STOWARZYSZENIE KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

Zapiski Kazimierzowskie

NR 15 / 2015

Kowal, grudzień 2015 r.

Kolegium Redakcyjne
Zdzisław Jan Zasada, Słubica Dobra – przewodniczący
Wojciech Przybyszewski, Warszawa – zastępca przewodniczącego
Arkadiusz Ciechalski, Kowal
Jerzy Giergielewicz, Włocławek
Stefania Lazar, Będzin
Lech Łbik, Bydgoszcz
Wojciech Nawrocki, Gołaszewo

Współpraca
Pracownia Kazimierzowska
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Opracowanie graficzne, łamanie
Anna Marcinkowska

© Copyright by Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego w Kowalu

Na okładce:
Jan Długosz, autor: Walery Eljasz-Radzikowski oraz loga organizatorów konferencji pn. „Jan Długosz – historyk, duchowny, geograf, dyplomata"
Adres Redakcji
Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego
87-820 Kowal, ul. Zamkowa 4, woj. kujawsko-pomorskie
e-mail: kazimierzwielki@kazimierzwielki.pl; kazimierzwielki@home.pl
www.kazimierzwielki.pl

ISSN 2080-0312

Nakład 300 egz.

Wszelkie prawa zastrzeżone – żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przetwarzana ani kopiowana bez pisemnej zgody Kolegium Redakcyjnego.

Spis treści

Eugeniusz Gołembiewski
Kilka słów z życia Jana Długosza – wprowadzenie do konferencji 5

Antoni Barciak
Polityka Kazimierza Wielkiego wobec Śląska w ocenie Jana Długosza w jego dziele „Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae" 10

Barbara Kowalska
Jan Długosz między wiarą a polityką 19

Jolanta Majsiak
Pielgrzymka Jana Długosza do Ziemi Świętej w 1450 roku 33

Władysław Kubiak
Opis kultury średniowiecza w Rocznikach Jana Długosza 49

Tomasz Dziki
Powoływania władców w Rocznikach Jana Długosza 71

Zdzisław Jan Zasada
Turnieje rycerskie na ziemiach polskich od ich powstania do okresu późnego średniowiecza 90

Jacek Kędzierski
Ksiądz Jan Długosz - wychowawca i nauczyciel, patron włocławskiej szkoły katolickiej 122

Stanisław Lewandowski
Jan Długosz pierwszym geografem 136

Ks. Marian Włosiński
Podsumowanie konferencji 147

Piotr Walczak
XVII Turniej Rycerski w Szydłowie 149

Urząd Gminy Lelów
Festiwal Kultury Polskiej i Żydowskiej w Lelowie 153

Łukasz Wasiak
XVII Międzynarodowy Turniej Rycerski na Zamku w Łęczycy 156

Wojciech Nawrocki
Powiatowe Dożynki w Choczu 160

Lidia Wiśniewska, Angelika Szumińska
Ogólnopolska Konferencja Naukowa w 600. rocznicę urodzin Jana Długosza – patrona ZSK we Włocławku 164

Urząd Gminy Lelów
II Jarmark Bożonarodzeniowy w Lelowie 171

Działalność statutowa władz SKKW 172

Zdzisław J. Zasada
Kalendarium 175

Kolegium Redakcyjne

uprzejmie zaprasza wszystkich chętnych, aby zechcieli nadsyłać materiały do kolejnych wydań „Zapisków Kazimierzowskich". Oczekujemy artykułów dotyczących postaci Kazimierza Wielkiego, czasów, w których żył, dokonań krzewiących jego reformatorskie poczynania w miastach, miejscowościach, szkołach i innych podmiotach. Szczególnym uznaniem cieszyć się będą materiały opisujące dzieje miast Kazimierzowskich.

Eugeniusz Gołembiewski *(Kowal)**

Kilka słów z życia Jana Długosza
– wprowadzenie do konferencji

Jan Długosz, h. Wieniawa, urodził się 1 grudnia 1415 r. w Brzeźnicy. Pochodził ze średnio zamożnej szlachty. Jego ojciec, Jan, walczył pod Grunwaldem, a stryj odprawiał mszę dla króla polskiego przed tą bitwą. Dobrą szkołę parafialną ukończył, w ważnym mieście z zamkiem królewskim, w Nowym Mieście Korczynie nad Wisłą. Mając trzynaście lat rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej, studiując sztuki wyzwolone, które dawały podstawę do sprawowania zawodu duchownego. Za sprawą protekcji Jana Elgota[1], h. Wieniawa, w 1431 lub 1432 r. wstąpił na dwór bpa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego[2]. Mając 19 lat, jako notariusz, podpisał pierwszy dokument jako Johannes Dlugonidis; był to wyłącznie przejaw snobizmu. Powiew renesansu spowodował, że wszelkie inne późniejsze dokumenty sygnował podpisem – Jan Długosz. Nazywany sekretarzem – był jednym z najbardziej zaufanych ludzi w otoczeniu biskupa.

W 1436 r. uzyskał kanonię w katedrze krakowskiej i do 1479 r. pozostał jej członkiem. Był czynnym dyplomatą w służbie Kazimierza IV Jagiellończyka: już w czasach wojny trzynastoletniej (1454-1466) pertraktował w sprawie wykupu zamków krzyżackich, później uczestniczył w rokowaniach pokojowych z Krzyżakami w gronie ekspertów królewskich, uzasadniających prawa Polski do Pomorza i Prus. Król Kazimierz powierzył mu w 1467 r. naukę i wychowanie swoich synów oraz misje dyplomatyczne w Czechach i na Węgrzech. W 1479 r. otrzy-

[1] Więcej: http://www.eduteka.pl/doc/elgot-jan-jan-z-lgoty [Pobrano: 19 XI 2015 r.].

[2] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Ole%C5%9Bnicki_%28kardyna%C5%82%29 [Pobrano: 19 XI 2015 r.].

* *Mgr Eugeniusz Gołembiewski – prezes Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego i burmistrz miasta Kowala na Kujawach.*

miał nominację na arcybiskupstwo lwowskie, nie zdołał jednak przed śmiercią go objąć.

Większość swoich dochodów z beneficjów przeznaczył J. Długosz na cele kościelne; ufundował klasztory – kanoników regularnych w Kłobucku, paulinów przy kościele na Skałce w Krakowie; wybudował parę niewielkich kościołów parafialnych we wsiach małopolskich oraz domy dla duchowieństwa w Wiślicy – dla wikariuszy, Sandomierzu – dla mansjonarzy i Krakowie – dla psałterzystów; ufundował też bursę uniwersytecką dla kanonistów w Krakowie. Utrzymywał własny warsztat budowlany, wszystkie jego fundacje mają wspólne cechy, które składają się na „styl Długoszowy".

Dziełem życia J. Długosza są *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. („Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego"), wcześniej zwane „Dziejami Polski"[3]. Pisanie Roczników rozpoczął kronikarz po śmierci bpa Z. Oleśnickiego (1455 r.) i kontynuował aż do śmierci. Obejmują one, podzielone na dwanaście ksiąg, dzieje Polski od czasów najdawniejszych do 1480 r. Poprzedza je Chorografia Regni Poloniae, będąca szczegółowym opisem sieci hydrograficznej, ukształtowania powierzchni oraz miast Polski, Litwy i Rusi[4]. Podstawą dzieła była chronologiczna kartoteka, którą J. Długosz uzupełniał przez całe życie wypisami ze źródeł i relacjami współczesnych. Zachowała się tylko

Domniemany wizerunek Jana Długosza na fresku z końca XV w. w Domu Długosza w Wiślicy.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_D%C5%82ugosz

[3] J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, wyd. 1, Ż. Pauli, [w:] Opera omnia, t. 10-14, 1873-1877, oraz tłum. pol., t. 2-6, 1867-1870); obecnie nowe wydanie oprac. przez zespół uczonych krakowskich (teksty łac. 1964-2003, tłum. pol. 1961-2004).

[4] Więcej: D. Rott, *Chorografia Jana Długosza*, http://staropolska.pl/sredniowiecze/opracowania/Chorografia.html [Pobrano: 19 XI 2015 r.].

część autografu Roczników (do 1406); jest to rękopis pisany przez kilku sekretarzy J. Długosza z jego własnoręcznymi poprawkami. Roczniki są dziełem monumentalnym i unikatowym w skali europejskiej, w którym autor przedstawił obok dziejów Polski także historię krajów sąsiednich i papiestwa. Kronika oparta jest na wielkiej liczbie dokumentów z archiwów królewskich i kościelnych oraz na rocznikach i kronikach polskich i obcych. Jako wzór stylistyczny i historiograficzny służyły mu dzieła pisarzy starożytnych. Najwięcej dyskusji wśród historyków budzi pytanie, czy dzieło to odzwierciedla średniowieczny, czy też humanistyczny, wczesnorenesansowy światopogląd.

Portret Jana Długosza z XVIII wieku. *Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_D%C5%82ugosz*

Roczniki zachowały się w kilkudziesięciu rękopisach z XV-XVII w. Częściowy druk został wydany za sprawą Jana Szczęsnego Herburta[5] 1615 r. w Dobromilu. Jego nakład skonfiskowano z rozkazu Zygmunta III Wazy, na skutek nieprzychylnej dla dynastii wymowy dzieła. Pierwszy pełny druk miał miejsce w 1711 r. w Lipsku.

Drugim pod względem objętości dziełem J. Długosza jest zachowany w oryginale *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* („Rejestr dóbr katedry krakowskiej oraz klasztorów i kościołów parafialnych tej diecezji"). Celem powstania tych inwentarzy była obrona stanu posiadania duchowieństwa diecezji krakowskiej.

Ponadto dziejopisarz jest autorem dwóch prac o charakterze heraldycznym. Powstałego w 1448 r. *Banderia Prutenorum*[6] („Wizerunki

[5] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Szcz%C4%99sny_Herburt [Pobrano: 19 XI 2015 r.].

[6] J. Długosz, *Banderia Prutenorum* – rękopis w języku łacińskim pochodzący z 1448 r., zawierający ilustracje i opisy 56 chorągwi krzyżackich. Jest pierwszym i jedynym wykonanym w średniowieczu, bez mała kompletnym zestawieniem chorągwi całej armii, a zarazem pierwszym dziełem historycznym J. Długosza. Dzieło składa się z 48 pergaminowych arkuszy o wymiarach 18,6 × 29,3 cm, ilustrowanych przez krakowskiego malarza Stanisława Durinka, https://pl.wikipedia.org/wiki/Banderia_Prutenorum [Pobrano: 19 XI 2015 r.].

chorągwi krzyżackich, zdobytych głównie pod Grunwaldem"). Także J. Długoszowi przypisuje się opisy herbów Polski, Litwy i ziem Królestwa Polskiego oraz herbów i rodów rycerstwa polskiego[7].

Prócz tego kronikarz jest autorem żywotów św. Stanisława[8] i św. Kingi[9] oraz katalogów biskupów polskich[10].

Jan Długosz zmarł 19 maja 1480 r. w Krakowie. W 1880 r. jego szczątki przeniesiono z katedry wawelskiej do Krypty Zasłużonych na Skałce.

Epitafium poświęcone
Janowi Długoszowi w kościele
na Skałce.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_D%C5%82ugosz

Jako, że w 2105 r. przypada sześćsetna rocznica jego urodzin, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił 2015 rok – czasem upamiętnienia dokonań

[7] *Klejnoty Długoszowe*, wyd. M. Friedberg, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego", 1931, t. 10; pierwszy rękopis pochodzi z 1466-1470. Wątpliwości co do autorstwa wynikają m.in. z faktu niezachowania dzieła w oryginale.

[8] J. Długosz, *Vita S. Stanislai*; praca powstała w latach 1460-1465, wydanie *Vitae beatissimi Stanislai Cracoviensis episcopi* („Życie św. Stanisława biskupa krakowskiego"), Kraków 1511, drukarnia J. Haller (wyd. następne: Kraków: 1511, 1566); przekł. polski: Mikołaj z Wilkowiecka, *Historia o św. Stanisławie, biskupie krakowskim, patronie polskim*, Kraków 1578, drukarnia M. Szarffenberg (wyd. następne: Kraków 1585, 1865, Londyn 1944); przekł. niemiecki: M. B. Laubich, *Historia von dem heiligen Stanislao*, Gratz 1595, drukarnia Widmanstetter.

[9] J. Długosz, *Vita S. Cunegundis*; praca powstała w latach 1471-1474, wyd. I. Polkowski i Ż. Pauli, wyd. zbiorowe, przekł. polski: P. Mojecki, *Żywot ś. Kunegundy zakonu świętej Klary*, księżnej polskiej, Kraków 1617, drukarnia F. Cezary.

[10] J. Długosz, *Vitae episcoporum Poloniae, ed. ad exemplar voluminis I separatim expressa, „Katalogi biskupów polskich"*, 6 ksiąg, wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1887.

Jana Długosza[11]. W podjętej uchwale przypomniano, że J. Długosz jest uważany za ojca polskiej historiografii i heraldyki, twórcę największego dzieła opisującego dzieje państwa polskiego. Zwrócono także uwagę na szczególne znaczenie jego dzieł dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dla Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego postać i twórczość Jana Długosza ma szczególne znaczenie. To właśnie w dziewiątej księdze Roczników zostały udokumentowane dokonania Kazimierza III Wielkiego.

Nie bez znaczenia dla mieszkańców Włocławka, a w szczególności dla absolwentów oraz młodzieży uczącej się w Zespole Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza we Włocławku jest pielęgnowanie tradycji związanej z patronem tej placówki.

Jest mi niezmiernie miło poinformować, że honorowym patronatem dzisiejszą konferencję objęli: ks. dr bp – Wiesław Alojzy Mering – ordynariusz diecezji włocławskiej, Piotr Całbecki – marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, dr Marek Wojtkowski – prezydent Włocławka. Natomiast sprawy merytoryczno-organizacyjne są realizowane dzięki: Włocławskiemu Towarzystwu Naukowemu, Zespołowi Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza we Włocławku, Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku, Centrum Kultury „Browar B." we Włocławku oraz głównego inicjatora – Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego.

Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję pod adresem wszystkich osób, które wygłoszą swoje referaty, a ich treść znajdzie się w formie drukowanej w 15 numerze periodyku „Zapiski Kazimierzowskie". Są to (według kolejności wystąpień): prof. dr hab. Antoni Barciak – Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dr Barbara Kowalska – Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, mgr Jolanta Majsiak – Zespół Szkół Skórzano-Odzieżowych, Stylizacji i Usług w Radomiu, dr Władysław Kubiak – Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku, dr Tomasz Dziki – Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku, dr Zdzisław Jan Zasada – Włocławskie Towarzystwo Naukowe, ks. dr Jacek Kędzierski – Zespół Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza we Włocławku oraz autor komunikatu – mgr Stanisław Lewandowski – Włocławskie Towarzystwo Naukowe.

[11] Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 grudnia 2014 r. w sprawie ustanowienia roku 2015 Rokiem Jana Długosza (MP z 16 grudnia 2014 r., poz. 1198).

Antoni Barciak *(Katowice)**

Polityka Kazimierza Wielkiego wobec Śląska w ocenie Jana Długosza w jego dziele *„Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae"*

Współczesny Kazimierzowi, śląski kronikarz Piotr z Byczyny, autor *Kroniki książąt polskich*, bolejąc nad śmiercią wysoko ocenianego Kazimierza Wielkiego i podkreślając jego zasługi napisał, że władca ten „amavit pacem", czyli umiłował pokój[1]. Był więc nasz król Kazimierz w ocenie tego kronikarza miłośnikiem pokoju i w ogóle władcą pokojowym. Miał zatem być przeciwieństwem ojca, Władysława Łokietka, którego waleczność podnoszono i doceniano, a również współczesny kronikarz z sąsiednich Czech, Piotr z Żytawy, nazwał go nawet Marsem[2], a więc rzymskim bogiem wojny, ale też burzycielem pokoju („turbator pacis")[3]. Władysław Łokietek postrzegany jest przede wszystkim jako ten, który za pomocą siły budował podstawy władzy dla siebie, ale także dla syna Kazimie-

[1] *Chronica principum Polonie*, [w:] Z. Węglewski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Warszawa 1961, s. 543.

[2] *Petra Žitavského Kronika zbraslavská*, wyd. J. Emler, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 4, Praha 1884, s. 315.

[3] Tamże, s. 358.

* *Prof. dr hab. Antoni Barciak. Kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Pełnomocnik Rektora do spraw Archiwum Uniwersytetu Śląskiego. Specjalista: dziejów Czech i stosunków polsko-czeskich, osadnictwa i mieszczaństwa na Górnym Śląska w średniowieczu oraz czasach nowożytnych. Członek kilkunastu towarzystw i rad naukowych. Autor licznych publikacji książkowych, kilkudziesięciu studiów, artykułów i recenzji. Przewodniczący Kapituły Odznaczeń Króla Kazimierza Wielkiego.*

rza, posługując się przy tym różnymi metodami, nie zawsze dozwolonymi. Następcy tronu Kazimierzowi od młodych lat, już bowiem od 1329 r., najpierw u boku swego wojowniczego ojca, przyszło uczestniczyć w polityce i walczyć z wrogami, choć o osobisty udział młodego Kazimierza w tych walkach spierają się historycy, zarzucając mu czasem nawet tchórzostwo (przykład zachowania pod Płowcami). Pokojowe usposobienie Kazimierza nie znaczyło wcale, że władca ten stronił całkowicie od rozwiązań zbrojnych, co ujawniło się podczas jego samodzielnych rządów. Wszak nosił on dynastyczne i słowiańskie wiele mówiące imię Kazimierz, a to wywodzi się od czasownika kazić, tj. niszczyć, burzyć, psuć i rzeczownika mir, czyli pokój.

W ówczesnych czasach, w ówczesnej Polsce, jak i samemu jej władcy, pokój był bardzo potrzebny. Trwał przecież proces budowy i konsolidacji odrodzonego po długich latach rozbicia dzielnicowego państwa. Ten pokój i spokój wewnętrzny starał się polski władca Kazimierz zachowywać i utrzymywać.

Panowanie Kazimierza przypadało na ważny okres w dziejach Europy, w tym zwłaszcza Europy Środkowej. Przede wszystkim można już mówić w tym czasie o ukształtowaniu się historycznego regionu, jakim jest owa Europa Środkowa, ze swoją specyfiką, opartym na zakończonej na przełomie XIII i XIV w. trwałej okcydentalizacji tych terenów, a więc na trwałym powiązaniu ich z cywilizacją zachodnią, terenów zwanych też stąd dziś często Młodszą Europą. O ten położony między wschodem a zachodem historyczny, jak już podkreślono region, którego zasadniczy trzon stanowią Polska, Czechy i Węgry w swych historycznych granicach, o jego kompleksowe badanie upominają się ostatnio historycy.

Wiek zaś XIV, czasy Kazimierza Wielkiego, w tejże Środkowej Europie, to czas wielkich władców, Luksemburgów, króla Jana i cesarza Karola IV i króla węgierskiego i polskiego Ludwika, zwanego także Wielkim, tyle, że z racji panowania raczej na Węgrzech, nie zaś w Polsce, gdzie nie cieszył się dobrą opinią. Królestwo Czech to wówczas potężne państwo europejskie. Nowa dynastia na czeskim tronie silnie już zakorzeniona uważała się bowiem za spadkobierców Przemyślidów. Dla tych wielkich postaci ówczesnej sceny politycznej Kazimierz okazał się być godnym partnerem.

Kazimierz, to także jeden z tych nielicznych polskich władców, który określany jest przymiotnikiem „wielki"[4]. Określenie to zaczęło poja-

[4] K. Jasiński, *Przydomek Kazimierza Wielkiego – czas powstania i geneza*, *Genealogia. Studia i materiały* historyczne, V (1995), s. 32.

wiać się wprawdzie dopiero u schyłku średniowiecza, na przełomie XV i XVI w. i świadczy wyraźnie o rosnącej legendzie tego władcy, bo ta rosła wraz z upływem czasu.

Kazimierz, jak to dziś popularnie się mówi, miał „dobrą prasę". Jego postać konsekwentnie utrwalana była przez historyków i popularyzatorów przeszłości, pozostaje w świadomości historycznej Polaków. Stał się jednym z nie tak znów licznych władców polskich przywoływanych najczęściej w pragmatycznej dydaktyce szkolnej.

Sto lat później czasy Kazimierza Wielkiego, w tym jego panowanie opisywał nasz największy dziejopis średniowieczny Jan Długosz, osoba bliska kręgom władzy i wychowawca synów królewskich. Przedstawiał zaś przeszłość, podobnie jak ówcześni kronikarze, przez pryzmat czynów i dokonań władców. On też pozostawił jedną z pełniejszych charakterystyk postaci tego władcy i jego dokonań. Długosz relacjonując więc polityczne dokonania Kazimierza, przedstawiał jego politykę, stroniąc jednak przy tym na ogół od sądów i opinii, ograniczając się do faktów. Jednoznacznie pozytywna ocena tego władcy pojawia się w zasadzie dopiero przy informacji o jego śmierci i odnosi się do jego polityki wewnętrznej, choć podobne ogólne opinie odnotować można już we wcześniejszych informacjach o naszych władcach a także w późniejszych częściach długoszowego dzieła. Pod 1370 r., a więc datą śmierci, Długosz określa Kazimierza „najjaśniejszą gwiazdą Królestwa Polskiego, najznakomitszym królem"[5], władcą, który dbał i troszczył się o swoje Królestwo i poddanych[6]. Kronikarz nasz nazwał go wymownie ojcem ojczyzny[7]. Król ten zdaniem kronikarza „Wśród wszystkich książąt i królów polskich, których kiedykolwiek miało w ostatnich czasach Królestwo Polskie, [...] słusznie godny był prawdziwego żalu Polaków"[8]. Ogólna zatem ocena tego władcy przypomina to, co o Kazimierzu napisał wspomniany na wstępie Piotr z Byczyny, tyle, że Długosz znacznie bardziej to rozwinął. Tych pozytywów mieszczących się w toposie dobrego władcy wymienia bowiem znacznie więcej, a miały to być uczciwość, dobroć, życzliwość, łaskawość[9], choć wspomina także o jego przywarach. Obraz Kazimierza jako króla dobrego i spra-

[5] J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10, Warszawa 1981, s. 11.
[6] Tamże, ks. 9, Warszawa 1975, s. 445 n.; tamże, ks. 10, s. 25.
[7] Tamże, ks. 10, s. 25.
[8] Tamże, ks. 9, s. 440.
[9] Tamże, ks. 10, s. 25.

wiedliwego, umieszczony w *Kronikach* pod rokiem 1370, zasadzał się na eksponowaniu obrony przez niego słabszych, sierot, wdów, także chłopów, bo dla Długosza Kazimierz to „rex rusticorum", czyli król chłopów[10]. Kronikarz podkreślał przy tym, że inni władcy czuli przed nim nie tylko respekt, ale też strach[11].

Długosz pisząc o czasach sobie współczesnych wspominając czasy Kazimierza Wielkiego oceniał, że wówczas Królestwo Polskie „rządzone było świetnie" przez tego władcę[12], a król ten wykazywał „gorliwą troskę"[13] o kraj i ludzi. Był więc J. Długosz jednym z tych, którzy przyczynili się do powstawania i narastania opinii o dobrym królu i władcy Kazimierzu.

Opisując czasy Kazimierza i jego postać J. Długosz nie szczędził mu także jednak słów krytyki, ukazując wiele jego przywar i wad osobistych, o których wspominają zresztą także inni kronikarze, a niektóre z nich, jak zauważył J. Wyrozumski, autor biografii tego władcy, nie mogły służyć interesom dynastii[14].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_III_Wielki

[10] Tamże, ks. 9, s. 444.
[11] Tamże, ks. 10, s. 11.
[12] Tamże, ks. 12, Warszawa 2009, s. 375.
[13] Tamże, s. 170.
[14] J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 249.

Czasy Kazimierza to czasy nie tylko wojen i zbrojnych potyczek, ale także rozwijającej się dyplomacji. Bo wtedy w umysłach „narodu politycznego", którym to terminem określa się świadomą i uczestniczącą w polityce część społeczeństwa, zaczęły się rodzić koncepcje unii politycznych, tak charakterystycznych dla omawianego regionu, u podstaw których leżała często polityka dynastyczna. Ważną zaś w tym rolę odgrywały powiązania dynastyczne, a na związki pokrewieństwa i powinowactwa nasz dziejopis zwracał konsekwentnie uwagę.

I właśnie podstawą polityki zagranicznej Kazimierza stała się dyplomacja. Długosz skrzętnie odnotowywał wszelkie zabiegi dyplomatyczne, podróże, wizyty i zjazdy z udziałem naszego władcy, toczone rokowania. Pokazał także, że taka polityka zapewniała sukcesy, w tym zwłaszcza przyczyniała się do oddalania grożącego niebezpieczeństwa. Dyplomacja stawała się więc wówczas podstawą polityki a zawierane sojusze pozwalały na szachowanie przeciwnika. Taktyka taka przynosiła rezultaty.

Władysław Łokietek wyznaczając Kazimierza na następcę, jak pisał J. Długosz, miał go zobowiązać do odzyskania ziem dziedzicznych Królestwa Polskiego, zagarniętych przez krzyżaków[15]. O Śląsku nie było tu mowy. Wydaje się bowiem, że w rozumieniu Długosza ta ziemia była już wówczas dla Polski stracona. Inny też był już wówczas stosunek kronikarza do miejscowych książąt i mieszkańców tej ziemi, ale o tym już przy innej okazji. Temat śląski za panowania Kazimierza w dziele Długosza nie jest już problemem wiodącym. O polityce naszego władcy wobec Śląska nasz kronikarz pisze stosunkowo niewiele, upraszczając i przemilczając wiele faktów. Nie ma więc informacji o układzie w Trenczynie, brak informacji o zobowiązaniu Kazimierza do wypłaty odszkodowania za zrzeczenie się tytułu króla polskiego, czy o samym zrzeczeniu się tych praw. Tematem wiodącym w początkach panowania Kazimierza dla Długosza stał się problem krzyżacki, co przejawia się w szczegółowych relacjonowaniu sprawy krzyżackiej[16]. Zapowiedział to nasz kronikarz już w liście dedykacyjnym do swego dzieła informując, że w księdze dziewiątej ukaże Władysława Łokietka wojny i triumfy oraz „straszne okaleczenie Królestwa Polskiego zamierzone za jego syna Kazimierza przez Czechów i krzyżaków"[17]. Okaleczenie to dokonało się wprawdzie już za rządów Kazimierza, ale było

[15] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9, s. 223.
[16] Tamże, s. 221-265.
[17] Tamże, ks. 1 i 2, Warszawa 1962, s. 79.

wynikiem wcześniejszych wydarzeń. To bowiem w czasach Łokietka, zdaniem Długosza, ale też innych kronikarzy[18], rozstrzygnięte zostały losy Śląska a dokonało się to także za sprawą miejscowych władców, czyli trwałe związanie tej polskiej ziemi z Królestwem Czech.

W relacji Długosza Kazimierz na początku swoich rządów musiał się zająć umacnianiem państwa i rozwiązaniem sprawy krzyżackiej[19]. Trudne sprawy z Krzyżakami powierzył polubownym sędziom: królowi Węgier i królowi Czech. Król Polski zdał się więc na dyplomację, w której sam uczestniczył wyruszając do króla węgierskiego, gdzie spotkał też króla Czech[20]. To kolejny dowód, że sprawy Śląska zdeterminowane były zagrożeniem krzyżackim. Jan Luksemburski zdążył się umocnić na Śląsku, jak wynika z relacji J. Długosza jeszcze za panowania Łokietka, pozyskując „intrygami już to pochlebstwami i obietnicami zamieszkujących Śląsk książąt polskich", bezprawnie zaganiając Wrocław, księstwo wrocławskie i „niektóre zamki, miasta i warownie, które miały prawem spadku lub następstwa przejść na książąt śląskich"[21]. Przejawem bezprawia dla Długosza było też zagarnięcie biskupiego grodu Milicz[22]. Przyczynić się do tego mieli, m. in. swoją uległością, nie tylko miejscowi książęta ale też w ogóle mieszkańcy Śląska.

Tak więc pochodzący z rodu Piasta, o czym nasz kronikarz ciągle przypominał, książęta śląscy, określani w dziele Długosza często, jak już wspomniano, książętami polskim, „ogrom i blask dostojeństwa królewskiego, którego był im też później użyczył Najwyższy, utracili, zagniewawszy Go bezbożnością i bezprawiem własnym i swoich poddanych"[23]. Od tego też czasu są to dla Długosza władcy obcy, którzy sprzeniewierzyli się władcy polskiemu i w ogóle Królestwu Polskiemu. Oderwanie tej ziemi od tego Królestwa było w przekonaniu J. Długosza konsekwencją nie tylko ich bezprawia, ale także decyzji podjętych przez owych książąt, a więc najpierw ich hołdów lennych władcy czeskiemu i oddania swoich księstw bezpośrednio pod władzę Jana Luksemburskiego, co stało się jeszcze za panowania Łokietka. Dla nasze-

[18] Por. np.: A. Barciak, *Piastowie śląscy w średniowiecznych kronikach czeskich*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. A. Barciak, Katowice 2007, s. 334 n.

[19] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9, s. 227.

[20] Tamże, s. 230-231.

[21] Tamże, s. 243.

[22] Tamże, s. 243-247.

[23] Tamże, ks. 1 i 2, s. 226.

go kronikarza poddanie się śląskich książąt obcemu władcy stanowiło też zły przykład dla innych, a wyraził swoją opinię pisząc o książętach mazowieckich, którzy nie chcieli złożyć hołdu Kazimierzowi[24].

Rządy Kazimierza ocenione zostały przez J. Długosza, jak już wspominano, pozytywnie. Kronikarz pisał o Kazimierzu, jako o najlepszym królu polskim[25] Ta ocena odnosiła się jednak bardziej do jego polityki wewnętrznej. Długosz unikał przy tym jednak na ogół jednoznacznej i wyrazistej oceny polityki zagranicznej, która też nie zawsze była pozytywna. Odnosi się to zwłaszcza do polityki czeskiej króla Kazimierza, a więc również polityki wobec Śląska[26]. Ofensywę Kazimierza na Śląsku wiąże Długosz dopiero z zawarciem pokoju z Krzyżakami szeroko odnotowując działania zbrojne i konfrontację z Henrykiem żagańskim, uwieńczone odzyskaniem Wschowy, ciesząc się równocześnie, że miasto to wraz z ziemią „wróciło do prawdziwych i przyrodzonych dziedziców i do zgodnej z prawem jedności z całością Królestwa Polskiego"[27]. Obszernie opisał też wojnę z Janem Luksemburskim w 1345 r.[28], ciesząc się ze zwycięstwa nad wojskami czeskimi pod wsią Pogonią i Białą. Te dwie konfrontacje z królem czeskim zaliczone zostały do wielkich sukcesów naszego władcy. Nasz dziejopis, opisując te wojny relacjonując jedynie fakty, kończy je jednak smutną refleksją o utracie przez Polskę Śląska, zaakceptowaną przez Kazimierza. Długosz nie wspomniał natomiast ani o pokoju namysłowskim, czy tym bardziej o dokumencie inkorporacji Śląska do Korony Czech z tego też 1348 r. Nie czynią tego zazwyczaj także inne współczesne źródła[29]. Dziejopis starał się

[24] Tamże, ks. 9, s. 342.

[25] Tamże, ks. 7 i 8, Warszawa 1974, s. 371.

[26] Temat ten podejmowany był już w naszej historiografii. Pomijając tu ogólne opracowania polityki Kazimierza Wielkiego (omówienie tej literatury por.: J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 222-243; por. też: T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki w dawnej i współczesnej historiografii polskiej* [w:] *Kazimierz Wielki i jego państwo*, red. J. Maciejewski, T. Nowakowski, Bydgoszcz 2011, s. 67 n.). Polityką Kazimierza wobec Śląska zajmowali się m. in.: R. Grodecki, *Rozstanie się Śląska z Polską w XIV w*. Katowice 1938; K. Jasiński, *Śląsk w polityce Kazimierza Wielkiego*, „Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", 26 (1971 A, Wrocław 1972, s. 57-58; por. też: A. Barciak, *Pokój namysłowski w historiografii polskiej i czeskiej* (w druku).

[27] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9, s. 288.

[28] Tamże, ks. 9, s. 296-298.

[29] Por.: A. Barciak, *Pokój namysłowski*..., (w druku).

szukać jednak usprawiedliwienia dla śląskiej polityki Kazimierza, którą jego zdaniem uzasadniała ówczesna sytuacja. Niebezpieczne dla Kazimierza były zdaniem Długosza pretensje Jana Luksemburskiego do polskiej korony wyrażające się w jego tytulaturze króla polskiego. Wprawdzie trudno doszukać się poważniejszego zaangażowania Luksemburgów w odzyskanie rzeczywistej władzy nad Polską, ale niebezpieczne zdaniem naszego kronikarza było szantażowanie Kazimierza a wcześniej Władysława Łokietka przez władców czeskich sojuszem z Krzyżakami.

Jan Długosz dostrzegał, że istotą polityki Kazimierza był trwały sojusz z Węgrami, drugą obok Czech potęgą w ówczesnej Europie Środkowej. Pośrednictwo i mediacja węgierska pozwalały na zawieranie i przedłużanie rozejmów, a więc na czas spokoju, wykorzystywany do wewnętrznej konsolidacji państwa i budowania jego podstaw. To ten właśnie sojusz ratował Kazimierza w sytuacjach wręcz dramatycznych, jak np. wtedy, kiedy czeskie wojska stanęły u bram Krakowa, lub gdy zastanawiano się w Europie Środkowej nad rozbiorem Polski. Władca zaś węgierski Karol Robert był przychylnym Kazimierzowi rozjemcą w trudnych rokowaniach. Wytrwałość Kazimierza i węgierskie poparcie doprowadziły do zrzeczenia się pretensji Luksemburgów do tronu polskiego, kosztem jednak Śląska. Owo zrzeczenie kronikarz tłumaczy koniecznością ze względu na zagrożenie krzyżackie, które zresztą miał Kazimierz uznać za priorytetowe zadanie swoich rządów[30], ale trudno w tym nie dostrzegać prób rehabilitacji nowego władcy Polski.

Bardzo źle oceniając rezygnację ze Śląska oraz zawarcie pokoju z Krzyżakami co oznaczało wyrzeczenie się ziem należnych do Królestwa Polskiego[31], Długosz najwyraźniej dowodził, że w ówczesnej sytuacji nie było innych możliwości. Starał się więc usprawiedliwić naszego władcę, delikatnie przy tym wypominając jednak Kazimierzowi, że odstąpił od obyczajów ojca króla Łokietka. Przyczyną radości kronikarza były natomiast wszelkie sukcesy zakończone przyłączeniem do Królestwa oderwanych niegdyś ziem. Tak było np. w przypadku odzyskanej siłą Wschowy[32], czy Mazowsza z Płockiem, która to ziemia była dotąd czeskim lennem i stała się teraz lennem króla polskiego[33]. Długosz z zainteresowaniem relacjonował wszelkie przejawy zbliżenia książąt

[30] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9, s. 227.
[31] Tamże, ks. 9, s. 282.
[32] Tamże, ks. 9, s. 288.
[33] Tamże, ks. 9, s. 342-345.

śląskich z polskim królem. Opisywał zatem zmagania Jana Luksemburskiego zmierzające do oderwania księcia Bolka świdnickiego od sojuszu z Kazimierzem[34], doceniając jego niezależność. Książę ten był dla niego wzorem wśród książąt śląskich, gdy jak pisał kronikarz niemal wszyscy książęta z tej ziemi poddali się władcy czeskiemu[35]. Podnosił też zasługi króla Kazimierza w utrzymaniu diecezji wrocławskiej w łączności z metropolią gnieźnieńską[36].

Warto przy tym jednak pamiętać, że pomimo tego, że Polska ponosiła straty, a Kazimierz zrzekał się poszczególnych ziem Królestwa, to jednak w doktrynie politycznej, jakże silnie umocowanej w dziele Długosza, rozwijanej od czasów Łokietka, tkwiła głęboko koncepcja jedności ziem polskich, przejawiająca się w pojęciu *Regnum Poloniae*, obejmującym wszystkie ziemie odpadłe niegdyś od tego Królestwa, wychodzącej tym samym poza granice państwa Kazimierza.

Strategia króla Kazimierza, którą dostrzegał nasz kronikarz, zmierzała do zapewnienia Polsce miejsca w Europie, zwłaszcza Europie Środkowej. W tym względzie polityka Kazimierza była konsekwentna, ale przynosiła różne jednak rezultaty. Nie sposób bowiem uznać, że pokój z królem czeskim w 1348 r., czy z krzyżakami w 1343 r. były korzystne dla Polski. Były natomiast w ówczesnej sytuacji jedynym możliwym rozwiązaniem, pozwalającym Kazimierzowi na konsolidację państwa i budowanie jego siły.

* * *

Artykuł na konferencji odczytał Stanisław Lewandowski – członek Włocławskiego Towarzystwa Naukowego.

[34] Tamże, ks. 9, s. 301-302.
[35] Tamże, ks. 9, s. 301.
[36] Tamże, ks. 9, s. 336.

Barbara Kowalska *(Częstochowa)**

Jan Długosz między wiarą a polityką[1]

Zastanawiając się nad tytułem niniejszego artykułu wydawało mi się, że sprawa jest bardzo klarowna i oczywista. Jan Długosz, z jednej strony duchowny katolicki, z drugiej zaś bliski współpracownik wielkiego polityka – biskupa Oleśnickiego, następnie dyplomata, mocno zaangażowany w odzyskanie utraconych przez Polskę terytoriów i praw politycznych, siłą rzeczy musiał między wiarą a polityką oscylować. Po wnikliwszym wglądzie w Długoszowe dzieło okazało się jednak, że o sprawach oczywistych pisać najtrudniej. Pisać tym trudniej, gdy ma się w pamięci przestrogę: „Ustalać fakty i czynić je pojmowalnymi: te dwa zasadnicze składniki działalności historyka dają w pełni swe efekty tylko wtedy, gdy wyniki badań i myślenia syntetyzującego są przedstawione w tekście napisanym czytelnie"[2].

[1] Pierwodruk tego tekstu o tym samym tytule znajduje się w publikacji *W poszukiwaniu prawdy. Chrześcijańska Europa między wiarą a polityką*, t. II, red. A. Szyndler, Częstochowa 2010, s. 257-266. Niniejszy tekst został w niewielkim stopniu uzupełniony.

[2] K. Pomian, *Historia- nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 71.

* *Dr Barbara Kowalska jest wykładowcą oraz członkiem władz Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Specjalistka w zakresie dziejów Kościoła w średniowieczu, średniowiecznych ruchów monastycznych, średniowiecznej hagiografii, historii mentalności oraz szeroko rozumianej symboliki kultury średniowiecznej. Autorka licznych artykułów i publikacji naukowych. Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie.*

Jan Długosz kojarzy nam się głównie jako historyk. Ten zaś zajmował w średniowieczu pozycję wyjątkową. Dziejopisarz tych czasów zawsze uzależniony był od instytucji politycznych lub religijnych i zawsze także utożsamiał się z jakąś grupą czy instytucją, innymi słowy był zawsze „czyimś człowiekiem" – przekonuje Krzysztof Pomian[3]. Bohater moich rozważań także nie był uwolniony od tego typu zależności. Był człowiekiem Kościoła i pełnił służbę wobec państwa[4]. Dwie największe instytucje wywierały zatem wpływ na jego poglądy i działania[5].

Wobec ogromnej literatury na temat działalności krakowskiego historyka powielaniem jedynie pewnych ustaleń byłoby w tym miejscu odniesienie się tylko i wyłącznie do wypadków z jego życia, które wpływały na zarysowaną w tytule problematykę.

Interesujące relacje postaram się zatem ukazać na podstawie konkretnych fragmentów *Roczników*, bowiem „kronik historycznych nie można oddzielić od osoby piszącego" – przypomina Stanisław Gawęda[6]. Skoncentruję się zaś głównie na stosunku dziejopisarza do konfliktu polsko-krzyżackiego, ukazanego z oczywistych względów w sposób wybiórczy. Wybór ten podyktowany jest kilkoma względami. Po pierwsze, to od roku 1410 – wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim – dziejopisarz

---

[3] Szerzej zob.: tenże, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992, s. 75; tak samo: S. Gawęda, *Ocena niektórych problemów historii ojczystej w ,,Rocznikach" Jana Długosza*, [w:] *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. tenże, Warszawa 1980, s. 183, (dalej: *Dlugossiana*).

[4] Zob.: M. Biskup, *Jan Długosz (1415-1480) jako historyk Polski i krajów Europy środkowowschodniej*, [w:] tenże, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 319: ,,Związany był z kilkoma organizmami społecznymi, które kształtowały jego światopogląd religijny i społeczny"; zob. także: A. F. Grabski, *Polska w świadomości społeczeństw europejskich w wiekach średnich*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 401: ,,Do truizmów należy dziś twierdzenie, że zachodzi istotny związek pomiędzy pozycją jednostki w społeczeństwie a jej widzeniem świata, i że właśnie jej pozycja determinuje ów kąt widzenia rzeczywistości, charakterystyczny dla grupy, z którą jednostka jest związana".

[5] U. Borkowska, *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza*, Lublin 1983, s. 93: ,,Sposób Długoszowej narracji o dziejach Kościoła i państwa odzwierciedla dualizm średniowiecznego ustroju polegający na ścisłym współistnieniu obu instytucji [...]".

[6] S. Gawęda, *Ocena...*, s. 181.

najprawdopodobniej zaczął pracę nad swym monumentalnym dziełem[7], po drugie, sprawy polsko – krzyżackie były mu współczesne, przez co i „ta partia dziejów obejmująca wiek XV ma wartość pierwszorzędnego źródła"[8], po trzecie, według powszechnej opinii badaczy, kwestia krzyżacka wywoływała u Długosza wiele dylematów i kontrowersji[9], a on sam nazywany jest najwybitniejszym historykiem bitwy pod Grunwaldem[10].

Długosz pisze zatem, że Władysław Jagiełło, najważniejszy bohater relacji, kierując się ku Grunwaldowi, przejeżdżał przez wiele miejscowości. Niektóre z nich były mu szczególnie bliskie i to nie z racji mających się tam wydarzyć ważnych politycznych rozwiązań, lecz z racji duchowego do nich nastawienia. Wolą człowieka religijnego jest bowiem przebywanie tam, gdzie jest blisko do Boga – przekonuje Mircea Eliade[11]. Takim miejscem był klasztor benedyktynów na Łysej Górze, gdzie król modlił się, pościł i rozdawał jałmużny[12], ale gdzie przede

[7] Tego zdania jest Jerzy Wyrozumski, zob.: tenże, *Znaczenie Jan Długosza w historiografii polskiej*, „Zeszyty Długoszowskie" 2002, nr 1, s. 18.

[8] S. Gawęda, *Ocena*..., s. 188; zob.: także M. Biskup, *Jan*..., s. 335; W. Polak, *Pogląd Długosza na prawną relację między Zakonem Krzyżackim a Polską*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Europy*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 210: „Waga tego źródła jest tym większa, iż pod względem swej kompletności w ujęciu całokształtu problemu krzyżackiego nie ma ono sobie w Polsce piętnastowiecznej, chyba z wyjątkiem pism Włodkowica, równych".

[9] S. Gawęda, *Ocena*..., s. 190: ,,W *Annales* Długosza możemy wyodrębnić kilka problemów wiodących, wśród których na plan pierwszy wysuwa się troska o podtrzymanie w świadomości narodu niezaprzeczalnych praw Polski do utraconych ziem na północy i zachodzie"; zob.: także M. Biskup, *Działalność dyplomatyczna Jana Długosza w sprawach pruskich w latach 1454-1466*, [w:] *Dlugossiana*, s. 142-144, gdzie mowa o dużym wpływie kwestii krzyżackiej na życie Długosza, jego emocjonalnym zaangażowaniu w sprawę; zob.: także J. Krzyżaniakowa, *Poglądy Jana Długosza na Zakon Krzyżacki i jego stosunki z Polską*, ,,Studia Grunwaldzkie" 1992, t. 2, s. 10: ,,Historia tego długiego i trudnego konfliktu zajmuje w *Annales* wiele miejsca i jest pisana wyjątkowo gorącym piórem z nieskrywaną emocją i wyraźną tendencyjnością".

[10] H. Samsonowicz, *O ,,historii prawdziwej". Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, Warszawa 1997, s. 96.

[11] M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993, s. 88.

[12] Joannis Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. X-XI 1406-1412, Varsaviae 1997, s. 60 (dalej: *Annales*).

wszystkim siebie samego i swoją sprawę polecał w obronę Świętemu Krzyżowi (,,commendans se et causam suam Divine et Sancte Crucis defensioni")[13]. Tu nie ma jeszcze Długosz dylematów, co w życiu jego bohatera jest najważniejsze. To wiara, mocne do niej przekonanie jest czynnikiem decydującym o wyniku politycznych zdarzeń. Podobną wymowę ma wizyta w sulejowskim klasztorze, gdzie król najpierw się modli[14], potem zaś podejmuje polityczne decyzje. Taka kolejność czynności jest według dziejopisarza prawidłowa.

Inną wyrażającą poglądy Długosza postacią jest biskup płocki Jakub. To on snując rozważania o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej, tę z Krzyżakami zdecydowanie zaliczył do sprawiedliwych[15]. Biskup, hierarcha kościelny, człowiek godny zaufania[16], który przede wszystkim powinien głosić prawdy wiary i nawoływać do miłosierdzia oraz namawiać do pokoju[17], które do wojny nijak się przecież mają, tym razem do wojny zachęca. Czyni to na dodatek w kościele, miejscu poświęconym i uświęconym[18]. Dlaczego Długosz operuje takimi obrazami przekonując o słuszności wojny z Krzyżakami? Daje on czytelnikom do zrozumienia, że Bóg o wszystkim wie i wszystko akceptuje. Polacy winni zatem poprzez silną wiarę i religijne nastawienie bronić

[13] Tamże.

[14] Tamże, s. 63: ,,[...] in die sancti Ioannis Baptiste audita missa in monasterio Suleioviensi et facto illic prandio venit in Wolbosz opidum [...]".

[15] Tamże, s. 65; zob.: B. Kowalska, *Długoszowe pojmowanie wojny sprawiedliwej*, [w:] *Kościół i społeczeństwo. Studia nad obiegiem informacji i konfliktami zbrojnymi w dawnych wiekach*, red. J. Grabowski, Warszawa 2012, s. 183-194; zob. także: M. Koczerska, *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*, „Studia Źródłoznawcze" 1971, t. 15, s. 136-137; J. Krzyżaniakowa, *Poglądy*..., s. 19, 24.

[16] W dokumentach ordynariusze, tak jak książęta, nazywani byli biskupami „z Bożej łaski" lub „Bożego zamiłowania", a zatem byli autorytetami, zob. J. Maciejewski, *Episkopat polski doby dzielnicowej 1180-1320*, Kraków-Bydgoszcz 2003, s. 92-93.

[17] Zob. W. Wójcik, *Biskup (Uprawnienia i przywileje)*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz i inni, t. 2, Lublin 1976, kol. 589.

[18] Szerzej zob.: S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczanie w religii i magii*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1956, s. 226: ,,Każda przestrzenna jednostka religijna ma swoje miejsce święte. Tam właśnie odprawia się czynności religijne", zob. także tamże, s. 231; zob. także: A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja-estetyka*, Wrocław 2001, s. 136, gdzie czytamy, że miejsce kultu, w tym przypadku świątynia, wypełniało lukę spowodowaną oddaleniem się *sacrum*; zob. także: L. Ryken, J. C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej*, Warszawa 1998, s. 991, 992 i n.; M. Eliade, *Sacrum*..., s. 71, 85.

ojczyzny i dążyć do słusznych, politycznych rozwiązań. Jako zaatakowani powinni podjąć sprawiedliwą, a nawet świętą wojnę[19].

Nie za każdym razem kronikarz jest tak zdecydowany w swych opiniach. Towarzyszące mu rozdarcie widać bowiem w emocjach i uczuciach głównego bohatera opowiadania – króla Władysława. Dziejopisarz przekonuje, że władca wielokrotnie ponawia propozycje pokoju[20] nie dlatego, że jest to słuszne politycznie. Króla stać przecież na walkę i zwycięstwo. Jako władca chrześcijański, mający na względzie obowiązujące go moralne zasady, Jagiełło nie chce przede wszystkim rozlewu chrześcijańskiej krwi[21], bo krzyżacy to przecież wyznawcy tej samej, co on wiary. Pokojowo nastawionemu królowi polskiemu Długosz przeciwstawia zaborczy zakon. Ale skoro współwyznawcy zmusili Jagiełłę do wojny, to wzywa on Boga na świadka, a następnie obrońcę i wspomożyciela[22].

Krzyżaków jako politycznych wrogów Długosz krytykuje i neguje[23], wpisując się tym samym w nurt trwającej od czasów Łokietka nienawiści wobec zaborców Pomorza[24]. Ma jednak świadomość ich statusu – chrześcijańskiego zakonnego zgromadzenia, zaakceptowanego przez papieża i Kościół, głoszącego wreszcie prawdy wiary[25]. I tu widać Długoszowe rozdarcie, tu jest on właśnie między wiarą a polityką.

---

[19] Zob. J. Krzyżaniakowa, *Poglądy*..., s. 24.

[20] *Annales*..., s. 71, 74.

[21] Tamże, s. 68.

[22] Tamże, s. 71.

[23] O wrogości Długosza wobec Krzyżaków zob. M. Biskup, *Jan*..., s. 334; I. Chrzanowski, *Jan Długosz. Próba charakterystyki człowieka*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 106; S. Gawęda, *Ocena*..., s. 197.

[24] Zob. H. Samsonowicz, ,,*O historii* ..., s. 92 i n; zob. także S. Gawęda, *Problematyka ziem zachodnich i północnych w Rocznikach Jana Długosza*, ,,Ziemia Częstochowska" 1984, t. 15, s. 27-32.

[25] Zaakceptowanego także przez cesarstwo i Polskę, zob.: I. Chrzanowski, *Jan*..., s. 106. O tym, co decyduje o postrzeganiu krzyżaków jako zakon oraz jakie treści wpisują się w ich krytykę szeroko zob.: W. Polak, *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*, Lublin 1999, s. 232 i n., tam też bogata literatura, zob. także: tenże, *Pogląd*..., s. 201 i n.; A. Szorc, *Państwo zakonne i organizacja kościelna w Prusach (1243-1525)*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkówski, Olsztyn 2006, s. 9-24, tam też bogata literatura.

Mimo niekiedy nawet ostrej do zakonników niechęci pisze także o nich z umiarkowanym szacunkiem, z ,,powściągliwą przychylnością"[26], jak tym razem, gdy opowiada o wziętych do niewoli jako zakładników pięciu krzyżackich braciach zakonnych[27]. Stosowane przez dziejopisarza zabiegi językowe zaświadczają o jego wewnętrznym rozdarciu. Widząc w krzyżakach chrześcijan wkłada w usta jednego z komturów słowa, które chrześcijanin głosić powinien: a mianowicie, że nie należy dopuścić do rozlewu chrześcijańskiej krwi[28]. Taką samą argumentację za pokojem wygłosił przecież Jagiełło. Czyniąc zatem komtura głosicielem tej samej, co król polski prawdy, autor sugeruje, że pod pewnym względem wodzowie są sobie równi.

Punktem kulminacyjnym owej dążności autora do ukazania także pozytywnego, bo chrześcijańskiego oblicza krzyżaków jest scena płaczu krzyżackiego mistrza. Ulryk ubolewa bowiem z powodu rozlewu chrześcijańskiej krwi. Obawia się także, by nie spotkała go płynąca z nieba kara za złe czyny[29]. Zauważmy, że król polski także płacze[30]. Łzy mają tu zatem symboliczną wymowę, bo przypisane są ważnym osobom będącym w wielkiej wagi sytuacjach[31]. Biblijni bohaterowie wylewali je zanosząc błagania we własnej, bądź cudzej sprawie. Łzy symbolizują więc skruchę i pokorę. Doskonale zatem wpisują się w scenę przedstawiającą bohatera zanoszącego prośby do Boga o pomyślność w bitwie. Dzięki pokorze nastąpi radość, zgodnie ze słowami psalmu: ,,Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości"[32]. A zatem krzyżacki mistrz to także skruszony chrześcijanin, który wie, kto nagradza i karze ludzi w zależności od ich postępowania. Rzadko jednak Długosz przypisuje wrogom pokorę.

O tym, że krzyżacy, polityczni wrogowie, to także chrześcijanie, przekonuje kronikarz w kolejnej scenie. Opowiada w niej o mistrzu

[26] Zob.: S. Gawęda, *Ocena*..., s. 197.

[27] *Annales*..., s. 67-68.

[28] Tamże, s. 76: ,,Ego quidem non ambigo me et fideliter et utiliter pro pace consuluisse et discursu meo pacem omni bello prestanciorem iudicasse, execrabile existimans, ut in diebus nostris pacis omissis mediis que offeruntur sanguis catholicus fundatur".

[29] Tamże, s. 100.

[30] Tamże, s. 70: ,,Wladislaus rex cum exercitu suo signa explicans lacrimis obortis Deum invocat, causam belli in hostem reicit [...]".

[31] O płaczu będącym wyrazem impulsywnej uczuciowości średniowiecza zob.: M. Koczerska, *Mentalność* ..., s. 112.

[32] *Ps* 126, 5.

pruskim i krzyżackich komturach, którzy utrzymywać mieli, że nikt nie jest ich w stanie zwyciężyć, bowiem przechowują ważne relikwie świętych („reliquias sanctorum retineret")[33]. Złoty pektorał z relikwiami świętych (,,aureum pectorale sanctorum reliquiis") miał także przy sobie poległy mistrz krzyżacki, Ulryk[34]. Krzyżacy istotnie zgromadzili z biegiem czasu w Malborku dużą ilość relikwii, które jednak nie stanowiły żadnej ideowej spójności. Były natomiast, co dla średniowiecza charakterystyczne, wyrazem duchowego nastawienia i w jakimś stopniu politycznej władzy[35]. Kult relikwii miał wtedy ogromne znaczenie[36], także dla Długosza, który przekonuje, że wiara ma tak silną moc, iż zdolna jest przezwyciężać wszystko, zdolna jest rozstrzygać polityczne wydarzenia. Czy krzyżacy byli gorliwymi czcicielami świętych relikwii? Trudno jednoznacznie stwierdzić. W wieku XV zakon przechodził bowiem duchowy kryzys[37], a nawet ,,nie zdołali brutalni i surowi rycerze wzbudzić w sobie głębszego kultu do patronki Zakonu, Najświętszej Marii Panny" – przekonuje Karol Górski? ,,Był bowiem Zakon, pisze dalej ten sam historyk, tworem polityków i dyplomatów, a nie ascetów i świętych"[38]. Scena z relikwiami jest zatem wymowna, zwłaszcza w konfrontacji z wynikami badań Wojciecha Polaka, który wykazał, że kanonik krakowski nie przejawiał większego zainteresowania duchowym życiem krzyżaków, a nawet niejednokrotnie pomijał znane mu informacje dotyczące ich religijnych praktyk[39].

Długosz przekonuje następnie, że w czasie wojny, wydarzenia nie-

[33] *Annales*..., s. 75.

[34] Tamże, s. 118; o relikwiach krzyżackich szerzej zob.: W. Polak, *Aprobata*..., s. 149-150.

[35] Zob. S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowiecza*, Toruń 1998, s. 105-106.

[36] Z bogatej literatury zob.: M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, passim; J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2002, s. 150 i n.; M. Bała, *Typy relikwii związanych z kultem świętych w świetle wybranych miraculów*, [w:] *Kult świętych w Polsce średniowiecznej*, red. E. Piwowarczyk, R. M. Zawadzki, Kraków 2003, s. 13-18; ks. G. Ryś, *Teologia relikwii w średniowieczu*, [w:] *Kult świętych w Polsce średniowiecznej*, red. E. Piwowarczyk, R. M. Zawadzki, Kraków 2003, s. 27-36.

[37] Zob.: S. Kwiatkowski, *Zakon*..., s. 109.

[38] K. Górski, *Państwo Krzyżackie w Prusach*, Gdańsk-Bydgoszcz 1946, s. 59.

[39] W. Polak, *Aprobata*..., s. 150-151.

wątpliwie politycznego, należy szczególnie przestrzegać zasad wiary i czcić rzeczy święte[40]. Polityka bez wiary nie może się zatem obejść. W opinii dziejopisarza te dwie kategorie są nierozerwalnie ze sobą związane, bo to Bóg przecież decyduje o pomyślności w polityce. Najwyższy trzyma też pieczę nad wojnami i bitwami, wydarzeniami sakralnymi, podczas których pierwszeństwo należy oddać świętości[41]. To On decyduje w związku z tym o wyniku walki, której los najpierw rozstrzyga się w niebie, a następnie gotowy już wynik zsyłany jest na ziemię, najczęściej przez boskich pośredników, aniołów bądź świętych[42].

Czytamy dalej w Długoszowej relacji, że Jagiełło przyjął przed bitwą Krew i Ciało Chrystusa[43]. Konsekwentnie zatem król przedstawiany jest jako chrześcijański władca, który tyle samo, a czasem nawet więcej uwagi w trakcie wojennych przygotowań poświęca Bogu, niż typowym militarnym zajęciom. Potwierdzeniem tego jest kolejna, rozgrywająca się tuż przed bitwą scena. Król po wysłuchaniu dwóch tym razem mszy (zazwyczaj słuchał jednej) i tak nie mógł oderwać się od modlitwy. Nie pomagały nawet ponaglenia księcia Witolda. Dopiero gdy władca skończył rozmowę z Bogiem, przeszedł do pełnienia swych wojskowych obowiązków[44]. Przed bitwą także przystąpił do spowiedzi[45]. Uzyskany przez to stan oczyszczenia[46] pomógł mu zbliżyć się do Boga

[40] *Annales*..., s. 72.

[41] R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Warszawa 1995, s. 198: ,,Wojna, podobnie jak święto jawi się jako czas sakralny, okres epifanii boskości".

[42] Zob.: J. Banaszkiewicz, ,,*Nadzy wojownicy" – o średniowiecznych pogłoskach dawnego rytu wojskowego (Prokopiusz z Cezarei, Paweł Diakon, Girald z Walii, Sakso Gramatyk i Gall Anonim)*, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, red. S. Moździoch, Wrocław 2000, s. 12.

[43] *Annales*..., s. 82.

[44] Tamże, s. 87.

[45] Tamże, s. 101.

[46] O spowiedzi zob.: U. Borkowska, *Królewscy spowiednicy*, [w:] *Ludzie – Kościół – wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S. K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 180; I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 240 i n.; S. Bylina, *Spowiedź jako instrument katechezy i nauki współżycia społecznego w Polsce późnego średniowiecza*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej: zbiór studiów*, red. S. K. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 255 i n.

i uzyskać potrzebne łaski. Król zatem to przede wszystkim pobożny, religijny, chrześcijański władca, dobry człowiek, któremu sporadycznie tylko przypisuje Długosz złe cechy, np. mściwość[47].

Artykułowanie nadzwyczaj pobożnego nastawienia króla do całej sprawy było, być może, odpowiedzią dziejopisarza na skwapliwie rozpowszechniane przez krzyżaków zarzuty dotyczące pogańskich skłonności króla[48]. Z drugiej strony sam Długosz niejednokrotnie o nich przekonywał, co dowodzić może sprzeczności w jego poglądach[49]. Czy prezentowane wyżej sceny to wynik chęci poprawienia królewskiego wizerunku, czy raczej poddanie się pewnym dziejopisarskim formułom oraz ugruntowanym przez kulturę chrześcijańską wyobrażeniom o idealnym władcy? Trudno z całą pewnością rozstrzygnąć. Faktem jest, że pobożność to cecha chętnie przypisywana przez średniowiecznych dziejopisarzy dobrym, a nawet grzesznym władcom[50]. Wśród tych drugich jest Bolesław Krzywousty oddający się religijnym praktykom podczas pokutnej pielgrzymki[51]. Co ciekawe, Długosz przypisywał tę cnotę także zakonnikom krzyżackim, ale w innych momentach dziejowych, to jest wtedy, gdy walczyli oni z pogańskimi ludami[52].

Wśród pobożnych postaw króla Władysława wyróżnia Długosz pokorę. To jej najwięcej widzi w samym Jagielle, a następnie w jego rycerzach. Przekonuje, że tę cnotę otrzymał władca z nieba[53]. Wielokrotnie podkreślona pokora – „humilitas"[54] ma tutaj szczególne znaczenie. To wielka chrześcijańska cnota, oznaczająca człowieka szukającego Boga i powierzającego się Mu – ,,Szukajcie Pana wszyscy pokorni Ziemi"– czytamy w Księdze Sofoniasza[55]. Tylko taka postawa

[47] *Annales*..., s. 124.

[48] Szeroko na ten temat zob.: A. F. Grabski, *Polska*..., s. 424 i n.

[49] M. Koczerska, *Mentalność*..., s. 139.

[50] Zob.: Tamże, s. 121, 123.

[51] Szerzej na temat cnoty pobożności i pobożności Bolesława Krzywoustego: B. Kowalska, *Czy Gall Anonim rzeczywiście chwali Bolesława Krzywoustego?*, [w:] *Zjawisko nobilitacji i deprecjacji w języku. Słowa i teksty*, red. R. Bizior, D. Suska, Częstochowa 2012, s. 248-249.

[52] Szerzej: J. Krzyżaniakowa, *Poglądy*..., s. 11.

[53] *Annales*, s. 102: ,,[...] mira tamen et quasi superna humilitate, paciencia et modestia [...]".

[54] Tamże, s. 71, 82.

[55] *Zob.* 2, 3: *Pokora*, [w:] *Encyklopedia chrześcijaństwa*, Kielce 2000, s. 568; G. Minois, *Historia piekła*, tłum. A. Dębska, Warszawa 1996, s. 185; M. Koczerska, *Mentalność*..., s. 120.

przybliża Polaków do Boga i pomaga wyjednać łaski. Królowie też mogą tę cnotę realizować[56]. Krzyżacy zaś dla odmiany wielokrotnie nazwani zostali przez Długosza dumnymi i zarozumiałymi[57]. Są wśród nich nieliczni pokorni, jak ci, którzy upominali pysznego, prącego do walki komtura tucholskiego Henryka[58]. Pokora zarezerwowana jest zatem dla Polaków. Przeciwstawiając pokornych Polaków dumnym krzyżakom Długosz dał dowód świadomości wagi literackiego kontrastu[59]. Jego działanie było jednak skierowane przede wszystkim na uzyskanie określonego efektu – wskazania prawdziwych chrześcijan. Wszak przypisywana zakonnikom pycha zdominowała średniowieczną listę grzechów ciężkich[60]. Efekt wzmocniony został podniosłym wywodem na temat wartości pokory: ,,Quantum superbia humilitate interior sit ostendens" – (,,o ile duma niższa od pokory") – w ten sposób autor rozpoczyna swą wypowiedź[61].

To Polacy zatem myśleli o Bogu. Krzyżacy z kolei, mimo okazywania niekiedy pozytywnych uczuć, traktowani są często jako niewierni, bowiem, dodaje w innym miejscu Długosz, wykazywali fałszywą pobożność (,,falsa et simulata religione") i pogańskie nastawienie[62]. Nie jedyny to fragment *Roczników*, w którym kronikarz przypisuje zakonnikom cechy pogan[63]. A skoro podstawą wyróżniania i wartościowania była w średniowieczu wiara[64], wiemy na czyją korzyść porównanie wychodzi. Konkluzja nasuwa się sama – to gorliwym wyznawcom, prawdziwym chrześcijanom, Bóg będzie sprzyjał.

Zaskakujące, jak w dalszej części opowiadania autor konsekwentnie forsuje swój wyważony sąd względem politycznych

[56] Zob. J. L. Goglin, *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, tłum. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 1998, s. 64; *Pokora*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, s. 647-648.

[57] *Annales*..., s. 101, 102, 103, 114, 116.

[58] Tamże, s. 95.

[59] Zob. J. Krzyżaniakowa, *Poglądy*..., s. 25.

[60] G. Minois, *Historia*..., s. 185.

[61] *Annales*..., s. 118.

[62] Tamże, s. 124.

[63] Zob.: W. Polak, *Aprobata*..., s. 235-236; zob. także: J. Krzyżaniakowa, *Poglądy*..., s. 10-11, 18, gdzie o stosunku Jana Długosza do pogan.

[64] Zob.: B. Geremek, *Świat ,,opery żebraczej". Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 38.

wrogów. Sugeruje bowiem, że chwalebniej byłoby pochować ciała krzyżackich wodzów w jakimś polskim kościele, jako dowód zwycięstwa dla przyszłych pokoleń[65]. Propozycja to dość odważna, która mogła się pojawić tylko wobec krzyżaków-chrześcijan. Wiemy bowiem jak negatywny był stosunek Długosza do innowierców[66].

Nie tylko krakowski historyk jest umiarkowanie przychylny wobec krzyżackich zakonników. Tak samo czyni chrześcijański Bóg, który nie chce srogo karać tych, którzy nie są wobec niego lojalni. Samo niebo bowiem, czytamy w dalszej części, czyli Bóg właśnie, przychylnym okiem spojrzał na krzyżaków, nie pozwalając zdobyć Polakom Malborka[67].

Dylematy towarzyszące krakowskiemu historykowi widzimy także w innej scenie. Chodzi o ocenę czynu Witolda, który uśmiercił dwóch krzyżaków, mimo iż otoczenie proponowało, by książę darował im życie. Wydaje się, że Długosz jest ostrożny i wstrzemięźliwy, bowiem stwierdza, że nie chce roztrząsać tej sprawy. Ostatecznie jednak usprawiedliwia litewskiego księcia. Pisze, że dumni i zuchwali krzyżacy sami pchnęli Witolda do tego czynu[68]. Na miłosierdzie, zalecaną chrześcijańską praktykę, nie ma tu zatem miejsca. Bardzo delikatnie, bo inaczej hierarcha kościelny czynić nie może, Długosz rezygnuje z propagowania podstawowych zasad wiary wobec politycznej konieczności. Scenę tę można zatem podsumować słowami Krzysztofa Baczkowskiego, który pisze, że ,,niekiedy polityczne względy biorą w dziejopisarstwie Długosza górę nad, głęboko w nim zakorzenionym, poczuciem boskiej i ludzkiej sprawiedliwości"[69].

---

[65] *Annales*..., s. 121.

[66] Na przykład husytów, zob.: M. Biskup, *Jan*..., s. 321; I. Chrzanowski, *Jan*..., s. 106, 112, 113.

[67] *Annales*..., s. 120.

[68] Tamże, s. 117.

[69] K. Baczkowski, *Religijność Jana Długosza i jego fundacje kościelne*, ,,Zeszyty Długoszowskie" 2002, t. 1, s. 27; por.: U. Borkowska, *Treści ideowe*..., s. 134, gdzie konkluzja: ,,Dla Długosza walka Polaków z Krzyżakami była więc nie tylko walką polityczną o terytoria, ale miała wymiary ponadczasowej walki o sprawiedliwość Bożą w świecie".

Książę mazowiecki Janusz jest kolejnym wyrazicielem Długoszowych poglądów. To on bowiem za grunwaldzkie zwycięstwo najpierw Bogu, potem Jagielle dziękuje[70]. Taka jest właściwa kolejność, taka jest właściwa hierarchia. Wszak każdy świecki władca – mocarz ciała i ducha[71] – udowadniający swymi czynami słuszność boskiego wyboru jest drugi po Bogu, bo jego władza od Boga właśnie pochodzi. O sakralności władcy Długosz był przecież przekonany[72]. Pod aktorami dziejowej sceny kryje się więc sam Długosz, z całym bagażem jego pragnień, rozterek i sądów.

Podsumowując bitwę dziejopisarz stwierdza, że zarówno zwycięzców jak i zwyciężonych uczczono jednakowo świetnie[73]. Wymowne to słowa, wynikające z religijności ich autora. Według niego bowiem chrześcijanom należy się jednakowe traktowanie.

Podstawą moich rozważań był widziany oczami autora *Roczników* konflikt polsko-krzyżacki. Mam świadomość zastosowanej przeze mnie wybiórczości, bowiem skoncentrowałam się tylko na jednym, aczkolwiek bardzo ważnym epizodzie tego konfliktu – bitwie pod Grunwaldem. Z przytoczonych fragmentów tekstu wynika, że jego autor miał do sprawy szczególne podejście. To dlatego nie ukrywa swych prawdziwych uczuć wynikających z zaangażowania religijnego i politycznego, choć, jak twierdzi Stanisław Gawęda, kanonik krakowski nie miał uzdolnień politycznych i nie odegrał wybitnej roli jako samodzielny polityk[74].

W interesującym konflikcie uczestniczą dwie strony. To, że krakowski historyk sympatyzuje z Polakami, nie dziwi, tym bardziej, że jest on przekonany o słuszności ich roszczeń względem zagarniętych przez zakon ziem, co wielokrotnie w dziele podkreśla. Dziejopisarz, jak wie-

[70] *Annales*..., s. 123.

[71] Rozwinięcie tej myśli: B. Kürbis, *Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu*, [w:] tejże, *Na progach historii. O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 146.

[72] O sakralności władcy w wielu kulturach, zob.: R. Caillois, *Człowiek*..., s. 99 i n.; A. Dąbrówka, *Teatr*..., s. 151 i n.; J. P. Roux, *Król, mity, symbole*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1998, s. 227 i n.; M. Bloch, *Społeczeństwo feudalne*, tłum. E. Bąkowska, przedmowa H. Samsonowicz, Warszawa 1981, s. 375.

[73] *Annales*..., s. 121: ,,[...] nec splendidiorem humacionem nacti sunt victores quam victi".

[74] S. Gawęda, *Ocena*..., s. 183.

my, brał udział w rokowaniach z Krzyżakami jako znawca historycznych praw Polski do Pomorza i ziem pruskich[75]. Zaborców nienawidził zatem jako politycznych wrogów, jako chrześcijan z kolei akceptował. I w tym nastawieniu zawiera się wewnętrzne rozdarcie Długosza jako chrześcijanina i jako patrioty. Jego akceptacja Krzyżaków, można rzec umiarkowana, sprowadza się do akcentowania w tekście tego, co wynika z ich religijnej przynależności, wszak „[...] oceniając ludzi i zgoła władców, posługiwał się z zasady kryteriami moralnymi zgodności z postępowaniem chrześcijanina" – pisze Marian Biskup[76]. Do swych racji przekonuje zaś czytelnika w bardzo skuteczny sposób, ukazując równolegle te same chrześcijańskie zwyczaje u Polaków i Krzyżaków. Wkładając w usta bohaterów z dwóch przeciwnych obozów te same słowa (o krwi chrześcijańskiej) i przypisując im te same gesty (płacz) sugeruje, że pod pewnym względem są sobie równi. Są równi względem tej samej wiary. Zatem zarówno Polaków, jak i krzyżaków oceniać będzie ten sam Bóg. Ponieważ nagradza on dobrych i karze złych, wynik oceny jest oczywisty.

Czy Długosz był człowiekiem wiary, który niezależnie od wiodącej ideologii państwowej czuł się wolny? Sądzę, że można tu zaryzykować pozytywną odpowiedź, wszak zdecydowany ton Długoszowych wypowiedzi po części do tego obliguje. Sąd ten wydaję jednak z wielką ostrożnością, bo przecież, jak pisze José Ortega y Gasset „w poszczególnych epokach ludzie nie tylko co innego robili, co innego myśleli i w co innego wierzyli, ale także czynili to w inny sposób"[77]. Czy zatem właściwie rozumiemy ich wyrażane poprzez słowa intencje? To dylemat, który niezmiennie towarzyszy historykowi, który wie, że „próba określenia intencji czyjegoś działania, rzadko kiedy prowadzi do konkluzji całkowicie jednoznacznych"[78].

Nie trzeba jednak wielkiego historycznego wyrobienia, by w analizowanym dziele dostrzec Długosza przede wszystkim jako głęboko wierzącego człowieka, według którego pierwszeństwo zawsze należy

---

[75] Szeroko na ten temat zob.: M. Biskup, *Działalność...*, s. 141-167; zob. także: tenże, *Jan...*, s. 323.

[76] M. Biskup, *Jan...*, s. 321.

[77] J. Ortega y Gasset, *Frazesy i szczerość*, [w:] tegoż, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1980, s. 376.

[78] R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII wieku*, Warszawa 1993, s. 163.

oddawać Bogu[79]. Nie sposób jednak nie postrzegać go także jako polityka, ze szczególnie patriotycznym nastawieniem. „Drugim uczuciem, które obok miłości ojczyzny, królowało w jego duszy, była żywa i płomienna, mocna i głęboka wiara religijna" – pisał Ignacy Chrzanowski[80]. W analizowanych fragmentach *Roczników* to wiara zdecydowanie króluje.

[79] Zob.: J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do 1480)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 194-195: „Religijność jego (Długosza – B.K.) wszakże nie ma w sobie nic ze scholastycznej nauki, jest oparta na prostej a głębokiej i nieco naiwnej wierze w Boga, sprawiedliwego, karzącego zarówno jednostki, jak i narody za popełnione zbrodnie i grzechy, ale przebaczającego i nagradzającego cnoty"; zob. także: M. Biskup, *Jan*..., s. 321; I. Chrzanowski, *Jan*..., s. 108: „[...] wystarczał mu pogląd, że Bóg stworzył świat i rządzi nim według Swej wszechwładnej woli, że w dziejach ludzkich ma ciągłą interwencję. [...] Bóg bowiem, jak pomaga ludziom dobrym i nagradza cnotę, tak psuje szyki ludziom złym i surowo karze występki"; zob. także: K. Baczkowski, *Religijność*..., s. 27, 34.

[80] I. Chrzanowski, *Jan*..., s. 107; zob. także S. Gawęda, *Ocena*..., s. 184, gdzie czytamy o „fanatycznej religijności" Długosza i ,,swoistym patriotyzmie przeradzającym się niekiedy w szowinizm".

Jolanta Majsiak *(Radom)**

Pielgrzymka Jana Długosza do Ziemi Świętej w 1450 roku

Znany nam wszystkim doskonale historyk Jan Długosz (ur. 1415 r.), autor pierwszej wybitnej syntezy w historiografii polskiej znanej jako *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, pełniący obowiązki sekretarza biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego oraz posługę jako kanonik krakowski, odbył w roku jubileuszowym – 1450 – pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Motywem długiej, ryzykownej i wyczerpującej organizm podróży były pobudki czysto religijne. Najważniejszym celem J. Długosza było odwiedzenie Grobu Chrystusowego w Jerozolimie, poznanie świętych miejsc znaczonych męczeństwem Chrystusa-Zbawiciela, kontemplacja i modlitwa oraz celebracja Boga w niepowtarzalnych dla Polaka okolicznościach i atmosferze. Dał temu wyraz po powrocie do kraju, kiedy napisał w gorących słowach: „Napróżno żyłem dotychczas, do-

---

* *Mgr Jolanta Majsiak jest absolwentką historii na Uniwersytecie Jagiellońskim i geografii na Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz studiów podyplomowych w zakresie wiedzy o społeczeństwie. Dyplomowana nauczycielka w Zespole Szkół Skórzano-Odzieżowych, Stylizacji i Usług w Radomiu. Egzaminatorka Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie do egzaminu maturalnego z historii. Opiekunka Szkolnego Klubu Europejskiego współpracująca z Regionalnym Centrum Informacji Europejskiej w Radomiu. Współpracowniczka czasopisma „N@uczyciel". Autorka kilkudziesięciu artykułów dotyczących historii i współczesności Kościoła w Polsce.*

póki ziemi rodzinnej Zbawiciela nie oglądałem"[1].

Żądza ujrzenia Ziemi Świętej trawiła J. Długosza od dawna, co uwidacznia się w listach pisanych w lutym i maju 1450 r. do kardynała Oleśnickiego[2]. W liście pisanym do kardynała w maju 1450 r. z Wenecji oświadczył on, że wielką radością przepełnione jest jego serce, bo oto „ego iam in itinere constitutus" (podróż jest już postanowiona), dając do zrozumienia, że wszystkich niezbędnych czynności przed wyruszeniem w morze już dokonał i niecierpliwi się, kiedy wreszcie zobaczy ziemię jerozolimską i zrealizuje pragnienie męczące go „od najmłodszych prawie lat"[3]. Niestety korespondencja J. Długosza dotycząca pielgrzymki zawiera jedynie dosyć ogólnikowe stwierdzenia i nie obrazuje w pełni wagi tej podróży. W swej „Historii" J. Długosz nie zdradził się już ani jednym słówkiem o podróży, bądź, co bądź, na owe czasy wyjątkowej. Zresztą „[...] Dla niego jego osobiste przeżycia wydawały się może zbyt błahe, w porównaniu z wydarzeniami historycznej wagi", napisze historyk[4].

Do intensywnych przygotowań do dalekiej wędrówki J. Długosz przystąpił o wiele wcześniej – zaraz po powrocie z Włoch, skąd przywiózł 1 października 1449 r., dla biskupa Oleśnickiego, kapelusz kardynalski[5]. Towarzysza podróży szybko znalazł w osobie Jana Elgota – jednego z jego najmilszych kolegów w kapitule krakowskiej, słynnego scholastyka, starszego od Długosza wiekiem i stanowiskiem oraz bogatszego doświadczeniem[6]. W czasach, kiedy J. Długosz dopiero

---

[1] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 61 przyp. 3; por.: F. Papee, *Marszruta poselska z Krakowa do Rzymu około roku 1458*, [w:] *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 177.

[2] *Codex epistolaris saeculi decimi quinti pars posteriora ab anno 1444 ad annum 1492*, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, Kraków 1876, II, nr 96, nr 100, nr 101, s. 110.

[3] Tamże, nr 96, nr 100, nr 101, s. 110, por.: A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe o życiu i działalności Jana Długosza*, [w:] *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, DL II, Prace historyczne, z. 65, Kraków 1980, s. 314.

[4] S. A. Korwin, *Stosunki Polski z Ziemią Świętą*, Warszawa 1958, s. 62.

[5] F. Papee, *Jan Długosz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, s. 176-177.

[6] K. Osiński, *Kilka uwag o działalności dyplomatycznej Jana Długosza w latach 1448-1450*, Słupskie Studia Historyczne, nr 20, (2014), s. 31.

wszedł na dwór biskupi, J. Elgot odgrywał już tam niemałą rolę. „Jan de Elgoth" (z Lgoty) herbu Wieniawa (tego samego, co J. Długosz) najpierw kanonik, a od 1439 r. scholastyk kapituły krakowskiej, był wybitną postacią w kulturze i nauce średniowiecznej Polski. Jako doskonały prawnik-kanonista i profesor (później rektor) Akademii Krakowskiej uchodził za nieubłaganego przeciwnika husytyzmu. Pełnił też funkcję spowiednika królowej Zofii. Rozsławił imię Polski na soborze w Bazylei, gdzie wygłosił dwie mowy. Pierwszą 21 grudnia 1441 r., gdy w imieniu Oleśnickiego złożył obediencję na wierność soborowi i drugą 6 stycznia 1442 r., poświęconą soborowi jako podstawie i przedstawicielowi Kościoła[7].

Już w grudniu 1449 r. temat podróży jerozolimskiej widoczny jest w korespondencji między J. Długoszem i J. Elgotem. Z listu Elgota pisanego w tym miesiącu, w Krakowie, wynika, że przygotowania do pielgrzymki trwały już przez pewien czas i były pewnie bardzo intensywne, bo wielce zaprzątały one głowę uczonego[8]. Długosz w odpowiedzi do przyjaciela nie ukrywał przed nim, że daleka droga stanowi „magnum periculum" (wielkie niebezpieczeństwo) i zapewne na trasie zetknąć trzeba się będzie z wieloma przeszkodami, dlatego – jak uważał – należy zabrać ze sobą jakichś towarzyszy do pomocy[9]. Obawy o bezpieczeństwo osobiste nieobce były i J. Elgotowi, który w kolejnym liście przesłanym przyjacielowi podkreślił, że te olbrzymie trudności, obawa o życie i zdrowie oraz podjęty przez nich wysiłek stokrotnie zaowocują. Obaj dostąpią łaski i zaszczytu obejrzenia Grobu Zbawiciela („gratia visendi Sepulchrum Salvatoris nostri") oraz możliwością ucałowania ziemi, po której stąpał Zbawiciel[10]. Z korespondencji J. Elgota przenika wielka żarliwość religijna i cześć dla Chrystusa-Zbawiciela. Zamierzenie odbycia trudnej pielgrzymki wywoływało u J. Elgota nie tylko emocje natury duchowej, ale też jako człowiek wykształcony, racjonalnie i rozważnie myślący, liczył się z ewentualnością śmierci w trakcie wędrówki, bo w liście oznajmił J. Długoszowi o dokonanych przez

[7] H. Barycz, *Jan Elgot*, [w:] tamże, t. VI, s. 227-228; M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz…*, s. 48; B. Przybyszewski, *Kapituła krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436-1480)*, [w:] *Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace historyczne, z. 65, Kraków 1980, s. 34, 73-74.

[8] *Codex epistolaris…*, nr 89, s. 91.

[9] Tamże.

[10] *Codex epistolaris…*, nr 95, s. 99-100.

siebie zapisach testamentowych[11]. W tym samym liście zaproponował Długoszowi zabranie w drogę prepozyta zakonu bożogrobców z Przeworska, który miał już ponoć wcześniej odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej i doświadczyć wszystkich niebezpieczeństw[12]. Sprawy natury czysto organizacyjnej pozostawił Elgot przyjacielowi, ponieważ Długosz dawał nieraz dowody swej praktyczności, znanej i cenionej przez współczesnych. Korespondencja wskazuje, że J. Elgot we wszystkim zdawał się na młodszego kolegę i powierzał się zupełnie jego opiece. W liście z lutego 1450 r. dosyć nieśmiało prosił go, by pozwolił mu zabrać ze sobą kilku towarzyszy, z którymi – jak zaznaczył – już się porozumiał w sprawie pielgrzymki, ale z którymi J. Długosz dla łatwiejszego uniknięcia niebezpieczeństw nie miał ochoty podróżować[13].

Ostatecznie stanęło na tym, że w drodze towarzyszyć im mieli: stryj Jana Długosza (nieznany z imienia), jego siostrzeniec (również Jan), siostrzeniec J. Elgota i dwóch wikariuszy z Krakowa. Trudno określić, czy pojechał z nimi do Ziemi Świętej ów prepozyt z Przeworska, o którego zabiegał Elgot. Całą tę grupę pielgrzymów – nie wliczając w nią służących, woźniców czy chłopców do opieki nad końmi – badacze szacują na siedem osób[14].

Wyjazd z kraju nastąpił najprawdopodobniej na początku lutego 1450 r., po dokończeniu niezbędnych przygotowań i uregulowaniu wszystkich spraw (w tym politycznych przez J. Elgota). Wiemy, że jeszcze 5 lutego 1450 r. J. Długosz przebywał w Wawrzeńczycach pod

[11] Tamże.

[12] M. Starnawska, *Rola polskich zakonów krzyżowych w ruchu pielgrzymkowym*, [w:] *Pielgrzymki w kulturze średniowiecznej Europy. Materiały XIII seminarium mediewistycznego*, red. J. Wiesiołowski, Poznań 1993, s. 112.

[13] *Codex epistolaris…*, nr 95, s. 99-100; por.: M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz…*, s. 59.

[14] S. A. Korwin, *Stosunki Polski …*, s. 62; taki sam skład grupy podają: J. S. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147-1914*, Kraków 1930, s. 6; J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach*, t. I, Poznań 1981, s. 51; B. Wyrozumska, *Z dziejów polskich pielgrzymek w średniowieczu*, [w:] *Studia z historii i historii sztuki*, red. S. Cynarski, A. Małkiewicz, Kraków 1989, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace historyczne, z. 89, s. 84; F. Bujak, *Najstarszy opis Ziemi Świętej polskiego pochodzenia. Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 139; J. Dobraczyński, *Rozdarty Kościół. Szkice historyczne z XIV – połowa XVI wieku*, Warszawa 1970, s. 211.

Krakowem, skąd przesłał kardynałowi Oleśnickiemu list z opisaniem aktualnych spraw państwowych[15].Tak więc kilka dni później musieli już wyjechać i najpierw dotarli na Węgry, gdzie byli serdecznie witani przez tamtejszych dostojników duchownych – na czele z arcybiskupem ostrzyhomskim. Już w drugiej połowie lutego przybyli do miasta Wiener-Neustadt, które leżało na szlaku bardzo popularnym wśród pielgrzymów w XIV i XV w., trasie wiodącej do Wenecji, z której najlepiej i najdogodniej można było podjąć podróż morską do Ziemi Świętej. Gościł tam wówczas ze swoim dworem cesarz Fryderyk III i chociaż nasi pielgrzymi nie starali się o przyjęcie na dworze cesarskim, niebawem takie spotkanie okazało się być nieuniknione: „Tymczasem doszły cesarza pogłoski, że przybyli z Polski znakomici mężowie, którzy u swoich dla niepospolitej energii i roztropności wielkiego zażywają znaczenia"[16]. Szybko wezwano więc do niego Polaków, prosząc, aby się niezwłocznie stawili na audiencję.

Nieoczekiwany zaszczyt i brak przygotowania na spotkanie z cesarzem żywo i barwnie opisze potem J. Długosz w liście do Jana Tęczyńskiego zaznaczając: „[…] wszystkich strach przejął" (list datowany na maj 1450 r.)[17]. Jego samego nie opuściła jednak odwaga. Historycy: Bobrzyński i Smolka – badacze życia i działalności Jana Długosza – napiszą tak o tym wydarzeniu: „[…] On tylko sam [J. Długosz] nie stracił fantazji, praktyczny zmysł i w tej chwili go nie opuścił, a gdy nikt z towarzyszy nie chciał się podjąć oracji do cesarza, on bez namysłu przyjął ten ciężar na siebie, aczkolwiek niechętnie […]. Długosz w dziwny sposób sobie poradził, sądził, jak mówi, że cesarz po łacinie nie rozumie, a wiedząc, że ma przed sobą syna mazowieckiej księżniczki, bez wahania jako rodaka polską go powitał przemową. W końcu jednak, gdy Fryderyk widocznie niewiele z tego rozumiał, przełożył swą mówkę na łacinę, a dziękując i prosząc o względy na czas dalszej podróży, wśród zwykłych pochwał krasomówczych podniósł szczególnie polskie pochodzenie cesarza po kądzieli […]"[18]. Długosz będąc jedynie kanonikiem wolałby, aby ktoś inny z grupy podróżnych, w której znajdowało się dwóch doktorów teologii, a jeden prawa kanonicznego

[15] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*…, s. 59, przyp. 3; por.: A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe*…, s. 312-313.

[16] Tamże, s. 59.

[17] Tamże, s. 59; por. *Codex epistolaris*…, nr 100, s. 107 oraz A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe*…, s. 313.

[18] Tamże, s. 59-60.

(był nim J. Elgot), wyręczył go z tego obowiązku i wywarł pozytywne i przychylne wrażenie na cesarzu. Audiencja wypadła jednak nadzwyczaj dobrze – cesarz był uprzejmy i bardzo łaskawy, swobodnie rozmawiał z dostojnymi gośćmi, a nawet pokazał im swego młodziutkiego synowca – króla Władysława Pogrobowca[19].

Samo zaproszenie Polaków na audiencję było dziełem magistra Marka Bonfili – uczonego humanisty włoskiego, doktora teologii, który jeszcze w latach trzydziestych XV w. przebywał dłuższy czas na dworze biskupim Zbigniewa Oleśnickiego i poznał wtedy J. Długosza i J. Elgota; z Elgotem uczestniczył w soborze bazylejskim. Teraz pragnąc przysłużyć się dawnym przyjaciołom, nie omieszkał wspomnieć cesarzowi o znakomitych gościach i podjął starania w celu przyjęcia ich nad dworze Fryderyka, na osobnej audiencji[20]. O tych poczynaniach Bonfilego poinformował J. Długosz Jana Tęczyńskiego we wspomnianym już liście z maja 1450 r.[21] Najważniejszym przeżyciem dla Długosza nie była jednak ani mowa wygłoszona przed obliczem cesarskim, ani spotkanie z samym cesarzem i jego otoczeniem, ale osobisty kontakt z biskupem Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, wybitnym humanistą tamtych czasów, którego wielce cenił i poważał. Dał temu wyraz w tym samym liście do Tęczyńskiego, pisząc: „[…] oto człowiek, którego zaliczyć należy do znakomitszych pisarzy naszego czasu, wsławił on dwór cesarski łacińską swą wymową, od niego zależy decyzja w najważniejszych sprawach […]"[22].

Z Wiener-Neustadt udali się nasi pielgrzymi wprost do Rzymu, gdzie przybyli już przed czternastym kwietnia 1450 r., bo tego właśnie dnia J. Długosz wręczył kardynałowi Janowi list biskupa Zbigniewa Oleśnickiego[23]. Tutaj korzystali z duchowych łask jubileuszu ogłoszonego przez papieża Mikołaja V[24]. Jak podkreślają źródła jubileusz ten: „[…] nad wszelkie spodziewanie kurii świetnie wypadł […]", a przybyły na niego do Wiecznego Miasta rzesze pątników z całego świata chrześcijańskiego. W Rzymie przebywali łącznie osiemnaście dni, które wy-

[19] Tamże, s. 60.

[20] Tamże, s. 59-60.

[21] Tamże, s. 59; por.: *Codex epistolaris*…, nr 100, s. 107, (tu list Długosza do Jana Tęczyńskiego).

[22] Tamże, s. 60; por.: *Codex epistolaris*…, tamże.

[23] Tamże, s. 61, przyp. 1; por.: *Codex epistolaris*…, nr 98; A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe*…, s. 313.

[24] P. Brezzi, *Storia degli Anni Santi*, Milano 1950, s. 83-92.

pełnione były przede wszystkim odwiedzaniem bazylik, odbywaniem modlitw i procesji i uczestnictwem we wszystkich jubileuszowych uroczystościach religijnych. Wolny od uniesień duchowych czas pozwolił im również: „[…] odnowić niejedną dawną znajomość, zapoznać się z niejedną znakomitością literacką"[25].

Z Rzymu wrócili do Wenecji, by tu wsiąść na „statek wenecki"(zapewne galerę pielgrzymią), która miała ich przewieźć do Jaffy. Komunikacja pielgrzymia Wenecji z Ziemią Świętą była regularna i przebiegała zawsze według wyznaczonych tras. Rejsy z Wenecji odbywały się wzdłuż wybrzeży Istrii, Dalmacji, Albanii, Grecji i Turcji. Dla urozmaicenia podróży, ale też i wytchnienia organizowano, najczęściej jednodniowe, postoje – najpierw w Parenzo, potem w dalmatyńskich portach Zara (dziś Zadar) i Raguza (dziś Dubrownik). Po opuszczeniu Adriatyku statki zatrzymywały się na Korfu (dziś Kerkira), lub – zależnie od okoliczności podróży – nieco dalej na południu, na pobliskich wysepkach morza Jońskiego. Później postoje odbywały się na Morei, na Krecie, w porcie Rodos na wyspie o tej samej nazwie, wreszcie na Cyprze w Nikozji lub Limassol, gdzie był ostatni postój i zarazem ostatni etap podróży do Palestyny. Statki ostatecznie zatrzymywały się w Jaffie, by stamtąd kierować się do Świętego Miasta. Badacze przedmiotu szacują łączny czas ówczesnej podróży z Wenecji do Jaffy na 40-50 dni[26].

Bez większych problemów nasi pielgrzymi wsiedli na wenecką galerę, pożegnani przez kilku towarzyszy dotychczasowej podróży i znaleźli się pomiędzy „liczną, najrozmaitszych narodowości drużyną" (o tych przeżyciach napisze J. Długosz później, po powrocie do Krakowa, w październiku 1450 r. swemu przyjacielowi – wspomnianemu już wielokrotnie – Janowi Tęczyńskiemu). Nic nie wiadomo, by razem z nimi, na jednym statku, podróżowali jeszcze jacyś Polacy[27].W czasie rejsu do Jaffy narodziły się więzy przyjaźni miedzy J. Długoszem a Stefanem von Hohenberg – rycerzem jerozolimskim, a także Baldo Quirinim

[25] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*…, s. 61.

[26] D. Quirini-Popławska, *L'arte del viaggiare In Italia nel medioevo*, [w:] *Viaggio in Italia e viaggio in Polonia*, red. D. Quirini-Popławska, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, MCXXVIII, Prace historyczne, z. 110, Studia Italo – Polonica, tom V, Kraków 1994, s. 28-33.

[27] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*…, s. 61, przyp. 2; por. *Codex epistolaris*…, II, nr 103, s. 111-112. O przebiegu pielgrzymki Jana Długosza także: *Vita Ioannis Dlugosch senioris canonici Cracoviensis*, wyd. M. Brożek, Warszawa 1961, s. 50.

(znanym w staropolskiej epistolografii jako Baldus Kwiryn) – obywatelem weneckim. Dostępne historykom są późniejsze listy J. Długosza: do Stefana (datowany na siedemnastego maja 1451 r., w którym J. Długosz informuje Hohenberga o swym szczęśliwym powrocie do ojczyzny po zakończeniu wędrówki) oraz do Baldusa (zapewne z 1452 r.), które potwierdzają, że znajomości te były troskliwie podtrzymywane jeszcze długo po zakończeniu pielgrzymki[28]. Podróż morska przebiegła pewnie bez większych zakłóceń, bo szczęśliwie dotarli wreszcie do wybrzeży syryjskich, by odbyć to, co zamierzali od dawna[29].

Odnośnie pobytu całej grupy w Ziemi Świętej nie dysponujemy wprawdzie szczegółowymi informacjami, lecz w porównaniu z wcześniejszymi pielgrzymkami Polaków (przed 1450 r.) są to zapisy nieco szersze. Z tego względu, że nie zachowały się (czy też może wcale nie powstały) żadne polskie opisy pielgrzymek, przewodniki czy itineraria datowane na ten okres, zmuszeni jesteśmy opierać się na informacjach zamieszczonych w pracach XIV i XV-wiecznych pątników zachodnich[30]. Polacy przecież, w tym czasie, podróżowali wspólnie z obcojęzycznymi pielgrzymami na statkach weneckich i wspólnie z nimi, grupowo, odbywali wizytację miejsc świętych w Palestynie. Mamy zatem wszelkie podstawy, by twierdzić, że pielgrzymka J. Długosza i jego towarzyszy wyglądała identycznie, zachowała ustalony porządek zwiedzania i nie wyróżniała się niczym szczególnym od innych ówczesnych pielgrzymek. Z zachowanych listów i dzieł J. Długosza wynika, że o trasie swej peregrynacji w samej Ziemi Świętej napisał on stosunkowo niewiele, zawierając jedynie pojedyncze zdania. Klasyczną pielgrzymkę jerozolimską rozpoczynał wymarsz pątników z Jaffy (zwykle w karawanie, na grzbietach osłów, pod strażą muzułmańskich urzędników, w asyście franciszkanina) przez miasto Rama, gdzie zatrzymywano się na 2-3 dni, a stamtąd bezpośrednio do Jerozolimy[31].W Ramie uzupeł-

[28] *Codex epistolaris*..., II, nr 110 (list do Hohenberga, Kraków 17 maja 1451), s. 117-118; tamże, nr 123 (list do Wenecjanina B. Quiriniego); list do Hohenberga zamieszcza także M. Wiszniewski, *Historya literatury polskiej*, Kraków 1842, t. IV, s. 80-81. O znajomościach zawartych przez Długosza w trakcie podróży morskiej do Jaffy piszą również: S. A. Korwin, *Stosunki Polski*..., s. 62, J. S. Bystroń, *Polacy w Ziemi*..., s. 6-7; F. Bujak, *Najstarszy opis*..., s. 139; A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe*..., s. 314.

[29] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*..., s. 61.

[30] J. Ptaśnik, *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, Warszawa 1959, s. 142.

[31] *Le saint voyage de Jherusalem de seigneur D'Anglure publie par F. Bon-*

niano zapasy żywności, odwiedzano chrześcijański kościół św. Grzegorza i odpoczywano[32]. Po przybyciu do Świętego Miasta, pielgrzymi kwaterowani byli w hospicjach, które oferowały im noclegi i posiłki na cały czas pobytu w Jerozolimie[33]. Po nocnym odpoczynku już następnego dnia przystępowano do odwiedzania miejsc uświęconych męką i śmiercią Zbawiciela.

Jak najwięcej czasu starano się spędzić w Bazylice Grobu Bożego – największej i najcenniejszej pamiątce chrześcijaństwa (niekiedy już pierwszą noc, tuż po przybyciu, spędzano na modlitwach przy Bazylice). Był to newralgiczny punkt pielgrzymki. Tu najwięcej czasu kontemplowano, obchodzono poszczególne kaplice, odprawiano nabożeństwa, odbywano uroczyste procesje Drogi Krzyżowej, śpiewano psalmy i antyfony czasem aż do świtu. Zwyczajem pielgrzymów stało się całonocne czuwanie w Bazylice, u grobu Świętego. W samej świątyni odwiedzano: Kalwarię z Kaplicą Łacinników, Kaplicę Bożego Grobu, Kaplicę Świętej Heleny i Kaplicę Znalezienia Krzyża Świętego[34]. Pobyt u Grobu Bożego i uczestnictwo w procesji Drogi Krzyżowej pozostawiały wspomnienia niezatarte do końca życia. „[…] Z wzruszeniem, które im to łzy potokiem z oczu wyciskało, to znów nieznanem dotychczas przepełniało serce uczuciem rozkoszy, zwiedzili Jeruzalem, grób Chrystusów i Golgotę […]" – tak o tej części pielgrzymki J. Dłu-

---

nardet et A. Longnon, Paris 1878, s. 11, p. 43. O niebezpieczeństwach drogi Jaffa-Jerozolima we wcześniejszym okresie (XII-XIII w.) czyt.: S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, przeł. J. Schwakopf, Warszawa 1987, t. II, s. 206.

[32] *Le Saint voyage*..., s. 12-13; por.: *Le voyage de Pierre Barbatre a Jerusalem en 1480*, [w:] *Annuaire – Bulletin de la Societe, A. 1972-1973*, wyd. P. Tucas I N. Pinzuti, Paris 1974, s. 170.

[33] Na temat historii hospicjów w Jerozolimie czyt. m.in.: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 388; S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*..., t. II, s. 143, 287-289; S.A. Korwin, *Stosunki Polski*..., s. 24; B. Przybyszewski, *Romańskie kościoły pielgrzymkowe*, Kraków 1879, s. 14-15; A. Jackowski, *Zarys geografii pielgrzymek*, Kraków 1991, s. 37.

[34] S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*..., t. I, s. 47-56, t. II, s. 357-358, 422, t. III, s. 350-351; A. Jackowski, *Zarys geografii*..., s. 57, 60; A. Parrot, *Wśród zabytków Samarii i Jerozolimy*, przeł. E. Zwolski, Warszawa 1971, s. 190-194, 211; G. Henderson, *Wczesne średniowiecze*, przeł. P. Paszkiewicz, Warszawa 1987, s. 219, 226, 238-239.

gosza napiszą badacze jego życia[35]. Wiemy również, że właśnie przy Grobie Chrystusowym, towarzysz podróży morskiej całej grupy polskich pielgrzymów, wspomniany już wcześniej Stefan von Hohenberg, pasował na rycerza siostrzeńca J. Długosza, również o imieniu Jan[36].

W Jerozolimie odwiedzano również miejsca ostatnich cudów Jezusa – Sadzawkę Owczą lub inaczej Sadzawkę Pięciu Krużganków (tzw. Betesdę), gdzie Jezus uzdrowił paralityka, Ogród Oliwny i Górę Oliwną, na którą wchodzono pieszo[37]. Przy Ogrodzie Oliwnym odwiedzano Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (zwany też Kościołem Grobu NMP), a gdy schodzono z Góry Oliwnej oglądano Kościół Grobu Świętej Pelagii[38].Ponadto w obrębie murów Jerozolimy pielgrzymi odwiedzali też inne „loca sacra" (miejsca święte) – świątynie czy obiekty związane z tradycją chrześcijańską oraz Dziejami Apostolskimi. Była wśród nich „porta aurea" (złota brama), przez którą Jezus wkroczył w Niedzielę Palmową do Jerozolimy oraz miejsce ukamienowania Świętego Szczepana – pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską[39]. Z odwiedzaniem tych miejsc wiązały się zwyczajowe nabożeństwa odprawiane w tym czasie przez franciszkanów, połączone z udzielaniem pątnikom błogosławieństwa[40].

Program pielgrzymki w Świętym Mieście zajmował 2-4 dni, po czym, według przyjętej praktyki, pątnicy wychodzili poza bramy Jerozolimy, by skierować się na Górę Syjon – tu odwiedzano kościół wybudowany w miejscu, gdzie dokonała się Ostatnia Wieczerza, Kościół Zbawiciela z grobem Świętego Stefana oraz Bazylikę Zaśnięcia NMP. Oglądano miejsca, gdzie Jezus przed wieczerzą obmył nogi swoim uczniom, gdzie się im ukazał po Zmartwychwstaniu, gdzie nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, gdzie płakał św. Piotr po wyparciu się Jezusa[41].

W dalszej kolejności pielgrzymi kierowali się do Betlejem, które cie-

[35] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*..., s. 61.

[36] S. A. Korwin, *Stosunki Polski*..., s. 62.; F. Bujak, *Najstarszy opis*..., s. 139.

[37] *Le Saint voyage*..., s. 15, p. 64; A. Jackowski, *Zarys geografii*..., s. 57, 60; L. Lombardi, *Ziemia Święta*, tłum. W. Redzioch, Warszawa 1990, s. 11, 17.

[38] *Le saint voyage*..., s.17, p. 75; L. Lombardi, *Ziemia Święta*..., s. 98.

[39] *Le saint voyage*..., vs. 20, p. 86, s. 15, p. 65.

[40] Tamże, s. 13, p. 52, s. 25, p. 113, s. 31, p. 137.

[41] L. Lombardi, *Ziemia Święta*..., s. 76, *Le Saint voyage*..., s. 21, p. 92-94, s. 23-24, p. 105-108; A. Jackowski, *Zarys geografii*..., s. 60; P.F.-M. Abel, *Geographie de la Palestine*, Paris 1933, t. I, s. 375.

Przebieg tras pielgrzymkowych na terenie Ziemi Świętej w XV w. *Opracowanie autorki*

szyło się olbrzymią popularnością i było odwiedzane przez wszystkich bez wyjątku. Pobyt w Betlejem, po Jerozolimie, był nieodłączną częścią klasycznej pielgrzymki jerozolimskiej już od XIV w.[42] Tutaj znajdował się Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny (Bazylika Narodzenia), nad którym pieczę również sprawowali franciszkanie. W uroczystych procesjach na terenie tejże świątyni oglądano wszystkie święte miejsca zawiązane z narodzeniem Chrystusa. Było to najpierw miejsce narodzenia oznaczone dużą gwiazdą, potem miejsce, gdzie Jezus leżał w żłóbku, gdzie Trzej Królowie złożyli mu hołd i ofiarowali dary, a wreszcie miejsce obrzezania Jezusa[43]. Tutaj również czczono grób św. Hieronima, a obok niego odwiedzano Grotę Niewiniątek upamiętniającą rzeź dokonaną przez Heroda Wielkiego[44].

Bazylika Narodzenia wywoływała wielkie wrażenia nie tylko natury religijnej, ale i estetycznej – podziwiano jej kształt architektoniczny, a wewnątrz wspaniałe freski, bogate ornamenty i dekoracje[45]. Zwykle pobyt w Betlejem nie trwał dłużej niż jeden dzień, ale jeśli zaistniała potrzeba spędzenia tam nocy, korzystano z istniejącego w tym mieście już w XIV w. hospicjum dla pielgrzymów. Jan Długosz w swych *Rocznikach* pod rokiem 1452, kiedy to zmarł jego towarzysz podróży do Ziemi Świętej J. Elgot, odnotuje: „[…] Jemu [Elgotowi] zdarzyło szczęście, że własnymi oczyma oglądał…miejsce urodzenia Zbawicie-

[42] *Le saint voyage*…, s. 31, p. 137, por.: *Le voyage de Pierre Barbatre a Jerusalem en 1480*…, s. 170.

[43] *Le Saint voyage*…, s. 32-33, p. 138-142; por.: *Visit to the holy Places of Egypt, Sinai, Palestine and Syria in1384 by Frescobaldi, Gucci, Sigoli*, tłum. z wł. T. Bellorini, E. Hoade, Jerusalem 1948, s. 68-69.

[44] *Le saint voyage*…, s. 33, p.143; *Visit to the holy Places*…, s. 69.

[45] Szczególnie dużo detali architektonicznych w Betlejem opisuje pielgrzym Anglure, zob.: *Le saintvoyage*…, s. 31-34, p. 137-145.

la w Betlejem […]", co potwierdza obecność całej grupy pielgrzymiej w Betlejem[46].

Po powrocie do Jerozolimy i spędzeniu tu dnia (najczęściej na modlitwach przy Grobie Chrystusowym) kierowano się ku rzece Jordan, bowiem częścią pielgrzymki jerozolimskiej był chrzest pielgrzymów w Jordanie (rytuał chrzcielny wymagał, by na pamiątkę chrztu Jezusa był on dokonywany w środku nocy)[47]. Odwiedzano tam kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i miejsca związane z jego śmiercią[48]. Po pobycie nad Jordanem kierowano się do Jerycha, w którym to mieście Dzieje Apostolskie odnotowały pobyt Jezusa, a potem przez Jerycho udawano się w kierunku północno – zachodnim ku Górze Kuszenia (Mons Quarantena). Na tym bowiem wzgórzu już w XIV w. wybudowane były dwie kaplice: tam, gdzie Jezus modlił się do Ojca i tam, gdzie zajmował go rozmową szatan[49]. Często itinerarium grup pątniczych wyglądało inaczej – po pobycie w Jerychu kierowano się do Betanii – rodzinnej wioski Marii Magdaleny, Marty i Łazarza, położonej na północny – wschód od Jerycha, gdzie oglądano „loca sacra" (miejsca święte) związane z ich życiem i śmiercią. W Betanii, w której Jezus lubił szczególnie przebywać, celem pielgrzymów były świątynie: pierwsza stojąca w miejscu domu Marii Magdaleny, zaś druga w miejscu, w którym znajdował się grób Łazarza. Ten właśnie kościół św. Łazarza, wybudowany przez krzyżowców, przypominał o cudzie jego wskrzeszenia przez Jezusa[50]. Celebracja miejsc związanych z chrztem Jezusa, pobyt w Jerychu, na Górze Kuszenia i w Betanii zajmował zwykle około dwóch dni, po czym wracano z powrotem do Jerozolimy, gdzie częstokroć spędzano kolejną noc na modlitwach przy Grobie Świętym[51].

Po ostatnich modłach przygotowywano się do opuszczenia Jerozo-

[46] *Jana Długosza Kanonika krakowskiego Dziejów Polskich Ksiąg Dwanaście*, przeł. K. Mecherzyński, Kraków 1870, t. V, ks. XII, s. 109.

[47] *Le Saint voyage…*, s. 36 p. 157, s. 37, p. 159; L. Lombardi, *Ziemia Święta…*, s. 58-59; P.F.- M. Abel, *Geographie de la Palestine*, Paris 1933, t. I, s. 425-428.

[48] *Visit to the holy Places…*, s. 78.

[49] *Le saint voyage…*, s. 37-38, p. 159-161; *Visit to the holy Places…*, s. 79; P.F.- M. Abel, *Geographie de la Palestine…*, s. 376.

[50] *Le saint voyage…*, s. 39-40, p. 163-166; *Visit to the holy Places…*, s. 79-80; L. Lombardi, *Ziemia* Święta…, s. 79.

[51] *Le saint voyage…*, s. 35, p. 155, s. 40 p. 167.; *Visit to the holy Places…*, s. 78, 80; *Le voyage de Pierre Barbatre a Jerusalem en 1480…*, s. 170.

limy, które dokonywano znów w grupach i przez Ramę, jak poprzednio, kierowano się do portu w Jaffie. Pielgrzymka jerozolimska w tej klasycznej postaci miała zawsze niemal identyczną trasę: Jerozolima Betlejem-Jerozolima-Jordan-Jerycho-GóraKuszenia-Betania-Jerozolima. Jest to oczywiście schemat uproszczony, gdyż pomiędzy poszczególnymi miastami odwiedzano inne, mniej znane święte miejsca. Obejmowała te miejscowości wokół Jerozolimy, które wiązały się z potwierdzoną w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich działalnością Jezusa. W tej postaci pobyt na terenie Ziemi Świętej trwał łącznie 8-10 dni, chociaż niekiedy nawet 14-16 dni[52].

Trudno określić jednak, ile dni dokładnie trwała pielgrzymka J. Długosza i jego towarzyszy wobec braku jakichkolwiek wzmianek na ten temat. Skoro jednak wiemy, że trasy pątnicze odbywały się według ustalonego schematu, także trasa jerozolimskiej pielgrzymki J. Długosza wydaje się być oczywista i przebiegała zapewne tak, jak ją wyżej przedstawiono, według relacji pątników zachodnich. W obliczu niedostatków źródłowych trudno ustalić, czy nasi pielgrzymi zdecydowali się wyruszyć dalej na północ od Jerozolimy, bo niektórzy pątnicy w tamtych czasach przez Samarię i Galileę wędrowali aż do Syrii, co dawało im ogromną satysfakcję z obejrzenia i odwiedzenia kolejnych „loca sacra"[53]. Dłuższa podróż wymagała jednak dodatkowych wysokich kosztów finansowych i narażania się na jeszcze większe niebezpieczeństwa, a to siłą rzeczy decydowało o skróceniu trasy pielgrzymiej do jej klasycznej wersji. Ponadto ramy organizacyjne pobytu w Ziemi Świętej były zharmonizowane do tego stopnia, że już po zejściu na ląd w Jaffie, galera wenecka miała ustalony czas odjazdu do Wenecji, z uwzględnieniem pobytu pielgrzymów we wszystkich opisanych wyżej miejscach. Warto podkreślić, że wszystkie wędrówki dokonywane były dla większego bezpieczeństwa osobistego w wieloosobowych grupach, częściowo pieszo, częściowo na grzbietach osłów, które to zwierzęta były głównym środkiem transportu. Grupom pątniczym towarzyszyli przewodnicy muzułmańscy oraz tłumacze i strażnicy do ewentualnej obrony. Na noclegi wykorzystywano istniejące zajazdy

[52] *Le voyage de Pierre Barbatre a Jerusalem en 1480*..., s. 170; *Le saint voyage*..., s. 13, p. 52 (początek pielgrzymki) i tamże s. 41, p. 170 (wyjazd na Górę Tabor); *Visit to the holy Places*..., s. 70 i 80.

[53] *Visit to the holy Places*..., s. 81, 138, 139, 180.; L. Lombardi, *Ziemia Święta*..., s. 46-61, 69-79; P.F.- M. Abel, *Geographie de la Palestine*..., s. 354-355.

i gospody dla wszelakich podróżnych oraz hospicja przeznaczone ściśle dla pielgrzymów. Na marginesie dodajmy, że strona organizacyjna pielgrzymek jerozolimskich została oświetlona w dostępnych relacjach i opisach dosyć pobieżnie, w nielicznych i pojedynczych wzmiankach, stąd nasze informacje także i w tym zakresie nie są kompletne[54].

Dopełniwszy pielgrzymki u Grobu Świętego J. Długosz ze swymi towarzyszami udał się w drogę powrotną, ku Wenecji. Przybywszy do „pływającego miasta" musiał tu spędzić choćby parę dni dla odpoczynku. Gościł wtedy w domu, wspomnianego wyżej, B. Quiriniego, zamożnego i majętnego kupca. W czasie gościny Quirini „z rzadką na owe czasy uprzejmością pożyczył J. Długoszowi do kraju jakiś cenny, nieznany bliżej kodeks". Jeszcze w swym liście z 1452 r. J. Długosz nie mógł dla niego znaleźć słów dziękczynnych za tę szczególną łaskę: „[…] nie mogłem nadziwić się dosyć twej szlachetnej łaskawości – pisze – gdyż nie dość, że nieznanemu człowiekowi zawierzył, lecz szczególnie mię w zdumienie wprawiła twa niesłychana gotowość pożyczenia, ta uprzejmość bezprzykładna, tak przypominająca zalety starożytnych, które z taką czcią podziwiamy, czytając ich dzieła […], ty mężu godny, […] okazałeś się tak łaskawym i wspaniałomyślnym, że dobrodziejstwa twego, twej rzadkiej grzeczności nigdy ząb czasu w mej wdzięcznej pamięci nie zatrze"[55].

Przebieg trasy morskiej Wenecja-Jaffa, po której poruszali się polscy pielgrzymi w XV w. *Opracowanie autorki*

[54] Stosunkowo najwięcej informacji na temat organizacji pielgrzymek jerozolimskich zob.: *Le Saint voyage*…, s. 35-36, p. 155, s. 37, p. 160.

[55] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*…, s. 61-62;*Codex epistolaris*…, II, nr 123; S.A. Korwin, *Stosunki Polski*…, s. 62.

Z Wenecji podróżni skierowali się do Wiener-Neustadt, specjalnie tą sama drogą, jaką przyjechali, ponieważ tu, w miejscu, gdzie przed kilkoma miesiącami przebywali z Eneaszem Sylwiuszem, J. Długosz miał zabrać dla kardynała Oleśnickiego kodeks jego listów – „perłę wytworności humanistycznej", z których odpisaniem w czasie trwania pielgrzymki Polaków miał się uporać kopista, a co przyobiecano Długoszowi. Zapewne J. Długosz odebrał tenże odpis. W ten sposób przywiózł ze sobą do kraju dzieła wielkich autorów, znanych dotąd w Polsce jedynie ze słyszenia – Kwintusa Kurcjusza Rufusa, Marka Junianusa Justyna, Gaiusa Sallustiusza Crispusa, niektóre pisma Liwiusza Titusa Liviusa, wiele woluminów Marka Tulliusza *Cycerona* i innych starożytnych mistrzów[56].

Taki uboczny, ale wielce przy tym pożyteczny dla kultury polskiej, efekt, miała podróż pątnicza Jana Długosza do Rzymu i Palestyny. Ten aspekt podróży pokazuje, że nawet pozostając pod wpływem głębokich wrażeń religijnych wyniesionych z pobytu w Ziemi Świętej i zapewne po wielkim, wyczerpującym wysiłku, nie opuściła J. Długosza dążność do starań o nowe, nieznane jeszcze w kraju, zdobycze humanistyczne. Oprócz Bobrzyńskiego i Smolki – autorów monografii o J. Długoszu – inni badacze nie zwrócili szczególnej uwagi na ten szczegół, a przecież jest on potwierdzeniem faktu, że już w tym okresie pojawiali się wśród pielgrzymów polskich ludzie nowi, światli, symbolizujący przyszłą epokę humanizmu, którzy wyruszali w świat, by obserwować, doświadczać i odkrywać. Należał do nich niewątpliwie J. Długosz. „Żadna chwila w życiu Długosza – piszą wspomniani autorzy – nie oświeca tak jasno stanowiska jego wobec wielkich prądów cywilizacyjnych i intelektualnych tego czasu, jak ta pielgrzymka, nic nie wskazuje tak wymownie, że ten człowiek zacnych uczuć a rozbudzonego umysłu, wrażliwy na ponęty nowości humanistycznego ruchu, stał mimo to całą istotą swoją niewzruszenie na starym średniowiecznym gruncie. Te głębokie, pełne religijnego namaszczenia uczucia, które w nim widok miejsc świętych rozbudził, byłyby wywołały może tylko uśmiech politowania na ustach prawdziwego humanisty XV wieku, przenikniętego do głębi pojęciami pogańskiego świata[57].

W październiku 1450 r. nasi pielgrzymi przebywali, zapewne już od jakiegoś czasu, w Krakowie, bo w tym właśnie miesiącu J. Długosz po-

[56] M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz...*, s. 62, przypis 1 i 2.
[57] Tamże, s. 61.

nownie był w podróży. Tym razem jechał z Piotrem Czcikowskim, podsędkiem krakowskim, w imieniu kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, do Będzina, na układy z pełnomocnikami księcia toszeckiego – Przemysława, który wcześniej napadł i spustoszył księstwo siewierskie[58]. Nie słyszymy nic, by daleka podróż do Ziemi Świętej odbiła się negatywnie na stanie zdrowia polskich pielgrzymów. Z opisu Długosza zawartego w liście skierowanym do wspomnianego tu już Hohenberga (datowanym na siedemnastego maja 1451 r.) wynika, że wszyscy – cała grupa pielgrzymia bez wyjątku – wrócili do kraju zdrowi i szczęśliwi z dalekiej, długiej, ale jakże ciekawej podróży. Wrócili bogatsi doświadczeniem, z umocnioną wiarą, pogłębionymi uczuciami religijnymi[59].

Jan Elgot niebawem zmarł, o czym notuje kalendarz krakowski pod datą 24 sierpnia 1452 r., wspominając, iż ten wybitny uczony dokonał pielgrzymki jerozolimskiej, co odnotowano jako zaszczyt i wyróżnienie, jakiego udało mu się doświadczyć w życiu[60]. Także pod tym samym rokiem śmierć przyjaciela umieścił J. Długosz w *Rocznikach*, wychwalając zasługi i cnoty J. Elgota, stawiane na najwyższym piedestale[61]. Dla Jana Elgota pielgrzymka do Ziemi Świętej stanowiła niejako uwieńczenie jego pracowitego, intensywnego żywota. Dla Jana Długosza przypadła niemal w połowie jego życia. Wybitny kronikarz zmarł w 1480 r., trzydzieści lat po odbyciu swej pątniczej podróży.

[58] A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe…*, [w:] *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, DL II, Prace historyczne, z. 65, Kraków 1980, s. 314.

[59] *Codex epistolaris…*, II, nr 110, por. przypis 197 (tam fragment listu); A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe…*, s. 314.

[60] *Kalendarz Krakowski*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. Bielowski, Lwów 1872, t. II, s. 929.

[61] *Jana Długosza Kanonika krakowskiego…*, t. V, ks. XII, s. 109.

Władysław Kubiak *(Włocławek)**

Opis kultury średniowiecza w *Rocznikach* Jana Długosza

Ażeby w sposób właściwy zaprezentować powyższy temat należy poczynić dwie uwagi dotyczące twórczości Jana Długosza, które będą miały istotne znaczenia dla przedstawianej problematyki.

Po pierwsze Jan Długosz posiadał staranne wykształcenie, co w okresie średniowiecza nie należało do typowych powinności. Ukoronowaniem jego nauki było przyjęcie J. Długosza w wieku 13 lat w poczet żaków Uniwersytetu Krakowskiego na Wydziale Sztuk Wyzwolonych. Młody Długosz uczył się tam m.in. geografii i kosmografii. Poznał też łacinę i literaturę klasyczną. Tu też po raz pierwszy zetknął się z kroniką Wincentego Kadłubka, stanowiącą dla ówczesnych studentów obowiązkowy podręcznik retoryki i historii. Gdy J. Długosz był żakiem w Krakowie historia nie była wówczas przedmiotem nauczania. Trzyletni okres studiów zaledwie zbliżył go do nauki zwanej obecnie historią. Dziejopis z wykształcenia nie był zatem ani historykiem, ani historiografem. Można go nazwać raczej miłośnikiem historii. Nie uzyskał na niej żadnego stopnia uniwersyteckiego, gdyż najprawdopodobniej nie odpowiadały

---

** Doktor Władysław Kubiak dysertacje doktorską obronił na UMK w Toruniu w 2004 r. Prorektor Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku. Specjalista i historyk badający najnowsze dzieje Kujaw wschodnich. Autor kilku książkowych prac z tego zakresu. W jego dorobku bardzo liczne artykuły naukowe. Organizator kilku konferencji naukowych. Członek organizacji społecznych m.in. były prezes Aeroklubu Włocławskiego oraz Włocławskiego Towarzystwa Naukowego.*

jemu stare metody i ówczesny charakter nauki w tej uczelni. Tym niemniej z nabytym wykształceniem i posiadanym zmysłem praktycznych działań, mając zaledwie 16 lat, trafił w 1431 r. na dwór biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego. Oleśnicki był wówczas w Polsce najznakomitszym mężem stanu, człowiekiem szerokich horyzontów, a równocześnie silną indywidualnością, która odgrywała ogromną rolę w ówczesnym życiu politycznym i kulturalnym[1]. J. Długosz początkowo był tam notariuszem, czyli pisarzem, później sekretarzem, wreszcie kanclerzem i najbliższym zaufanym bpa Z. Oleśnickiego. Tam właśnie rozwinęły się wszystkie jego umiejętności i zdolności, co w połączeniu z ogromną pracowitością i ruchliwością ukazało wybitne talenty organizatorskie i twórcze.

Wieloletni pobyt na dworze bpa Zbigniewa Oleśnickiego zaciążył wydatnie na ukształtowaniu się osobowości młodego J. Długosza, albowiem zetknął się on tutaj z wybitnymi ludźmi, z którymi Z. Oleśnicki utrzymywał częste kontakty. Sam Długosz z rekomendacji biskupa przebywał kilkakrotnie we Włoszech, gdzie zapoznawał się z dziełami Tytusa Liwiusza, co znacząco wpłynęło na ukształtowanie jego zainteresowań historyczno-kronikarskich. Zresztą i sam bp Z. Oleśnicki żywo interesował się dziejami swego kraju i to on zachęcił J. Długosza do twórczości dziejopisarskiej. Wiadomo także, że ulubionym historykiem kronikarza, który wpływał nawet na kompozycję *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* („Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego"), był najznakomitszy przedstawiciel rzymskiego dziejopisarstwa retorycznego – T. Liwiusz. Kanonik krakowski znał też i Gaiusa Sallustiusa Crispusa, z którego szczególnie obficie korzystał od chwili objęcia funkcji wychowawcy synów królewskich. W pisarstwie historycznym posługiwał się humanistycznymi wytworami Eneasza Sylwiusza i Giovannego *Boccaccio*. Wzory antyczne i humanistyczne dostarczały przykładów potrzebnych do wykształcenia synów Kazimierza Jagiellończyka. Złączenie pisarstwa historycznego z przekazywanymi królewiczom treściami pozwala chyba na postawienie tezy, że ta dyscyplina była dla J. Długosza nie tylko „magistra vitae", ale źródłem konkretnej wiedzy „lux veritatis" („światłem prawdy"), przewyższającej wszelkie subtelności teologiczno-filozoficzne. W historii ukazywał nie tylko realizację cywilizacji, ale i określającej się polityki, której znajo-

[1] Więcej: M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423-1455* Warszawa 2004; *Zbigniew Oleśnicki, książę Kościoła i mąż stanu*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006.

mość potrzebna była kandydatom na panujących nad narodami[2].

Odkąd myśl Jana Długosza została skierowana w stronę spisania dziejów Polski, to korzystał on z każdej sytuacji i zbierał materiał, który mógł wykorzystać w tej pracy. Pasję historiografa odkrył w sobie, gdy administrował mienie biskupstwa krakowskiego w katedrze krakowskiej. Tu w sposób oczywisty zrodziła się potrzeba opracowania bieżącej dokumentacji historycznej.

I druga istotna uwaga. J. Długosz w swoich *Rocznikach* nie tylko opisywał przejawy kultury średniowiecza, ale również ją współtworzył, albowiem był jej mecenasem. Było to możliwe dzięki znacznym dochodom uzyskiwanym z pełnionych funkcji na dworze królewskim oraz zajmowanych stanowisk w hierarchii kościelnej. To z jego inicjatywy i za jego pieniądze wybudowano w Polsce kilkanaście budowli według przez niego określonych wskazówek, które wykorzystywano do różnych celów[3]. Ten styl budowania był na tyle charakterystyczny dla J. Długosza, że późniejsi historycy sztuki nazwali go stylem długoszowym.

Twórczość kronikarza

Oprócz tak ważnych dla ukazania polskich dziejów opracowań jak: „Sztandary wojsk krzyżackich z Prus", „Mowa przy oddaniu kapelusza kardynalskiego Z. Oleśnickiemu 1 października 1449", „Życie św. Stanisława biskupa krakowskiego", „*Żywot* św. Kunegundy zakonu świętej Klary, księżnej polskiej", „Katalogi biskupów polskich", „Mo-

[2] J. Krukowski, *O lekturze, królewiczów – uczniów Jana Długosza*, s. 31-31; E. Semkowicz-Zarębina, *Elementy humanistyczne redakcji Annalium Jana Długosza*, „Mediaevalia", Warszawa 1960, s. 253.

[3] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. I, *Od czasów przedhistorycznych do roku 1506* (wydanie trzecie), Warszawa 1958, s. 544; W zestawieniu wzniesionych budowli należy wymienić przede wszystkim kościoły: w Chotlu Czerwonym (wzniesiony w latach 1440-1450), w Odechowie (wybudowany około 1460 r.), kościół z dzwonnicą w Szczepanowie (ok. 1470 r.) i kościół w Raciborowicach. Warto zaznaczyć, że niektóre z tych budowli (kościoły w Chotlu Czerwonym i w Odechowie) zachowały się do naszych czasów i zaświadczają o dokonaniach J. Długosza. Obok budowy kościołów był też fundatorem domów mieszkalnych dla osób ze stanu duchownego w Sandomierzu i Wiślicy. W samym Krakowie sfinansował przebudowę romańskiego kościoła na Skałce, co miało miejsce w tym samym czasie gdy zakładano tam w 1472 r. konwent paulinów. Z inicjatywy J. Długosza i za pieniądze jego rodziny wybudowano także klasztor kanoników regularnych w Kłobucku.

numenta Poloniae Historica", „Żywot św. Kingi" J. Długosz był też, a może przede wszystkim, autorem historii polski, która jest określana dziełem życia[4]. W *Rocznikach* składających się z 12 ksiąg (ok. 3000 stron druku) przedstawił autor całą legendarną, jak też udokumentowaną źródłami pisanymi przeszłość Polski w szerokim międzynarodowym kontekście[5]. Autor poprzedził owe *Roczniki*, kapitalnym jak na owe czasy, opisem geograficznym kraju. Baza źródłowa jest bardzo solidna, gdyż autor wykorzystał bardzo wiele dostępnych mu źródeł polskich jak i pochodzących z innych krajów. W opracowaniu korzystał także z żywej tradycji ustnej przekazywanej z pokolenia na pokolenie oraz z informacji uzyskanych od żyjących mu współcześnie uczestników wydarzeń historycznych[6].

Podjęcie się przez J. Długosza opracowania historycznego wynikało z potrzeby poznania historii państwa, nie tylko jako nauki kształcącej i wychowującej ale także z potrzeb praktycznych. I takie właśnie podejście pragmatyczne uosabiał autor ze swoim protektorem – bpem Zbigniewem Oleśnickim[7] uważali oni bowiem, że racje państwowe wymagają znajomości przeszłości, nie tylko do bieżącego zarządzania, ale przede wszystkim dla umiejętności rozstrzygania wszelkich sporów terytorialnych i granicznych. Dotyczyło to w szczególności sporów oraz procesów z Krzyżakami, z którymi Polska wiodła toczące się od wielu dziesięcioleci procesy sądowe o pol-

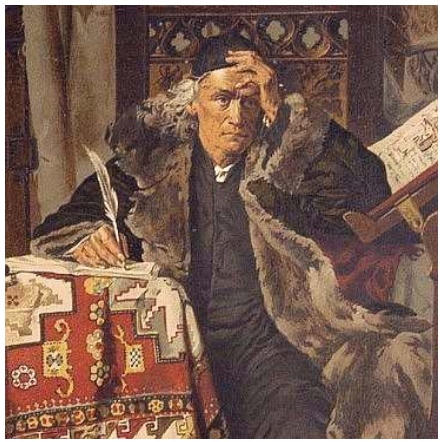

Jan Długosz, fragment obrazu Antoniego Gramatyki z 1878 r., chromolitografia wykonana w zakładzie litograficznym S. Czeigera w Wiedniu.
Źródło cBN Polona

[4] F. Papée, *Jan Długosz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 180.

[5] Więcej: P. Dymmel, *Tradycja rękopiśmienna Roczników Jana Długosza*, Warszawa 1992.

[6] J. Wyrozumski, *55 lat pracy nad krytyczną reedycją dziejów Polski Jana Długosza*, „Nauka" 2/2006, s. 154, s. 157.

[7] Zbigniew Oleśnicki, h. Dębno. Urodzony 5 grudnia 1389 r. w Siennie, zmarł 1 kwietnia 1455 r. w Sandomierzu. Biskup krakowski w latach 1423-1455, od 1449 pierwszy kardynał narodowości polskiej, doradca Władysława II Jagiełły i Władysława III Warneńczyka, wybitny orator i mówca.

skie ziemie zagarnie te bezprawnie przez Zakon.

Doskonale rozumiał to właśnie J. Długosz pisząc: „Przepowiadam, że to oto dzieło może posłużyć królom, książętom i innym bohaterskim mężom za przykład i zwierciadło, które by ich zapalało i podniecało do sławnych czynów". Należy podkreślić, że zawsze, od najmłodszych swych lat do końca życia, J. Długosz uważał historię za mistrzynię życia, która naucza cnoty i drogę do niej wskazuje[8].

Do podjęcia ogromnej i trudnej pracy napisania historii Polski i krajów ościennych skłoniła go, prócz wspomnianych już ponagleń Z. Oleśnickiego, miłość ojczyzny, o czym dwukrotnie wspomina w liście dedykacyjnym do swego protektora: „Podjąłem się przekazać na piśmie roczniki dziejów Polski, a także innych ludów sąsiadujących z Polską, ogarnąwszy rzeczy dokonane zarówno w pokoju, jak i w wojnie, w tym celu, aby wskrzesić i uczcić w pamięci zakrzepłe i śpiące w ciemności popioły ludzkie i aby słuchaczom i czytelnikom przedstawić ich czyny; nie z zaufania w siły własnego umysłu (jest on bowiem ubogi i lichy, a do opracowania tego dzieła, w którym można rozsławić i upiększyć znakomite czyny i świetne zwycięstwa bohaterów, jest zbyt ociężały i niewystarczający) ani, aby przewyższyć sztuką pisarską proste stare opowieści, ale dlatego, ponieważ boleję, że wiele przesławnych, godnych poznania dzieł, tak czasów przeszłych, jak i naszych, idzie w wieczną niepamięć[9].

Dzieło J. Długosza wytrzymało dzięki swoim walorom historycznym próbę dziejową i do dzisiaj służy historykom jako znakomite źródło o dużym stopniu wiarygodności, szczególnie dla czasów ówczesnych autorowi. Im bardziej sięga dziejopis w głąb dziejów Polski, tym walor wiarygodności traci na znaczeniu, choć można przecież przyjąć, że J. Długosz czerpał wiedzę z wielu źródeł pisanych, które znajdowały się w kancelarii królewskiej[10]. W jego dziele przestrzegana jest ściśle chronologia wydarzeń, a krytyce poddawane są niektóre źródła,

[8] http://www.historia.info.pl/historycy/jan_dlugosz.html [Pobrano: 8 X 2015 r.].

[9] J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9, 1300-1370, http://histmag.org/kronikarz-plotkarz-skandalista-jan-dlugosz-bez-cenzury-11703 [Pobrano: 8 X 2015 r.].

[10] S. Gawęda, *Ocena niektórych problemów historii ojczystej w „Rocznikach" Jana Długosza*, [w:] *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Warszawa, 1980, s. 181-202; http://histmag.org/kronikarz-plotkarz-skandalista-jan-dlugosz-bez-cenzury-11703 [Pobrano: 8 X 2015 r.].

z których autor korzystał[11]. Wielu historyków nazywana je zwiastunem Renesansu – widoczne jest to m.in. w dążeniu do okrycia prawdy historycznej, krytycznej metodzie analizy źródeł, prostocie i jasności wypowiedzi, używaniu doskonałej łaciny bez naleciałości oraz w plastycznych opisach.[12]

Należy też zaznaczyć, że dzieło jest w sumie rezultatem pracy zbiorowej pod kierunkiem J. Długosza, który zdając sobie sprawę, że w pojedynkę dzieła wykonać nie zdoła, zorganizował kilkuosobowy zespół. Sam jednak wyznaczył plan pracy, rozdzielał kolejne zadania, osobiście zajmując się redakcyjną stroną dzieła. Grupa wykształconych kleryków i młodszych księży, z sekretarzem na czele, zbierała materiały i pisała pierwotne, robocze ujęcie określonej tematyki, zaś J. Długosz nadawał tym opracowaniom ostateczny kształt piśmienniczy[13].

Istota kultury polskiego średniowiecza

Średniowiecze to okres w dziejach kultury europejskiej, za którego początek uważa się na ogół rok 476 (upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego), a zakończenie 1492 r. (odkrycie Ameryki). Cechą charakterystyczną kultury średniowiecznej był uniwersalizm, czyli występowanie w różnych rejonach Europy jednakowego sposobu pojmowania świata, jednakowych sposobów myślenia oraz tych samych ideałów. Podstawową zasadą tego okresu był teocentryzm, czyli podporządkowanie Bogu wszelkich dziejów życia i działalności człowieka. Z tego powodu nauka i literatura były przepojone pierwiastkami religijnymi. Należy zaznaczyć, że kultura średniowiecza w Polsce była kulturą chrześcijańską. Królowie dbali o to, aby sprowadzać do kraju zakony:

[11] Starał się weryfikować i poddawać krytyce poznawane źródła, co wyróżniało jego opracowania na tle innych z tamtego okresu. Mimo to i w jego pracy pojawiały się sprzeczne informacje. Zresztą zamierzał ostatecznie zweryfikować to, co napisał, jednak przed śmiercią nie zdążył tego uczynić. Długosz będąc osobą duchowną miał wgląd do dokumentów „[…] co były po kościołach, składach oraz różnych miejscach rozproszone". Rzetelnie odwiedzał te miejsca. Na Wawelu znajdowało się pewnego rodzaju archiwum państwowe. Trafił tam na bogaty materiał historyczny.

[12] A. Brückner, *Dzieje kultury*…, s. 570-575.

[13] Dziwne i przewrotne są słowa samego Długosza w jego dziele: „Mnie, którego ani nauka, ani natura nie obdarzyły wymową…", gdyż całość napisana jest pięknym językiem literackim.

m.in. benedyktynów, cystersów, którzy znając sztukę pisania pomagali w królewskiej kancelarii, uczyli lepszych metod uprawy roli, a dominikanie i franciszkanie organizowali szkoły przyklasztorne. Kultura chrześcijańska była spoiwem, które łączyło średniowieczne społeczeństwo podzielone na stany.

Należy wskazać, że w średniowieczu propagowano dwa podstawowe ideały osobowe:

- rycerza doskonałego – walecznego, mężnego, wiernego władcy i Kościołowi, dbałego o cześć i honor, żądnego przygód wojennych i sławy, szlachetnego i dwornego wobec kobiet wojownika;
- ideał ascety – człowieka, który unika uciech i wygód ziemskiego życia, a także doskonali się w cnocie pobożności, aby zdobyć sobie po śmierci szczęście wieczne.

W okresie średniowiecza, szczególnie od XIII w. nastąpił znaczny rozwój piśmiennictwa i czytelnictwa. Wcześniej, czytać i pisać potrafili przede wszystkim duchowni, którzy w tym zakresie byli niejako monopolistami. Zdecydowana większość społeczeństwa nie umiała się posługiwać słowem pisanym i dlatego sztuka ta zastrzeżona była dla wąskiego grona elit. Dopiero gwałtowny rozwój miast i szkolnictwa miejskiego przełamał monopol księży i zakonników na tę umiejętność, co wiązało się też z wzrostem zapotrzebowania na wykształconych urzędników koniecznych do rozbudowującej się administracji królewskiej.

Wśród utworów epickich okresu średniowiecza należy wyróżnić trzy najważniejsze gatunki: epikę rycerską, hagiografię i dziejopisarstwo. Generalnie literatura średniowieczna charakteryzowała się alegoryzmem – skłonnością do obrazowego przedstawiania zdarzeń i pojęć, np. śmierci.

Bez żadnych wątpliwości należy stwierdzić, że literatura piękna narodziła się w państwie średniowiecznym dzięki Kościołowi, bowiem na użytek obrzędów kościelnych powstały zbiory kazań, żywotów świętych, utworów apokryficznych, opisujących ziemskie życie Jezusa Chrystusa i Maryi, legendy o świętych, pieśni religijne. Najdawniejsze zabytki średniowiecznego piśmiennictwa w Polsce pochodzą mniej więcej z czasów przyjęcia chrześcijaństwa, a więc z X w. Właśnie wtedy na ziemiach polskich pojawiło się piśmiennictwo w języku łacińskim przyniesione przez przybywających księży z Zachodu Europy. Podobnie jak właśnie tam najwcześniejszymi zabytkami pisanymi po łacinie były tak zwane roczniki. Spisywali je księża i zakonnicy, umieszczając pod datą roczną fakty kościelne lub klasztorne oraz fakty ogólne. Szer-

szym rozwinięciem zapisów rocznikarskich stały się kroniki, w których zdarzenia również zapisywano chronologicznie. Średniowiecze miało swój wkład w rozwój literatury (powstanie literatury pięknej: chrześcijańskiej – liryka maryjna, pieśni religijne, apokryfy, żywoty świętych, zbiory kazań, tłumaczenia oraz literatury świeckiej – epika rycerska i romans rycerski), architektury (wykształcenie się i rozprzestrzenienie na terenie Środkowej i Zachodniej Europy stylu gotyckiego i romańskiego), teatru (wystawianie sztuk z okazji świąt religijnych), myśli filozoficznej (kształtowanie się nowych poglądów i spojrzeń na otaczającą rzeczywistość), powstawanie miast, w rozwój muzyki (tworzenie pieśni i chorałów na potrzeby kościoła, śpiew świecki na dworach królewskich) oraz przyczyniło się do upowszechnienia i rozwoju szkolnictwa i edukacji (powstawanie uniwersytetów, szkół parafialnych, klasztornych i szkół miejskich).

Literatura, sztuka oraz nauka odgrywały służebną rolę wobec religii. Dominowała w nich tematyka chrześcijańska, ich celem miało być krzewienie wiary i głoszenie chwały Boga. Istotną rolę w upowszechnianiu kultury odgrywały obrazy oraz symbole i rytuały. Za pomocą obrazów (malowidła, płaskorzeźby) wyjaśniano prawdy wiary i zaznajamiano niepiśmiennych ludzi z żywotami świętych i historią biblijną. Duży nacisk kładziono na rytuały i ceremonie, które miały istotne znaczenie dla ludzi, którzy byli analfabetami. Do ceremonii tych zaliczano m.in. uroczyste hołdy lenne, ceremonialne wjazdy i pogrzeby możnowładców, koronację, świąteczne ceremonie liturgiczne, których oprawa była bardzo bogata.

Wszystkie wymienione wyżej elementy średniowiecznej kultury znalazły swoje poczesne miejsce w *Rocznikach* pisanych przez Jana Długosza.

Kultura Polski średniowiecznej w *Rocznikach*

Warto podkreślić, że J. Długosz żył na przełomie epoki średniowiecza i renesansu. Życie w tym przełomowym okresie spowodowało, że nie można go zakwalifikować w całości do jednej z nich, ponieważ w swojej twórczości piśmienniczej czerpał z kanonów obu.

Do wykorzystywanych elementów średniowiecznych można zaliczyć pisanie żywotów świętych; kształtowanie chrześcijańskich wzorców etycznych na przykładzie postaci polskich książąt i królów; skłonność do wiary w cudowne zjawiska; konserwatyzm obyczajowy, wyrażający

się w narzekaniu na zepsucie obyczajów, płoche rozrywki, nowomodne ubiory i fryzury; skromność i świadomość niedostatków pióra; pojmowanie historii bliskie kronikarzom średniowiecznym.

Z kolei wykorzystane przez kronikarza elementy renesansowe to: zainteresowanie historią, kult łaciny klasycznej, naśladowanie rzymskich autorów i czerpanie z nich natchnienia; naukowe dochodzenie do prawdy historycznej przy wykorzystaniu źródeł i opracowań krajowych i obcych; motywacja dydaktyczna – „historia jest mistrzynią życia"[14].

Odpis dzieła J. Długosza „Banderia Prutenorum" z wizerunkami chorągwi krzyżackich.
Źródło: Dział Rękopisów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Dwanaście tomów dziejów, pisanych przez około dwadzieścia pięć lat, stało się wielką kopalnią wiedzy o czasach, gdy Polska urzeczywistniła swój swoisty sen o potędze. W tym dziele zwraca obok treści uwagę również niezwykły język i styl. Wyraźnie w treści widać zapisy przepełnione głębokim patriotyzmem autora, jednocześnie silną wiarę w opatrzność Bożą, która czuwa nad losami nie tylko naszego państwa, ale indywidualnych ludzi.

W Rocznikach dużo jest mniej lub bardziej obiektywnych relacji, przemyśleń nad stanem polskiej polityki wieków średnich. Zgodnie z kanonami średniowiecznej epoki, Długosz opisał tam także cały katalog zjawisk nadprzyrodzonych. Nie brak oczywiście też ploteczek z życia możnych ówczesnej Polski.

Opisywanie społeczeństwa polskiego nie sprawiało autorowi trudności. Z reguły jednak opisywał ludzi i różne grupy społeczne przy okazji wydarzeń, zresztą nie tylko związanych z ważnymi wydarzeniami historycznymi, ale i w kontekście zwykłych spraw życiowych[15]. Interesującymi przypadkami były te, które odnosiły wówczas do ziem polskich. Warto zaznaczyć, że były to tereny bardzo często nawiedzane różnorodnymi kataklizmami jak, pożary, huragany i przede wszystkim

[14] *Tajemnice panteonu Jana Długosza*, „Szkice religioznawczo-historyczne", http://panteon-dlugosza.blog.onet.pl/ [Pobrano: 8 X 2015 r.].

[15] A. Klubówna, *Kazimierz Wielki*, Warszawa 1967, s. 126-157.

bardzo kosztownymi i tragicznymi w swych skutkach powodziami, które opisał pod datami w latach 1118, 1221, 1253 i największą powódź w 1270 r. podając, że: „[…] w dolinie rzek mogły pływać statki, a woda niosła ludzkie ciała i drewniane domy. W wysokich koronach drzew chroniły się ptaki i liczne gady"[16].

Jan Długosz dostrzegał również podziały w społeczeństwie, szczególnie na biednych i bogatych oraz tych co mają władzę i żyjących bez prawa głosu. Wiele razy zaznaczał i opisywał życie codzienne i kulturalne ludzi, ale szczególnie mieszczan. W *Rocznikach* zamieszczonych jest bardzo dużo opisów różnych uroczystości: koronacje, wesela, pogrzeby, turnieje rycerskie jeśli chodzi o tę dziedzinę życia ludzi. Interesujący jest opis wesela książęcego w Polsce. W 1256 r. brat Przemysła poznańskiego, książę gnieźnieński i kaliski Bolesław wziął za żonę córkę króla węgierskiego Beli, rodzonego brata św. Elżbiety, Jolentę, którą Polacy nazywali Heleną. Tę uroczystość zaślubin, według J. Długosza, obchodzono przez wiele dni w obecności bardzo licznych znakomitych osobistości w Krakowie[17].

Niezwykle interesujący jest opis różnorodnych średniowiecznych „rozrywek". Albowiem codzienność w średniowieczu to nie tylko jak dzisiaj niektórzy sądzą asceza, modlitwa, praca i surowość, to także czas oddawania się „przyjemnościom życia". W różnych miejscach *Roczników* J. Długosza znajdujemy opisy różnorodnych gier, zabaw i innych uciech, które były przywilejem władców i tych którzy przebywali na dworach możnowładców. Wśród gier można wymienić np. bardzo popularną grę w kości oraz w szachy. Wśród rycerstwa rozpowszechniona była gra w „saracena", która oprócz tego, że pełniła funkcję rozrywkową, była także ćwiczeniem przygotowującym do wojny[18].

[16] http://www.czasczchowa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=96:powod-z-1934-roku [Pobrano: 8 X 2015 r.]

[17] *Krytyczny rozbiór Roczników Jana Długosza*, opr. A. Semkowski, Kraków 1887, s. 276.

[18] Na placu turniejowym umieszczony był wbity w grunt słup z obrotowym ramieniem, na którym, z jednej strony, umieszczona była tarcza, a z drugiej przymocowany kij, maczugę bądź worek z piaskiem. Rycerze konno atakowali manekina uderzali kopią w tarczę, a następnie pochylali się, aby uniknąć uderzenia wprawionego w ruch „saracena". R. Barber, *Od wojownika do rycerza. Status, turnieje, rycerstwo na polu bitwy*, Warszawa 2014, s. 221; S. K. Kuczyński, *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*, PWN, Warszawa 1992, s. 297.

Najbardziej popularną zabawą na dworach były turnieje rycerskie, które zrodziły się w ramach kultury rycerskiej. Pierwsze turnieje odbyły się w latach sześćdziesiątych XI w. i były jedną z form spędzania wolnego czasu, ale także możliwością sprawdzenia swoich możliwości przez rycerzy. Turnieje najszybciej zyskały popularność w Anglii, Francji, Flandrii i Niderlandach, ale i dotarły także na ziemie polskie, gdzie propagatorami byli Piastowie Śląscy. Pierwszy turniej zorganizował w 1243 r. Bolesław Rogatka – syn Henryka Pobożnego.

Opisu takich turniejów na polskich dworach królewskich nie mogło zabraknąć również w *Rocznikach* J. Długosza, który opisując koronację Kazimierza Wielkiego zapisał, że: „[…] w kolejnych dniach miały miejsce różne rozrywki, w tym tańce i gonitwy na kopie. Dzień ów, podobnie jak następne, przepędzono w wielkiej radości i wesołości, na tańcach, gonitwach rycerskich i biesiadach"[19]. Z czasem rozpowszechniono w całej Europie gonitwy do pierścienia, które miały miejsce również na ziemiach polskich. Brali w nich udział zarówno młodzi rycerze jak i wielcy dostojnicy, którzy nie ryzykując zdrowiem i życiem, mogli zaprezentować w całej okazałości kosztowne szaty czy pięknego bojowego rumaka. Podczas takich zawodów oceniano nie tylko celne oko, ale i pewną rękę[20].

Niezwykle ważną uroczystością było pasowanie na rycerza, szczególnie na dworze książęcym. W 1245 r. na powszechnym zjeździe i uroczystym zebraniu dworu w Gnieźnie książę Przemysł jako starszy pasował na rycerza swego młodszego brata Bolesława. Uroczystość miała miejsce nazajutrz po św. Wojciechu w katedrze gnieźnieńskiej, w czasie uroczystej mszy odprawianej przez arcybiskupa Pełka (zwanego też Fulko) w obecności biskupa poznańskiego Bogufała II (lub Boguchwała II) i wielu panów wielkopolskich. Po ceremonii kościelnej urządzono też różne zabawy i igrzyska, a zapaśnikom ofiarowano książęce dary[21].

[19] Podczas turniejów rycerze walczyli konno uzbrojeni w pikę i mieli za zadanie strącić swego przeciwnika z konia. Wygrywał także rycerz, który połamał kopie na tarczy przeciwnika oraz jeśli przeciwnik stracił swoją tarczę. Dla bezpieczeństwa od XV w. na środku pola zaczęto stawiać barierki oddzielające walczących oraz stosowano tępe kopie. Nagrodami dla zwycięzców były wierzchowce swoich przeciwników.

[20] Więcej: J. Szymczak, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy*, Warszawa 2008, s. 85-168.

[21] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 7 i 8, www. zrodla.historyczne.prv.pl, Edycja komputerowa. Zapis ten J. Długosz umieścił w 1245 r.

Do ulubionych wśród rycerzy rozrywek, czy też ogólnie męskich (gdyż kobiety w nich zazwyczaj nie uczestniczyły), na pierwszym miejscu znajdowało się polowanie, które traktowane jako ćwiczenie fizyczne, sposób na podtrzymanie gotowości na wypadek wojny, okazję do poprawy charakteru oraz stanu umysłu, czyli ogólnie dobrą zabawę rycerską. Według J. Długosza polować miał między innymi Bolesław Chrobry, o którym już Gall Anonim pisał, że posiadał liczną grupę „[…] ptaszników i łowców ze wszystkich niemal ludów, którzy, każdy na swój sposób, chwytali wszelkiego rodzaju ptactwa i zwierzy[22]. Także zapalonym myśliwym był Kazimierz Wielki, który 8 września 1370 r. podczas polowania w lasach w pobliżu Przedborza spadł z konia oraz został kontuzjowany w goleń i po kilkunastu dniach zmarł w Krakowie[23]. Najbardziej jednak w polowaniach byli rozkochani Jagiellonowie, z królem Władysławem Jagiełłą na czele, wydający na tę rozrywkę niemałe sumy. Kronikarz J. Długosz opisywał niezwykłą pasję łowiecka króla Władysława, posuniętą tak dalece, że zdawała się wyznaczać standardy jego zachowań: „Myśliwy od dzieciństwa, aż do chwili śmierci, do tego stopnia był zajęty polowaniem, że cała jego myśl była zajęta tylko tym jednym. […] Odznaczał się niezwykłą łagodnością wobec poddanych i zwyciężonych, choć w sprawach, które dotyczyły polowania […] nie miał względu na nikogo"[24].

Nie bez znaczenia dla prowadzenia wojen wielkie łowy, dzięki którym gromadzono olbrzymie ilości dziczyzny, mającej stanowić pożywienie dla walczących wojsk. Takie polowanie odbyło się w 1409 r. w Puszczy Białowieskiej o czym pisze w swoich kronikach J. Długosz: „[…] A król polski Władysław zatrzymał się w Białowieży przez osiem dni zajęty polowaniem. Złowił w tym czasie mnóstwo leśnej zwierzyny. Kazał ją zasolić i w beczkach przesłać przez Narew i Wisłę do Płocka i przechować na przyszłą wojnę"[25].

[22] *Kronika Galla Anonima*, s. 11, http://mlektury.pl/teksty_/kronika_Galla_Anonima_tekst.pdf [Pobrano: 12 XI 2015 r.].

[23] M. Mróz, *Dawne zwyczaje myśliwskie we współczesnej polskiej kulturze łowieckiej*, praca licencjacka napisana w Zakładzie Kultury Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pod kier. dr. R. Bubczyka, zob. http://bazant-swidnik.pl/wp-content/uploads/2014/12/Kultura_lowiecka.indd_.pdf [Pobrano: 8 X 2015 r.].

[24] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9-12 (Wybór), www. zrodla.historyczne.prv.pl, Edycja komputerowa. Zapis ten J. Długosz umieścił w 1434 r.

[25] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 1-12, Warszawa 1961-2004.

Jest to zresztą tylko niewielki fragment opisu życia obyczajów i niedoskonałości nie tylko Władysława Jagiełły, któremu J. Długosz nie szczędził pochwał, ale też był niezwykle krytycznym[26].

J. Długosz podkreślał także, że ludzie średniowiecza byli przesadnie, obsesyjnie wręcz przywiązani do jedzenia, co związane było z cyklicznie pojawiającymi się wielkimi klęskami głodu oraz niedoborami żywności. W średniowieczu uczty były zazwyczaj urządzane z okazji jakiegoś ważnego wydarzenia, np. koronacji. Takie biesiady mogły trwać po kilka dni[27]. W Rocznikach opisano m.in. ucztę u Wierzynka – ławnika i rajcy miejskiego związanego z dworem królewskim Kazimierza Wielkiego. Wierzynek na swoje przyjęcie zaprosił pięciu królów, a także książąt i panów. Dostał pozwolenie, aby porozsadzać gości według własnego uznania. Najlepsze miejsce przypadło polskiemu królowi – Kazimierzowi Wielkiemu. Dalsze królowi czeskiemu i rzymskiemu Karolowi, trzecie władcy Węgier, czwarte królowi Cypru, a ostatnie królowi Danii. Każdego z nich obdarował wspaniałymi darami, a najwspanialszy prezent, którego kwota przekraczała 100 tysięcy florenów, podarował władcy polskiemu. Na uczcie u Wierzynka goście byli podejmowani chlebem, winem i różnymi gatunkami mięsa (ptactwo, ryby, dziczyzna)[28].

Nie znamy szczegółowego jadłospisu uczt, wiadomo jednak, że były one „wspaniałe". Pito przede wszystkim piwo i sfermentowany miód, później na ucztach pojawiło się importowane wino. Wódkę sprowadzono dopiero w XVI w[29].

Podczas takich uczt, trwających niekiedy kilka dni, ważną rolę odgrywała muzyka, tańce i śpiew. Na taką właśnie formę uciech i udział w nich ludzi sztuki największy popyt zgłaszały dwory królewskie i możnowładcze. Było to związane nie tylko z potrzebami rozrywkowymi, ale także prestiżowymi, gdyż każdy bogaty oraz dbający o swoją pozycję władca musiał utrzymywać zdolnych sztukmistrzów, biorąc przykład z praktyk stosowanych na dworze królewskim. Egzemplifikacją niech będzie postawa Kazimierza Wielkiego, którego kolejne

[26] Tamże.

[27] Więcej: M. i J. Łozińscy, *Historia polskiego smaku*, Rozdz. *Kuchnia Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2013, s. 15-52.

[28] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9, Warszawa 1975, s. 401-405; A. Brückner, op. cit., s. 495.

[29] Więcej: Z. J. Zasada, *Rozkosze stołu w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Zapiski Kazimierzowskie*, nr 13/2014, Kowal, grudzień 2014 r., s. 12-37.

żony były wielkimi miłośniczkami muzyki, co z kolei sprawiało, że szlachetnie urodzeni, o ile chcieli dobrze wyglądać w towarzystwie, musieli dotrzymywać im kroku. Dopiero król Władysław Jagiełło wprowadził zasadę stałego utrzymywania grupy muzyków dworskich. Warto wskazać, że swoją orkiestrę dworską posiadali także Krzyżacy.

Należy zaznaczyć, że w omawianym okresie ludzie rozrywki to nie tylko muzycy i tancerze. Istniał wtedy mocno zakorzeniony pogląd, że żaden porządny dwór, jak również znaczna część uroczystości oraz zabaw publicznych (wesel, turniejów, uczt, koronacji, uroczystych wjazdów do miasta) nie może się obejść bez występów wywodzący się od antycznych mimów – błaznów. Ich głównym celem było dostarczać śmiechu z pomocą opowiadanych historii. Czasem błazen podsuwał swojemu protektorowi sugestie i porady, uspokajał jego gniew, łagodził napięcie w wymagających tego sytuacjach. Potrafił także układać wiersze, zagadki i rebusy, tworzyć i opowiadać interesujące historie, grać na instrumentach, wykonywać akrobatyczne popisy oraz wiele innych rzeczy, jakich wymagał od niego dwór. Cechą charakterystyczną błazna był strój, na który składał się kaptur z dzwoneczkami albo uszami oraz błazeńska laseczka. Jego przywilej głoszenia „prawdy" był jednak ograniczony i musiał mocno uważać, by nie powiedzieć tych kilku słów za dużo, a co za tym idzie nie przypłacić za swoją bezczelność utratą życia[30].

W dziele J. Długosza poziom życia został ukazany w wielu różnych płaszczyznach, na przykład poprzez budowę i rolę szpitali. Autor wielokrotnie podkreślał znaczenie mieszczan pochodzenia niemieckiego i ich roli w życiu miast. Dziejopisarz zauważał, że wiele razy polscy mieszczanie czerpali z kultury i wzorców obcokrajowców. Takim przykładem były uniwersytety, które z powodzeniem rozwijały swoją działalność na zachodzie Europy już w XI i XII w. Warto podać dla przykładu, że główne uniwersytety istniejące zresztą do dziś powstały w XI w.: Sorbona w Paryżu – ok. 1100 r., Bolonia 1088 r. i XII w. Oksford – 1167 r., zaś w niedalekiej Pradze w 1348 r. Szkolnictwo było niezwykle ważne dla autora Roczników i także za każdym razem opisywał powstawanie uniwersytetów i jakie ze sobą niosło efekty wykształcenia ludzi. Ze szczególną starannością opisał powstanie Akademii Krakowskiej podkreślając zasługi króla Kazimierza Wielkiego, który

[30] http://www.borekwielki.szkola.pl/reporterek/historia/sredniowieczne-rozrywki/ [Pobrano: 8 X 2015 r.].

w tej kwestii wzorował się na wzorcach zaczerpniętych z zachodnich krajów[31].

To wzorowanie się na obcokrajowcach, szczególnie zaś Niemcach, kronikarz podkreślał wielokrotnie przy różnych innych opisach[32]. W 1356 r. zamieścił obszerny opis sytuacji, gdy król Kazimierz Wielki wypędził od siebie swą żonę Adelajdę i związał się z Czeszką Rokiczaną, a następnie związał się z Żydówką Esterą, z którą miał dwóch synów[33].

Przy opisie życia gospodarczego, J. Długosz opisywał zajęcia mieszczan oraz ich urządzenia służące do pracy. Poza opisami nielicznych zawodów jak rzeźnik, czy zdun, unikał raczej spornych opisów wielu innych zawodów[34]. Mieszczanie wiele razy byli angażowani w wielką

[31] Fragment tego opisu: „Kazimierz, król Polski, chcąc swoje królestwo na wzór innych krajów szkołą główną krakowską uzacnić i ozdobić, w mieście Kazimierzu, założonym przezeń pod Krakowem we wsi kapitulnej zwanej Bawół, podle muru miejskiego, w miejscu obszernym i na tysiąc kroków przeszło dokoła się rozciągającym, zbudował nadobnym kształtem naukową wszechnicę, domy ozdobne, izby, czytelnie i liczne budynki na mieszkania dla doktorów i mistrzów rzeczonej szkoły, które z kamienia wymurował. Wyprawiwszy potem do Awinionu, do Urbana V papieża poważne, z duchownych i świeckich mężów złożone poselstwo, uzyskał od Stolicy Apostolskiej fundacyi takowej potwierdzenie. Jakoż arcybiskup gnieźnieński, Jakub II, zwany Świnka, na mocy osobnego zlecenia od Urbana papieża wydanego na piśmie, rzeczoną szkołę Kazimierską, czyli krakowską potwierdził", J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9-12 (Wybór), www. zrodla.historyczne.prv.pl, Edycja komputerowa. Zapis ten J. Długosz umieścił w 1361 r.

[32] A. Brückner, *Dzieje kultury*..., s. 525-530.

[33] Użył do tego następujących słów: „Kazimierz, król Polski, lubo jaśniał blaskiem cnót wielu, a zwłaszcza słuszności i sprawiedliwości, którymi nie tylko w swoim królestwie, ale i u obcych narodów głośno zasłynął, tak iż znęceni jego sławą i chwalebnymi dzieły obcy przychodnie, osobliwie Niemcy, których szczególnej miłował i względami swymi obdarzał, rzucając własne siedliska, do królestwa polskiego się przenosili i w jego państwie stałe z rodzinami i majątkami obierali sobie mieszkanie; niektórzy zaś z panów i szlachty polskiej, którym bronił niesłusznego obciążania i uciskania własnych kmieci, nie mogąc jak wprzódy wywierać swej srogości, utyskiwali na króla, że był dla nich przykrym i nieznośnym; nie mógł wszelako wolnym być od wad, a zwłaszcza najgorszej z ludzkich przywar, cielesnej rozpusty". Zapis ten J. Długosz umieścił w 1356 r., J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9-12 (Wybór), www. zrodla.historyczne.prv.pl, Edycja komputerowa.

[34] Więcej: H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2012.

politykę i za każdym razem J. Długosz podkreślał ich uczestnictwo w różnego rodzaju konfliktach, czy buntach krajowych. W każdym buncie widział szansę uzyskania dla miast i jego mieszkańców wiele korzyści, choć często nie podobało mu się wkraczanie w wielką politykę miast, gdyż nie kończyło się to korzyściami dla mieszkańców, lecz niosło tylko korzyści dla władców.

Podkreślał także istotną rolę budownictwa sakralnego w mieście, które zdominowało opisy budownictwa miejskiego. Wiele miejsca poświęcił znaczeniu oraz materiałom budowlanym. Przy opisie miast często skupiał się na zabudowie obronnej miasta. Jako przykład niech posłuży założenie w 1257 r. w Krakowie przez Bolesława Wstydliwego klasztoru braci pokutników od świętych Męczenników. Stało się to możliwym od momentu podjęcia decyzji przez papieża Aleksandra IV, który ustanowił nowy zakon braci żebrzących, zwanych pokutnikami od świętych Męczenników. Wtedy to, wyżej wymienione książę krakowski i sandomierski przyjął życzliwie przybyłych braci i profesorów tego zakonu oraz dał im miejsce w Krakowie w nowo założonym na cześć św. Marka Ewangelisty kościele. Wiązało się to także z hojnym uposażeniem na budowę własnego klasztoru i kościoła[35]. W tym samym roku J. Długosz wzmiankował o założeniu miasta Krakowa na prawie niemieckim[36].

Rękopis Krzysztofa z Dębowca z 1474 r., dotyczący dzieła hagiograficznego związanego z żywotem św. Kingi, napisanego przez J. Długosza pod tytułem „Vita beatae Cunegundis". Egz. w zbiorach sióstr klarysek w Starym Sączu.
Fot. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

[35] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 7 i 8, Rok 1257.

[36] J. Długosz prawdopodobnie nie znał dokumentu lokacji miasta Krakowa z 5 IV 1257 r., miał natomiast w *Roczniku* kapituły krakowskiej pod datą

Warto podkreślić, że w początkach państwa polskiego, kultura piśmiennicza rozwijała się dzięki charakterystycznej dla okresu średniowiecza inspiracji, jaką była dla niej religia chrześcijańska. Z tego właśnie względu najstarsze polskie zabytki piśmiennicze mają charakter sakralny. Początkowo były to utwory przeniesione do Polski z Zachodu Europy. W późniejszych latach Polska dorobiła się własnych, niepowtarzalnych tworów. Do najpiękniejszych, a zarazem najstarszych dzieł tego okresu zaliczamy *Bogurodzicę*. Pieśń ta przedstawia znaczenie Matki Boskiej, pełniącej ważną rolę w liryce średniowiecznej, zarówno jako dostojnej rodzicielki, jak i tej ludzkiej i bliskiej człowiekowi matki. W tym kontekście wielką zasługą J. Długosza było wskazanie w *Rocznikach* ważnej roli jaką w ówczesnej kulturze odgrywała *Bogurodzica*, która była pierwszym hymnem Rzeczypospolitej[37]. Jej historia, według badaczy, może sięgać połowy XIV w., a może nawet wieku XIII. W przekazach ludowych podawano, że twórcą pieśni jest sam święty Wojciech. Opisując w *Rocznikach* bitwę pod Grunwaldem w 1410 r. J. Długosz zamieścił wiadomość, że tuż przed starciem, rycerstwo odśpiewało *Bogurodzicę* („patrium carmen"): „Kiedy zaczęła rozbrzmiewać pobudka [do boju], całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń Bogurodzica, a potem, potrząsając kopiami, rzuciło się do walki"[38].

Podobnie odśpiewanie *Bogurodzicy* przed bitwą wzmiankował jeszcze dwukrotnie, w opisach walki pod Nakłem (1431 r.) i wojny ze Świdrygiełłą (1435 r.) – był to więc zwyczaj współtworzący już wte-

1257 r. krótką notatkę z datą roczną i na niej się wzorował. Znał też informację o przesunięciu centrum miasta w inne miejsce i wytyczeniu nowych ulic. „Książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydliwy pragnąc doprowadzić miasto Kraków do rozkwitu, jakiego nie mogło osiągnąć pod rządami Polaków na prawie polskim, nadał mu prawo średzkie czyli niemieckie i ustanowił w nim wójta, który zamienił zabudowę miasta i przeniósł domy położone w różnych miejscach bez planu i porządku w ten sposób, że najpierw wytyczył rynek miasta i później wyznaczył odpowiednie w stosunku do niego ulice". J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 9-12, ks. 7 i 8, Rok 1257.

[37] W średniowieczu *Bogurodzica* pełniła nie tylko funkcję religijną ale również funkcję pieśni bojowej, co udokumentował m. in. Jan Długosz, opisując śpiew polskiego rycerstwa przed bitwą pod Grunwaldem w 1410 r. W dalszych latach *Bogurodzica* nabrała charakteru hymnu narodowego oraz królewskiego, ponieważ towarzyszyła uroczystościom koronacyjnym na dworze Jagiellonów.

[38] J. Długosz, *Spotkanie się i bitwa straszna Polaków z Krzyżakami 15 lipca 1410 roku*, Olsztyn 1988, s. 35.

dy polską tradycję rycerską[39]. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że dzięki zapisowi J. Długosza w *Rocznikach – Bogurodzica* wywarła ogromny wpływ na polską tożsamość, tradycję, cechy narodowe. Dzięki niej ukształtował się w polskim narodzie określony wzorzec cnót godnych naśladowania – świętości, pobożności, macierzyństwa, oddania, poświęcenia, miłości itd. Można przyjąć, że wprawdzie *Bogurodzicę* śpiewano przede wszystkim „ku chwale Bożej", ale dzięki swej powszechności była istotnym elementem państwowotwórczym; łączyła wszystkie stany w jeden organizm społeczny, kształtujący swą doczesność w zgodzie z prawdami wiary katolickiej[40].

J. Długosz interesował się również pomnikami kultury starożytnej, co znalazło swój wyraz w opisie znalezionych na polach niecodziennych znalezisk w postaci popielnic z okresu kultury łużyckiej. Nie mając zupełnie pojęcia co oznaczają te przedmioty zinterpretował je co najmniej dwuznacznie, że „za czasów Władysława Jagiełły garnki rosły w ziemi?" Tak to opisał w księdze pierwszej: „Dwie osobliwości są w krainie polskiej cudowne, zadziwiające […]. Jedna, że na polach wsi Nochowa w pobliżu miasta Śremu w diecezji poznańskiej, a także we wsi Kozielsko w pobliżu miasteczka Łekna w powiecie pałuckim rodzą się w łonie ziemi garnki, same z siebie, wyłącznie sztuką przyrody, bez jakiegokolwiek dopomagania ludzkiego, wszelkiego rodzaju i różnych kształtów, do tych podobne, których używają ludzie, delikatne wprawdzie i miękkie, gdy tkwią jeszcze w rodzinnym swym gruncie w ziemi, przecie gdy się je wyjmuje [stają się] szczelne i stwardniałe na słońcu i wietrze"[41].

---

[39] Najstarszy znany tekst *Bogurodzicy* – obejmujący dwie strofy z nutami – pochodzi z 1407 r., a zapisany został na tylnej wyklejce zbioru kazań łacińskich. O ówczesnym już wielkim znaczeniu *Bogurodzicy* świadczy fakt, że Jan Łaski wydrukował ją na początku *Statutu Królestwa Polskiego* z 1506 r.

[40] P. Rączka, *Matka Boża – fundament Polski*, „Niedziela Ogólnopolska", nr 18/2013, s.16-17.

[41] Wielu historyków zastanawiało się dlaczego wykształcony kronikarz nie dostrzegł związku pomiędzy znalezionymi popielnicami, a obrzędami pogrzebowymi pogańskich sąsiadów Rzeczpospolitej – Prusów i Litwinów, bo przecież zapewne informacje o nich posiadał. Jedynym wytłumaczeniem były prawdopodobnie oskarżenia ze strony Zakonu Krzyżackiego o praktyki pogańskie polskiego króla. Najdziwniejsze było jednak to, że legenda o garnkach rosnących w ziemi zapisana przez J. Długosza zaczęła żyć własnym życiem i przez prawie trzy wieki powtarzano ją w niezmienionej formie. http://ciekawostkihistoryczne.pl/2011/08/10/czy-za-wladyslawa-jagielly-garnki-rosly-w-ziemi/ [Pobrano: 8 X 2015 r.].

Powyższy opis nie jest jedyną osobliwością opisaną przez J. Długosza, który lubował się w przekazywaniu niezwykłych zjawisk występujących w tamtych latach w Polsce. Warto dla przykładu przytoczyć opis z 1264 r. o pojawieniu się wielkiej komety, po której nastąpił w Polsce pomór bydła, a w Rzymie zmarł papież Urban IV. Z kolei w 1270 r. kronikarz odnotował zdarzenie narodzenia trzydziestu sześciu dzieci w jednym połogu oraz szereg innych niezwykłych wydarzeń. Pod datą 1315 r. J. Długosz odnotował panujący straszny głód w Polsce poprzedzony pojawieniem się na niebie dwóch komet oraz trzech księżyców jednocześnie. W cztery lata później odnotował przypadki kanibalizmu w Polsce.

W *Rocznikach* znajdujemy także pewne wzmianki o religii Słowian na ziemiach polskich w okresie wczesnego średniowiecza. Należy podkreślić, że państwo gnieźnieńskie Mieszka trwało w religii pogańskiej. Nie posiadamy żadnych wiarygodnych informacji o bałwochwalstwie na terenach obecnej Polski w źródłach wczesnośredniowiecznych. Nie mamy również konkretnych informacji o pogaństwie u kronikarza Thietmara oraz w kronikach Galla Anonima i Wincentego Kadłubka. Dopiero J. Długosz opisał panteon bóstw występujących na ziemiach polskich. Najwyższym bogiem według jego relacji był Jasza (Yesza), później Łada (Lyada) – bóg wojny, dalej następowały Dzydzileya – bogini małżeństwa, Nya – bóg podziemi i opiekun dusz zmarłych, dalej Dzewana (Dziewanna), Marzyana (Marzana), Pogoda i panteon zamykał Żywye (Żywie)[42]. Z taką interpretacją liczby i nazw bóstw rozprawił się krytycznie Henryk Łowmiański[43].

Zakończenie

Czy można Jana Długosza nazywać mecenasem kultury schyłku polskiego średniowiecza? Powyższe argumenty w pełni w moim przekonaniu uzasadniają takie twierdzenie. Trzeba jednak je dodatkowo

[42] Więcej: W. Szafrański, *Prahistoria religii na ziemiach polskich*, Wrocław, Ossolineum, 1987; M. Cetwiński, *Herby, legendy, dawne mity*, Warszawa 1989; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1986, s. 145-152.

[43] H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1986, s. 214-218. Krytycznie odnieśli się do relacji J. Długosza również: J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1958, s. 10 i A. Brückner, *Dzieje kultury*..., s. 144-151. Warto zauważyć, że imiona, jakie nadał bóstwom kronikarz krakowski łatwo można odnieść do bogów greckich i rzymskich, co podważa wiarygodność jego świadectwa.

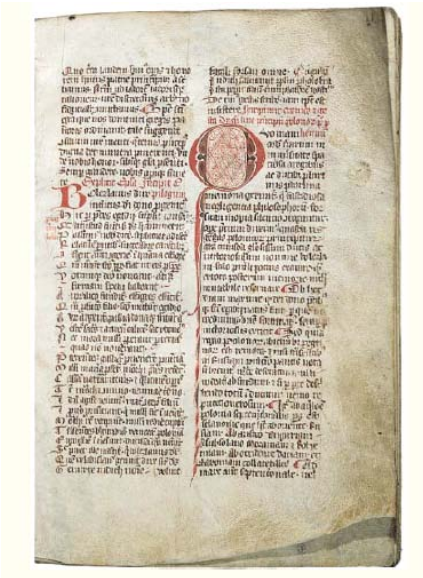

Cronicae et annales Polonicae. Kodeks zamojski. Rękopis w językach łacińskim i polskim. XIV-XV w. Źródło: *Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej*, pod red. H. Tchórzewskiej-Kabata, wersja elektroniczna, Warszawa 2003

rozszerzyć. Warto zauważyć, że rzadko się mówi o pobożności J. Długosza, a on tymczasem właśnie taki był, napisał przecież Żywoty Świętych, w których opisał zwłaszcza dwie postaci – św. Stanisława i św. Kingę. Stworzył też pewnego rodzaje monografie dóbr biskupów polskich. Miał do tego znakomite podstawy, bo przecież jak nikt inny znał majętności biskupie objeżdżając kraj jako wizytator ich dóbr. Gdy pracował na Wawelu natrafił na chorągwie Zakonu Krzyżackiego, zdobyte pod Grunwaldem i w paru innych bitwach. Były mu one szczególnie drogie przez pamięć ojca. Chorągwie te stanowiły znamienity dowód chwały oręża polskiego. J. Długosz pragnął je zachować dla przyszłych pokoleń i dlatego polecił zatem krakowskiemu malarzowi przerysować je. Do każdego obrazu dołożył opis własnego autorstwa. Innym dziełem historyka jest geograficzny opis Polski *Chorographia Regni Poloniae*. Praca ta nadaje mu miano pierwszego polskiego geografa.

Kronikarz uważany jest za największego, obok króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa Oleśnickiego, mecenasa kultury schyłku polskiego średniowiecza. Pełniąc funkcję kanonika krakowskiego, później sandomierskiego, wiślickiego i kieleckiego, J. Długosz chciał pozostać w pamięci potomnych. Zakładał własne fundacje, dzięki czemu mógł stać się fundatorem wielu obiektów sakralnych i kościołów. Wykazał się też talentem zarządcy dóbr kapituły krakowskiej.

Dziejopisarz w swej twórczości wykazał niezwykły kult dla męstwa, rycerskości i odwagi, posiadał także zmysł praktyczny, a także znajomość dziejów Polski, był biegły w arkanach gry politycznej oraz dyplomatycznej połączonej z gruntownym rozeznaniem całokształtu aktualnej sytuacji politycznej w ówczesnej Europie.

Jan Długosz w historycznych dziełach zamieścił także liczne życiorysy królów, książąt, możnowładców oraz biskupów polskich.

Z tego choćby tytułu uważany jest dzisiaj za ojca polskiej heraldyki i autora pierwszego polskiego herbarza.

Jednak najważniejszym dziełem J. Długosza jest obszerna historia Polski, którą rozpoczął pisać w 1455 r. i pisał aż do swojej śmierci w 1480 r. Dzieło to uważane jest obecnie za jedno z najwybitniejszych dzieł polskiej i europejskiej historiografii XV w., szczyt polskiego średniowiecznego piśmiennictwa oraz jedno z największych osiągnięć kultury polskiej wszystkich czasów.

W swojej twórczości J. Długosz lokował dzieje Polski na tle szerokich dziejów europejskich, nie zdołał jednak zakończyć swojego dzieła, pozostawił je w rękopisie i bez tytułu. *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* imponują nam współczesnym pod względem ogromu zebranego materiału oraz fachowości jego opracowania. Jako materiał źródłowy J. Długosz wykorzystał wszelkie istniejące dokumenty, kroniki i księgi urzędowe, także kroniki i dokumenty innych krajów. Zebrany materiał starannie uporządkował i jako pierwszy wskazywał na przyczyny wydarzeń historycznych i ich skutki.

Ażeby dobrze ocenić całokształt działalności Jana Długosza warto posłużyć się opinią Aleksandra Brücknera: „W dziejach kultury Długosz to niezwykła postać. Jedyny z Polaków, który (wzorem zawsze czynnego protektora swego, Oleśnickiego) nie tylko ani na chwilę nie próżnował, ale pierwszy rwał się do pióra, gdy wszyscy inni bądź milczeli, bądź jak ów biskup chełmski, co opisywał wypadki spółczesne, o ogłoszeniu ani pomyśleli i nic nie zdziałali. Ależ to pionier kultury; zwiedzał Włochy, pątnikował do Ziemi św., zewsząd nabywał i odpisywał dzieła ważne, posprowadzał wszelakich klasyków do kraju, pierwszy poddał się zupełnie wpływowi i stylowi Liwiusza (przywiózł egzemplarz tegoż z Węgier); pierwszy w Polsce zdał sprawą o epopei Dantowej, a olbrzymia praca jego naśladowcy już nie znalazła. On jednostronny, ostatni to Mohikanin z obozu i stawiającego kościół nad państwem i z tego punktu oceniający czasy i ludzi, więc niechętny Jagiellonom, szczególniej gdy się spod feruły biskupa krakowskiego wybili – Polak niby przeciwstawiał się Litwie, ale nie zaślepiał go szowinizm narodowy i ziomkom ostre prawdy prawił. Nie sposób bez wzruszenia przejść około krótkiego epilogu jego kroniki (bo trybem średniowiecznym za latami postępował), gdzie pracę dwudziestopięcioletnią, w pierwszych księgach coraz kilkakrotnie przerabianą, w wyrazach najpokorniejszych ofiarował pamięci dopełniaczy, których w uniwersytecie (sam bez tytułów uczonych) upatrywał. A dzieło wykraczało za granice polskie, wciąga-

ło kraje ościenne: dzieje jednych miały drugie rozświecać. I to wszystko celowo obmyślane, i Długosz pierwszy wskazał dziejopisarstwu narodowemu drogi i metodę. Jako człowiek równie on zasłużony, dochodu z licznych swych beneficjów nie zużywał ani dla siebie, ani dla rodziny, lecz budował bursy, kościoły, klasztory. Jedno dziwne: niestrudzony pisarz, gorący patriota, niczego dla języka narodowego nie zdziałał, i w tym wierny syn średniowiecza, które w swoim uniwersalizmie (wybitnej cesze katolicyzmu zarazem) dla *lingua vulgaris* miejsca nie zachodziło – może go przykład czeski odstraszał? Postać to jednolita, bez najmniejszej obcej przymieszki; ocierał się po świecie, ale nic z niego doń nie przywarło; niezachwiana wiara, silne poczucie prawa. i sprawiedliwości, wyższy pogląd na tok rzeczy ludzkich, charakter niezłomny, unikanie scholastycyzmu i abstrakcji wyróżniały człowieka i pisarza; on godnie zakończył średniowiecze polskie, nowemu pokoleniu nie podał ręki; ono go też wcale nie oceniło, chociaż z pracy jego gorliwie korzystał"[44].

Tak więc nazwanie Jana Długosza patronem oraz mecenasem kultury schyłku średniowiecza jest ze wszech miar trafne. Z tego powodu należy wielkiego naszego kronikarza zaliczyć do postaci najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiej nauki i kultury, a pozostawione dzieła stanową interesujący – z punktu widzenia badawczego – przykład twórczości wczesnego humanizmu w Polsce.

[44] A. Brückner, *Dzieje kultury*..., s. 563-566.

Tomasz Dziki *(Włocławek)**

Powoływania władców w *Rocznikach* Jana Długosza

Wprowadzenie

Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, czyli *Roczniki, czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego* autorstwa Jana Długosza do chwili obecnej stanowią jedno z najważniejszych źródeł do historii Polski w okresie średniowiecza. Dzieło nie jest tylko przekazem kronikarskim, zawiera narrację autora – kronikarza i jednocześnie historyka. J. Długosz korzystał z dostępnych mu źródeł (dokumentów), kronik, ale nie stronił od wykorzystywania podań ustnych, które często ubarwiał własnym przekazem stanowiącym wytwór jego wyobraźni[1].

[1] Z wytworami wyobraźni, ubarwianiem przez J. Długosza przekazów spotykamy się praktycznie w każdej części (księdze) *Roczników*, przykładem może być historia słynnej uczty u Wierzynka z 1364 r., która towarzyszyła krakowskiemu zjazdowi monarchów. Wątpliwości w tej sprawie opublikowano już w XIX w , szerzej zob. m.in.: T. Dziki, *W 650. rocznicę krakowskiego zjazdu monarchów i uczty u Wierzynka*, „Zapiski Kazimierzowskie", Kowal 2014, nr 12, s. 14-16.

* *dr Tomasz Dziki – absolwent Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu i Studiów Podyplomowych z Archiwistyki. Od 1998 r. pracuje w Archiwum Państwowym w Toruniu, a od 2007 r. na stanowisku kierownika Oddziału we Włocławku. Jest adiunktem w Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej. Rozprawę doktorską nt. „Przemysł włocławski w latach 1870-1918. Gospodarcze i społecznej aspekty industrializacji" obronił w 2003 r. Jest członkiem zarządu PTH we Włocławku oraz Rady Redakcyjnej „Ziemi Kujawskiej" i członkiem WTN oraz Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Autor ponad 80 publikacji naukowych, w tym rozdziałów monografii kilku miast.*

Celem artykułu jest przybliżenie czytelnikom stosunkowo mało znanego z literatury zagadnienia to jest problematyki powoływania władców w *Rocznikach*, czyli przedstawienie kryteriów, okoliczności, splotów zdarzeń, czynników, elementów relacji ówczesnego społeczeństwa z panującymi (tytuły do tronu), które zdaniem J. Długosza powodowały (decydowały), że władcą Polaków zostawał w danym momencie akurat ten a nie inny człowiek. Do chwili obecnej powstała na ten temat w zasadzie jedna publikacja naukowa autorstwa Romana Sobotki, która ukazała się drukiem w 2005 r.[2] Wcześniej historycy nie zajmowali się szerzej tym zagadnieniem[3]. Z uwagi na duży zakres tematu w teście zaprezentowano przykłady powoływania władców z czasów legendarnych (bajecznych), które J. Długosz opisał w pierwszej księdze *Roczników*. Jest to okres pogański do czasów pierwszych Piastów, który kończy się na dojściu do władzy Mieszka I. Uznaje się, żepierwsza księga *Roczników* oraz opis okresu popiastowskiego (do 1480 r.) w dużym procencie stanowią autorski tekst J. Długosza. W pierwszym przypadku przekaz w części jest wytworem wyobraźni kronikarza (kompilacja wiadomości z dostępnych kronik oraz własne jego rozważania, które mogły wynikać także z interpretacji podań ustnych), natomiast w drugim przypadku to czasy, w których J. Długosz żył i pracował (J. Długosz żył w latach 1415-1480)4. Ponadto kwestie dziejów Polaków przed Mieszkiem I nie są w szerszym zakresie poruszane w naukowej literaturze historycznej z tego m.in. powodu mogą stanowić ciekawy temat do lektury.

Powoływania władcy

W literaturze przedmiotu wyróżnia się występowanie w *Rocznikach* J. Długosza dwóch grup tak zwanych tytułów do tronu, a więc czynników predestynujących określoną osobę do ubiegania się o tron i władzę nad Polakami. W pierwszej (głównej) grupie wymienia się: szeroko pojęte dziedziczenie, desygnację i elekcję. W drugiej dominują cechy fizyczne a przede wszystkim cechy charakteru pretendenta do tronu, wśród których wymienia się m.in.: przedsiębiorczość, spryt, ruchliwość, hojność, pobożność, bogactwo, skromność, prawość a także pozycję społeczną i polityczną. W *Rocznikach* dostrzega się też rolę

[2] R. Sobotka, *Powoływanie władcy w Rocznikach Jana Długosza*, Warszawa 2005, s. 213.

[3] Tamże, s. 12-14.

[4] Tamże, s. 25-27.

cudu bądź cudów w nadaniu legitymacji do objęcia władzy. J. Długosz przywiązywał szczególną wagę do tytułów do tronu z drugiej grupy, potwierdza to, że był przekonany, iż jeżeli ostatecznie zdecydowano się powierzyć komuś konkretnemu władzę to oprócz cech nadrzędnych, wynikających z tradycji (na przykład dziedziczenie) kandydat musiał posiadać inne jeszcze walory, które zwiększały jego szanse na objęcie tronu w oczach ówczesnego społeczeństwa w stosunku do potencjalnych konkurentów[5].

Cechą charakterystyczną pierwszej księgi *Roczników* J. Długosza jest m.in. to, że autor wniósł dużo nowych treści w kwestii początków państwa polskiego, wydłużył wstecz listę władców Polski do legendarnego Lecha. We wcześniejszych przekazach Lech był wymieniony w *Kronice wielkopolskiej* ale nie jako władca a założyciel rodu[6]. Na przykład kronikarz Gall Anonim jako pierwszego władcę Polaków wymienił Popiela[7] i nie przeprowadził wywodu dotyczącego początków państwa polskiego, z kolei Wincenty Kadłubek jako pierwszego władcę Polaków wymienił Kraka: „Odtąd niejednego zaczęła brać oskoma na cząstkę panowania. Dlatego to Grakch, powracając z Karyntii, jako że miał dar wypowiadania głębokich myśli, zwołuje na wiec całą gromadę, twarze wszystkich ku sobie zwraca, wszystkich życzliwość pozyskuje, u wszystkich posłuszeństwo sobie jedna. […] Obiecuje, że jeżeli go wybiorą, to nie królem będzie, lecz wspólnikiem królestwa. […] Wszyscy przeto pozdrawiają go jako króla. A on stanowi prawa, ogłasza ustawy. Tak więc powstał zawiązek naszego prawa obywatelskiego i nastały jego narodziny"[8].

W swoim wywodzie J. Długosz nie przedstawił precyzyjnie sposobu w jaki Lech uzyskał poparcie ludności po przybyciu na tereny obecnej Polski. Z opisu podróży Lecha i Czecha wynika wyższość tego pierwszego nad drugim, to Czech „wyjednał" sobie u brata oddanie mu w wieczne dziedziczenie i posiadanie obszarów, na których powstało jego państwo (Czechy). Najwyraźniej Lech musiał posiadać władzę nad tymi ziemiami i tytuł do tronu mógł wynikać na przykład z desygnacji

[5] Tamże, s. 29-32.

[6] Tamże, s. 36.

[7] Anonim Gall, *Kronika Polska*, przełożył R. Grodecki, przekład opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 12, pkt. 1.

[8] W. Kadłubek, *Kronika Polska*, przełożyła i opracowała B. Kürbis, Wrocław-Warszawa- Kraków 1996, s. 12-13 [ks. I, rozdz. 5].

i dziedziczenia[9]. Oprócz tych tytułów do tronu w tekście J. Długosza można znaleźć jeszcze inne cechy (tytuły), które mogły uzasadniać wybór Lecha na władcę. Potwierdza to m.in. fragment dotyczący założenia stolicy w Gnieźnie: „Po niejakim więc czasie, Lech wódz Lechitów, mąż pełen mądrości, przemyślności, nieskazitelności życia i uczynności, chociaż urodzenie nie dało było mu tego zaszczytu, łatwo zostawszy księciem swego pokolenia i swego plemienia za nowym krajem rozglądając się i krążąc, bardzo często z najbliższymi swoimi roztrząsał i zastawiał się, jakie miejsce byłoby odpowiednie dla zamieszkania i dla ustanowić się mającej siedziby księstwa […]"[10]. J. Długosz wskazał tutaj na szereg innych pozytywnych cech charakteryzujących Lecha, wymienił nieprzeciętną mądrość, obrotność (spryt) a także prawość życia (nieskazitelność). Lech przybywając na teren późniejszej swojej ojczyzny posiadał jakąś władzę nad nim, był desygnowany do stanowienia prawa i organizowania lokalnego życia, na przykład przez dokonanie wyboru miejsca na stolicę. Dodatkowo posiadał cechy charakteru, które sprawiały, że wyrastał ponad przeciętność wśród ówczesnych mieszkańców tej ziemi. Przedstawiony zbiór tytułów do tronu jak najbardziej upoważniał Lecha do zostania władcą.

Według J. Długosza Lech rozpoczął dynastię Lechitów: „Po śmierci ojca Lecha zasiadał na tronie książęcym bez żadnego sprzeciwu najstarszy syn, […]"[11]. Całą dynastia Lechitów miała panować spokojnie, bez konfliktów wewnętrznych: „Pośród synów zaś i potomków pierwszego władcy i założyciela Polski, Lecha, po jego śmierci nie zdarzyła się żadna niezgoda ani rozdwojenie, ponieważ zawsze najstarszy syn, wyznaczany jeszcze za życia ojca jego i wspólną wszystkich wolą, wstępował po zmarłym na tron. Ten porządek [następstwa] trwale i uczciwie był przestrzegany i praktykowany, dopóki całe od księcia Lecha w prostej linii pochodzące potomstwo nie wygasło po długotrwały dziedzictwie w ciągu wieków"[12]. J. Długosz nie wskazał precyzyjnie tytułów obejmowania władzy przez kolejnych członków dynastii Lechitów, którą wprowadził do historii Polski. Z przedstawionych fragmentów można wywnioskować, że najstarszy syn Lecha był desygnowany przez ojca na jego następcę jeszcze za jego życia. Na pewno nie

[9] R. Sobotka, *Powoływanie…*, s. 39.

[10] J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009, ks. 1, s. 163-164.

[11] Tamże, s. 180.

[12] Tamże, s. 180.

obyło się także bez elekcji. „[…] i wspólną wszystkich wolą […]. Ogół uprawnionych do podejmowania decyzji (wiec) najprawdopodobniej za zasługi poczynione przez Lecha wyraził zgodę na ten wybór oraz następnie na wprowadzenie zasady dziedziczenia – […] ten porządek [następstwa] trwale i uczciwie […]"[13]. Z kontekstu relacji można przypuszczać, że szanowano tę zasadę, ale mimo wszystko za każdym razem objęcie tronu musiało zostać najpierw zatwierdzone przez wiec.

Pomimo zasygnalizowanego przez J. Długosza „beztroskiego" i bezkonfliktowego panowanie dynastii Lechitów Polacy nie zdecydowali się na kontynuowanie jednowładztwa po jej wygaśnięciu: „Gdy plemię Lecha, ojca i pierwszego księcia Polaków, do szczętu wygasło, dostojnicy i szlachta pod Gnieznem naradzali się nad wyborem przyszłego pana i to ze wszystkiego wydawało im się najlepsze, aby uwolnieni od jarzma książęcego stali ze wszystkich sił przy wolności, a mając w pamięci dawne uciemiężenia, na poddanie karków nowemu jarzmu żadną miarą nie zezwalali. Znieśli ustrój monarchiczny, w którym widzieli jak królowie i władcy samowolnie, niepowściągliwie i zuchwale we wszystkim postępowali, gdy dostatki, zawiść i zwyrodniały charakter doprowadziły ich do takiego zuchwalstwa, że pogardzali swymi ziomkami, krzywym okiem patrzyli na najszlachetniejszych, przyjaciółmi byli dla złych, łaskawi dla przewrotnych, a skłonni do wszystkich podejrzeń. Łamali prawa ojczyste, pozwalali wdzierać się w swe granice, kobiety gwałcili, bez wyroków pozbawiali majątków i życia, nie zadowalając się dozwoloną miłością oddawali się rozpuście, we wszystkim zaś kierowali się raczej własną wolą niż rozumem"[14]. Słusznie zauważył R. Sobotka, że J. Długosz analizując dostępne sobie źródła musiał stworzyć historię opisującą przyczyny takiej a nie innej decyzji wiecu. Uznał, że zebrani byli rozgoryczeni i sfrustrowani zachowaniem władców z tej dynastii, ale nie wziął pod uwagę, że skoro było tak źle to dlaczego nie wybuchł na przykład bunt przeciwko Lechitom[15]. Ostatecznie uznał, że zebrani wybrali nowy ustrój, który nazwał republikańskim. Zamiast jednego władcy powołanych zostało 12 naczelników i im – prawym, bystrym, bogatym, legitymującym się dobrym pochodzeniem dostojnikom – oddano ostatecznie władzę w państwie[16].

Po wieloletnim funkcjonowaniu nowego ustroju (według J. Długosza

[13] Tamże, s. 180.
[14] Tamże, s. 181.
[15] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 40-41.
[16] Tamże, s. 41.

trwało to ponad lub około100 lat, w VII i VIII w.) sytuacja uległa zmianie. Coraz częściej dochodziło do wewnętrznych sporów i waśni, rosło zagrożenie zewnętrzne, w efekcie Polacy ponownie „zatęsknili" za jednowładztwem i ostatecznie w VIII w. władcą Polaków został wymieniony przez Kadłubka Krak. Sytuację tę szczegółowo opisał Długosz: „Gdy w ten sposób toczyły się sprawy polskie a niezgoda wewnętrzna oraz zewnętrzna i wrogie napaści przez długi czas kraj niszczyły i osłabiały, znowu cała szlachta i lud zaczęli tęsknić za rządami jednego księcia i monarchy. Jakkolwiek bowiem spróbowali już słodyczy wolności, tak powabnej, miłej i ze wszystkiego najbardziej pożądanej, dla podtrzymania jednak Rzeczypospolitej, która upadła za rządów licznych naczelników, i aby nie popaść w niewolę u nieprzyjaciół, wyrzekają się wolności. […] Tu zaś wyłoniło się pytanie, kto mógłby sprostać temu zadaniu i rządzić ludźmi, którzy zakosztowawszy już wolności przekonali się, że niesie ona za sobą tym więcej zamieszek trudności – i na to pytanie długo nie umiano znaleźć odpowiedzi. Po dokładnym jednak rozważeniu rzeczy, zgodzono się na pewnego męża, który mieszkał u źródeł Wisły i rządził krajem aż do gór Pannonii, dzielnego, przezornego, obrotnego, roztropnego, imieniem Krak czy też Krakus, bo i rozumem przewyższał innych i prawość jego wypróbowano już wielokrotnie. [Jego tedy] za powszechną i uchwałą obrano na księcia, żeby mu powierzyć rządy i zwierzchność nad całym królestwem. Ów długo zwlekał i odrzucał ofiarowaną sobie godność i purpurę, rozmyślając w niepewności [czy oni są] przy zdrowych zmysłach, czy też jego kuszą jako obłąkanego obrazem majestatu. W końcu jednak gdy rozwiano jego wątpliwości a opór nie mógł się ostać przed prośbami, objął władzę nad Polakami, i odtąd zaczął rządzić tak umiarkowanie i roztropnie, że Polacy czcili go jak ojca"[17].

Krak nie został władcą w efekcie desygnacji lub w drodze dziedziczenia, potencjalnie rozpoczynał nową dynastię. Stąd J. Długosz rozszerzył przekaz o okolicznościach dojścia do władzy przez Kraka. Z powyższego cytatu jednoznacznie wynika, że nastąpiło to w wyniku elekcji[18]. Upoważnieni do decydowania o losach państwa postanowili o zmianach i ostatecznie zdecydowali się na Kraka. Poszukując uzasadnienia wyboru tej kandydatury J. Długosz stwierdził m.in., że Krak był powszechnie znany z dzielności, sprawności, przemyślności, prawości, wieloma umiejętnościami i cechami charakteru przewyższał

[17] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 186-187.
[18] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 45.

innych. J. Długosz wymyślił do tego historię dotyczącą długiego wahania się Kraka przed przyjęciem wyboru. Kadłubek tego tematu nie sygnalizował[19], być może w ten sposób J. Długosz chciał podkreślić (dodać) inne ważne cechy charakteru nowego władcy Polaków, na przykład skromność, odpowiedzialność, przedkładanie dobra publicznego nad prywatny interes. Z tych powodów Krak stał się wówczas jedyną alternatywą i osobą, która mogłaby wygasić wewnętrzne spory i uratować państwo od upadku.

Z kronikarskich relacji W. Kadłubka i J. Długosza jednoznacznie wynika, że Krak był wybitnym władcą[20]. Mimo to po jego śmierci w powołaniu nowego władcy zdecydowały przede wszystkim desygnacja i elekcja, a tylko w pewnym stopniu dziedziczenie: „Gdy minęły już dni żałoby, podczas których wszyscy z przedniejszych Polaków zajęci byli, po śmierci Kraka, przygotowaniem pogrzebu, zaczęto przemyśliwać nad wyborem nowego księcia na tron Kraka. Krak zaś zostawił dwóch synów: Kraka i Lecha, i trzecią córkę Wandę, zrodzonych z nadzieją następstwa, tych umierając polecił panom polskim prosząc usilnie aby dla pamięci jego dobrodziejstw, uznali jego potomstwo za godne tronu i jednemu z synów powierzyli książęce rządy"[21]. Z relacji jednoznacznie wynika, że według J. Długosza po śmierci Kraka doszło do desygnacji oraz elekcji. Stwierdził, że jeszcze za swojego życia Krak polecił (desygnował) swoje dzieci jako potencjalnych następców na tronie, ponadto z pierwszych wersów tekstu wynika, że po jego śmierci uprawnieni do decydowania o losach państwa zastanawiali się kto ma zasiąść na tronie, czyli ustalenia dokonane za życia Kraka nie kończyły tematu. Ostatecznie uszanowano wolę zmarłego Kraka i zdecydowano się na jednego z jego synów.

Nie ma wątpliwości, że według J. Długosza istotnym argumentem za powołaniem potomka Kraka na władcę były jego zasługi dla Polaków. Potwierdza to również podejście Polaków do tej sprawy po śmierci obu synów Kraka, którym towarzyszyła mroczna historia (bratobójczy konflikt). Polacy mogli zawieść się na dynastii zapoczątkowanej przez Kraka, ale tak się nie stało, na władcę zgodnie powołali jego córkę Wandę (wszystko działo się w VIII w): „Obaj synowie Kraka umarli bezdzietni. Ster rządów w Polsce objęła za zgodą wszystkich Polaków jedyna córka Kraka, którą nazywano Wanda, co znaczy po

[19] W. Kadłubek, *Kronika*..., s. 12-13.
[20] Tamże, s. 14-15.
[21] J. Długosz, *Roczniki*..., s. 191.

łacinie wędka. Tak bowiem wielkie przywiązanie tkwiło u Polaków do Kraka, tak żywa była pamięć jego prawości i dzielności w obronie i rozszerzeniu granic. Niemało przyczyniła się do tego wielka jej piękność i szczególny wdzięk postaci, tak że samym wyglądem zwracała uwagę wszystkich spoglądających i jednała sobie serca […] gdyż szczególnym wdziękiem postaci jakby wędką zwracała ku sobie podziw i miłość wszystkich, urokiem oblicza, miłym spojrzeniem, układnością słów i całą swą pięknością słodko przemawiała do słuchaczy"[22]. W opisie ewidentnie kronikarz wskazuje, że decyzja o powołaniu na tron Wandy została podjęta w skutek pamięci wielkich zasług Kraka.

Powołanie z tego powodu na władcę Wandy, córki Kraka potwierdził Kadłubek: „Tak wielka zaś miłość do zmarłego władcy ogarnęła senat, możnych i cały lud, że jedynej jego dzieweczce, której imię było Wanda powierzyli rządy po ojcu. Ona tak dalece przewyższała wszystkich zarówno piękną postacią, jak powabem wdzięków, że sądzilibyśmy, iż natura obdarzając ją, nie hojna, lecz rozrzutna była. […] Skoro tylko bowiem wojsko jego ujrzało naprzeciw królową, nagle rażone zostało jakby jakimś promieniem słońca; wszyscy jakoby na jakiś rozkaz bóstwa wyzbywszy się wrogich uczuć odstąpili od walki; nie boją się człowieka, lecz czczą w człowieku nadludzki majestat. […] Ponieważ nie chciała nikogo poślubić, a nawet dziedzictwo wyżej stawiała od małżeństwa, bez następcy zeszła ze świata. I jeszcze długo po niej chwiało się państwo bez króla"[23]. Kadłubek zwrócił uwagę na cechy charakterystyczne Wandy, które mogły ją predestynować do tego, żeby zostać władcą, wskazał na jej wyjątkową urodę. Potwierdził też, że Wanda zrezygnowała z małżeństwa i z tego powodu nie pozostawiła następcy a państwo po jej śmierci długo funkcjonowało bez władcy. Nie opisał okoliczności jej śmierci i nie wymienił z imienia niemieckiego kandydata na męża i jednocześnie kandydata do tronu Polski, wspomniał jedynie, że: „[…] pewien tyran lemański strożył się w zamiarze zniszczenia tego ludu, usiłując zagarnąć tron niby wolny […]"[24].

J. Długosz znacznie rozszerzył wątek panowania Wandy. Na wstępie stwierdził: „Po Lechu odziedziczyła władzę siostra jego Wanda, która wzgardziwszy małżeństwem z Niemcem Rytygierem, po odniesieniu

[22] Tamże, s. 192.
[23] W. Kadłubek, *Kronika*…, s. 17-19 [I, 7].
[24] Tamże, s. 17-18.

nad nim zwycięstwa, utopiła się w Wiśle dają siebie na ofiarę bogom. Pochowano ją w Mogile. Stąd nazywają Polaków Wandalami"[25]. J. Długosz nie mógł się oprzeć przed rozwinięciem wątków dotyczących nieprzeciętnej urody Wandy, a także historii odmowy Rytogarowi vel Rytygierowi[26] niemieckiemu propozycji zawarcia z nim związku małżeńskiego oraz wątku jej zwycięstwa militarnego nad Niemcami. Dodał także informację o publicznym samobójstwie Wandy, sygnalizując jej wyjątkowy patriotyzm, Wanda nie chciała zawrzeć związku małżeńskiego z kimś obcym, ważniejsze dla niej było dobro państwa i Polaków niż jej życie[27].

Historia Wandy, która nie chciała Niemca za męża nie jest częścią oficjalnej historii Polski, ale mimo to jest głęboko zakorzeniona w naszej świadomości. Historia legendarnej księżniczki stała się podstawą wielu utworów literackich, szczególnie w okresie walk niepodległościowych. W okresie międzywojennym legenda była bardzo żywa, na przykład zagranie w sztuce teatralnej roli Wandy traktowano za przejaw patriotyzmu, natomiast w latach drugiej wojny światowej mogło świadczyć o antyniemieckiej postawie i stać się elementem oficjalnego oskarżenia o działalność antyniemiecką. Przykładem jest tragiczna historia włocławskiej harcerki, poetki, działaczki konspiracyjnej i wyjątkowej patriotki Janiny Lech (1919-1942), która tuż przed wybuchem wojny zagrała w sztuce „Wandę co nie chciała Niemca" według reżyserii Adriana Turczynowicza. W trakcie jej procesu sądowego w Dreźnie wykorzystano to w celu udokumentowania jej antyhitlerowskiej postawy i chęci obalenia Trzeciej Rzeszy. W efekcie skazano ją na śmierć przez zgilotynowanie[28]. Długoszowska legenda o Lechu i rozbudowana przez niego legenda o Wandzie potwierdzają znaczenie *Roczników* w kwestii kształtowania tożsamości narodowej i postaw patriotycznych Polaków.

Bezpotomna śmierć Wandy zakończyła stosunkowo krótkie panowanie dynastii założonej przez Kraka. Polacy ponownie stanęli przed problemem powołania władcy. Ostatecznie nie zdecydowano się na kontynuowanie jednowładztwa. Powołano 12 namiestników, których

[25] J. Długosz, *Roczniki*..., s. 192.

[26] W źródłach naprzemiennie używane są te imiona.

[27] Tamże, s. 192-195.

[28] W. Stankowski, *Nie umrę śmiercią naturalną... Janina Lech, harcerka, poetka, ofiara hitlerowskiego bezprawia oraz jej rodzina*, Włocławek 2010, s. 40-41.

kronikarz nazwał wojewodami. Im przydzielono po jednej dzielnicy ówczesnego państwa. J. Długosz nie posiadał dokładnych informacji, dlaczego tak się stałą, stąd opracował koncepcję, która nie do końca była kompatybilna z tym co napisał o panowaniu Wandy. Najpierw twierdził, że Wanda była wybitnym władcą, a następnie, że Polacy uwolnili się spod jarzma jednowładztwa[29]. Kwestię tę przedstawił w następujący sposób: „Po śmierci Wandy Polacy, uwolnieni od jarzma księstwa, zapragnęli usilnie powrócić do dawnych swobód. […] Znieśli więc rządy książęce jednowładztwo i wybrali dwunastu naczelników według liczby ziem, które wtedy podlegały Królestwu Polskiemu, nadali im miano wojewodów"[30].

Państwo bez władcy nie funkcjonowało długo, jeszcze w VIII w. doszło do sytuacji, która spowodowała, że Polacy postanowili ponownie wrócić do jednowładztwa. Oprócz przyczyn wewnętrznych kryzysu państwa pojawiło się duże niebezpieczeństwo zewnętrzne: „[…] Podwójny bowiem – a każdy groźny i liczny wróg – najpierw Węgrzy, a potem Morawianie (wsparci także przez inne narody) – najechał Polskę, by Polaków poddać swej władzy i odebrać im wolność"[31].

W przedstawionej trudnej sytuacji kraju wśród obrońców znalazł się rycerz (według Kadłubka rzemieślnik) o imieniu Przemysław, który chytrym posunięciem doprowadził do zwycięstwa w bitwie i uratowania państwa od upadku[32]. Bohater zdobył zaufanie Polaków: „Taką wielką zaś miłość pozyskał Przemyśl tą obroną i ocaleniem ojczyzny, że go i rycerstwo, i cały lud uznał za godnego panowania i wkrótce zgodnie powołano go jako monarchę i księcia. Od tego jednak czasu poniechano jego poprzedniego imienia i nazwano go Leszkiem, co oznacza chytry i podstępny, a to [dlatego], że podstępem i przebiegłością bardziej niż orężem i siłą nieprzyjaciół tylekroć zwycięskich pokonał lubo (co mi się wydaje bardziej do prawdy podobne) nadano mu imię dawne i częste u książąt polskich, by mu niczego do powagi i godności książęcej nie brakło […]"[33]. Zdaniem J. Długosza Leszek I powołany został na władcę z uwagi na wielkie zwycięstwo oraz z uwagi na swoje cechy: był biegły w sztuce wojennej, posiadał duży talent i roztropność, cieszył się wśród ludzi „wziętością", czyli popularnością i szacunkiem.

[29] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 42.
[30] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 197.
[31] Tamże, s. 198.
[32] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 46-47.
[33] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 200.

Leszek I zmarł jednak bezpotomnie i Polacy znów stanęli przed problemem przywództwa. Najprawdopodobniej wiec nie mógł dojść do porozumienia, Kadłubek napisał nawet o niemal wybuchłych „burzliwych zamieszkach"[34]. Ostatecznie osiągnięto kompromis i zdecydowano się na bardzo ciekawy eksperyment – o tym, kto będzie władcą Polaków miały zadecydować wyścigi konne (wszystko działo się już w IX w)[35]: „Po śmierci Przemyśla, gdy wielu kusiło się o księstwo, Polacy ustalili gonitwy konne do słupa, by kto pierwszy stanie u mety, ten został królem. Leszek potajemnie poumieszczał kolce w ziemi wzdłuż trasy biegu, swego konia podkuł żelazem i gdy inne konie pokaleczone okulały, przyjechał pierwszy i obwołano go królem. Lecz pewien młodzieniec dobiegł pieszo jako drugi do słupa, omijając nieco główną drogę, pierwszego zabito za podstęp, jego zaś nazwano królem Leszkiem"[36].

Leszek II został powołany na władcę nie w wyniku wygranego wyścigu, ponieważ nawet nie wziął w nim udziału konno a taki był warunek, ale przede wszystkim dzięki jego uczciwości i poczciwości. Oczywiście w jego przypadku spośród tytułów do tronu z pierwszej (głównej) grupy należy wziąć pod uwagę jedynie elekcję – jego zaś nazwano królem Leszkiem. Ponadto odkrył oszustwo, ujawnił je i uratował Polaków przed potencjalnym panowaniem złego człowieka. Wykazał też uczciwość i odwagę. Leszek II musiał być dobrym i skutecznym władcą gdyż bez problemów uznano prawa do tronu dla jego syna, też Leszka (Leszka III): „[…] czy Leszek zginął śmiercią gwałtowną, czy też naturalną, pozostawił jako dziedzica jedynego syna swego imieniem Leszko trzeci, który dla zasług i czynów ojca uznany został za godnego tronu ojcowskiego"[37]. W przypadku powołania na władcę Leszka III zdecydowały następujące tytuły do tronu: elekcja (uznany został za godnego), dziedziczenie, prawdopodobnie też desygnacja oraz na pewno wybitne zasługi ojca dla państwa. Z tego wynika, że zanim Leszek III objął tron doszło do spotkania (wiecu), podczas którego zatwierdzono powołanie.

Leszek III pozostawił po sobie potomków – miał jednego syna z „pra-

[34] W. Kadłubek, *Kronika*…, s. 26 [I, 13].

[35] O tym, kto będzie władcą zdecydować miały wyścigi konne napisał także Kadłubek, źródło: W. Kadłubek, s. 26-28 [I, 13-14].

[36] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 200.

[37] Tamże, s. 205.

wego łoża" oraz wielu z pozamałżeńskich kontaktów[38]: „Z prawej zaś żony miał jedynego syna, któremu nadał imię Pompiliusz, którego kazał nauczycielom i wychowawcom troskliwie wychowywać i kształcić w godnych obyczajach i naukach, jako przyszłego po sobie dziedzica. Z licznych zaś nałożnic miał 20 potomków, wszystkich płci męskiej, a to: […]"[39]. W celu zapobieżenia konfliktom o tron Leszek III zabezpieczył interesy wszystkich synów oraz desygnował swojego prawowitego syna Popiela na władcę po jego śmierci: „Obawiając się zaś, by po jego śmierci między jego państwami i księstwami nie podniosły się spory i wojny i nie doprowadziły do rozlewu krwi między synami, ustanowił prawego syna Popiela jedynowładcą i panem Królestwa Polskiego, pozostałych zaś braci jego naturalnych podporządkował jemu, wiążąc przysięgą, aby jego we wszystkim słuchali i uznawali jego wierzchnie prawa. Zaś między tych 20 synów równo podzielił cały kraj nadmorski Słowian […]"[40].

Leszek III dbał o przyszłość syna Popiela, dodatkowym zabezpieczeniem jego interesów do tronu było wydanie specjalnego rozporządzenia: „Rozporządzeniom Leszka III, jakie jeszcze za życia wydał odnośnie do synów, stało się zadość, prawy bowiem syn jego Popiel, za zgodą braci i przedniejszych dostojników całej Polski po śmierci ojca jako król i jedynowładca Polski uznany i przyjęty przez wszystkich dwudziestu braci zrodzonych z nałożnic […]"[41]. Wśród tytułów do tronu, które zdecydowały o powołaniu Popiela na władcę Polski można wymienić: desygnację, dziedziczenie, ale również elekcję – zgodą braci i przedniejszych dostojników. Ponadto na powołanie mógł mieć wpływ głęboki szacunek do zasług zmarłego ojca i pamięć o nim i o nich.

Po wygaśnięciu dynastii Popielidów, które nastąpiło według słynnej legendy po wygnaniu Popiela II i zjedzeniu go przez myszy, Polacy ponownie nie mogli dojść do porozumienia w sprawie następstwa władzy. J. Długosz w poszukiwaniu przyczyn takiego stanu rzeczy wymyślił, że dynastia nie była lubiana, przedstawił w swojej relacji głęboką niechęć społeczną do nich. Ostatecznie na władcę powołano Piasta, któremu pomógł w tym cud[42]. O rolniku (książęcym oraczu) Piaście i cudzie rozmnożenia jadła i piwa napisał zarówno Gall Anonim

[38] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 49.
[39] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 206.
[40] Tamże, s. 206.
[41] Tamże, s. 210.
[42] R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 53.

jak i Kadłubek. Doszło do niego jeszcze za życia Popiela II, gdy do Kruszwicy przybyło dwóch podróżnych. Odmówiono im przyjęcia na dworze księcia, odesłano ich od bram, ale przypadkowo weszli do domu Piasta, który przygotowywał skromną ucztę na postrzyżyny syna Siemowita. Należy podkreślić, że ani Gall Anonim ani Kadłubek nie twierdzili, że Piast został władcą. Według ich relacji Piast, syn Chościska był założycielem rodu władców Polski, a pierwszym królem był jego jedyny syn Siemowit[43].

Historię cudu rozmnożenia jadła i miodu w domu Piasta oraz charakterystykę Piasta znajdujemy również u J. Długosza: „Był zaś w mieście Kruszwicy pewien mąż, zwany imieniem Piast. […] Mąż prosty i prawy, z natury sprawiedliwy, odznaczający się różnymi stopniami cnót, ale w ubóstwie uprawiający zagon nędzną sochą, przyczyną jego ubóstwa była, jak u wielu innych uczciwość. Jednakiej cnoty i obyczajności miał żonę, która nazywała się Rzepicha i jednego z niej syna […]"[44]. Do tak zacnej i skromnej osoby pewnego dnia przybyło dwóch podróżnych, których wcześniej tutaj nie widziano, ludzi poważnych, którym odmówiono przyjęcia na dworze Popiela II. Ubogi rolnik miał przygotowaną niewielką ilość pitnego miodu i wieprzka na planowaną uroczystość postrzyżyn jedynego syna, ale po powitaniu gości postanowił się z nimi podzielić tym co miał. Wówczas doszło do cudu: „Podczas gdy goście chwalili w słusznej podzięce ofiarowany im posiłek i zapewnili, że odpłaci za nich Bóstwo wynagradzające wszystkie dobre uczynki, doniesiono, że miodu samorzutnie przybywa i że przelewa się przez brzegi. Stosownie do rady i nakazu gości, pożyczono u sąsiadów puste naczynia w większej ilości oraz o większej pojemności. Tak długo je napełniano przelewającym się miodem, aż zabrakło naczyń. Ponadto takie nastąpiło rozmnożenie mięsa z zabitego wieprza, że zapełniono nim bez mała dziesięć niecek"[45].

J. Długosz wykorzystał relacje m.in. Galla Anonima i Kadłubka, następnie znacznie je rozszerzył. Uznał (za *Kroniką wielkopolską*), że pierwszym władcą Polski z dynastii Piastów był właśnie Piast, ojciec Siemowita. Zdecydować o tym miał wspomniany cud rozmnożenia jedzenia i picia z okresu panowania Popiela II, ale nie tylko. Po śmierci Popiela II i wygaśnięciu dynastii Polacy zdali sobie sprawę z ogromu

[43] Gall Anonim, *Kronika*…, s. 13-14; W. Kadłubek, *Kronika*…, s. 41-43 [II, 3]; R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 50.

[44] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 223.

[45] Tamże, s. 223-225.

problemów nurtujących państwo: „Kiedy najprzedniejsi z możnych spostrzegli, że kraj polski bardziej jest znękany i zniszczony niezgodą domową niż wojną z wrogiem, zwołali powtórny zjazd do Kruszwicy, aby wybrać księcia […]"[46]. Pomimo wskazanych niebezpieczeństw nie mogli dojść do porozumienia w sprawie wyboru władcy, fiaskiem zakończył się pierwszy wiec, następnie zwołano zdaniem J. Długosza do Kruszwicy drugi wiec, podczas którego po długich i męczących pertraktacjach zabrakło jedzenia. Wówczas dwaj wędrowcy, którzy byli wcześniej świadkami cudu rozmnożenia jadła i picia poszli do domu Piasta i po powitaniu oznajmili mu, że będzie władcą: „[…] i oznajmili mu, że będzie przyszłym królem Polski i będzie Polską rządził przez wiele lat przez swoich następców, synów i wnuków"[47]. Następnie według J. Długosza znów doszło do cudu rozmnożenia picia (miodu). Z niewielkiej ilości miodu, którą dysponował Piast pragnienie zaspokoili wszyscy uczestnicy wiecu. W efekcie Polacy podjęli decyzję o powołaniu Piasta na króla Polski[48].

J. Długosz opisał sam wybór oraz wymyślił historię długiego zastanawiania się przez Piasta nad przyjęciem propozycji objęcia władzy: „Ze wschodem następnego dni wszyscy licznie zgromadzeni w tejże izbie zgodnie obwołali i obrali Piasta królem […] Ale im pośpieszniej nastawali na jego wybór, tym uporczywiej opierał się wybrany. Wzbraniającego się zwyciężają na ostatek wszyscy, nacisnąwszy go prośbami tak, że władzę przyjął raczej zmuszony niż dobrowolnie […] więc witają go jako króla i na króla go sobie i całemu narodowi, i krajowi polskiego ustanawiają i naznaczają"[49]. Piast został królem w wyniku elekcji, podstawowym argumentem przemawiającym za jego kandydaturą miał być cud rozmnożenia picia i jedzenia. J. Długosz poszukując głębszego uzasadnienia dla koncepcji powołania na władcę ubogiego rolnika Piasta zwracał uwagę na jego skromność, uczciwość, gościnność, poczucie odpowiedzialności. Potwierdzając powtórzenie się cudu mógł chcieć dać do zrozumienia, że za jego powołaniem na tron przemawiała nadzieja, że Polakom zawsze będzie żyło się dostatnio. J. Długosz postanowił podnieść rolę Piasta w zapoczątkowaniu piastowskiej dynastii i stwierdził, że już on został królem Polski. Warto wskazać na podobieństwo relacji o wahaniu się Piasta przed przyję-

[46] Tamże, s. 223.
[47] Tamże, s. 227.
[48] Tamże, s. 227-228.
[49] Tamże, s. 227-228.

ciem tronu do takiej samej sytuacji w przypadku Kraka. Piast miał być człowiekiem, który przede wszystkim będzie dbał o sprawy publiczne a nie prywatne.

Zgodnie ze znaną nam tradycją po Piaście na tronie zasiadł jego syn Siemowit a następnie Lestek (czyli Leszek) i Siemomysł. Gall Anonim niewiele poświęcił uwagi temu okresowi. Stwierdził, że Siemowit był dobrym i silnym władcą: „Siemowit tedy, osiągnąwszy godność książęcą, młodość swą spędzał nie na rozkoszach i płonnych zabawach, lecz oddając się wytrwałej pracy i służbie rycerskiej zdobył sobie rozgłos zacności i zaszczytną sławę, a granice swego księstwa rozszerzył dalej niż ktokolwiek przed nim. Po jego zgonie na jego miejsce wstąpił syn jego, Leszek, który czynami rycerskimi dorównał ojcu w zacności i odwadze. Po śmierci Lestka nastąpił Siemomysł, jego syn, który pamięć przodków potroił zarówno urodzeniem, jak godnością[50]. Kadłubek jeszcze mniej uwagi poświęcił tym czasom: „Otóż po Siemowicie, następuje syn Lestek IV, po Lestku zaś syn jego Siemomysł. Szlachetność umysłu, siła ciała, powodzenie we wszystkim tak dalece obu ich wyróżniły, że zaletami swymi przewyższyli przymioty prawie wszystkich królów"[51]. Obaj kronikarze nie stwierdzają jednoznacznie w jaki sposób ci trzej władcy byli powoływani. Z relacji wynika, że Polacy zdecydowali się już wtedy na uznanie tytułu dziedziczenia i kontynuowania dynastii Piastów. Z obu kronik wynika też, że pierwsi władcy z tej dynastii byli sprawnymi żołnierzami i politykami.

Sprawę tytułów do tronu Siemowita (Ziemowita) postanowił wyjaśnić J. Długosz: „Po jego zgonie za powszechną wolą i chęcią powołano na króla syna jego Siemowita i powierzono mu tron ojcowski, aby rządził, ponieważ już za życia ojca mianowany wodzem drużyny odznaczył się był wieloma oznakami prawości, biorąc udział w prowadzeniu wojen i w innych czynnościach państwowych. Wytrzymał bowiem na zimno, głód i upał, jedzenia i napoju używał w miarę, nie dla przyjemności, czasu spoczynku nie przestrzegał, spędzał noc częstokroć wśród straży i posterunków żołnierskich, osobiście sprawdzając, gdzie mogły się zdarzyć nieprzyjacielskie zasadzki, a wszystkich zagrzewał swoją hojnością, umiarkowany w surowości i karaniu, strój jego nie odznaczał się żadną okazałością, zaledwie dorównywał odzieży starszyzny szlachty. Tymi cnotami tak przypadł do serca rycerstwu i starszyźnie i wszystkim stanom Polski, że niektórzy czcili go więcej niż gorącym

[50] Gall Anonim, *Kronika*..., s. 16.
[51] W. Kadłubek, *Kronika*..., s. 49 [II, 8].

uczuciem, a po śmierci ojca wszyscy okrzyknęli go godnym księstwa, objął rządy nad Polakami w roku Zbawiciela 921"[52].

J. Długosz wymienił wiele tytułów do tronu, z głównych na pewno elekcję, nie jest jednak wykluczone, że Piast desygnował go na następcę jeszcze za swojego życia, potwierdzać to może fakt, że w momencie śmierci Piasta Siemowit posiadał duże doświadczenie wojskowe oraz polityczne, czyli był przygotowywany przez ojca do objęcia tronu. W tym przypadku w grę wchodziło też dziedziczenie. Ponadto J. Długosz szukając argumentów potwierdzających prawo do tronu Siemowita wymienił wiele jego cech charakteru, które podnosiły jego pozycję w relacji porównawczej do konkurentów do władzy. Według kronikarza Siemowit był doświadczonym, dobrym dowódcą, który miał na koncie już wiele zwycięstw i sukcesów, ponadto był dobry dla ludzi, prawy, sprawiedliwy, pracowity, skromny, dzięki czemu zdobył sobie wyjątkowe uznanie wśród rycerzy.

Według J. Długosza to przede wszystkim wybitne zasługi dla Polski Siemowita sprawiły, że po jego śmierci uznano prawa do tronu jego małoletniego syna Leszka: „[…] więc przychylność okazywaną Siemowitowi przenieśli na jedynego, jakiego zostawił syna jego Leszka. Tego Leszka, chociaż nie osiągnął jeszcze wymaganego wieku, za powszechną zgodą dostojników i szlachty wyniesiono na księcia po pogrzebie ojca, […]"[53]. Nieletniemu przydzielono opiekunów z wybranych z grona dostojników do momentu osiągnięcia przez niego pełnoletności. W tym przypadku powołania nowego władcy mamy również do czynienia z elekcją oraz po części z dziedziczeniem. Wybór (powołanie na władcę) Leszka bardziej opierał się na pamięci o zasługach Siemowita niż na ówczesnych atutach młodocianego władcy. Leszek nie został władcą tylko z zasady prawa dziedziczenia po ojcu, ale to panowie i szlachta zdecydowali o tym, że będzie panował, czyli przeprowadzono elekcję. W opisie J. Długosz dodał informację, że później Leszek także był dobrym władcą[54]. Wśród tytułów do tronu należy wymienić: dziedziczenie, elekcję, nie wykluczone też, że desygnację.

Ostatnim legendarnym władcą Polski był Siemomysł ojciec Mieszka I (Mieszka Ślepego). W jego przypadku J. Długosz nie podał precyzyjnej informacji w jaki sposób doszedł do władzy, ale starał się zapisać liczne cechy charakteru, które uzasadniałyby jego tytuł do tronu: „Po

[52] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 231.

[53] Tamże, s. 233.

[54] J. Długosz, *Roczniki*…, s. 233; R. Sobotka, *Powoływanie*…, s. 54.

śmierci zatem Leszka wstąpił na tron wymieniony syn jego Siemomysł, osiągnąwszy wiek dojrzały za życia ojca, odznaczał się szczególnie przyrodzona siłą, nie mniej jednak błyszczał zaletami, o to głównie dbając, aby we wszystkich poczynaniach naśladować charakter i świetność cnót dziada i ojca i aby ich udzielać tak jak oni swoim i obcym i jakkolwiek nie osiągnął dziadowego szczęścia i odwagi w prowadzeniu wojen, w innych za to cnotach swoich w niczym nie był niższy, toteż sądzono, że ile oni orężem i chwałą wojenną, tyle on spokojem, i w poszczególnych sprawach najroztropniejszym umiarkowaniem i zrównoważeniem, świadczył ojczyźnie"[55]. Siemomysł, zdaniem J. Długosza, nie był wybitnym wojownikiem, ale za to na pewno był ambitny i dobrze prowadził politykę wewnętrzną, i zewnętrzną, posiadał wiele innych przymiotów, które upoważniały go do objęcia tronu po ojcu. W przypadku powołania na władcę Siemomysła mamy do czynienia z tytułami do tronu: dziedziczenie, elekcja, być może także desygnacja oraz m.in. zasługi przodków i wiele pożądanych cech charakteru.

Pierwszym historycznym władcą Polski był Mieszko I. Kadłubek nie napisał o okolicznościach objęcia władzy przez Mieszka I[56]. Z kolei z relacji Galla Anonima można wywnioskować, że wpływ na to, że Mieszko I został władcą Polaków miał cud odzyskania przez niego wzroku w siódmym roku życia: „Wówczas książę Siemomysł pilnie wytypował starszych roztropniejszych z obcych, czy ślepota i przewidzenie chłopca nie oznacza jakiego cudownego znaku. Oni zaś tłumaczyli, że ślepota oznaczała, iż Polska przedtem była tak jakby ślepa, lecz odtąd ma być przez Mieszka oświeconą i wywyższoną ponad sąsiednie kraje. Tak się też rzecz miała istotnie, choć wówczas inaczej mogło to być rozumiane"[57]. Według Galla Anonima cudowne ozdrowienie dziecka dla ówczesnych Polaków mogło stanowić przepowiednię czegoś pozytywnego stąd widzieli dalsze losy państwa tylko i wyłącznie pod przyszłym panowaniem Mieszka.

J. Długosz znacznie całą tę historię rozwinął, stwierdził m.in., że Mieszko urodził się ślepy z woli Boga. Stwierdził również, że imię Mieszko pochodzić mogło od słowa „zamieszanie", gdyż tym, że się urodził niewidomy wprowadził poważne zamieszanie, dodatkowo po śmierci ojca mogłoby to być przyczyną poważnych zamieszek politycznych i zbrojnych. Stąd cudowne ozdrowienie wprawiło wszystkich

[55] J. Długosz, *Roczniki*..., s. 234.
[56] W. Kadłubek, *Kronika*..., s. 49-50 [II, 8].
[57] Gall Anonim, *Kronika*..., s. 17-18.

zaproszonych z kraju na jego postrzyżyny w wielką radość. Zmienić się miał też władca, który obdarował prezentami wielu gości i od tego momentu był już zawsze szczodrzejszy niż dotychczas[58]. J. Długosz uzupełnił opis o okoliczności przejęcia władzy przez Mieszka: „Pogrzebawszy z należytą czcią księcia Siemomysła, dostojnicy i szlachta całej Polski potwierdzają jedynemu jego synowi Mieczysławowi, ostatniemu księciu pogańskiemu, godność królewską, nadaną mu już poprzednio przez ojca, w Gnieźnie wynoszą go na pana i władcę Polaków, nie zwlekając, ponieważ wierzyli i mieli dużo nadziei, że, jak przepowiadały orzeczenia wróżbitów, z jego przyczyny miała się rozrosnąć Rzeczypospolita"[59]. Zdaniem J. Długosza w przypadku Mieszka najpierw nastąpiło desygnowanie go na następcę przez ojca, następnie jednak po śmierci Siemomysła doszło do elekcji ostatecznie zatwierdzającej Mieszka na tronie. Wśród tytułów do tronu można wymienić też dziedziczenie, zasługi przodków, i rolę cudu, którego pozytywnych skutków z nadzieją wyczekiwali Polacy.

Podsumowanie

Roczniki J. Długosza zawierają bardzo dużo cennych informacji o historii Polski w średniowieczu, w tym także na temat powoływania władców polskich. Kronikarz i zarazem historyk starał się uzasadnić prawie każde powołanie, poszukiwał maksymalnie dużej liczy argumentów (tytułów), które decydowały o tym kto zostanie powołany na polski tron. Z analizy powyższego tekstu nasuwa się wniosek, że przy powoływaniu władców w omawianym okresie często razem występowały elekcja i dziedziczenie wraz z desygnacją[60]. Dodatkowo J. Długosz wskazywał na wiele innych cech (tytułów), które podnosiły szanse kandydatów w stosunku porównawczym do konkurentów, był przekonany, że jeżeli Polacy zdecydowali się wybrać tę a nie inną osobę to znaczyło, że musiała ona zdecydowanie „wybijać się" ponad przeciętność. Z tego powodu jego przekaz jest dużo bogatszy w treści niż na przykład relacje Galla Anonima czy Kadłubka. Należy zwrócić też uwagę na eksponowaną przez J. Długosza rolę społeczeństwa (wiecu) w historii Polski czasów legendarnych (bajecznych). W zasadzie przy każdej zmianie władzy, a szczególnie w momencie wygasania ko-

[58] J. Długosz, *Roczniki*..., s. 235-236.
[59] Tamże, s. 238.
[60] R. Sobotka, *Powoływanie*..., s. 56.

lejnych dynastii, znaczenie w decydowaniu o dalszych losach Polski panów (możnych), szlachty a także „ludu" było ogromne na co dowodem jest tak częste sygnalizowanie przez kronikarza organizowania wieców wyborczych (elekcji).

Interesujące jest to, że w przypadku okresu pogańskiego J. Długosz wiele sytuacji, wydarzeń wymyślił, lub wzbogacił zasłyszane przekazy ustne o własne przemyślenia. J. Długoszowi zawdzięczamy wiedzę o legendarnym Lechu – założycielu państwa polskiego, o wyjątkowej i tragicznej historii Wandy, która nie chciała Niemca za męża. W zasadzie nie wiadomo ile w tym wszystkim jest prawdy a ile wytworu wyobraźni autora *Roczników*. Nikt nie ma jednak wątpliwości, że bajeczna historia Polski napisana przez J. Długosza posiada bardzo dużo walorów poznawczych, jest głęboko zakorzeniona w polskiej kulturze i stanowi zabytek piśmiennictwa europejskiego a przez to jest istotnym elementem dziedzictwa narodowego i światowego. J. Długosz nie tylko był historykiem i kronikarzem, ale także nauczycielem, na podstawie jego *Roczników* w następnych stuleciach budowano polski patriotyzm i tożsamość narodową, uczono społeczeństwo polskości.

Zdzisław Jan Zasada *(Słubica Dobra)**

Turnieje rycerskie na ziemiach polskich od ich powstania do okresu późnego średniowiecza

Okresem dziejów, które stanowią przedmiot naszych rozważań jest niejednolity czas epoki charakteryzujący się licznymi przemianami społecznymi, kulturowymi oraz politycznymi. Stąd też w oparciu o prace badawcze dotyczące dziejów Polski średniowiecze podzielono na: okres wczesny – od połowy X w. do 1138 r. (rozbicie dzielnicowe) lub połowy XII w., pełne średniowiecze – od połowy XII w. do początku XIV w., okres schyłkowy – XIV-XV w[1]. Natomiast obszarem, który dotyczy niniejszego opracowania, jest teren średniowiecznego państwa polskiego. Jest wiadomym, że w tych czasach przebieg granic ulegał zmianom i znacznie odbiegał od dzisiejszych. Tym niemniej, w opcji zainteresowania, znajdą się te wszystkie wydarzenia dotyczące zmaganiom pojedynkowym rycerzy, niezależnie od miejsca ich odbywania związanego z przynależnością do polskiej korony.

[1] M. Bogacki, *Broń wojsk polskich w okresie średniowiecza*, Zakrzewo 2000, s. 11; *Historia Średniowiecza i epoka nowożytna*, pod red. nauk. B. Kaczorowskiego, Warszawa 2002, s. 9 i n.; H. Samsonowicz, *Historia Polski do 1795 r.*, Warszawa 1973, s. 22 i n.; J. Wyrozumski, *Historia Polski do 1500 r.*, www.historicus.cba.pl/sredniowiecze/polska.doc;https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Polski_%28do_1138%29 [Pobrano: 7 XI 2015].

* *Doktor Zdzisław Zasada - adiunkt Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku. Specjalista dziejów ochrony przeciwpożarowej oraz historii Kujaw wschodnich. Autor kilku monografii z tego zakresu. Prezes Włocławskiego Towarzystwa Naukowego i sekretarz generalny Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego.*

Pomimo ustalenia cezury czasowej oraz zasięgu terytorialnego, w licznych przypadkach omawiających ideę turniejów, posługiwać będziemy się analogiami dotyczącymi kultury kręgu łacińskiego Europy zachodniej. Takie postanowienie wynika z małej liczby wiarygodnych źródeł dotyczących poruszanej tematyki w ówczesnej Polsce. Z konieczności niedobór ten stanowią źródła obce, z których jak należy sądzić korzystali ówcześni, jak i obecni badacze historii średniowiecza.

Początki turniejów w Europie

Spośród wszystkich elementów związanych z rycerską obyczajowością, najbardziej barwnym i wzbudzającym największe emocje był turniej rycerski. Stanowił on uosobienie najbardziej spektakularnego przejawu idei rycerskiej, był także zdarzeniem kulturowym oraz zjawiskiem z dziedziny historii wojskowości.

Turnieje organizowane na dworach miały początkowo charakter ćwiczeń wojskowych. Ich głównym zadaniem było dążenie do zachowania sprawności bojowej w czasach pokoju i stawały się podwaliną dobrego przygotowania do licznie prowadzonych wojen. Istotnym z punktu widzenia kształtowania się techniki walki była szarża z nastawioną kopią, powodująca w turnieju wysadzenie przeciwnika z siodła, co skutkował jego wyłączeniem z dalszego pojedynku. Potykające się ze sobą strony były zwyczajowym odzwierciedleniem feudalnych relacji senioralno-wasalnych, grupując rycerzy z określonego obszaru. Potrzeba militarnego szkolenia stała się więc koniecznością, a jego efekt doskonale można było sprawdzić podczas bezpośrednich starć. Z biegiem czasu wraz z kształtowaniem i rozwojem tradycji rycerstwa francuskiego, angielskiego i niemieckiego, turnieje, oprócz walorów rywalizacji, zmieniły się w dworską zabawę, będąc jednym z najbarwniejszych ceremonii średniowiecza.

Pierwsze wzmianki o manewrach, czy ćwiczeniach wojskowych, pojawiły się już w starożytności, np. w *De origine et situ Germanorum* Publiusza Korneliusza Tacyta[2] , czy *Aeneis* Publiusza Wergiliusza Marona[3]. Wiadomości o podobnych grach i ćwiczeniach spotykamy także

[2] P. K. Tacyt, *O pochodzeniu i kraju Germanów* – napisane około 98 r. etnograficzne dzieło o plemionach germańskich poza granicami cesarstwa rzymskiego.

[3] P. Wergiliusz Maron, *Enaiga* – rzymski poemat epicki, napisany heksametrem opiewający w 12 księgach o łącznym rozmiarze 9892 wierszy dzieje Trojańczyka Eneasza, legendarnego protoplasty Rzymian.

u Ostrogotów, Wizygotów i Franków. Jednakże miały one odmienny charakter od turniejów będących efektem rozwiniętej średniowiecznej kultury rycerskiej[4].

Ocalałym europejskim podręcznikiem opisującym walki przy użyciu miecza i puklerza jest anonimowy *Manuskrypt* I.33, znajdujący się w kolekcji Royal Armouries w Leeds, w Anglii, datowany na ok.1300 r. Zamieszczone w nim ilustracje pokazują pary szermierzy w różnych postawach, wykonujących cięcia, pchnięcia, parowania i rozbrojenia. W odniesieniu do południa Europy zachował się traktat włoskiej szkoły walki *Flos Duellatorum* („Kwiat bitwy") pochodzący z 1410 r. Jego autorem jest pochodzący z Premariacco, Mistrz Fiore de Liberi. W nim przedstawiono rozmaitości broni rycerskiej – spada (miecz), spadone (długi miecz), lancia (włócznia), daga (sztylet) oraz azza (młot lucerenski[5]). Dzieło zawiera również rozdziały poświęcone zapasom, walce w zbroi, walce konnej oraz metodom wyszkolenia doskonałych wojowników posiadających umiejętności we władaniu powszechnie używaną w bitwach bronią[6].

Należy zauważyć, że powszechnym zwyczajem było uczestnictwo wyższych warstw społecznych w dochodzenie swoich praw, podczas których każda ze stron chciała udowodnić swoje racje. Ich geneza sięga prastarych tradycji zwanych „sądami Bożymi", które stanowiły przysięga i pojedynek, jako oficjalne zalegalizowanie środków dowodowych przed sądem. Miały one charakter rozstrzygający, którym była przegrana osoby poległej w pojedynku. Toteż w sprawach kryminalnych Karol Wielki (742 lub 747-814, król Franków i Longobardów, cesarz Rzymski) dopuszczał walkę kijami, a Ludwik Pobożny (778-840, syn Karola Wielkiego) w 819 r. umożliwił stronom wybór broni.

Jest rzeczą dowiedzioną, że dla potrzeb swoich mocodawców kroni-

[4] A. Baker, *Rycerstwo średniowiecznej Europy: życie i legenda*, Warszawa 2004, s. 24-25.

[5] Młot luceręński lub lucerneński – typ drzewcowej broni obuchowej piechoty popularnej w Europie w XIV i XV stuleciu. Miał on postać osadzonego na długim (1-1,5 m) drzewcu żeleźca, zakończonego z jednej strony długim kolcem, a z drugiej kilkoma krótkimi szpikulcami połączonymi razem w formę młota. Ponadto na szczycie drzewca znajdował się pionowo osadzony długi grot. Przeznaczeniem młota luceręńskiego było atakowanie jazdy przeciwnika, przebijanie zbroi, oraz ściąganie rycerzy z koni.

[6] S. Matthew Galas, *Szermierka w średniowiecznej Europie*, http://bog.webd.pl/treningi/eseje/wyjasnienie.html [Pobrano: 23 XI 2015].

karze szukali jak najstarszych źródeł, w których ich przodkowie uczestniczyli w grach wojennych. Za pierwsze udokumentowane igrzyska turniejowe uważa się stymulowane prowadzenie walki, która została zorganizowana z okazji zawiązania sojuszu między królem wschodniofrankijskim – Ludwikiem Niemieckim i królem zachodniofrankijskim – Karolem Łysym w 842 r.[7]

Moment rzeczywistego zapoczątkowania turniejowych zwyczajów, przesuwa się w głąb XI w., a ich prekursorką była północna Francja, a inicjatorem Geoffrey de Preuilly, który w 1066 r. zorganizował turniej w pobliżu Angers w Andegawenii i na jego nieszczęście w nim zginął[8]. Kolejny, znany w historiografii, turniej odbył się w 1095 r. we Flandrii, zginął w nim przebity kopią hrabia Henryk Löwen[9]. W XII i XIII w. turnieje rycerskie stały się specjalnością francuską, które ówcześni kronikarze nazwali *conflictus Gallicus* (konfliktowy Francuz)[10].

Z biegiem czasu stawanie w szranki przeniosło się do innych krajów. I tak, w Niemczech pierwszy udokumentowany turniej odbył się w 1127 r. pod murami Würzburga w obecnej Bawarii. W Anglii pierwsze opisane zmagania pojedynkowe miały miejsce za panowania Stefana z Blois (1135-1154), we Włoszech zaś w drugiej połowie XII w. W tym samym mniej więcej czasie turnieje rycerskie zapoczątkowano w Królestwie Jerozolimskim. Na Półwyspie Iberyjskim najwcześniej pojawiły się one w Aragonii (1272), najpóźniej w Portugalskiej Kastylii (1324). W Czechach za panowanie Wacława I, (1230-1254). Na Węgrzech pierwszy turniej odnotowano ok. 1319 r. O organizacji pierwszego turnieju w Skandynawii dowiadujemy się ze wzmianki z 1278 r. Na ziemie polskie zwyczaj urządzania turniejów dotarł przez Śląsk, gdzie pierwszy turniej zorganizował książę Bolesław II Rogatka (1220-1278) w 1243 r.[11].

[7] R. Barber, *Od wojownika do rycerza*. Status, turnieje, rycerstwo na polu bitwy, Warszawa 2014, s. 169.

[8] R. Barber, Od wojownika do rycerza…, s. 169; W. Iwańczak, Turniej rycerski w królestwie czeskim – próba analizy kulturowej, „Przegląd Humanistyczny", t. 27, 1983, nr 5, s. 40; M. Keen, Rycerstwo, Warszawa 2014, s. 119; J. Flori, Rycerze i rycerstwo w średniowieczu, Poznań 2003, s. 118-119; D. Piwowarczyk, Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV--XV wiek), Warszawa 1998, s. 27.

[9] B. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, s. 37.

[10] R. Barber, *Od wojownika do rycerza*…, s. 235-236.

[11] M. Keen, *Rycerstwo*…, s. 120; M. Lenarciak, *Geneza i ewolucja turnieju rycerskiego*, http://www.chrzl.ovh.org/turnieje.html [Pobrano: 25 II 2015].

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat znacznie wzrosła popularność zmagań turniejowych. Nadrzędnymi czynnikami do ich urządzania było zamiłowanie do walki stanu rycerskiego oraz doskonalenie sztuki walki. Błyskotliwą karierę jako niezwyciężony w turniejach rycerz, dowódca oraz zdobywca wszystkich zamków Ludwika, na wschodzie Anglii, odniósł Wiliam Marshal[12].

Jedenastowieczne turnieje, znacznie odbiegały swoim programem oraz przebiegiem od turniejów z okresu późnego średniowiecza[13]. Patronujący turniejowi możnowładca ogłaszał kilka tygodni wcześniej termin oraz miejsce zawodów. Toczyły się one na rozległym i odkrytym terenie i miały charakter zbiorowych starć rycerzy. Ich głównym zadaniem było podniesienie sprawności bojowej uczestniczących w zmaganiach, które z kolei miały przygotować rycerzy do prawdziwego starcia z wrogiem. Trudno więc, w ich przebiegu, doszukiwać się norm czy z góry ustalonych zasad, a także sposobów sędziowania. Z tego powodu bardzo wiele elementów miało charakter improwizacji. Nieodmiennie turnieje przyciągały tłumy rekrutujące się ze wszystkich warstw społecznych, przekształcające się w wielki festyn z jarmarkiem, na którym pojawiali się żonglerzy, kuglarze, kupcy, kucharze i żebracy. Czas trwania turnieju wynosił zazwyczaj trzy dni, niekiedy więcej. Walki rozpoczynano o świcie, zaraz po porannej mszy świętej i trwały nieprzerwanie aż do nieszporów. Ścierały się ze sobą różne grupy, związane ze sobą pochodzeniem geograficznym lub przynależnością feudalną. Panował tak duży zamęt, że trudno było publiczności zorientować się w sytuacji, dlatego rolę informatorów powierzono heroldom[14]. Ich zadaniem było dostarczenia wyzwania na turniej, identyfikacja rycerzy podczas walki na podstawie godła umieszczonego na tarczy i klejnocie herbowym, czuwanie nad przebiegiem walk oraz ogłaszanie wyników. Specyficznymi czynnościami heroldów było ich uczestnictwo na wojnie jako adiutantów lub oficerów łącznikowych naczelnego wodza,

[12] I. Barnes, *Rycerze i zamki*, Warszawa 2008, s. 139-140.

[13] I. Barners, *Rycerze i zamki*..., s. 16-21, 134-137, 178-179; R. Barber, *Od wojownika do rycerza*..., s. 230-231; J. Szymczak, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy*, Warszawa 2008, s. 28-42; M. Lenarciak, *Geneza i ewolucja turnieju rycerskiego*, http://www.chrzl.ovh.org/turnieje.html [Pobrano: 17 X 2015].

[14] I. Barnes, *Rycerze i zamki*..., s. 177-179; D. Piwowarczyk, *Dwa nagie miecze, czyli czyim heroldem był Romrich*, „Mówią Wieki", nr 7/2015, s. 14.

posłów i prekursorów zawodowych dyplomatów. Byli także autorami ksiąg turniejowych i traktatów heraldycznych[15].

Wieczorem po zakończonym turnieju opatrywano rany, urządzano uczty z muzyką i tańcami oraz wręczano nagrody. Początkowo były one tylko symboliczne (np. wieniec). Z upływem czasu stawały się coraz cenniejsze (np. broń, koń, biżuteria).

Pobyt niewiast na turnieju odgrywał bardzo dużą rolę w ceremoniale turniejowym. Brały one udział w przeglądzie hełmów, tarcz herbowych oraz chorągwi. Spośród dam wybierano królową turnieju. Obecność kobiet zachęcała rycerzy do większego zaangażowania się na arenie walki[16].

Podczas walk turniejowych uczestniczący w nich rycerze doznawali ran, ale i także często kończyły się one wypadkami śmiertelnymi. Z tego powodu Kościół, w latach 1130-1313 ośmiokrotnie wydawał oficjalne zakazy odbywania turniejów, zwłaszcza w czasie natężenia wypraw do Ziemi Świętej, występował przeciwko ich urządzaniu. Innymi przyczynami kościelnych zakazów był zakazy walk w określone dni tygodnia, tzw. rozejm Boży – *treuga Dei* oraz odbywania ich w zastrzeżonych miejscach, tzw. pokój Boży – *pax Dei*[17]. Represje ustanowione przez papieża Innocentego II uchwałą drugiego synodu w Clermont w 1130 r. skutkowały ekskomuniką nakładaną na organizatorów i uczestniczących w turniejach rycerzy oraz odmawianiu im chrześcijańskiego pogrzebu. Z biegiem czasu popularność turniejów

[15] W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim*…, s. 148-153.

[16] Patrz: R. Barber, *Od wojownika do rycerza*…, s. 232-232; W. Iwańczak, *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim XIV wieku*, Warszawa 1985, s. 186-187.

[17] Pokój i Rozejm Boży – zespół konwencji ogłoszonych przez średniowieczny Kościół rzymskokatolicki dla przeciwdziałania zbrojnej przemocy feudalnej. Pokój Boży, wprowadzony po raz pierwszy przez synod w Charroux w 989 r., roztaczał ochronę nad określonymi kategoriami osób słabszych lub bezbronnych (od duchownych poprzez kobiety, dzieci i starców po chłopów, kupców i podróżnych) oraz obiektami (kościoły, klasztory, młyny, promy, domy, siedziby sądów itp). Rozejm Boży, dzieło katalońskiego benedyktyna Oliby, opata Ripoll i biskupa Vic, ustanowiony w 1027 r. na synodzie w Toluges w hrabstwie Roussillon, wyznaczał natomiast ramy czasowe bezwzględnego zawieszenia broni: od środy wieczorem do poniedziałku rano, później również w całym okresie adwentu i wielkiego postu. Instytucja Pokoju i Rozejmu Bożego była stosowana do końca XIII w. przez papieży i synody biskupie w celu ograniczenia wojen feudalnych.

znacznie wzrosła, a nieskuteczności kościelnych zakazów osłabła, co doprowadziło, że papież Jan XXII, 16 IX 1316 r. zniósł zakaz urządzania turniejów[18].

Turniej rycerski w późnym średniowieczu był już innym widowiskiem niż w latach poprzednich. Dokonane z biegiem czasu ewolucyjne przemiany spowodowały, że przybrał on postać bardziej osobliwą i ze zmagań na podzamkowej „ubitej ziemi" przekształcił się w widowisko dworskie o rozbudowanym ceremoniale, któremu patronowali wysoko urodzeni[19]. Podstawą stała się funkcja ludyczna, a element treningu fizycznego został sprowadzony do rangi podrzędnej. Dominujące do tej pory pojedynki grupowe coraz częściej zastępowano walkami indywidualnymi, w których nieodłącznym elementem była w szczególności żeńska część publiczność.

Holenderski historyk, autor Jesieni średniowiecza, Johan Huizinga (1872-1945) wspomniał o atmosferze namiętności, jaka towarzyszyła turniejom w późnym średniowieczu, co wyraził słowami: „[…] erotyczny charakter turnieju wymaga krwawej zawziętości […]"[20].

Stopniowe wprowadzanie zasad i norm do pojedynków rycerskich spowodował, że w wiekach XIV i XV liczba kontuzjowanych i poległych w turniejach rycerzy uległa zmniejszeniu. Turniej z uprawdopodobnieniem do prawdziwej bitwy stał się miejscem batalii o honor i zdobycie splendoru. Przedsięwzięcie ze stricte zawodniczego przekształcało się w rozrywkowe, podczas którego rycerze dostarczali widowni interesujących wrażeń i podwyższonych emocji. Na niewątpliwy wzrost zainteresowania udziałem w turniejach odgrywały także walory materialne, które powodowały, że rycerstwo chętniej uczestniczyło w rywalizacji[21].

Rodzaje zmagań turniejowych

Ówczesne zachodnioeuropejskie turnieje rycerskie miały różny

[18] Więcej: W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*, s. 139-146; M. Keen, Rycerstwo…, s. 133 i 137-139.

[19] M. Keen, *Rycerstwo…*, s. 130-133; W. Iwańczak, *Turniej rycerski w królestwie czeskim…*, s. 41.

[20] F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002, s. 258.

[21] F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy…*, s. 253; J. Flori, *Rycerze i rycerstwo…*, s. 135.

przebieg. W starciach można wyróżnić *buhurt*[22], gonitwę, właściwy turniej oraz turniej Okrągłego Stołu.

Buhurt był często konną paradą rycerzy. Choć ochoczo dołączano do niej starcia na nienaostrzone kopie, które organizowano po ceremonii pasowania na rycerza. Celem zmagań było skruszenie kopii, a zwyciężał ten z zawodników, który celnym i mocnym ciosem w tarczę przeciwnika zdołał złamać kopię. W ostatecznym rozrachunku liczyła się ilość złamanych kopii przez poszczególnych rycerzy w całości zawodów[23]. Stający w szranki rycerze byli odziani w pikowane stroje zamiast zbroi i do walki wykorzystywali lekkie kopie zamiast ciężkich bojowych. Oznaczało to, że spotkanie na „ubitej ziemi" miało charakter towarzyski.

Inscenizacja walki z „saracenem" na Piazza Grande we Włoszech. *Źródło: www.seeyouintuscany.com*

Inną formą współzawodnictwa była „gonitwa do pierścienia". W jej trakcie rycerz na koniu w pełnym galopie winien trafić kopią w zawieszoną na linie lub umieszczoną na słupie kilkunastocentymetrową obręcz. Zwycięzcą zostawał ten zawodnik, który wykazał się największą celnością i zręcznością prezentując przy tym grację oraz

[22] Buhurt *(łac. bagordia, fr. behourt)* - zaczerpnięta z języka niemieckiego nazwa oznaczająca popis kawaleryjski. Niekiedy ograniczał się on wyłącznie do konnej parady rycerzy, choć chętnie uzupełniano go o starcia na tępą broń. Buhurty rozgrywano od XIII do XVI w. We współczesnym znaczeniu buhurt skupia się na starciach formacji złożonych z osób należących do bractw rycerskich. Głównym celem jest nieudawana, siłowa walka, służąca nie tyle celom inscenizacyjnym czy pokazowym, co jak najskuteczniejszej i najszybszej eliminacji przeciwnika. Te współczesne walki zbiorowe mające miejsce na turniejach rycerskich mają z historycznym odpowiednikiem niewiele wspólnego. R. Barber, *Od wojownika do rycerza. Status, turnieje, rycerstwo na polu bitwy*, Warszawa 2014, s. 221-222.

[23] R. Barber, *Od wojownika do rycerza…*, s. 221-222;
S. K. Kuczyński, *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 296.

elegancję jazdy konnej[24]. Bardzo ważną rolę w gonitwie odgrywali sędziowie, którzy na podstawie obowiązującego regulaminu punktowali: miejsce uderzenia kopią w pierścień lub jego zawieszenie, elegancję jazdy konnej, trzymanie kopii, pozostawanie na swoim miejscu oporządzenia rycerza jak i konia.

Popularną formą zabawy była też walka z „saracenem", którym była ucharakteryzowana głowa Murzyna lub Turka na wbitym w grunt słupie z obrotowym ramieniem, na którym, z jednej strony, umieszczona była tarcza, a z drugiej przymocowany kij, maczugę bądź worek z piaskiem. Rycerze konno atakowali manekina uderzali kopią w tarczę, a następnie pochylali się, aby uniknąć uderzenia wprawionego w ruch „saracena"[25].

Jednak najpopularniejszą postacią rywalizacji był konny pojedynek na kopie. Rozgrywkę tę, w zależności od rodzaju kopii, podzielono na zmagania „na kopie tępe" lub „na kopie ostre". Walka polegała na tym, że ustawieni naprzeciw siebie konni rycerze ruszali, pochylając jednocześnie kopie, usiłując wycelować w tarczę rywala, ażeby wysadzić go z siodła. Jeśli kilkakrotnie ponawiane nawroty nie przyniosły rozstrzygnięcia, o wyniku walki decydowali sędziowie. W przypadku gdy obaj rywale spadli z konia, kontynuowali bój pieszo walcząc mieczami lub toporami, do momentu ostatecznego zmęczenia lub zranienia przeciwnika[26].

Grupową formą rywalizacji był turniej właściwy, w trakcie którego konni rycerze podzieleni, według kryteriów np. narodowościowych, miejsca zamieszkania, stanu pochodzenia nacierali na siebie próbując przełamać szyk rywala. Takie działania prowadzone były na znacznym obszarze obejmującym wiele kilometrów urozmaiconego terenu, co pozwalało na organizowanie zasadzek i wypadów. Następnie, grupowe starcie przekształciło się w szereg pojedynczych potyczek zwanych

[24] *Artykuły gonienie do pierścienia*, Andrzej Opaliński ze Bnina, Marszałek W. Kor. Rohatyński, Strzemski Starosta itd., http://www.signum--polonicum.com.pl/kategorie/artykuly_gonienia_do_pierscienia_1578 [Pobrano: 17 X 2015].

[25] R. Barber, *Od wojownika do rycerza*..., s. 221; W. Iwańczak, *Turniej rycerski w królestwie czeskim*..., s. 48-49; S. K. Kuczyński, *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*..., s. 297; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998, s. 132.

[26] A. Baker, *Rycerstwo średniowiecznej Europy*..., s. 27; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce*..., s. 134.

mêlée[27], prowadzonych jednocześnie do ostatecznego rozstrzygnięcia. Uczestniczący w nim rycerze mieli możliwość, w wyznaczonych azylowych miejscach na odpoczynek, schronienie, zdjęcie zbroi i opatrzenie ran[28].

Tradycja turnieju Okrągłego Stołu sięga końca XIII w. Były to szczególne widowiska, które wymagało dużego wysiłku w przygotowaniu placu, szranków, platformy dla widowni oraz innych elementów urbanistycznych, a tym samy znacznych nakładów finansowych. Z tego też powodu na te imprezy stać było jedynie bardzo zamożne osoby, które w ten sposób pokazywali swoje bogactwo. Stający do konnych pojedynków rycerze, z reguły wywodzili się z zamożnych rodzin, dla których sam udział w imprezie skutkował podniesieniem prestiżu oraz zdobyciem drogocennej nagrody. Przebieg turnieju obfitował w wiele elementów towarzyszących, takich jak: oprawa muzyczna, parada uczestników, ceremonialne powitanie gości i rycerzy, działania heroldów, wręczanie nagród i uczta po jego zakończeniu[29].

Uczestnictwo w turnieju w okresie pokoju nie były bezinteresowne. Zazwyczaj zwycięski rycerz pozyskiwał zbroję i konia pokonanego, a częstokroć służył mu ekwiwalent w postaci okupu. Była to szybka droga do zrobienia dużej fortuny. Jednakże działała ona też w odwrotną stronę, biorący udział w turnieju rycerz mógł stracić wszystko i zostać bankrutem. Elementy te wpływały na emocje uczestniczących w turnieju rycerzy związane z ryzykiem utraty majątku, w przypadku porażki lub uzyskania fortuny, w przypadku zwycięstwa. Częstokroć chęć zysku była znacznie silniejsza niż ryzyko utraty majątku, toteż pojawili się zawodowi uczestnicy turniejów. W literaturze przedmiotu nazywano ich: w Czechach – „turniejnik", w Niemczech prawdopodobnie – „Glücksritter"– rycerz szczęścia[30].

Turnieje rycerskie spowodowały zapotrzebowanie na odróżnienie się poszczególnych walczących od siebie stron, czego dopilnowywali heroldowie. W traktacie z lat 1455-1460 Renè d`Anju[31] – organizator

[27] Wg ECTACO. Słownik francusko-polski: zamęt bitewny, bijatyka, bójka, chaos, mętlik.

[28] R. Barber, *Od wojownika do rycerza*..., s. 172; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce*..., s. 130.

[29] R. Barber, *Od wojownika do rycerza*..., s. 183-189.

[30] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim*..., s. 65-68; J. Szymczak, *Pojedynki i harce*..., s. 168-169.

[31] Rene I Andegaweński *(fr. René d'Anjou)*, Rene Prowansalski, zwany

licznych turniejów stwierdza: „[…] że uczestnicy turnieju przed jego rozpoczęciem winni zebrać się na cztery dni wcześniej oraz wystawić na widok publiczny własne chorągwie, po czym następował uroczysty wjazd do miasta. Tam także stający do pojedynku rycerze musieli wystawić swoje tarcze w oknach gospód i budynków gdzie się zatrzymali. Heroldów, ze względu na zachowanie bezstronności, lokowano w pomieszczeniach kościelnych. Do ich pierwszych obowiązków należała ocena tarcz uczestników, na których widniały znaki rodowe. W dniu zmagań ich rola sprowadzała się do identyfikacji w wywoływania rycerzy, pełnienia opiekunów i pomocników, czuwania nad przebiegiem walk i ogłaszania zwycięzców. Wieczorem, podczas zabaw i tańców, ogłaszali ocenę uczestników i na tej podstawie dopuszczali rycerzy do turnieju"[32]. Rola i znaczenie herbów doprowadziło do ustalenia skomplikowanych reguł heraldycznych i powstania ksiąg heraldycznych. Dzięki turniejom przyjęły się w heraldyce rodzaje tarcz i hełmów o niepowtarzalnych kształtach oraz wzory klejnotów i ozdób na tarczy herbowej[33].

Ze względu rozwój turniejowych zmagań, pod koniec XIV w., zachodziła konieczność uporządkowania ich przebiegu, wprowadzenia dyscypliny podczas walk oraz przestrzeganie reguł i zasad turniejowych, do czego nie wystarczała już działalność heroldów. Wprowadzono więc osoby sprawujące rolę sędziów. Rekrutowali się oni z grona najbardziej doświadczony rycerzy znających skomplikowane przepisy i zasady pojedynków. Musieli odznaczać się dużą wiedzą, spostrzegawczością oraz koncentracją uwagi. Do ich obowiązków należało wyznaczenie miejsca i czasu odbywania zawodów, sprawdzenie broni oraz zabezpieczeń. Oni też zasiadali w loży honorowej by obserwować zawody, skąd dawali znaki do rozpoczęcia i zakończenia pojedynków oraz ustalali zwycięzców i pokonanych. Jednak najważniejszymi sędziami byli zazwyczaj władcy i ich małżonki, mający przywilej wręczania nagród[34].

Dobry Król Rene (fr. Le bon roi René), z bocznej linii francuskich Walezjuszów. Urodzony 16 stycznia 1409 r. na zamku Angers. Zmarł 10 VII 1480 r. w Aix-en-Provence. Książę Andegawenii (Anjou) 1434-1480, książę Lotaryngii 1431-1453, książę Baru 1430-1480, hrabia Prowansji 1434-1480, tytularny król Neapolu 1442-1480, tytularny król Jerozolimy 1438-1480, antykról Aragonii 1466-1472, hrabia de Guise.

[32] J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 156-164.

[33] I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 181-198.

[34] R. Barber, *Od wojownika do rycerza…*, s. 227; G. Labuda, *Two-*

Apogeum pojedynkowych tradycji miało miejsce w XV w., kiedy ćwiczenia rycerskie obudowane były ceremoniałem turniejowym z licznymi elementami teatralnymi. Urządzano je na okoliczność świąt, uroczystości państwowych i rodzinnych przez możnowładców, zjazdów i ważnych rocznic. Z tego też tytułu ściągały do miast licznych „zawodowych" rycerz, kramarzy, wytwórców sprzętów do fechtunku, trupy teatralne oraz widzów.

Uzbrojenie i wyposażenie turniejowe

Nie bez znaczenia dla potencjalnie odniesionych ran lub śmierci, było wyposażenie rycerza w broń typowo turniejową, o mniejszej sile rażenia, ze stępionymi ostrzami czy wręcz drewnianą. W drugiej połowie XIII w. turniejowe uzbrojenie zaczęło odróżniać się od wojennego bojowego rynsztunku. Jego zastosowanie powodowało, że uczestnictwo w starciach nosiło ze sobą potencjalne mniejsze ryzyko odniesienia ran lub śmierci. Stający w szranki rycerze byli bardziej zabezpieczani przed urazami, które zapewniało im uzbrojenie osobiste w postaci hełmu, pancerza i innych osłon, a także stosowanie pewnych elementów osłon dla konia, którego rycerz dosiadał. Dla ogólnego bezpieczeństwa zaczęto stosować barierki odgradzające walczących rycerzy od publiczności.

Zachodzące procesy kształtujące zmiany przebiegu turnieju, z zaprawy wojennej na okazała i kosztowną zabawę dworską, stały się przyczynkiem do stworzenia uzbrojenia typowo turniejowego, które zapewniało bezpieczeństwo oraz maksymalną okazałość i finezję gry.

Chroniącym głowę elementem był hełm. Do początku XV w. używano hełmów bojowych typu segmentowego (szyszak), żebrowego (obręczowe) i garnczkowego. Tych ostatnich konstrukcja była zamknięta, okrywająca całą głowę i z tego powodu łatwo ulegała wgnieceniom. W około 1400 r. pojawił się hełm typowo turniejowy zwany był „żabim pyskiem". Skonstruowany był z trzech stalowych płyt ze szparą wzrokową w kształcie otwartego żabiego pyska. W chwili przyjęcia uderzenia kopii, rycerz wyprostowując się, tracił pole widzenia, lecz jednocześnie nie był narażony na odłamki skruszonego drzewca. W późniejszych cza-

rzenie się stanu wojskowego (rycerskiego) na prawie wiejskim, [w:] *Pierwsze wielki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012, s. 116-125; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 165.

Wojownik w kolczudze w formie tuniki. *Repr. z I. Branes, Rycerze i zamki, s. 31*

Rycerz i koń w zbroi płytowej. *Repr. z I. Branes, Rycerze i zamki, s. 145*

sach do tego hełmu wmontowywano ruchomą zasłonę – przyłbicę[35].

Podstawowym turniejowym wyposażeniem ochronnym oprócz hełmu, była zbroja. Już od początku XII w. zaczęto stosować kolczugi o długich rękawach z rękawicami na końcu[36]. Ochronę nóg stanowiły nogawice kolcze, a szyję, bark, ramiona i łopatki chronił – kołnierz kolczy. Ochrona ta wykonana była z kilku tysięcy, wzajemnie połączonych, metalowych kółek. Od drugiej połowy XIV w. kolczugi wyparte zostały przez zbroję płytową wykonaną w całości ze stalowych blach, dającą znacznie lepszą ochronę ciała rycerza[37].

Najbardziej powszechną i najczęściej używaną formą ochronnego uzbrojenia rycerskiego była tarcza. Z początku była ona wykonana z odpowiednio dobranego drewna, od wewnątrz wyklejona skórą, na zewnątrz zaś płótnem, ochraniała lewą stronę ciała i lewa rękę. Przez długie wieki miała ona kształt okrągły, by później zmienić się na owalny, czworoboczny oraz migdałowy (sercowaty). Na tarczy z reguły malowano znaki herbowe. Największe uznanie w pojedynka uzyskiwały tarcze czwo-

[35] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 89-97; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 206-214; I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 113.

[36] I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 146.

[37] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 79-89; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 217-218; I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 146-157.

rokątne, które miały charakterystyczny wrąb na oparcie w nim kopii[38].

Spośród turniejowej broni zaczepnej najważniejszą z nich była kopia. Długość jej drzewca wynosiła do 3,5 - 4,0 m. W dolnej części, znajdowała się tarczka dla uchwytu i osłony dłoni. Ze względu na jej ciężar stosowano dla jej oparcia specjalne uchwyty, które były przymocowane do zbroi. Metalowym wymiennym grotem kopii była trójdzielna korona lub zwykły stępiony grot, który wymieniano w zależności od tego, czy miała ona służyć do boju lub gonitwy „na ostre", bądź „na tępe"[39].

Bronią zaczepną był również miecz. Na początku był to zwykły miecz, który służył jego właścicielowi w czasie wojny oraz walkach konnych i pieszych. Dla celów turniejowych zastosowano zasadę by te oręże miało tnące krawędzie stępione i zaokrąglony sztych. Klasyczny jednoręczny miecz miał klingę długości ok. 85 cm i ważył ok. 1,5 kg. Wiele jego elementów było bogato zdobionych, a jelce i głowice były częstokroć wykonane z drogocennych metali, rzeźbionego rogu, czy kości słoniowej[40].

Podczas turnieju nie tylko rycerz miał elementy ochronne. Powodzenie w szrankach w dużej mierze zależało od bardzo cennego konia, który stanowił pokaźny łup dla zwycięzcy turnieju. Od połowy XIV w. pojawiają się konie przeznaczone tylko do gonitw i turniejów, które musiały odznaczać się dużą siła i być dobrze wyćwiczonymi. Uzbrojenie ochraniające konia podlegało także rozwojowi. Najpierw nakładano na niego osłony z plecionki kolczej, a od XV w. podjęto próby landrowania konia (pełne okrycie ochronne). O prestiżu rycerza zaświadczał barwny ozdobiony herbem kropierz okrywający konia oraz ostrogi. Do istotnego wyposażenia jeźdźca należał rząd koński, składający się z siodła, uzdy, strzemion, czapraka, podpiersia i podogonia. Konie w czasie turnieju, zazwyczaj miały zasłonięte oczy, dzięki czemu się nie płoszyły[41].

---

[38] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 54-60; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 197-202; I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 158-161.

[39] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 97-101; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 220-223.

[40] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 33-50; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 203-204; I. Barnes, *Rycerze i zamki…*, s. 162-166.

[41] M. Bogacki, *Broń wojsk…*, s. 33-50; J. Szymczak, *Pojedynki i harce…*, s. 233-239.

Zdzisław Jan Zasada *(Słubica Dobra)*

Polskie siły zbrojne monarchii wczesnofeudalnej

Na połowę X w. przypada zakończenie procesu kształtowania się państwa polskiego. Polska monarchia wczesnofeudalna wykształciła silne wojsko, które miało na celu dalszą konsolidację państwa, rozszerzanie jego terytorium oraz obronę granic. System finansowania drużyny opierał się na pobieraniu danin na rzecz księcia oraz ze zdobyczy wojennych. Na czele, piastowskiej drużyny, stał książę z radą wojenną złożoną z naczelników grodów, komesów czy wojewodów[42]. Trzon wojsk pierwszych Piastów stanowiła doskonale wyposażona i wyszkolona 3-tysięczna drużyna książęca[43]. Część spośród nich rozlokowana była w różnych miejscach kraju. Oprócz tego w skład armii wchodziło pospolite ruszenie. Zarówno w drużynie książęcej jak i pospolitym ruszeniu istniały dwa rodzaje sił zbrojnych: jazda oraz piechota.

Pieczęć konna księcia Władysława Opolskiego. *Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_opolski*

W czasach Bolesława Chrobrego liczące ok. 3 900 osób wojsko składało się z dwóch rodzajów broni: pancernych i tarczowników[44]. Podstawową siłę zbrojną stanowiły oddziały rycerstwa skupionego wokół króla, które wykształciły się z pospolitego ruszenia. Być może nie mniej silną drużyną dowodził w początku panowania Mieszko II Lambert. Po ponownym objęciu tronu przez Kazimierza Odnowiciela, zamiast żołdu, zapoczątkowany został proces nadawania dóbr ziemskich. Bogacący się w ten sposób rycerze wyposażali się w coraz lepszy i skuteczniejszy oręż. Po objęciu władzy królewskiej przez Bolesława III Krzywoustego nastąpił zmierzch drużyny na rzecz chłopskiego i rycerskiego pospolitego ruszenia, zło-

[42] Więcej: G. Labuda, *Tworzenie...*, [w:] *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012,
s. 252-256; M. K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 114-115.

[43] W. Markert, *Dynastie Europy*. Piastowie, Warszawa 2010, s. 74.

[44] K. Kościelniak, *Wojskowość pierwszych Piastów w historiografii polskiej XX wieku*, [w:] *„Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej"*, t. XII, Poznań 2011, s. 22.

żonego z kmieci i włodyków[45]. Szczególną rolę, w okresie feudalnego rozdrobienia, odgrywał przyboczny orszak zbrojny, który stanowili ciężkozbrojni wojowie konni.

Kazimierz Wielki, w wydanych statutach, ujął powinność służby wojennej w ścisłe postanowienia prawne, w których każdy rycerz był obowiązany osobiście do służby wojennej z jak najliczniejszym pocztem. W owym czasie, w miarę jednolitą grupę, stanowiło rycerstwo, które dzieliło się na: wyższe rycerstwo *(milites gregarii)* – korzystający z główszczyzny, dóbr i nadań książęcych; włodyków *(media militaria)* – drobni rycerze posiadający ziemię; rycerstwo służebne, tzw. panosze albo chlebojeździcy *(domicellus, cliens)* – zobowiązani stosunkiem lennym do służby wojskowej[46]. Obowiązek stawienia się w szeregi pospolitego ruszenia mieli także wójtowie miejscy z trzema lekkozbrojnymi pachołkami oraz sołtysi wiejscy z jednym lub dwoma parobkami lekkozbrojnymi. Pospolite ruszenie zbierało się na polecenie starostów, tworząc chorągwie rodowe i ziemskie, które przechodziło pod rozkazy króla lub wyznaczonego wodza.

Stanem szczególnie uprzywilejowanym w Polsce średniowiecznej, który posiadał najbardziej sprzyjające warunki do egzystencji, było formowane w XIII w. rycerstwo[47], określane później jako stan szlachecki (nobilitas)[48]. Stan rycerski w okresie panowania Kazimierza Wielkiego jest szacowany na ok. 10 procent ogółu mieszkańców kraju[49]. Stworzo-

[45] Włodycy - byli warstwą drobnego rycerstwa w Polsce w XIV i w XV w. Zapewne mianem tym określano w Polsce wszystkich rycerzy. W okresie formowania się stanu szlacheckiego (od połowy XIII w.) słabsze ekonomicznie jednostki spośród stanu rycerskiego utworzyły grupę społeczną usytuowaną poniżej szlachty, dobrze widoczną w Małopolsce, mało wyraźnie na Mazowszu, nieobecną w Wielkopolsce. Wraz z rozwojem przywilejów stanowych w XV w. nastąpił zanik włodyków, którzy bądź przeszli do stanu szlacheckiego, bądź znaleźli się w stanie mieszczańskim lub chłopskim. https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82odycy [Pobrano: 26 XI 2015 r.].

[46] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*, s. 184-185.

[47] B. Ziętara, *Społeczeństwo polskie w XIII-XV wieku*, [w:] *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 142-144; J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1996, t. 1, do roku 1333, s. 200-202.

[48] H. Samsonowicz, *Problemy stanów w Polsce średniowiecznej*, *„Przegląd Historyczny"*, t. 80, 1989, z. 4, s. 747-751.

[49] *Królestwo nierównoprawnych stanów*, [w:] *Kazimierz Wielki budowniczy i reformator*, red. N.F. Kiryk, s. 100-101.

na za czasów Władysława Jagiełły nowoczesna organizacja wojskowa odniosła tryumf w okresie Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim.

Turnieje rycerskie w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej

Jest rzeczą dość trudną dokładne określenie, kiedy i skąd zmagania turniejowe – jako jeden z ważnych elementów etosu rycerskiego – przywędrowały do Polski. Kilka wzmianek zamieszczonych w różnych źródłach odnoszących się do okresu wcześniejszego niż XIII w. są mało wiarygodne. Dopiero późniejszy okres, przynosi pewniejsze informacje co do funkcjonowania turnieju w naszym kraju. Wincenty Kadłubek pisze o wyścigu konnym, który miał zadecydować o obwołaniu księciem legendarnego Lestka, księcia Polan z dynastii Piastów, syna Siemowita i ojca Siemomysła[50]. Są przypuszczenia mogące zaświadczyć, że problematyka gonitw rycerskich nie była obca kronikarzowi. Ze źródeł niemieckich wynika, że w dniu 18 sierpnia 1225 r. był zorganizowany na ziemiach polskich turnieju *(tornamentum)* przez landgrafa Turyngii Ludwika[51].

Bolesław II Rogatka z Zofią z Doren i grajkiem, J. Matejko. *Źródło: www.culture.pl/pl/culture/artykuly/wy_in_aukcja_malarstwa_polswiss_art*

Natomiast pierwszy rodzimy przekaz źródłowy o turnieju zorganizowanym na ziemiach polskich pochodzi z Księgi henrykowskiej autorstwa opata Piotra[52]. Jego organizatorem, w dniu 24 lutego 1243 r. we Lwówku Śląskim, był Bolesław II Rogatka[53]. Przygotowanie i odbycie turnieju nie stwarzało problemów,

[50] W. Kadłubek, *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kurbis, Wrocław 2003, s. 25-27.

[51] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim*…, s. 196.

[52] *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań-Wrocław 1949, lib. I, IV, s. 269; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce*…, s. 14; J. Witkowski, *Książe i dama na turnieju*, „*Quart*", nr 1(15) 2010, s. 4.

[53] Bolesław II Rogatka, zwany także Łysym i Cudacznym. Urodzony między 1220 r. a 1225 r., zmarły 26 XII 1278 r. Książę krakowski w 1241 r. W latach 1241-1247 książę południowo-zachodniej Wielkopolski. Książę śląski w latach

gdyż w otoczeniu księcia przebywało liczne grono rycerzy z Europy Zachodniej. Faktem jest jednak to, że jego uczestnicy wymogli na księciu złożenie ofiary Bogu, który w tej intencji ofiarował wieś Jaworowice dla cystersów henrykowskich[54]. Widać z tego, że był to już zwyczaj niejako zadomowiony, a rycerstwo brało udział w turniejach, które nie miały charakteru nowości wprowadzanej przez obcych rycerzy.

Wpływ na pojawienie się i rozwój instytucji turniejów na dworach Piastów śląskich miało bezpośrednie sąsiedztwo z Czechami, gdzie za panowania króla Wacława I (1205-1253) turnieje zaczęły zdobywać coraz większą popularność. Toteż młodszy brat Bolesława II Rogatki, książę głogowski Konrad I[55] wprowadził do heraldyki motyw turniejowy umieszczając na swej pieczęci scenę przygotowania do walki przedstawiający stojąca na wieży zamkowej niewiastę podającą hełm zbrojnemu rycerzowi[56].

Na ziemi śląskiej znanym miłośnikiem turniejów rycerskich byli: Henryk IV Probus i Henryk III Biały – książęta wrocławscy, Henryk VIII Wróbel – książe głogowski, Bolesław III Rozrzutny – książe brzesko-legnicki, Bolesław IV – książe legnicki[57] i bratanek Bolesława II Rogatki, książę wrocławski – Henryk IV Prawy[58], staranne wykształcony i obeznany z kulturą rycerską na praskim dworze Przemysława Ottokara II[59]. Jego zamiłowania do pojedynków rycerskich zostało uwiecznione

1241-1248, legnicko-głogowski w latach 1248-1249/1251. W 1249 r. strata Lubusza, od 1249 r. tylko w Legnicy, od 1277 r. także w Środzie Śląskiej.

[54] *Księga Henrykowska*, edycja komputer., s. 30, www.zrodla.historyczne.prv.pl [Pobrano: 23 XI 2015].

[55] Konrad I głogowski, urodzony 1228/1231 r., zmarły 6 VIII w 1273 lub 1274 r. Książę głogowski (1249/1251-1273/1274). Czwarty pod względem starszeństwa syn księcia śląskiego Henryka II Pobożnego i Anny z czeskiego rodu Przemyślidów.

[56] https://pl.wikipedia.org/wiki/Konrad_I_g%C5%82ogowski#/media/File:Konrad_I_G%C5%82owgowski_seal_1253.PNG [Pobrano:22 XII 2015].

[57] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*, s. 202-208.

[58] Henryk IV Prawy, także Henryk IV Probus. Urodzony 1257 lub 1258 r., zmarły 23 VI 1290 r. Książę wrocławski w latach 1270-1290, książę krakowski w latach 1288-1290.

[59] O zainteresowaniach turniejami Henryka IV Prawego dowiadujemy się ze skargi biskupa wrocławskiego Tomasza II do biskupa krakowskiego Jana Muskaty, kiedy to w 1284 r. Henryk zorganizował w zagarniętej biskupowi Nysie turniej, w którym uczestniczyli książęta Bolesław I opolski, Henryk III głogowski, Mikołaj I opawski oraz wielu zaproszonych rycerzy; Patrz: J. Szym-

na miniaturze w Manesse Codex[60] – jako Heinrich von Pressela, zwycięzca turnieju rycerskiego.

W początkach wieku XIV, kiedy na Śląsku turnieje rycerskie zdobyły już sobie pewną popularność, w Polsce pozostawały one wciąż osobliwością mało rozpowszechnioną. Dopiero Kazimierz Wielki wprowadził do repertuaru rozrywek swego otoczenia turnieje rycerskie, w których być może i sam władca brał udział, jak czynili to inni cesarze i królowie[61].

Na uwagę, ze względu na udokumentowane źródło, zasługuję zorganizowany w 1292 r. turniej, po zajęciu księstwa opolskiego i wkroczeniu do Opola Wacław II Przemyślida, gdzie został on pasowany na rycerza i z tej okazji urządzono wielkie uroczystości, turnieje i uczty[62].

Pieczęć Konrada, syna Henryka Pobożnego. *Źródło: www.poczet.com/rogatkakrakow.htm*

Największy zorganizowany czterodniowy turniej przez Henryka Probusa odbył się w Nysie 31 sierpnia 1284 r. Udział w nim wzięli liczni książęta śląscy: Henryk III głogowski, Przemko ścinawski, Bolko I opolski, Mikołaj I opawski i może też Kazimierz II bytomski. W 1287 lub 1288 r. tenże Henryk z okazji ślubu z Matyldą, margrabianką magdeburską, zorganizował liczne zabawy i gry rycerskie[63].

Przyczynkiem do zorganizowania turnieju były koronacje królów i ich żon. W Kra-

czak, Pojedynki i harce…, s. 101-103; S.K. Kuczyński, Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce…, s. 229.

[60] *Codex Manesse*, *Manesse Codex* (niem. *Große Heidelberger Liederhandschrift)*, jest najważniejszym zbiorem średniowiecznej poezji niemieckiej spisanym na pergaminie i bogato zilustrowanym w latach 1305-1340. Księga zawiera utwory 139 autorów i 137 miniatur przedstawiające minnesingerów i ich herby. Miniatury są cennym źródłem wiedzy o ówczesnych ubiorach, przedmiotach codziennego użytku i znakach heraldycznych. Obecnie *Codex Manesse* znajduje się w bibliotece Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu i dlatego nazywany jest też *Wielkim śpiewnikiem heidelberskim*.

[61] D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce…*, s. 18.

[62] W. Iwańczak, *Pasowania rycerskie na ziemiach czeskich – ceremonia symboliczna i instrument polityki*, *„Kwartalnik Historyczny"*, R. 91 nr 2 (1984), s. 266-267.

[63] J. Witkowski, *Książe i dama…*, s. 4.

kowie w 1333 r. z okazji wyniesienia na tron Kazimierza Wielkiego oprócz różnych rozrywek oraz gonitwy potykano się na hastiludis (kopie)[64]. Tenże władca w 1355 r. w czasie turnieju rycerskiego na dworze Karola IV w Pradze, poznał Czeszkę, Krystynę Rokiczanę. Władca popełniając bigamię zawarł później z Rokiczaną ślub[65].

W 1310 r. Bolesław III Szczodry na zamku w Legnicy urządził „igrzyska, tańce i turnieje". W 1388 r., w Legnicy na okoliczność pobytu Benesza z Dubu, syna landwójta zgorzeleckiego odbył się turniej, do czego zobowiązywał statut legnickiego Towarzystwa Psiej Obroży[66]. Także w Legnicy w 1394 r., na turnieju został śmiertelnie ranny książę legnicki Bolesław IV[67]. Podobny przypadek miał miejsce w 1397 r., kiedy to w wyniku zadanej kopią bardzo ciężkiej rany zmarł książe głogowski Henryk VIII Młodszy zwany Wróbelem[68].

Najprawdopodobniej tutaj książę Henryk IV Prawy. Rękopis *Codex Manesse*, Bibliotheca Palatina, germ. 848, fol. 011v

Mimo tego, że zakonna reguła nie pozwalała brać udział w turniejach Krzyżakom, w 1404 r. w Toruniu, na cześć króla Władysława Jagiełły zorganizowano turniej, w którym zwyciężył Dobiesław z Oleśnicy[69]. Podobny przypadek miał miejsce w 1407 r. na rynku miejskim w Elblągu z okazji złożenia hołdu wielkiemu mistrzowi Zakonu Krzyżackiego Konradowi von Jungingenowi, kiedy to odbyły się potyczki z udziałem

[64] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim*..., s. 238; M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 48.

[65] L. Mazan, *Czeska Małopolska*, Cieszyn 2011, s. 15.

[66] http://zopg.pl/ciekawostki/turnieje-rycerskie-na-ziemiach-piastow-slaskich/ [Pobrano: 23 XI 2015].

[67] Tamże.

[68] J. Witkowski, *Książe i dama*..., s. 4; http://zopg.pl/ciekawostki/turnieje-rycerskie-na-ziemiach-piastow-slaskich/ [Pobrano: 23 XI 2015].

[69] Docent73, *Rycerskie rozrywki*, cz. 2, http://alehistoria.blox.pl/2011/06/RYCERSKIE-ROZRYWKI-CZ2.html [Pobrano: 10 XI 2015]; *Rycerskie rozrywki*, http://www.edulandia.pl/edukacja/1,124947,9904553,Rycerskie_rozrywki.html [Pobrano: 10 XI 2015].

gości z Gdańska i Torunia[70]. Także w Elblągu w 1413 r. odbył się turniej miejscowego Bractwa św. Jerzego[71], czego dowodem były malowidła w gdańskim Dworze Artusa.

Liczne turnieje rycerskie odbywały się także we Wrocławiu. Pierwszy turniej zorganizowali w czasie ostatków w 1255 r. książęta śląscy. Rano rycerze zwoływani byli z całego miasta przez heroldów i w szranki stawali na placu Solnym. Wieczory przeznaczone były na zabawy[72]. Pobyt króla Czech Karola IV we Wrocławiu pod koniec 1348 r. jest nam najlepiej znany i posłużyć może jako typowy przykład ceremoniału powitalnego. Wizytom takim towarzyszyły również zazwyczaj turnieje rycerskie, przyjęcie na ratuszu i zabawy, w czasie których władca nie omieszkał tańczyć z patrycjuszkami[73]. Na prośbę króla Czech Wacława IV do Wrocławia, w 1404 r. wraz z sześciuset rycerzami przybył Władysław Jagiełło. Trwający osiem dni pobyt w mieście zaowocowała kilkoma rozstrzygnięciami politycznymi, a wieczorami odbyły się zabawy i turnieje rycerskie[74]. W 1419 r. miasto Wrocław, urządziło trwające przez wiele dni turnieje na cześć Zygmunta Luksemburskiego króla Węgier i Czech – gościa weselnego księcia sasko-wittenberskiego Albrechta II (został poważnie ranny w nogę) i Eufemii, córki księcia oleśnickiego Konrada III Starego[75]. Następca na tronie czeskim Albrecht II Habsburg (Austriacki) podczas wrocławskiego turnieju w 1438 r. został zraniony w nogę. W 1455 r. z okazji wizyty króla Czech, Węgier i Chorwacji Władysława Pogrobowca we Wrocławiu, który przybył do miasta w celu odebrania hołdu lennego odbył się turniej, w którym, ku zgorszeniu mieszczan, zwycięstwo odnieśli rycerze czescy[76]. Turniej towarzyszył uroczystemu wjazdowi do miasta króla Węgier, Czech

[70] *Nowa księga rachunkowa starego miasta Elbląga 1404-1414*, wyd. M. Pelech, Warszawa-Poznań-Toruń 1989, t. I, s. 84, § 430.

[71] Tamże, t. II, s. 63, nr 1354.

[72] J. Kozerski, *Turnieje rycerskie na ziemiach Piastów Śląskich*, http://zopg.pl/ciekawostki/turnieje-rycerskie-na-ziemiach-piastow-slaskich/ [Pobrano: 24 XII 2015].

[73] W. Nowacki, *Wizyty królów czeskich w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, Poznań, s. 88.

[74] Tamże, s. 90.

[75] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*, s. 234; http://zopg.pl/ciekawostki/turnieje-rycerskie-na-ziemiach-piastow-slaskich/ [Pobrano: 23 XI 2015].

[76] J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000, s. 102.

i Horwacji Macieja Korwina, syna Jana Hunyadyego, w 1469 r.[77] Kolejny turniej odbył się po zawarciu w 1474 r. przez niego pokoju z Władysławem II Jagiellończykiem[78].

W 1457 r. z okazji wizyty króla Kazimierza IV Jagiellończyka w Gdańsku bractwa św. Jerzego i św. Rajnolda urządziły, na Długim Targu, jeden z pierwszych turniejów w tym mieście. Kolejne turnieje z podobnych okazji odbyły się w: 1486, 1488, 1494, 1531 i 1552 r.[79].

W przerwach między bitwami dochodziło także do walk pojedynkowych. Dowodem jest oblężenie Złotoryi (miejscowość k. Torunia) w 1376 r., broniącej przez księcia gniewkowskiego Władysława Białego. Tam też doszło do pojedynku na kopie z Ludwikiem Węgierskim, który został poważnie ranny w ramię[80] Podobne zdarzenie miało miejsce podczas oblężenia przez wojska pomorsko-brandenburskie zamku w Szadzku w 1478 r. Przed starciem pasowano 200 osób na rycerzy, którzy później mieli okazję zaprezentować swój bojowy kunszt w trakcie walk turniejowych[81].

Na szczecińskim dworze w 1491 r. odbyło się wesele Bogusława X z rodu Gryfów z Anną Jagiellonką, z tego powodu powiększono dziedziniec oraz przebudowano zamek, na którym odbyły się zwody turniejowe, w których prawdopodobnie udział wziął Bogusław X[82].

W 1549 r. w Grodzicu (wieś w woj. śląskim) zorganizowany został przez księcia legnickiego Fryderyka III turniej[83]. Jego szczegółowy opis, pochodzący z okresu renesansu, daje wyobrażenie, jak mogły wyglądać turnieje śląskie doby późnego średniowiecza[84].

---

[77] http://zopg.pl/ciekawostki/turnieje-rycerskie-na-ziemiach-piastow-slaskich/ [Pobrano: 23 XI 2015].

[78] J. Kozerski, *Turnieje rycerskie na ziemiach Piastów Śląskich…* [Pobrano: 10 XI 2015].

[79] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*,s. 232.

[80] *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, Kraków 2001, s. 50.

[81] B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim…*, s. 225.

[82] Tamże, s. 225; Z. Machura, „Moje Miasto", *Bogusław X i Anna Jagiellonka (3)* nr 8 (170) 2010, http://www.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=4012 [Pobrano: 16 I 2016].

[83] http://www.zamkipolskie.com/grodziec/grodziec.html [Pobrano: 10 XI 2015].

[84] M. Olczak, *Grodziec-przewodnik historyczny*, Warszawa 2000, s. 15: „Herod ogłosił warunki turnieju 4 czerwca w sali rycerskiej. Nie mogli w nim uczestniczyć rycerze którzy mieli konflikt z kościołem, władcom, znieważyli cześć niewieścią lub zerwali małżeństwo, uciekli z pola walki, trudnią się rabunkiem, gnębią poddanych, poczynili straty innym rycerzom lub są wątpliwości co do ich szlachectwa. Należało potwierdzić swoje szlachectwo

Turnieje organizowane przez możnowładców oraz mieszczaństwo miały miejsce także w innych miastach Polski. W tym celu budowano lub przebudowywano zamki i tereny do niego przyległe, by sprostać wymaganiom turniejowych przepisów, zachować bezpieczeństwo widzów oraz pokazać splendor ich fundatorów[85]. Przekonują nas o tym, choćby, zapiski w księgach miejskich, w których odnotowywano poniesione koszty na urządzenie, gonitw, pojedynków i turniejów. Potwierdzenie ich organizowania znajdziemy przede wszystkim w bardzo licznych pracach polskich i zagranicznych badaczy z okresu średniowiecza. Na uwagę zasługują także bardzo licznie opisy odbytych na terenie Polski gonitw, pojedynków i zmagań turniejowych w literatu-

przez czterech świadków. Aby zostać dopuszczonym do walk należało przejść swego rodzaju eliminacje, okazując swoje umiejętności. Podczas walk można było używać tylko kopii z tępymi grotami, które należało okazać przed turniejem. 14 czerwca o poranku rozwinięto sztandary książęce, trębacze powitali uczestników turnieju u stóp góry zamkowej. Następnego dnia rano odbył się pokaz uzbrojenia, o godz. 16 spod kościoła św. Jerzego ruszył barwny korowód na zamek. Otwierali go giermkowie księcia, za którymi szło szesnastu trębaczy i trzech doboszów, potem czterech heroldów i marszałkowie, następnie rycerze z tarczami i herbami w zamkniętych hełmach z pióropuszami, z długimi błyszczącymi kopiami, w szarfach i złotych ozdobach. Konie ubrane były w czarne kropierze złotem i srebrem szamerowane i miały opancerzone głowy. Pochód zamykał gospodarz książę Fryderyk III, oraz książęta Jerzy III brzeski i Jan z Oleśnicy. Korowód przechodził wokół trybun i chylił kopie przed damami. Krzyżowano też kopie z laską sędziowską zwieńczona orłem cesarskim. Porządek turnieju przedstawiał się następująco: podczas gdy jedni walczyli, pozostali przyglądali się, słuchając poleceń strażników i marszałków, wchodzili dopiero, gdy któryś z zawodników wyleciał z siodła lub padł na piach. Każdy z uczestników mógł złamać tyle kopii ile zechciał. Po każdym kolejnym zwycięstwie odzywały się głosy trąb i werbli. Zwycięstwo osądzała księżna Katarzyna po naradzie z marszałkami, ona tez wręczała nagrody. Turniej trwał cztery dni, wzięło w nim udział 102 rycerzy, 123 damy oraz 99 giermków. 18 czerwca strzelano do celu z tureckiego muszkietu, a niewiast strzelały do szyby. Nagrodami w turnieju były: za pierwsze miejsce złoty łańcuch za 20 dukatów, za drugie hełm, za trzecie srebrny puchar. Zwycięzcy udali się do sali rycerskiej na tańce. Zwyciężeni spędzili wieczór na piachu pod zamkiem z giermkami".

[85] Np. rozpoczęcie przebudowy zamku w Grodzicu przez księcia legnickiego Fryderyka I. Plac zamkowy pobudowano w ten sposób, aby teren turniejowy był widoczny z sali wielkiej na piętrze, a ciągnący się wzdłuż całej elewacji taras stanowił trybunę dla dam i pozostałych widzów spektaklu.

rze niemieckojęzycznej, czeskiej oraz węgierskiej. Należy stwierdzić, że właśnie z tych kierunków ówczesnej Europy napłynęły do Polskie zaczątki i przykłady rozwiązań organizacyjnych turniejów oraz liczny udział polskich rycerzy poza granicami kraju. Nie ulega wątpliwości, że turnieje rycerskie przynosiły chwałę panującym, możnowładcom oraz miastom do pokazania majestatu, sprawności rycerzy w służbie króla czy księcia, a także zdobycia szacunku i uznania wśród dam oraz oglądającego zmagania pospólstwa. Okres późnego średniowiecza był okazją do szczególnego demonstrowania hojności i rozrzutności, do pokazywania wyszukanych ubiorów, wspaniałych zbroi, do ekspozycji zręczności oraz podboju niewieścich serc. Zniknęła wówczas ćwiczebna funkcja turniejów, które stały się bez reszty dworską rozrywką.

Przytoczone powyżej daty oraz miejsca odbytych turniejów są tylko ważniejszymi, wybranymi przykładami zmagań rycerzy w ówczesnych czasach, które zostały udokumentowane w kronikach, księgach, zapiskach i dokumentach innych niż w dziełach autorstwa Jana Długosza[86].

Turnieje w kronikach Jana Długosza

W *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae (Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego)* J. Długosza od początku XI w. do drugiej połowy XV w. wieku pojawia się kilkadziesiąt zapisek dotyczących: gonitw, igrzysk, potyczek w szrankach, turniejów kopijników i szermierzy, walk na kopie, włócznie i miecze, zabaw rycerskich, zapasów. Rycerskie zmagania były jednymi z najważniejszych elementów uczt oraz tańców towarzyszących: chrztom, ślubom, koronacjom, wizytom możnowładców i znaczących zagranicznych osób. Szczególnie podniosły charakter miały uroczystości po koronacji na króla, tuż po pochowaniu

[86] Więcej: M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987; H. Samsonowicz, *Polska Jana Długosza*, Warszawa 1984; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIX-XV wiek)*, Warszawa 1998; U. Świderska, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001; J. Bieniak, *Polskie rycerstwo średniowieczne*, Kraków 2002; B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim;* J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004; J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Piastowie, Przemyślidzi, Andegawenowie*, Warszawa 2006; M. K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2006; J. Szymczak, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy*, Warszawa 2008; M. Bogacki, *Broń wojsk polskich w okresie średniowiecza*, Zakrzewo 2009; G. Labuda, *Pierwsze wielki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012.

jego poprzednika. O okazałą oprawę tej imprezy dbało miasto, ustawiając odpowiednie trybuny, na których zasiadał król wraz z dworem by przyjąć hołd od mieszczaństwa. Po tych czynnościach urządzano ucztę, turnieje, zabawy oraz pokaz ogni sztucznych, a pomiędzy zgromadzony lud rzucano pieniądze.

Według dziejopisarza pierwsze rycerskie potyczki w Polsce miały miejsce w 1000 r. z okazji przybycia cesarza Ottona III do Gniezna. Jest jednak mało prawdopodobne, aby za czasów panowania Bolesława Chrobrego znane były rozbudowane obrzędy turniejowe. Gall Anonim w *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum* sygnalizuje tylko: „Albowiem na przybycie cesarza przygotował przedziwne [wprost] cuda; najpierw hufce przeróżne rycerstwa, następnie dostojników rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, […]"[87]. Niemniej świadczy to o urządzaniu turniejów w czasach współczesnych J. Długoszowi skoro uważał, że zwyczaj ten może mieć około pięćsetletnią historię.

Kolejne wydarzenie zawierające informację o widowiskach rycerskich u kronikarza, podczas różnych uroczystości, znajdujemy pod następującymi rocznymi datami:

• przed 1067 r. - odbyła się uroczystość weselna Bolesława II Szczodrego (Śmiałego) z Wyszesławą z dynastii Rurykowiczów, o której kronikarz napisał: „Przywiózłszy narzeczoną, odbywa zaślubiny zwyczajem królewskim w Krakowie i urządza kilkudniowe uroczystości weselne, zarządziwszy zabawy rycerskie i turnieje"[88]. Według najnowszych badań zaślubiny miały odbyć się przed 1069 r. Imię żony Bolesława Szczodrego oraz jej pochodzenie nie jest znane. Przyjmuje się, że pochodziła z Niemiec lub Rusi, albo była królową Agnieszka z czeskiej dynastii Przemyślidów. Wiarygodność tej informacji, co do małżonki, jak i precyzyjnej daty ślubu, została zakwestionowana i nie można jej utożsamiać z turniejami rycerskimi;

• w 1121 r. - kiedy to książe Władysław II Wygnaniec zawarł związek małżeński z Agnieszką Babengerg córką margrabiego Austrii, Leopolda III Świętego. Z tego tytułu: „Urządził też wiele turniejów zwłaszcza na kopie i na miecze dla zabawienia i uczczenia gości, wyznaczywszy nagrodę dla zwycięzcy"[89]. Według obecnych badań ceremonia ślubna miała miejsce w 1123 lub 1127 r. Zapiska ta budzi też naszą nieufność, ponieważ początki odbywania turniejów na ziemiach polskich

[87] Anonim Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wyd. VI, Wrocław 1989, s. 21.

[88] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 3 i 4, Warszawa 1969, s. 111.

[89] Tamże, s. 357.

odnotowywane są w czasach późniejszych;

• w 1144 r. - komes Piotr ze Skrzynna wydał, we Wrocławiu, za mąż, za księcia Serbii córkę Jaksę z Kopanicy, to też: „Zapowiedział turnieje z wyznaczoną nagrodą dla zwycięzców"[90];w 1151 r. - książe Bolesław Kędzierzawy pojął za żonę Wierzchosławę, córkę Wszewłoda Miścisłowica ks. nowogrodzkiego. Wesele trwało w Krakowie wiele dni. Uroczystość: „Uświetnili swoją obecnością prałaci i baronowie polscy, rycerze zaś turniejami i innymi rycerskimi zabawami"[91]. Datacja tego małżeństwa wskazuje na 1136, jak i na 1137 r.;

• w 1151 r. - książe Bolesław Kędzierzawy poślubił w Krakowie Anastazję, córkę księcia Halickiego Wszechwłodzimira. „Uświetnili je swoją obecnością prałaci i baronowie polscy, rycerze zaś turniejami i innymi rycerskimi zabawami"[92]. J. Długosz podaje błędnie tę informację, bo żoną Bolesława w 1141 r. była Wierzchosława, córka Wszechwłoda Mścisławowicza, księcia nowogrodzkiego;

• w 1177 r. - biorąc wzór z tekstu kroniki Wincentego Kadłubka J. Długosz charakteryzując księcia Kazimierza II Sprawiedliwego napisał: „Je i odpoczywa jedynie tyle, ile tego [ciało] z natury potrzebuje, a stroniąc od bezczynności, żeby nie osłabnąć z opieszałości, narzucił sobie jako konieczny obowiązek [następujące] ćwiczenia: staczanie pozornej walki lub polowanie, turnieje na kopie i inne wymagające odwagi rycerskie ćwiczenia"[93];

• w 1220 r. - odbył się w Krakowie ślub księcia Leszka Białego z Grzymisławą – córki księcia łuckiego Ingwara Jarosławowicza (względnie Jarosława Włodzimierzowicza), uroczystość tę połączono: „[…] z zapasami rycerskimi i walkami na kopie ciągnącymi się przez wiele dni"[94]. Dane u Długosza są mylne, ślub odbył się w 1207 r., a informacja nie znajdują swojego odzwierciedlenia w innych źródłach;

• w 1270 r. - w celu odwiedzenia grobu św. Stanisława oraz odnowienia przymierza między Polską a Węgrami do Krakowa przybył król węgierski Stefan V, gdzie został przyjęty z największymi honorami przez Bolesława Wstydliwego i jego żonę księżnę Kingę. Aby uroczyście uczcić gościa: „[…] króla Stefana, książę Bolesław Wstydliwy zwołał

[90] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 5 i 6, Warszawa 1975, s. 25.
[91] Tamże, s. 60.
[92] Tamże, s. 60.
[93] Tamże, s. 140.
[94] Tamże, s. 289.

dwór i urządził długotrwałe, rozmaite i po różnych miejscach turnieje, a po ich zakończeniu rozdał zwycięzcom wyznaczone nagrody"[95];

• w 1296 r. - król Przemysł II po spędzeniu świąt Bożego Narodzenia w Poznaniu udał się do Gniezna i do Rogoźna, gdzie: „[…] uświetniał tam uroczystościami dwór królewski i wręczył nagrody zwycięzcom w turniejach"[96]. Brak potwierdzenia tych wydarzeń w innych źródłach nie pozwala uznać, że zawody miały miejsce. Prawdą jest jednak to, że Przemysł II został w Rogoźnie skrycie zamordowany;

• w 1303 r. - w katedrze praskiej św. Wita odbyła się koronacja oraz namaszczenie na królową Królestwa Polskiego i Czeskiego Ryskę, zwaną Elżbietą, córkę Przemysła. Z tego też powodu: „[…] tego dnia i w ciągu dni następnych na dworze królewskim urządził turnieje i igrzyska"[97];

• w 1310 r. - książę brzesko-legnicki, Bolesław III Rozrzutny po pokonaniu księcia głogowskiego – Henryka IV Wiernego, postanowił: „[…] uniesiony pychą z powodu tego zwycięstwa, darowuje swoim rycerzom miasta i wsie, nadto zaczyna urządzać igrzyska, tańce i turnieje, […] uwikłuje się w znaczne długi"[98]. Przepych oraz wprowadzenie przesadnych walorów estetycznych doprowadziły organizatora do poniesienia znacznych kosztów, które zrujnowały go na długi czas;

• w 1320 r. - po raz pierwszy w krakowskiej katedrze, odbyła się koronacja na króla Polski Władysława Łokietka. Po uroczystości „Postanowiono też odbywać w przyszłości koronacje królów i królewnach w Krakowie, […] co zapewni dla własnych obywateli, jak i dla obcych przybyszów rozrywki i zabawy oraz bardzo piękne i bezpieczne oglądanie wspomnianej uroczystości"[99];

• w 1325 r. - syn Władysław Łokietka, Kazimierza III żeni się z Anną Giedymimówną, córką księcia litewskiego, która także zostaje namaszczona na królową Polski: „A dzień ten i dalsze, następne dni spędzono na wielkiej radości i uciesze wszystkich, na tańcach, turnie-

[95] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 7 i 8,Warszawa 1974, s. 214. Przybycie Stefana V węgierskiego w pielgrzymce do Krakowa, a właściwie na zjazd polityczny, nastąpiło wg Rocznika kapituły krakowskiej 27 VIII 1271 r., wg Rocznika Traski w 1270 r., wg Rocznika franciszkańskiego w 1268 r., zob. MPH, t. II, s. 813, 841, t. III, s. 49.

[96] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 7 i 8, Warszawa 1974, s. 369.

[97] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9, Warszawa 1975, s. 27.

[98] Tamże, s. 81.

[99] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9, Warszawa 1975, s. 134; M. Rożek, *Polskie koronacje i korony,* Kraków 1987, s. 45-48.

jach i uciechach"[100];

• w 1333 r. - syn Władysława Łokietka, Kazimierz Wielki został ukoronowany w krakowskiej katedrze na króla Polski. J. Długosz w obszernej relacji z uroczystości napisał: „A dzień ten i dalsze, następne dni spędzono w wielkiej radości i uciesze wszystkich, na tańcach, turniejach i uciechach"[101]. Przykłady jakie polscy organizatorzy turniejów czerpali z krajów ościennych pozwalają domniemywać, że te przedsięwzięcia miały bardzo rozbudowany charakter i zapewne opierały się o wypracowane wcześniej reguły;

• w 1363 r. - w Krakowie odbyła się ceremonia ślubna wnuczki Kazimierza Wielkiego, Elżbiety, córki Bogusława V księcia pomorskiego i Elżbiety Piastówny z królem Węgier Karolem IV Luksemburskim. Po ślubie: „[…] urządzono turnieje, tańce i pląsy i trwały one przez wiele dni. Także zwycięzcom i zapaśnikom król Polski Kazimierz daje hojne nagrody"[102]. Dziejopis niesłusznie połączył owe wydarzenie ze zjazdem królów w Krakowie, zwanym ucztą u Wierzynka.

• w 1364 r. - z inicjatywy Kazimierza Wielkiego w Krakowie odbył się zjazd królów, zwany także ucztą u Wierzynka. Pretekstem do jego odbycia była kwestia krucjaty antytureckiej, a w rzeczywistości równowaga polityczna w środkowej Europie. Zjazd pomyślany był jako manifestacja potęgi i bogactwa króla polskiego, co odbiło się głośnym echem w Europie. J. Długosz łącząc uroczystość zaślubin Elżbiety ze zjazdem królów, w obydwu przypadkach dostrzegał wypełnianie czasu gościom na zabawach, grach i na pojedynkach rycerskich, w których udział wzięli najważniejsi goście uroczystości[103];

• w 1386 r. - nazajutrz po koronacji Władysława Jagiełły na króla

[100] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9, Warszawa 1975, s. 162-163.

[101] Tamże, s. 226.

[102] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9, Warszawa 1975, s. 404.

[103] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 9, Warszawa 1975, s. 401-405; Porównaj: K. Mikulski, Krakowski zjazd monarchów czyli uczta u Wierzynka, „Mówią Wieki", nr 31 z 2007 r.; T. Dziki, W 650. rocznicę krakowskiego zjazdu monarchów i uczty u Wierzynka, „Zapiski Kazimierzowskie", nr 12/2014, Kowal 2014, s. 7-19; Dzięki relacji Wilhelma de Machaut łatwiej rozwikłać nam zagadkę z 1363 r. w kronice. Francuz w poemacie La prise d'Alexandrie ou Chronique du Roi Pierre I opisuje kongres krakowski i stoczone wówczas turnieje, z udziałem cesarza Karola IV i innych możnowładców.

polski, po przyjęciu hołdu od włodarzy i mieszczan Krakowa, król: „Powróciwszy zaś na zamek krakowski, trzeciego dnia urządził uroczyste, trwające kilka dni gody weselne, w czasie których odbywały się przy wtórze oklasków turnieje kopijników i szermierzy oraz tańce"[104];

• w 1397 r. - król węgierski Zygmunt Luksemburczyk, wraz z orszakiem i rycerzami, został uroczyście przyjęty przez Władysława Jagiełłę i królową Jadwigę w Krakowie. Przychylność gospodarza zaowocowała zorganizowaniem na ich cześć turniejów, o których kronikarz napisał: „W celu ukazania mu większej czci król polski Władysław ogłosił uroczyste turnieje, wyznaczywszy nagrodę dla zwycięzcy i obdarował zwycięzcę nagrodami. Król Zygmunt wziął udział w pojedynku na włócznie w pięknym stroju"[105];

Pojedynek na kopie. *Źródło: http://forum.nikoniarze.pl/showthread.php?t=250244*

w 1401 r. - odbyły się uroczyste zaślubiny króla Władysława Jagiełły z Anną Cylejską, córką hrabiego cylejskiego Wilhelma von Cilli. W ceremonii ślubnej oraz weselu udział wzięli liczni książęta i hrabiowie z różnych krajów, o czym czytamy: „Kiedy zaś ogłoszono na dworze królewskim turnieje, książęta i rycerze przez wiele dni walczyli ze sobą na włócznie i bawili się"[106]. Ślub odbył się w 1402 r. o czym informuje Rocznik miechowski, Jan von Posilge w *Chronik des Landes Preußen i Annalista toruński;*

• w 1404 r. - na zaproszenie mistrza Prus Konrada von Jungingena i jego komturów do Torunia przybył Władysław Jagiełło. Tam też: „[…] przez trzy dni mistrz przyjmował go wspaniale i na jego cześć urządził turnieje"[107]. Jego zwycięzcą został Dobiesław z Oleśnicy, ina-

[104] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 10, Warszawa 1981, s. 205.

[105] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 10, Warszawa 1981 r., s. 291-292; Porównaj: L. Mazan, *Czeska Małopolska*, Cieszyn 2011, s. 15, 38.

[106] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 10, Warszawa 1981 r., s. 317.

[107] Tamże, s. 338.

czej z Sienna, który około trzeciej po południu pokonał wszystkich w szrankach rycerzy;

• w 1410 r. - król Władysław Jagiełło w podradomskim mieście Jedlnia spotkał się ze stryjecznym bratem królowej Anny, hrabią cylejskim Hermanem II. W czasie jego obecności: „[…] król Władysław stosownie do swojej i Królestwa godności nakazał urządzić na dworze gonitwy rycerskie, wesołe zabawy i tańce"[108];

• w 1412 r. - król węgierski Zygmunt dla uświetnienia pobytu króla polskiego Władysława Jagiełły oraz wielu królów i książąt zorganizował w Budzie (część zachodnia Budapesztu) wielki turniej rycerski, w którym: „Stu rycerzy walczących w szrankach w czasie dwu dni od rana do wieczora zaszczyciło mnóstwo widzów. […] Z Polaków byli obecni następujący rycerze: kasztelan wojnicki Dobiesław z Oleśnicy, Mszczuj z Skrzynna, Zawisza Czarny i Jan Farurej z Garbowa, rodzeni bracia Domarat i Jakub z Kobylan, Mikołaj Powała, Wojciech Malski, Piotr Cebrowski, Marcin Rytwiański (Marcisz z Rytwian, h. Jastrzębiec), Andrzej Balicki (h. Topór), Jan Goły ze Strzałkowa, Marcin Szczodrowski (prawdopodobnie Maciej ze Szczodrowa) i Ścibor Mądrzny ze Ściborzyc, którzy pierwsi do ataku, ostatni schodzili z pola walki, a kiedy inni odpoczywali po walce, oni sami podejmowali zapasy i walkę"[109];

• w 1423 r. - król Władysław Jagiełło uczestnicząc w uroczystościach Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie, korzystając z obecności księcia cieszyńskiego Bolesława urządził: „[…] uroczyste turnieje i zapasy rycerskie na włócznie […]"[110];

• w 1424 r. - w ostatnią niedzielę przed Wielkim Postem w katedrze krakowskiej pod wezwaniem św. Stanisław odbyła się koronacja na królową polski Zofii Holszańskiej. Po ceremonii: „W poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek spędzono dnie na turniejach, a noce na tańcach"[111];

• w 1457 r. - Kazimierz Jagiellończyk wraz z orszakiem[112] przybywszy do Gdańska został przyjęty z honorami przez króla Szwecji Karola VIII Knutssona oraz gdańszczan. Na jego cześć „[…] przez następne dni rycerze królewscy urządzili jak najszybciej popisy szermierzy i tur-

[108] J. Długosz, *Roczniki*…, ks. 11, Warszawa 1982 r., s. 57.

[109] Tamże, s. 230- 231.

[110] Tamże, s. 201.

[111] Tamże, s. 207.

[112] J. Długosz był członkiem królewskiego orszaku i uczestniczył w pobycie króla w Gdańsku.

nieje na kopie, a cały lud oglądał i zapomniał o swej pracy"[113].

Poza tym J. Długosz wymienia udział w turniejach: Kazimierza Sprawiedliwego, Władysława Laskonogiego oraz Mieszka Plątonogiego w latach 1177, 1206 i 1211 r., którzy mieli uczestniczyć w zawodach rycerskich na terenie Niemiec. Można dodać do tego jeszcze turnieje i inne podobne przedsięwzięcia polegające na uświetnieniu narodzin i chrztów potomków polskich władców mających między innymi miejsce w 1426[114], 1458[115] i 1464 r.[116] Wszystkie te wydarzenia są bardzo prawdopodobne i wskazują na popularyzację turniejów, jako urozmaicenia uroczystości na polskim dworze. Tak oryginalny sposób prowadzenia życia dworskiego świadczy o powszechności i uniwersalnej formie igrzysk rycerskich w przełomowym dla podtrzymywania rycerskiego etosu w XV w.

* * *

Dotychczasowe badania historyków oraz doświadczenie wynikające z analizy dzieł Jana Długosza pokazało, że wiarygodność kronikarza jako historyka nie może być przyjmowana bez zastrzeżeń. Choć cieszy się on wielkim autorytetem, a jego twórczość zajmuje poczesne miejsce w polskiej historiografii epoki średniowiecza. Tak więc dziejopisarz nie może być traktowany w sposób bezkrytyczny. Opisując osoby i fakty im towarzyszące, nie był bezstronny, szczególnie jeżeli chodziło o fakty natury politycznej i ideowej. Należy domniemywać, że nadrzędnym jego celem było uwypuklenie pozytywnych cech i godności polskiego narodu emanowanych przez najwyższych dostojników polskiego państwa.

Brak dokładnych opisów turniejów u J. Długosza zmusza nas do poszukiwania w innych źródłach europejskiej historiografii, które są bogato reprezentowane, szczególnie w krajach anglosaskich. Polskie badania dotyczące tej problematyki są sukcesywnie prowadzone i opisywane w literaturze przedmiotu[117].

Trzeba zaznaczyć, że walki turniejowe były bardzo niebezpiecznym zajęciem, o czym w kilku zaledwie zapisach odnotowane są u J. Dłu-

[113] J. Długosz, *Roczniki*..., ks. 12, Warszawa 2009 r., s. 312.

[114] 18 lutego 1425 r. – chrzest Władysława III Warneńczyka, syna Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej w Krakowie. Ojcem chrzestnym został papież Marcin V.

[115] 3 października 1458 r. – urodził się Kazimierz Jagiellończyk, polski święty, patron Polski i Litwy, syn Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki.

[116] 6 maja 1464 r. – urodziła się Zofia Jagiellonka, królewna polska, księżniczka litewska, córka Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki.

[117] Patrz przypis 86 niniejszego artykułu.

gosza. Nie budzi jednak wątpliwości, że stawanie w turniejowe szranki było zajęciem intratnym, dającym sławę i pieniądze, toteż do zawodów stawało liczne grono mniej lub bardziej doświadczonych rycerzy, rozbawiając zwykłych widzów oraz przynosząc sławę także i swoim mocodawcą.

W ten zakres działań wpisują się powinności rycerzy, którzy mieli przygotowywać się do wojen, i których podstawowym rzemiosłem było doskonalenie się w czasie pokoju. Należy pamiętać, że nie były to jedyne „rozrywki" tej grupy społecznej. Rycerze bardzo często oddawali się namiętnością polowań, skłonnością do gonitw, zainteresowaniem grą w szachy i w kości, a przede wszystkim ucztowaniem oraz podróżami.

Z czasem pojedynki turniejowe ulegały ideologicznej ewolucji. Ze środka typowo „sportowego" przekształciły się w sposób na obronę honoru. Stały się ważnym narzędziem przekształcającego się stanu rycerskiego i silnie wpłynęły na rozwój kultury szlacheckiej oraz na oprawę dotyczącą walki dwóch osób. Z tego też powodu, w 1438 r., największe rody rycerskie w Polsce powołały związek, mający na celu kontrolowanie pojedynków między należącymi do niego szlachcicami i wspieranie ich w wypadku zniesławienia. Te sygnały zwiastowały odchodzenie od początkowego znaczenia turniejów rycerskich. Ale na pewno wiek XIV i XV można nazwać „złotym okresem" turniejów w Polsce.

Szlachetna idea, obudowanych pompatycznością pojedynków rycerskich, kultywowana była i w czasach Stanisława Augusta, kiedy to w rezydencji letniej w warszawskich Łazienkach z okazji odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego w dniu 14 IX 1788 r. odbyły się rycerskie zawody zwane karuzelem[118]. Moment ich przebiegu został uwieczniony na obrazie Januarego Suchodolskiego wyeksponowanego w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Współcześni, pamiętając dokonania polskiego rycerstwa, zrzeszają się w bractwa rycerskie, organizując także turnieje rycerskie. Od szeregu lat odbywają się one w: Bieczu, Dębnie, Golubiu Dobrzyniu, Grunwaldzie, Koronowie, Kurzętnikach, Łęczycy, Nidzicy, Olsztynku, Opolu, Płocku, Płowcach, Przemyślu, Szydłowie oraz w innych miejscowościach. Kilku z nich patronuje Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego. Są one przykładami odwoływania się do dawnych czasów zaświadczające o potrzebie pielęgnowania najszczytniejszych dziejów polskiego rycerstwa, stając się jednocześnie źródłem poszanowania rycerskiego etosu, jaki miał miejsce w średniowiecznej Polsce.

[118] Opis uroczystości: „Kalendarz polski ilustrowany na rok przestępny 1908", Warszawa [nakład i druk Noskowskiego] 1908, s. 27-29; zob. także: W. Przybyszewski, *Z tęsknoty za świetnością Rzeczypospolitej*, „Spotkania z Zabytkami" Nr 9-10, 2002 r.

Ks. Jacek Kędzierski *(Włocławek)**

Ksiądz Jan Długosz – wychowawca i nauczyciel, patron włocławskiej szkoły katolickiej

„Ta szkoła rodziła się w niewoli, dojrzewała w wolnej Polsce, zdała egzamin w walce o wiarę i polskość, przetrwała w legendzie, czeka na „zmartwychwstanie"[1] – te słowa wielokrotnie wypowiadał bp Roman Andrzejewski, odnosząc je do włocławskiej szkoły katolickiej, której nadano imię ks. Jana Długosza, a która rozpoczęła swą działalność edukacyjną i wychowawczą w dniu 2 września 1916 r., kiedy Rzeczpospolita (w latach 1772-1918) była jeszcze pod trzema zaborami – Rosji, Prus i Austrii. Działalność szkoły była przerwana podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz w latach 1939-1945 podczas II wojny światowej, a w roku 1949 ówczesna władza komunistyczna zlikwidowała szkołę katolicką. Wielo-

[1] R. Andrzejewski, *Była taka szkoła we Włocławku*, [w:] Tenże, *Witając w progach odrodzonego Długosza*, Włocławek 2001, s. 7.

* *Ks. Jacek Kędzierski - kapłan diecezji włocławskiej, dr teologii fundamentalnej, absolwent Papieskiego Uniwersytetu ,,Angelicum'' w Rzymie we Włoszech, wykłady zlecone w Zakładzie Teologii Fundamentalnej i Religiologii na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, członek Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce, skarbnik Teologicznego Towarzystwa Naukowego we Włocławku, wiceprzewodniczący Rady Szkół Katolickich w Polsce, członek Wydziału Nauki Katolickiej w Kurii Diecezjalnej we Włocławku, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku, prałat scholastyk Kapituły Katedralnej we Włocławku.*

krotnie podejmowano próby wznowienia działalności szkoły. Dopiero po 1989 r. udało się odzyskać budynek przy ul. Łęgskiej, a następnie podjęto działania zmierzające do ponownego otwarcia szkoły, w które zaangażował się bp Roman Andrzejewski wraz z Absolwentami szkoły „Długosza". W dniu 2 września 2001 r., we Włocławku wznowiła działalność szkoła katolicka im. ks. Jana Długosza.

Cieszę się, że w dniu 5 grudnia 2014 r. Sejm Rzeczpospolitej Polskiej ustanowił rok 2015 Rokiem: Świętego Jana Pawła II, Księdza Jana Długosza oraz Polskiego Teatru[2]. W uzasadnieniu wyboru Jana Długosza podkreślono znaczenie jego osoby jako kronikarza i ojca polskiej historiografii, heraldyki oraz wskazano na szczególne znaczenie jego dzieł dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

W niniejszym artykule chciałbym – jako dyrektor włocławskiej szkoły katolickiej, która ma za patrona ks. Jana Długosza – odpowiedzieć na trzy zasadnicze pytania: 1. Dlaczego ks. Jan Długosz jest patronem włocławskiej szkoły katolickiej? ; 2. Jakim wychowawcą i nauczycielem był ks. Jan Długosz?; 3. Jak ks. Jan Długosz inspiruje do pracy wychowawczej i dydaktycznej współczesnych nauczycieli i uczniów?

1. Dlaczego ks. Jan Długosz jest patronem włocławskiej szkoły katolickiej?

Pytanie jest uzasadnione, ponieważ wybór patrona szkoły to wydarzenie ważne dla pracowników szkoły oraz uczniów i ich rodziców. Dlatego nie mógł to być wybór przypadkowy i nieuzasadniony. Postać patrona szkoły, a w szczególności patrona szkoły katolickiej, powinna nawiązywać do historii i kultury naszego kraju oraz cechować się wybitną postawą w wymiarze historycznym, moralnym i religijnym. Szkoła kształci młodzież, ale również wychowuje w oparciu o uniwersalne wartości. Nie można, więc zredukować roli edukacyjnej i wychowawczej szkoły wyłącznie do podstawy programowej, wyboru podręczników oraz programów wychowawczych i profilaktycznych. Specyfiką pracy szkoły jest przekazywanie dorobku intelektualnego

[2] Sejm uzasadniając wybór Jana Pawła II przypomniał jego zaangażowanie w proces odrodzenia się polskiej niepodległości oraz propagowanie przesłania o godności i prawach człowieka, natomiast w uzasadnieniu Teatru Polskiego wskazano na jubileusz 250-lecie powołania Teatru Narodowego i Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, gdzie posłowie oddali hołd ludziom i instytucjom tworzącym polski teatr, jeden z najważniejszych obszarów życia kulturalnych.

i duchowego, a to wymaga stworzenia odpowiedniego klimatu szkoły. Kształcenie i wychowanie, które są procesem ciągłym i wzajemnie się uzupełniającym, odbywa się w każdej sytuacji szkolnej. Dlatego bardzo pomocnym w procesie kształcenia dzieci i młodzieży jest odwoływanie się do wzoru osobowościowego patrona szkoły.

Bp Stanisław Zdzitowiecki[3], ordynariusz diecezji włocławskiej w latach 1902-1927, został zapamiętany i przeszedł do historii jako wybitny mecenas nauki, działacz społeczno-narodowy i oddany patriota. Podczas dwudziestu pięciu lat pracy pasterskiej w diecezji włocławskiej bp Zdzitowiecki podjął wiele ważnych inicjatyw, a na szczególną uwagę zasługuje założenie szkoły – Gimnazjum im. ks. Jana Długosza we Włocławku. U jej podstaw tkwiło głębokie pragnienie zachowania tradycji i kultury narodu polskiego. Pragnął, aby dzieci i młodzież byli wychowywani w duchu wyraźnie katolickim[4]. Proponowane przez Biskupa cele dydaktyczne i wychowawcze mogła zrealizować tylko szkoła katolicka. Dlatego zaraz po objęciu rządów w diecezji włocławskiej zabiegał u władz rosyjskich o pozwolenie na otwarcie gimnazjum klasycznego, której wzór widział w gimnazjum wyznaniowym św. Katarzyny w Petersburgu, prowadzonym przez wybitnego pedagoga i zna-

[3] Bp Stanisław Zdzitowiecki (ur. 1854 - zm. 1927) pochodził z Barczkowic k/Kamieńska. Ukończył Seminarium Duchowne w Warszawie i przyjął święcenia kapłańskie w dniu 23. 07. 1877 r. Studia wyższe kontynuował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł doktora prawa kanonicznego. W 1889 r. przeniósł się do diec. sandomierskiej, gdzie był kanclerzem kurii, profesorem, kanonikiem kapituły i doradcą bpa Antoniego Sotkiewicza. Po jego śmierci w latach 1901-1902 był administratora diecezji. Następnie został biskupem włocławskim i objął posługę pasterska w dniu l. 12. 1902 r. W latach 1902-1927 przyczynił się do podniesienia poziomu naukowego w Seminarium Duchownym we Włocławku, przy którym otworzył Liceum im. Piusa X, powołał do życia Księgarnię Powszechną i Drukarnię Diecezjalną we Włocławku oraz założył czasopisma: „Kronikę Diecezji Kujawsko-Kaliskiej", „Ateneum Kapłańskie", „Bibliotekę Ludową", „Gazetę Niedzielną", „Słowo Kujawskie". Por. ks. M. Morawski, *Ks. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, Biskup diecezji włocławskiej*, Kron. Diec. Włocł. R. 21(1927), s. 33-50; *Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. ks. J. Długosza*, R. 4(1926-1927)., Włocławek 1927 s. 8; Ks. M. Ziemkiewicz, *Historia Zakładu Naukowo – Wychowawczego im. ks. Jana Długosza we Włocławku w latach 1916-1949*, Włocławek 2001, s. 17.

[4] Por. *List bpa S. Zdzitowieckiego do dyr. Gimnazjum A. Leśniewskiego*, [w:] „Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. ks. Jana Długosza we Włocławku", s. 8.

nego humanistę, dyr. Stefana Cybulskiego. Niestety, władze rosyjskie nie wyraziły na to zgody. Jednym z powodów mogło być to, że bp Stanisław Zdzitowiecki publicznie manifestował patriotyczną postawę, czemu najdobitniej dał wyraz w wystąpieniach publicznych podczas strajków 1905-1906 r. oraz na pogrzebie arcybiskupa Wincentego Chościak-Popiela w 1912 r[5].

Pasterz diecezji włocławskiej, bp Zdzitowiecki, mógł zrealizować marzenia o własnej katolickiej szkole dopiero w czasie I wojny światowej, kiedy miasto Włocławek znalazło się pod rządami Niemców. W początkowych latach okupacji, nic nie wskazywało na powstanie możliwości otwarcia szkoły katolickiej we Włocławku. Jednak sytuacja społeczno – polityczna szybko się zmieniała. „Wydane 24 sierpnia 1915 r. przez feldmarszałka Paula V. Beneckendorffa-Hindenburga *Rozporządzenia o organizacji szkolnictwa polskiego* podporządkowujące administracji niemieckiej zakładanie szkół, mianowanie nauczycieli i tworzenie władz szkolnych, uwzględniało w pierwszej kolejności i przede wszystkim potrzebę uruchomienia szkół ludowych, czynnych przed wybuchem wojny. Władze niemieckie we Włocławku stosowały wobec Polaków różne metody postępowania. Obok ucisku gospodarczego pozwalały na stosunkowo duży liberalizm w życiu publicznym, zwłaszcza oświatowo-kulturalnym, do którego w niemałym stopniu przyczyniło się reaktywowanie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. Niemcom zależało bowiem na pozyskiwaniu polskiej opinii publicznej i jej opowiedzeniu się, w trwającej wojnie, po

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gimnazjum Długosza [Akt wmurowania kamienia węgielnego przez bpa Stanisława K. Zdzitowieckiego].
Wyk. fot. nn., 1924 r.

[5] Por. M. Pawlak, *Powstanie i rozwój organizacyjny szkoły*, [w:] A. Mietz, M. Pawlak, M. Szczotkowska-Topić, *Gimnazjum i liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916-1949*, Bydgoszcz 1995, s. 15.

ich stronie"[6].

Władze pruskie wyraziły zgodę na założenie polsko-katolickiego gimnazjum filologicznego we Włocławku. Bp Stanisław Zdzitowiecki, po niemal dziecięciu latach starań, otrzymał zezwolenie na prowadzenie szkoły, które zostało mu doręczone 19 czerwca 1916 r. Natychmiast podjął więc decyzję o przeznaczeniu na budynek szkoły części pałacu biskupiego, w którym dawniej biskupi kujawscy utrzymywali własną szkołę średnią prowadzoną przez Księży Pijarów. W dniu 20 sierpnia 1916 r. przeprowadzono egzaminy do klasy wstępnej i czterech klas niższych. W pierwszym roku szkolnym w nowym gimnazjum naukę rozpoczęło 165 uczniów[7]. Uroczystego otwarcia szkoły dokonano 2 września 1916 r.; wtedy bp S. Zdzitowiecki odprawił we włocławskiej katedrze Mszę św., a po nabożeństwie poświęcił sale lekcyjne, natomiast ks. dr Cezary Pęcharski wygłosił okolicznościowy referat o patronie szkoły – ks. Janie Długoszu[8].

Myślę, że warto zastanowić się, dlaczego bp S. Zdzitowiecki wybrał ks. Jana Długosza na patrona katolickiej szkoły we Włocławku. Wydaje się, że przemawiały za tym trzy racje: jubileuszowa, lokalna i osobista. Bezpośrednim powodem wybrania ks. Jana Długosza na patrona szkoły była rocznica urodzin wielkiego historyka. Ksiądz Jan Długosz urodził się bowiem w 1415 r. Dla Polaków, którzy marzyli o wskrzeszeniu Ojczyzny, jubileusz 500-1ecia urodzin wielkiego historyka, sławiącego dzieje Rzeczpospolitej, był okazją do podniesienia ducha narodu. Brzeźnica k. Radomska, gdzie przyszedł na świat Jan Długosz, leżała wtedy na terenie rozległej diecezji kujawsko-kaliskiej, a więc patron szkoły w mieście biskupim Włocławku wywodził się z terenu diecezji. Ponadto Brzeźnica k. Radomska i Barczkowice k. Kamieńska, skąd pochodził bp Zdzitowiecki, dzieli odległość kilkunastu kilometrów. Byli więc synami tej samej ziemi, a patriotyzm lokalny niemałe mógł mieć tu znaczenie. Należy pamiętać, że bp Zdzitowiecki przybył do Włocławka w 1902 r. z Sandomierza, gdzie był kanclerzem Kurii, kanonikiem i administratorem diecezji w okresie wakansu (1901-1902). Postać Długosza po dziś dzień jest obecna w tradycji tego miasta, a pamięć o tym wielkim Polaku wciąż żyje. Znajduje się tam m.in. gotycki Dom

[6] Tamże, s. 15-16.

[7] Tamże, s. 16.

[8] Por. M. Ziemkiewicz, *Historia Zakładu Naukowo-Wychowawczego im. ks. Jana Długosza we Włocławku w latach 1916-1949*, s. 20-19.

Długosza z Muzeum Diecezjalnym[9]. Praca w Sandomierzu, w mieście oddychającym historią, niewątpliwie wpłynęła na sposób działania i decyzje przyszłego biskupa włocławskiego, rozmiłowanego w literaturze i dziejach ojczystych[10].

Nie ulega wątpliwości, że postać ks. Jana Długosza obranego przez bpa Zdzitowieckiego na patrona szkoły katolickiej, idealnie wpisywała się w wymiar patriotyczny i kościelny zakładanej na początku XX w. placówki oświatowej. Biografia, działalność naukowa i społeczna, postawa moralna Patrona jako kapłana i wychowawcy królewskich synów, wyznaczały nauczycielom i młodzieży kształcącej się w szkole katolickiej kierunek wychowawczy: umiłowanie Ojczyzny i Kościoła, co w okresie niewoli narodowej i po odzyskaniu niepodległości miało ogromne znaczenie. Jestem przekonany, że te tradycyjne wartości powinny przyświecać wychowywaniu dzieci i młodzieży również w XXI w., kiedy po latach nieobecności szkoły katolickiej na mapie edukacyjnej Włocławka, cieszymy się funkcjonowaniem Szkoły Podstawowej, Gimnazjum i Liceum im. ks. Jana Długosza. Zespół Szkół Katolickich jako wartość nadrzędną wpaja młodzieży poznawanie historii Polski, kształtując postawę miłości do Ojczyzny i poszanowania dla jej tradycji.

Jan Długosz, *Źródło: Polona.pl / public domain*

2. Jakim uczniem, wychowawcą i nauczycielem był ks. Jan Długosz?

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Jakim uczniem, wychowawcą i nauczycielem był ks. Jan Długosz?" nie jest łatwe, ale możliwe, mimo iż od jego urodzin w dniu 1 grudnia 1415 r. minęło już 600 lat. Postaram się najpierw przedstawić, kim był ks. Jan Długosz. Znamy go jako średniowiecznego historyka, geografa, dyplomatę, duchownego, a także nauczyciela i wychowawcę synów Kazimierza Jagiellończyka. W szczególny sposób został zapamiętany jako kronikarz – twórca dzieła: *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego (Annales seu cro-*

[9] R. Andrzejewski, *Dlaczego „Długosz"?*, [w:] R. Andrzejewski, *Witając w progach odrodzonego Długosza*, dz. cyt., s. 21-24.

[10] Por. K. Masłowski, *Zakład im. ks. J. Długosza*, Włocławek 1938, s. 7.

nicae incliti Regni Poloniae), gdzie w 12 księgach opisał dzieje Polski do 1480 r[11].

Jan Długosz był synem Jana Długosza herbu Wieniawa, rycerza walczącego w bitwie pod Grunwaldem. Wychowywał się w wielodzietnej rodzinie. Po śmierci dwójki z trzech pierworodnych dzieci, rodzice postanowili wszystkich następnych synów nazwać imieniem tego pierwszego, które przeżyło, czyli właśnie Jan. Spośród dwanaściorga rodzeństwa wiek dojrzały osiągnęło jedenastu synów. Chcę podkreślić, że ta informacja stoi w sprzeczności z zapisaną w Wikipedii, gdzie podano, iż było tylko trzech Janów[12]. Może warto być bardziej krytycznym wobec informacji pozyskiwanych z Internetu. Nie ulega jednak wątpliwości, że posiadanie jedenastu synów noszących to samo imię nastręczało wiele trudności średniowiecznym skrybom, ale również i współczesnym badaczom starych tekstów. Jak tu rozróżnić, o którego z nich chodzi? Jan Długosz herbu Wieniawa (ojciec naszego patrona) miał świadomość, że bez znacznych protektorów nie mógł zapewnić swoim dzieciom kariery wojskowej. Postawił więc zadbać o ich wykształcenie. Od najmłodszych lat synowie o imieniu Jan mieli swoich opiekunów, którzy uczyli ich podstaw rzemiosła rycerskiego. Jednak przyszły kronikarz zasłynął ze swojego szczególnego umiłowania wiedzy, co zaznaczało się już od wieku dziecięcego – żeby nie marnować czasu utopił w stawie wszystkie swoje zabawki. Bywało, że przychodził za wcześnie do szkoły, która była jeszcze zamknięta i dobijał się tak długo, aż go wpuszczono. Mały Jan chętnie chodził do szkoły, szczególnie po śmierci matki, która osierociła go, gdy miał kilka lat. Macochy nie darzył sympatią, a ojca podziwiał i z dużym zaciekawieniem słuchał jego opowieści i wspomnień o dawnych czasach. Nauki początkowo pobierał w szkole parafialnej w Nowym Mieście Korczynie. Była to zwyczajna szkoła parafialna, gdzie uczono czytania i pisania w języku łacińskim, sztuki kaligrafii, a przede wszystkim wymagano udziału w codziennych nabożeństwach kościelnych i śpiewach liturgicznych.

[11] Zachęcam do lektury książki, S. Grzybowski, *Jan Długosz*, Kraków 2003.

[12] „Ojciec, Jan Długosz z Niedzielska, który za zasługi położone w bitwie pod Grunwaldem otrzymał starostwo brzeźnickie, z dwiema żonami miał 12 dzieci, wśród których było 3 Janów", https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Jan_Długosz#Biografia [Pobrano:5.01.2016].

W nauce dominowała metoda pamięciowa[13]. Młody J. Długosz wraz z rodzicami zmieniał miejsce zamieszkania, a tym samym edukacji. W Krakowie, gdzie pobierał nauki od 13 roku życia, od 1428 r. Jan, syna Jana Długosza z Niedzielska, przez prawie trzy lata oddawał się studiom dialektyki (logiki) i filozofii. Dyscypliny te należały do Wydziału Sztuk Wyzwolonych, usytuowanego najniżej w hierarchii średniowiecznych wydziałów uniwersyteckich. Niestety, Jan poza ten Wydział nie wyszedł, nie uzyskał też na nim żadnego stopnia akademickiego, co potwierdza uniwersytecka księga promocji, gdzie istotnie nazwisko Długosza nie figuruje. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywać należy prawdopodobnie w pogorszeniu się jego warunków życiowych; gdy zmarła jego matka, ojciec ożenił się ponownie, a macocha skąpiła środków na jego edukację. Trafiła się wówczas okazja wstąpienia do służby dworskiej u biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.

Musiało to się stać w 1431 r. W ten sposób zamknął się dla przyszłego historiografa pierwszy epizod związany z uniwersytetem. Odtąd szkołą życia dla szesnastolatka miał być dwór biskupi, a mistrzem, nauczycielem i wzorcem osobowym stał się dla niego sam Zbigniew Oleśnicki. Trzyletnie studia Jana Długosza na Uniwersytecie Krakowskim pozwoliły na nawiązanie wielu kontaktów formalnych i nieformalnych, które stanowiły impuls do głębszego zainteresowania historią. Otóż w czasie swoich studiów musiał się Jan Długosz zetknąć ze starszym od siebie o lat piętnaście, wypromowanym w 1427 r. na mistrza sztuk wyzwolonych Janem z Dąbrówki, który w ramach retoryki, obowiązującej wówczas na najniższym poziomie studiów uniwersyteckich, prowadził – jako jeden z pierwszych lub nawet pierwszy w skali europejskiej – wykład historii ojczystej w postaci *Komentarza do Kroniki Polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*. W formie pisanej *Komentarz* ów powstał wprawdzie około 1434/1435 r., a więc już po opuszczeniu uniwersytetu przez Jana Długosza, ale w formie ustnej mógł być głoszony wcześniej, a na pewno znacznie wcześniej musiał się do niego Jan z Dąbrówki przygotowywać, wiadomo bowiem, że zgromadził szereg przekazów historycznych, którymi się posiłkował. Tworzył więc jakąś aurę zainteresowania przeszłością, która mogła się

[13] Por. J. Wyrozumski, *Jan Długosz wobec Uniwersytetu Krakowskiego*, „Zeszyty Długoszowskie", Kłobuck 2008, nr VII, 37-38; *Vita Joannis Dlugosch Senioris canonici Cracoviensis*, wyd. M. Brożek, Warszawa 1961, s. 29-30.

udzielić także Długoszowi. Drugą osobą, która w tę aurę się wpisywała i z którą zetknąć się musiał Jan Długosz, był Sędziwój z Czechla. Starszy od naszego patrona o lat pięć, właśnie kończył w 1428 r. swoje studia w zakresie sztuk wyzwolonych, gdy Jan Długosz je zaczynał, a w 1429 r. został mistrzem tychże sztuk i zapewne w jakiejś ich dyscyplinie nauczał. Godne uwagi jest to, że Sędziwój z Czechla przejawiał również zainteresowanie przeszłością, które miało się zogniskować głównie w gromadzeniu różnych przekazów historycznych. W ciągu wielu lat stworzył największą w polskim średniowieczu zachowaną do dziś ich kolekcję. Długosz utrzymywał z nim w latach późniejszych kontakty, mimo że ten osiadł i działał w Wielkopolsce. Trudno dziś rozpoznać i zmierzyć wagę inspiracji, których dostarczyli Długoszowi Jan z Dąbrówki i Sędziwój z Czechla. Są one jednak bardzo prawdopodobne, a pochodziły z Uniwersytetu Krakowskiego. W aktywności u boku Zbigniewa Oleśnickiego, Jan Długosz w charakterze jego pisarza, a potem kanclerza i powiernika, a zarazem przez 22 lata zarządcy dóbr biskupich, niewiele miał sposobności do bliższych relacji z Uniwersytetem Krakowskim, a w każdym razie przez lat kilkanaście nic o nich nie wiadomo[14].

Ks. H. Rybus badając dzieje Kazimierza Jagiellończyka (1458-1484) zauważył, że król Kazimierz Jagiellończyk i Elżbieta Rakuska mieli sześciu synów, którzy pozostawali pod troskliwą opieką matki. Królewska rodzina w 1467 r. powołała na głównego nauczyciela i wychowawcę swych synów, kanonika królewskiego i historyka, ks. Jana Długosza. Obok niego nauczycielem królewiczów był Jan Wels z Poznania, magister filozofii i profesor medycyny na Uniwersytecie Krakowskim. Prawdopodobnie i Kallimach, wszedł od 1475 r. do grona wychowawców Jagiellończyków. Wykształcenie królewiczów odbywało się według ówczesnych wzorów pedagogicznych, znanych i głównemu wychowawcy, Długoszowi. Zaznajamiano królewiczów z literaturą klasyczną pisarzy łacińskich i z utworami współczesnych wybitniejszych humanistów, jak Eneasz Sylwiusz lub Poggio. Ochmistrz królewiczów, Stanisław Szydłowiecki, zaprawiał młodzieńców w sztuce rycerskiej[15]. „Zachowane teksty przemówień królewiczów, wygłaszane przy różnych okazjach, stanowią ślady pedagogicznej działalności ich wychowawców. Kazi-

[14] J. Wyrozumski, *Jan Długosz wobec…*, s. 37-38.

[15] Por. H. Rybus, *Kazimierz Jagiellończyk (1458-1484), królewicz, wyznawca, święty*, [w:] S. Makarewicz, *Materiały duszpasterskie na jubileusz 500-lecia śmierci św. Kazimierza Jagiellończyka*, Sandomierz 1984, s. 8.

mierz przemawiał do dostojników kościelnych i gości dyplomatycznych po łacinie, a do ojca wygłaszał mowy w języku polskim. Dyplomata i poseł wenecki, Ambroży Contarini, ze swego pobytu 1472 r. w Polsce wspomina o spotkaniu się na zamku w Lublinie z czterema synami królewskimi, oddając szczególna pochwałę Kazimierzowi, który powitał go mową wygłoszoną po łacinie"[16].

Jan Długosz najwyżej spośród swych uczniów cenił Kazimierza, którego nazywał „młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu", a przy sposobności zapraszania go na tron węgierski 1471 r. zaznaczył, że wielu wówczas doradców Korony jak najsilniej przemawiało za tym, aby takiego, „raczej dla ojczyzny ziemi zachować, niż go oddawać obcym"[17].

Kazimierz w 1467 r. rozpoczął edukację pod kierunkiem ks. Jana Długosza, a także Stanisława Szydłowieckiego oraz Sędziwoja z Czechła, profesora Akademii Krakowskiej, później zaś Filipa Buonacorsi (Kallimacha). Do grona nauczycieli należał również Jan Wels z Poznania, magister filozofii i profesor medycyny na Akademii Krakowskiej. Nauka synów królewskich odbywała się przede wszystkim na zamku w Starym Sączu i być może w Miednikach koło Wilna[18].

Jan Długosz już od wczesnych lat dzieciństwa był żądny poznawania świata. Naukę traktował bardzo poważnie. Twierdził, że znajomość historii jest potrzebna władcom do omijania błędów, które były już popełnione w przeszłości przez ich poprzedników, a także ludowi uczącemu się dzięki niej, jak mądrzej żyć. Dlatego będąc nauczycielem i wychowawcą synów królewskich pragnął przekazać im historię Królestwa Polskiego, a jednocześnie kształtował ich charaktery, by byli mądrymi i mężnymi władcami.

3. Jak ks. Jan Długosz inspiruje do pracy wychowawczej i dydaktycznej współczesnych nauczycieli i uczniów?

Wznowienie działalności szkół, którym patronuje Jan Długosz: Publicznego Gimnazjum (od I września 2001 r.), Publicznego Liceum (od I września 2002 r.) przy ul. Łęgskiej 26 oraz Publicznej Szkoły Podsta-

[16] Tamże, s. 8-9.
[17] Tamże, s. 9.
[18] S. Makarewicz, *Kalendarium życia św. Kazimierza*, [w:] S. Makarewicz, *Materiały duszpasterskie na jubileusz 500-lecia śmierci św. Kazimierza Jagiellończyka*, s. 19.

wowej (od 1 września 2013 r.) przy ul. Wojska Polskiego 2, obok pytania, dlaczego noszą one imię ks. Jana Długosza, z pewnością nasuwa kolejne: jakie znaczenie ma dla społeczności Zespołu Szkół Katolickich we Włocławku osoba tak szacownego Patrona?

Trzeba w tym miejscu wrócić jeszcze na moment do nieodległej historii. Po 1989 r., czyli po odzyskaniu przez diecezję włocławską budynku przy ul. Łęgskiej 26, biskupi Bronisław Dembowski i Roman Andrzejewski zastanawiali się, na co przeznaczyć ten gmach. Wśród kilku propozycji pojawił się pomysł bpa Romana Andrzejewskiego – wskrzeszenie instytucji oświatowej, kontynuującej tradycję dawnej szkoły „Długosza".

Biskup Roman Andrzejewski – jako jej absolwent – był pośrednim ogniwem między dawnym a nowym modelem tej szkoły. Myślał o dawnych nauczycielach i uczniach, których pragnieniem było wznowienie działalności Szkoły. Warto wspomnieć, że przed wojną we Włocławku istniały trzy szkoły katolickie: Niższe Seminarium Duchowne im. Piusa X funkcjonujące przy ul. Wojska Polskiego 2, Włocławska Szkoła Sióstr Urszulanek dla dziewcząt, mieszcząca się w budynku przy ul. Kopernika, oraz męskie Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza działające przy ul. Łęgskiej 26. Tradycję tychże szkół pragnął wznowić i kontynuować bp R. Andrzejewski, a patrząc z ogromną ciekawością i życzliwością na współczesną sobie młodzież, wyrażał pragnienie, aby młodzi włocławianie w „odrodzonym Długoszu" pragnęli przejąć ideały i dziedzictwo „dawnego Długosza". Dlatego w roku 2001 została reaktywowana we Włocławku szkoła katolicka, która patrona nie zmieniła[19].

Bp Roman Andrzejewski w swoich wspomnieniach zapisał: „Kiedy kończyłem szkołę podstawową i chciałem się dalej uczyć, ojciec powtarzał w kółko: „Idź do Długosza! Tylko do Długosza!" Bo w rodzinie mojej była żywa legenda o Długoszu, gdyż kształcił się tam cioteczny brat ojca, ks. Wacław Liśkiewicz. I tak trafiłem do tego gmachu, choć Gimnazjum Długosza już nie istniało, ale pozostały tradycje długoszackie: nosiliśmy te same czapki, uczyli nas ci sami profesorowie, regulamin mieliśmy podobny i był nieśmiertelny napis na frontonie". Może dziś wielu uczniom szkoły podstawowej, gimnazjum czy liceum, szczególnie tym spoza Włocławka, warto też powiedzieć: „Idź do Długosza!"[20].

[19] Por. R. Andrzejewski, *Idź do Długosza!*, [w:] Tenże, *Witając w progach*..., s. 25 i 29-30; R. Andrzejewski, *Otwieramy „Długosza"*, [w:] R. Andrzejewski, *Witając w progach*..., s. 47.

[20] Tamże, s. 30.

A kim dla Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza jest jego Patron? Uczniowie rozpoczynający edukację w naszej szkole na godzinach wychowawczych zapoznają się z biografią, dokonaniami i przymiotami Jana Długosza. A choć żył on w czasach dla współczesnej młodzieży bardzo odległych, wciąż stanowi wzór umiłowania Boga i ojczystej historii.

Pielęgnowaniu tradycji związanej z postacią naszego bohatera służy organizowanie Dni Patrona Szkoły, w czasie których dzieci i młodzież biorą udział w szkolnych konkursach plastycznych, literackich i turniejach wiedzy o Janie Długoszu. Co roku również reprezentanci naszej szkoły biorą udział, zdobywając pierwsze miejsca, w Międzyszkolnym Konkursie Historycznym „Jan Długosz i jego czasy", przeprowadzanym przez Stowarzyszenie Wieniawa w Kłobucku w ramach organizowanych w tym mieście Dni Długoszowskich.

W murach Zespołu Szkół Katolickich we Włocławku uczniowie wzorem pilnego i dociekliwego w zgłębianiu wiedzy patrona z zapałem, ambitnie i solidnie przystępują do nauki, którą zdobywają na trzech szczeblach edukacyjnych: od szkoły podstawowej, poprzez gimnazjum po liceum. Zdolności i umiłowanie wiedzy owocują licznymi sukcesami uczniów. Gimnazjum szczyci się najwyższymi w mieście wynikami egzaminów oraz największą ilością laureatów w przedmiotowych konkursach kuratoryjnych. Uczniowie liceum chętnie studiują historię i teologię, a były to ulubione dziedziny ks. Jana Długosza. W tych też dziedzinach licealiści odnoszą co roku sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, zyskując tytuły finalistów, otwierające drzwi najbardziej prestiżowych wyższych uczelni. W liceum też, w wierności misji szkoły katolickiej i wartościom ewangelicznym, wzorem patrona, wielu chłopców i dziewcząt odkrywa swoją drogę powołania kapłańskiego i zakonnego.

Nie można w tym miejscu pominąć roli nauczycieli pracujących w Zespole Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza: są to osoby kompetentne, dobrze wykształcone, religijne. Z pewnością biorąc przykład z J. Długosza jako wychowawcy synów królewskich, zatrudnieni w szkole pedagodzy mają świadomość odpowiedzialności nie tylko za przekazywanie wiedzy, ale też za wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości ewangelicznych.

Jako dyrektor szkoły mam świadomość, że wraz z reaktywacją szkoły, cała społeczność „Długosza" tworzy nowy rozdział jej historii. Biorąc niejako za wzór naszego patrona – dziejopisa, spisujemy rok po roku najważniejsze wydarzenia z życia szkoły, wydając publikację zatytuło-

Grupa uczniów szkoły w towarzystwie ks. bp. dr. Alojzego W. Meringa – ordynariusza włocławskiego i ks. dr. Jacka Kędzierskiego

Gmach Zespołu Szkół Katolickich im. Ks. Jana Długosza we Włocławku, 2015 r.

Wojewódzka Gala Laureatów Konkursów Przedmiotowych
– GIMNAZJUM. *Fot. K. J., Archiw. ZSK Włocławek*

waną „Rocznik Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku"[21]. Zainteresowanych najnowszą historią szkoły odsyłamy do lektury czternastu numerów „Rocznika", bo od tylu lat funkcjonuje „odrodzony Długosz" – szkoła, która zbliża się do obchodów 100-lecia założenia.

***

Powyższe rozważania pozwoliły zapoznać się z historią wyjątkowej włocławskiej szkoły – szkoły katolickiej mogącej poszczycić się ciekawą choć niełatwą historią oraz bogatą tradycją. Dla społeczności uczniów i nauczycieli historia szkoły oraz postać patrona – ks. Jana Długosza – mają wpływ na charakter szkoły i ogromne znaczenie dla sposobu jej funkcjonowania. Znajomość biografii Jana Długosza, jego dokonań naukowych i postawy wychowawcy sprawia, że postać Patrona Szkoły wplata się w misję szkoły katolickiej, jaka przyświeca działalności Zespołu Szkół Katolickich we Włocławku. Ks. Jan Długosz jako patron wciąż może być dla współczesnej młodzieży wychowawcą i wzorem umiłowania ojczystej historii, tradycji i wiary.

Stanisław Lewandowski *(Włocławek)**

Jan Długosz pierwszym geografem

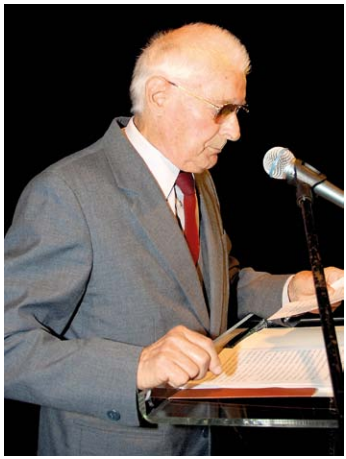

Około tysięcznego roku Europa, po raz pierwszy stała się jednolitym geopolitycznym bytem. Najważniejszą przyczyną ustania wielowiekowych migracji wewnątrz Europy było powstanie odrębnych państw, w tym państwa polskiego i przyjęcie chrześcijaństwa. Temu procesowi sprzyjało unowocześnienie rolnictwa, a także uczenie się przez ludzi nowych umiejętności oraz z biegiem czasu rozwinięcie nowych struktur społecznych. Młoda Europa, zorganizowana w samodzielne byty narodowo-administracyjne, swój dalszy rozwój związała z cywilizacją chrześcijańską.

Pierwszy tekst geograficzny powstały w Polsce datuje się na 1112 lub 1113 r., jako wstęp do *Kroniki Polskiej* Galla Anonima, przedstawiający obszar geograficzny ówczesnej Polski[1]. Ponadto kronikarz dokonuje opisu i charakterystyki „środowiska przyrodniczego" kraju oraz najbliższych sąsiadów.

Według chronologicznego ujęcia w dziele *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, wymienionych jest dwadzieścia

[1] Gall Anonim, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, Wrocław 1989, s. 9-12.

* *Mgr Stanisław Lewandowski jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, obecnie na emeryturze. Był nauczycielem geografii, dyrektorem oraz wizytatorem w placówkach oświatowych Włocławka. Autor licznych publikacji dotyczących geografii Polski oraz Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Członek WTN, PCK, ZNP, Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Komitetu Organizacyjnego i Jury Olimpiady Geograficznej w Toruniu.*

jeden sylwetek geografów najbardziej zasłużonych (przez 14 autorów)[2]. Dzieło powyższe ma układ chronologiczny, podzielone jest na trzy okresy (dawniej Rzeczypospolitej, zaborów i najnowszy), każdy reprezentuje siedem biografii. Poczet ten rozpoczyna, jako pierwszy geograf Polski – Jan Długosz, zwany też Ojcem geografii polskiej.

Urodzony w 1415 r. w Brzeźnicy (pow. radomszczański), J. Długosz był arcybiskupem – nominatem lwowskim, najwybitniejszym historykiem polski XV w. i pierwszym geografem. W okresie wojny trzynastoletniej (1454-1466) oddał poważne usługi królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi na polu dyplomatycznym, silnie podkreślając prawa

Polski do ziem nadbałtyckich[3]. Odznaczył się w tej dziedzinie dużymi zdolnościami. Mając, przez całe dorosłe życie, dostęp do bogatych materiałów źródłowych sporządzał ich odpisy, poddawał analizie, interpretował oraz umieszczał w swoich dziełach. Jako poseł podróżował do Włoch, Czech i do Węgier. Odwiedził także Palestynę z grobem Jezusa w Jerozolimie. Podczas tych podróży zbierał skrzętnie dzieła starożytnych autorów, m.in. rzymskiego historyka Tytusa Liwiusza[4], greckiego geografa Klaudiusza Ptolemeusza[5].

J. Długosz Polskę przejechał niejednokrotnie wzdłuż i wszerz, poznał także dokładnie Prusy, Litwę i Żmudź, Ruś oraz Śląsk. Najlepiej i najdokładniej znał jednak Małopolskę. Podróże te szczegółowo opisał pod względem historycznym i geograficznym.

Owocem jego pracowitego życia były liczne dzieła, z których największe znaczenie mają *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* („Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego")[6],obejmują-

[2] Więcej: *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, pr. zb. pod red. B. Olszewicza, seria „Nauki Historyczne", Warszawa 1967.

[3] Więcej o J. Długoszu: https://www.google.pl/#q=d%C5%82ugosz+jan; https://www.google.pl/#q=d%C5%82ugosz+jan [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[4] https://pl.wikipedia.org/wiki/Tytus_Liwiusz [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[5] https://www.google.pl/#q=Ptolemeusza [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[6] J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, składające się z 12. ksiąg opisujących dzieje Polski od czasów legendarnych do 1480 r. Poprzedzone pierwszym opisem geograficznym Polski pt. *Chorographia Regni Poloniae* (powst. 1455-1480). Wyd. pt. *Historia polonica Joannis Długossi* przez J. S. Herburta, Dobromil 1614 (ks. 1-4), Dobromil 1615 r., druk. J. Szeliga (ks. 1-6; edycja przerwana zakazem Zygmunta III); *Historiae polonica libri XII, quorum sex posteriores non dumediti* (wyd. staraniem H. Huyssena), t. 1-2, Frankfurt 1711 r., druk. J. L. Gleditsch i M. G. Weidmann (edycja niekompletna). Pełne wydanie ukazało się w latach 1701-

ce w dwunastu księgach dzieje Polski od czasów legendarnych aż po 1480 r. W skład tego dzieła wchodzi *Chorographia Regni Poloniae*, która stanowi unikatowy dokument ówczesnych czasów przedstawiający dość dokładny obraz ziemi, a zwłaszcza hydrografię ziem polskich, oraz potwierdza zdumiewającą wiedzę i wszechstronność jaką dysponował J. Długosz, stawiając go na czele jako jednego z najwybitniejszych polskich geografów. Zamieszczone tam treści są oparte na bardzo bogatych materiałach źródłowych, z którego autor starał się krytycznie korzystać oraz na własnych obserwacjach, zbieranych specjalnie informacjach i tradycji. Osobną pozycją jest *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* („Księga dobrodziejstw diecezji krakowskiej")[7].

W końcowej redakcji *Chorografii* (po 1470 r.) przejawiały się silniej wpływy humanizmu włoskiego. Jako całość dzieło to jest pierwszą wybitną syntezą w historiografii polskiej, a w średniowiecznej historiografii europejskiej zajmuje jedno z poczesnych miejsc. Korzystali z jego późniejsi geografowie: Maciej Miechowita[8], (także Maciej z Miechowa), Bernard Wapowski[9]– autor mapy Polski 1526 r., M. Billski[10], Marcin Kromer[11], a przede wszystkim Wincenty Ferreriusz Jakub Pol[12].

Jan Długosz w *Chorografii* – swej doskonałej, jak na owe czasy, geografii opisowej Polski – w miejsce metody współrzędnych geogra-

1703. Pierwsze wydanie w przekładzie na język polski ukazało się w latach 1867–1870 pt. *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Drugie wydanie w przekładzie na język polski rozpoczęło się w 1961 r. i zakończyło w 2006 r.

[7] J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, cz. 1-4, powst. 1440–1480 (cz. 1: o uposażeniu biskupstwa zaginęła, cz. 2-4 zawierają: uposażenie katedralne, klasztorne, parafialne), wyd. A. Przezdziecki, jest opisem beneficjów Kościoła katolickiego w Małopolsce – spisem wartości majątków i przychodów z poszczególnych dóbr kościelnych, który pozwalał na nakładanie podatków przez biskupa krakowskiego.

[8] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Miechowita [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[9] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Bernard_Wapowski [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[10] Więcej: K. Buczek, *Dzieje kartografii polskie j od XV do XVIII wieku, 1963*, s. 63.

[11] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Marcin_Kromer [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[12] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wincenty_Pol [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

ficznych (nie mógł naśladować Ptolemeusza, gdyż słabo znał astronomię i obca mu była dziedzina geografii matematycznej) dla określenia położenia geograficznego zastosował metodę związaną z biegiem wód. Na tej podstawie zdefiniował usytuowanie miejscowości, źródła i ujścia rzek, położenie gór, z których rzeki wypływały. Podobnie opisał jeziora, dla których szukał związku z siecią rzeczną. Tak więc J. Długosz „Opisując kraj nowy, nową obrał drogę".

Wynikiem częstych podróży oraz dokonała znajomość kraju pozwoliły mu sformułować ogólniejsze wnioski, a niekiedy dostrzec związek między człowiekiem i przyrodą. Wykorzystując bogaty materiał faktograficzny zgromadzony w czasie podróży J. Długosz spowodował, że *Chorografii* stanowiła wstępną, integralną część *Roczników*.

Chorografię rozpoczyna Długosz od wywodu rodu ludzkiego od Adama i Noego, wspomina o trzech znanych wówczas częściach świata: Azji, Europie i słonecznej Afryce, o morzach Europy, wymieniając m.in. Morze Sarmackie, czyli Bałtyckie, opisuje rzekę Dunaj, granice zachodniej Słowiańszczyzny oraz Czechy. W dalszej części podaje, opartą na *Kronice* Galla zw. Anonimem i na Eneaszu Sylwiuszu Piccolomini[13] (Enea Silvio de Piccolomini, późniejszy papież Pius II), krótką charakterystykę Polski, w której zawarte są wiadomości dotyczące klimatu, gleby, rolnictwa, hodowli i bogactw naturalnych. Po opisie granic „materialnych" – przystępuje do najcenniejszej części *Chorografii* – do hydrografii Polski, a w szczególności do opisu rzek. Jego zasługą jest nakreślenie bardzo dokładnej sieci głównych rzek Polski, wraz z ich dopływami.

Przy oznaczaniu źródeł i ujść rzek, posługiwał się prostą i jasną metodą, określając orientacyjnie źródło i ujście danej rzeki przez wymienienie leżących w pobliżu miejscowości, lasów, jezior, bagien, czy gór. Wielkie dopływy Odry i Wisły, tj. Wartę i Bug, zaliczył J. Długosz do głównych rzek Polski i poświęcił im osobne opisy, na równi z Wisłą i Odrą, pisząc: „Język słowiański własne nazwy nadał siedmiu z ważniejszych rzek, które przepływają przez ten kraj, częściowo spadając z gór, częściowo wydobywając się z ukrytego wnętrza ziemi i zasilane i rozszerzane innymi rzekami, poczynającymi się w tejże ziemi uchodzą do Oceanu. […] Wisła, najsłynniejsza wśród Polaków, nawadnia bowiem większą część Królestwa Polskiego i łatwo można przyznać jej pierwszeństwo wśród rzek polskich, przy ujściu rozpada się na trzy

[13] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pius_II [Pobrano: 16 XI 2015 r.].

[…]. Z ziem polskich dostarcza ona Oceanowi swym prądem drewna dębowego i cisowego, surowego miodu, ołowiu, żelaza, zboża, soli i wszystkich innych rzeczy, o których głośno w portach angielskich i flamandzkich"[14].

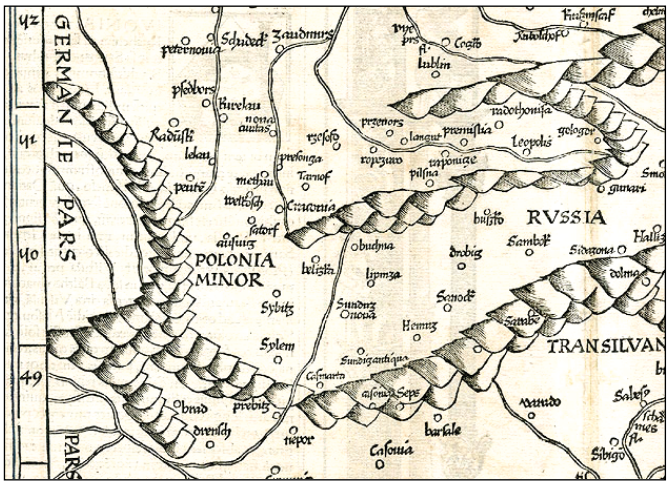

Fragment tzw. czwartego strassburskiego wydania, ptolemejskiej mapy Waldseemüllera z 1507 r. [w:] *Claudii Ptolemaei Alexandrini Geographicae Enarrationis…*, drzeworyt, 27,5 cm x 36,2 cm. Widoczne góry, rzeki i niektóre miasta[15]. *Źródło: Zbiory Andrzeja Kobosa, http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje44/text14p.htm*

Na drugim miejscu wymienia J. Długosz Odrę, której dopływy też szczegółowo opisuje; na trzecim zaś Wartę, choć zaznacza, że: „[…] połączywszy ją z rzeką Noteć i przybrawszy jej nazwę, własną swą tracąc, uchodzi do rzeki Odry opodal miasta Kostrzynia"[16].

Mimo wielu braków, usterek, pewnych luk, czy nawet błędów w znajomości sieci rzecznej, zebranie przez J. Długosza w tak trudnych warunkach tylu wiadomości zdumiewa, należy wysoko ocenić zasługi pionierskie uczonego, który dał tak doskonały i dokładny, jak na ów wiek, opis sieci rzecznej Polski.

Dokonany, także przez autora, podział kraju na dorzecza było wtedy wielkim osiągnięciem myśli geograficznej. Była to już jakaś metoda geograficzna. W dzisiejszych czasach trzeba szczegółowej i dokładnej mapy, aby odnaleźć wszystkie wymienione przez Długosza rzeki. Opis ten – jak na XV w. – był trudnym i ambitnym zadaniem, ponieważ nieliczne mapy

[14] J. Długosz, *Chorographia Regni Poloniae*, s. 14.

[15] J. Wyrozumski, *Góry w dziele Jana Długosza „Chorographia Regni Poloniae"*, http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje44/text14p.htm [Pobrano: 17 XI 2015 r.].

[16] J. Długosz, *Chorographia…*, s. 14.

z tej epoki zawierały niewiele szczegółów geograficznych i dlatego właśnie ta część *Chorografii* zjednała mu zasłużone i trwałe uznanie.

Drugą część hydrografii stanowi opis jezior. Długosz wymienia ok. dziewięćdziesiąt jezior, rozpoczynając od bardziej znanych. Na pierwszym miejscu – jezioro Gopło, pisząc: „[…] bacząc na rozgłos jego i na używanie jego nazwy, jemu pierwszeństwo między jeziorami polskimi przyznaję. Gopło, położone w prowincji Wielkopolsce, najobszerniejsze i najsławniejsze wśród Polaków. […], zaledwie się zaczyna, a już zaraz staje się wielkie i głębokie, tak długim i szerokim rozlewając się zwierciadłem, że patrzącym przedstawia widok morza […]"[17].

Inne jeziora podaje określając ich położenie topograficzne ziemi, kształtu otoczenia, rodzaju dna (kamieniste, muliste), zwraca też uwagę na zarybienie (wyróżnia kilka gatunków ryb). Dla przeważającej liczby jezior podał ich wymiary (długość, szerokość, obwód), określając je w milach polskich, rzadziej niemieckich. Wymiary podane przez J. Długosza są znacznie większe od faktycznych. Tak znaczne różnice wynikały raczej z niedokładności pomiarów XV w., niż z kilkuwiekowych zmian fizjograficznych. Chociaż najnowsze badania dotyczące niżu polskiego wskazują raczej na zmiany fizjograficzne.

Następnie J. Długosz przystępuje do opisu gór Polski, rozpoczynając od ogólnego poglądu na temat równinnego charakteru kraju, sygnalizując: „Chociaż Królestwo Polskie ma mniej gór aniżeli inne obszary, jako że położone jest na równinach i płaszczyznach skąd też wzięło pierwiastek swego istnienia i ważniejszą nad inne nazwę, przecie ma wiele gór skalistych i ziemistych, z których ważniejsze opiszę"[18].

Dokonuje opisu Karpat (Beskidów) i Tatr oraz Gór Świętokrzyskich (35 gór), przytacza też uwagi dotyczące świata roślinnego (Babia Góra), czy zwierzęcego oraz podaje wiadomości o grodach i zamkach – tych istniejących i tych nieistniejących.

Góry stara się wiązać ściśle z siecią rzeczną. Znajomość Karpat (zwanych Alpami Sarmackimi, Górami Sarmackimi, czy Górami Polskimi albo Panońskimi – Węgierskimi) – jako systemu górskiego jest jednak zbyt pobieżna.

Znajomość orografii Polski południowej występuje u J. Długosza wyraźniej przy opisie rzek Polski, które z gór wypływają: Wisła, Biała, Soła, Skawa i Raba, zaś źródła Dunajca Białego i Czarnego opisuje ogólnikowo, pisząc, że leżą one „W najwyższych górach na Węgrzech

[17] Tamże, s. 15.
[18] Tamże, s. 16.

(tych zaś wierzchołki zawsze śniegiem pokryte) zwane zaś – one są – przez lud Tatry"[19].

Wymieniając rzeki: Białą, Wisłokę, Ropę i Jesiołkę (Jesiel) oraz San, jako rzeki mające źródła w Karpatach, oraz Dniestr i inne rzeki Rusi – zalicza je do systemu Alp Sarmackich, czyli Karpat, jako potężnego systemu górskiego, opisując go: „Od południa góry oddzielające nieprzerwanym łańcuchem grzbietów Węgry, ciągnące się aż do Lwiego (Czarnego) Morza, rozciągnięte na długie przestrzenie, zajmujące dużo powierzchni i mające pokaźną długość"[20].

Należy stwierdzić, że oprócz ogólnej nazwy Alp Sarmackich (Karpat) znał nazwy lokalne poszczególnych szczytów, czy pasm górskich (Bieszczady), które starał się podawać przy dokładniejszej lokalizacji źródeł rzek. Nazwę Gór Sarmackich przypisał (idąc za wcześniejszymi pisarzami) m.in. Sudetom, które nazywa Lasami Hercyńskimi. Alpami nazywa J. Długosz, podobnie jak inni kronikarze średniowieczni, wszystkie w ogóle góry wysokie i pasma górskie.

Fragment mapy flamandzkiego kartografa Abrahama Orteliusa z 1587 r., przedstawiający Polskę i Ruś Czerwoną pod koniec Średniowiecza[21].
Źródło: E. Jakubas, http://www.jakubas.pl/e-Mapa-Roztocze/Historia-Roztocza-w-Sredniowieczu.htm

[19] Tamże, s. 17.

[20] Tamże, s. 17.

[21] Na powyższej mapie, pomiędzy Szczebrzeszynem a Potyliczem zaznaczono duży las, z czego można wnioskować, że najbardziej znanym i charakterystycznym elementem tego regionu był olbrzymi bór. J. Długosz tak opisuje pewną osobliwość roztoczańskich drzew sosnowych: „W lasach i borach miasteczka Potylica (Potylicz), tudzież wsi Hrabieni (Hrebenne) i Prosni (Prusie), drzewa sosnowe taką własność mają i przyrodę, że jeżeli się z nich część jaką, np. gałąź lub prątek utnie albo odłamie, bądź całe drzewo spuści, to po kilku latach, to co było drzewem z życiem roślinnem, przybiera postać i własność krzemienia, i jak krzemień rodzimy za uderzeniem ogień wydaje, zachowując objętość i kształt, w jakim było ucięte".

Dalej przechodzi Długosz do opisu miast polskich. Na pierwszym miejscu wymienia ówczesną stolicę Królestwa Polskiego – Kraków, któremu poświęca najwięcej uwagi, nawiązując do tradycji historycznych tego miasta, pisząc: „[…] w środku między murami miasta Krakowa i Kazimierza płynie Wisła, żeglowna rzeka, nadająca się do przewozu wszystkiego czego trzeba. Ponadto wreszcie niedaleko też są granice wielkich narodów, których wielu przedstawicieli ściągnęły do tego miasta przede wszystkim wzajemne stosunki"[22].

Po Krakowie omawia osiemnaście stolic biskupich, wśród których wymienia też Wrocław. Dalej – dwadzieścia pięć miast z kolegiatami, m.in.: Sandomierz, Wiślicę, Kielce, Opatów, Nysę, Opole, Brzeg, Głogów Wielki i Mały, Legnicę, Racibórz i Otmuchów oraz kilka innych miast, jak: Kalisz, Łowicz, Chełm, Toruń, Elbląg oraz Gdańsk, o którym czytamy: „Znany nie tylko wśród Polaków, lecz także wśród innych państw i sąsiednich narodów, nie bardzo wielkie miasto, lecz słynące z rozwiniętego handlu, albowiem zwożone są dań różnego rodzaju towary, i rzeką Wisłę, która jednym z trzech ujść tutaj łączy się z morzem, mianowicie z Oceanem Sarmackim, dotykając niejako granic wielkich państw, tychże towary zwożone lądem, wodami i Oceanami, i wreszcie (miasto słynące) z ożywionej wzajemnej wymiany z najróżniejszych stron"[23].

J. Długosz, opisując miasta, stara się uwypuklić ich cechy charakterystyczne. Podaje ich położenie topograficzne, określa rzeki, które przez nie przepływają, pisze o otaczających je bagnach, podkreśla ważność, znaczenie gospodarcze i handlowe miast, wspomina o urodzajności ich zaplecza. Zaznacza, że urodzajne okolice występują w Skarbimierzu (Skabmierz) nad Wisłą, czy Kruszwicy, a nieurodzajne są okolice Kurzelewa. Według niego nieodzownymi warunkami powstania i rozwoju jest związek miasta z rzeką – wielką i spławną. Określa, że miasto nie leżące nad rzeką, lub gdy jest ona zbyt mała, ma mniejsze szanse rozwoju: „Opatów, wsławiony targiem i sprowadzanymi na sprzedaż towarami, byłby sławniejszy, gdyby mu była przypadła znaczniejsza rzeka, aniżeli Łukawa przezeń przepływająca"[24].

Poza tym w *Chorografii* zasługują na uwagę ustępy poświęcone wywodom etymologicznym na temat nazwy Polski i Polaków, charakterystyka chłopów i szlachty i szereg innych. Baczną uwagę poświęca

[22] J. Długosz, *Chorographia*…, s. 18.
[23] Tamże, s. 19.
[24] Tamże, s. 20.

kronikarz nazwom geograficznym, które podaje w brzmieniu polskim.

W ostatnim rozdziale *Chorografii*, zatytułowanym *Dwie rzeczy osobliwe w kraju polskim*, mówi o ,,garnkach'' w Wielkopolsce, w ziemi rosnących (ok. Śremu, w Łeknie w pow. pałuckim). Ma tu na myśli wykopaliska archeologiczne.

Oprócz *Chorografii*, wiadomości geograficzne występują także w *Rocznikach* i w *Liber Beneficiorum*. Oba te dzieła uzupełniają geograficzne wywody J. Długosza. Poszerzona jest w nich hydrografia Polski o inne rzeki, o brody i przeprawy, powiększona jest liczba jezior, jest wzmianka o zatokach Bałtyku (a nie Morza Sarmackiego), pomnożona jest liczba gór. Istnieje też szereg wiadomości o zalesieniu Polski i jej stosunkach komunikacyjnych (*itineraria* królewskie).

Wiadomości geograficzne w *Rocznikach* obok wiadomości o ziemiach polskich, obejmują także kraje sąsiednie, inne kraje europejskie, a nawet pozaeuropejskie znanego wówczas świata. Dotyczy to zwłaszcza wiadomości o rzeźbie, hydrografii i zalesieniu Europy. Znane są także krótkie opisy geograficzne ziem i krajów (Litwa, Żmudź itp.) i ich charakterystyki gospodarcze (Ziemia Dobrzyńska, Wieluńska i in.).

Osobne wiadomości dotyczą okresów z długotrwałymi suszami, dotkliwymi powodziami, wczesnymi przymrozkami, ostrymi zimami, czy innymi klęskami. Stają się one bogatym materiałem do studiów o klimacie Polski i jego wahaniach w czasach historycznych.

W *Rocznikach* zajmuje się Długosz także wywodami etymologicznymi na temat pochodzenia poszczególnych ludów (Tatarów, Prusów, Litwinów, Wołochów i Turków) oraz nazwami geograficznymi, z których pochodzą.

Swymi pracami J. Długosz prawdopodobnie przyczynił się do wzbogacenia obcej kartografii, dostarczając Mikołajowi z Kuzy[25] (Mikołaj Kuzańczyk) materiałów dotyczących naszego kraju, które to uczony niemiecki zużytkował sporządzając (ok. 1450 r.) pierwszą nowożytną mapę Niemiec i krajów sąsiednich, uwzględniającą sto miejscowości polskich (z Brzeźnicą włącznie, (miejscem urodzenia Jana Długosza). Warto dodać, że nasz kronikarz z M. Kuzańczykiem spotkał się w Rzymie w 1449 lub 1450 r.

[25] Więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Miko%C5%82aj_z_Kuzy [Pobrano: 17 XI 2015 r.].

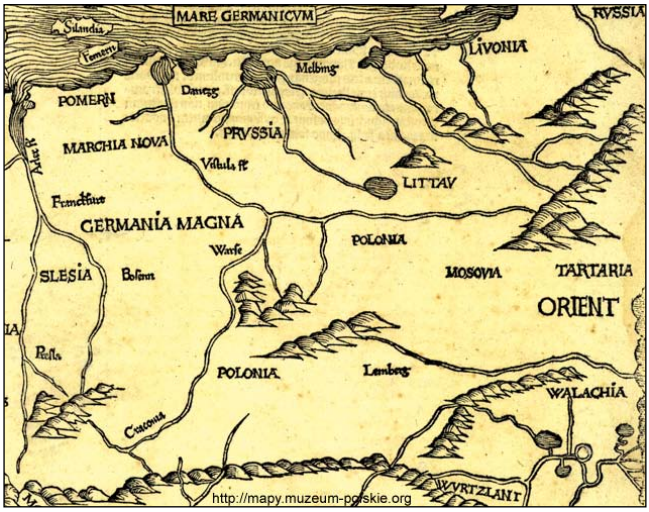

Fragment średniowiecznej mapy Europy Mikołaja z Kuzy[26]. *Źródło: E. Jakubas, http://www.jakubas.pl/e-Mapa-Roztocze/Historia-Roztocza-w-Sredniowieczu.htm*

***

Chorografia zawarta w *Rocznikach, czyli kronikach słynnego Królestwa Polskiego* J. Długosza jest pierwszym szczegółowym opisem geograficznym Polski. Jest obrazem jaki przedstawia nam znakomity kronikarz i geograf, co potwierdzają jego znajomości Polski w XV w.

[26] Na powyższej mapie łatwo zlokalizować Polskę (Polonia), zaś pagórkowata kraina pomiędzy Wisłą (Vistula fl.) i Lwowem (Lemberg) – to właśnie Roztocze. Rzeka wypływająca z Roztocza i wpadająca do Wisły – to Wieprz, a druga, również wypływająca z Roztocza i wpadająca do Narwi – to Bug. Natomiast duża rzeka w pobliżu Lwowa, płynąca do Morza Czarnego – to Dniestr. Na mapie nie jest zaznaczona duża rzeka San, brak jest również wielu innych elementów, np. istniejących już wtedy w pobliżu Roztocza dużych miast – Sandomierza i Lublina. Niektóre oznaczenia na mapie budzą zastrzeżenia, np. oznaczenie Polski tylko po prawej stronie Wisły, zaś całe terytorium po lewej stronie Wisły oznaczono w całości jako Germanię. Jednak nie powinniśmy czynić wielkich zarzutów średniowiecznym kartografom, ponieważ wiadomo, że geografia i kartografia to dziedziny, które dopiero zaczęły się rozwijać. Prace kartografów oraz dokumenty i dzieła kronikarzy, a także inne zapiski średniowieczne zawierają sporo błędów i nieścisłości. Powoduje to, że we współczesnych publikacjach naukowych i popularnonaukowych historia Słowian zawiera wiele kwestii spornych i nierozstrzygniętych.

Mimo kilkudziesięciu nieścisłości oraz drobnych błędów, nie umniejsza to pionierskiego znaczenia wniesionego do polskiej geografii i historiografii.

U czytelnika budzi szacunek ogrom zawartego w dziełach materiału, szczegółowość i wszechstronność wykładu, sam pomysł i wprowadzenie własnej metody badawczej. Wszystko to pozwala przyznać wyjątkowe znaczenie tworzonemu w XV w. dziełu.

Opis Polski J. Długosza stał się ważnym źródłem dla wielu późniejszych jej opisów czy prac kartograficznych, które jeszcze na długo, swą dokładnością przewyższały prace innych autorów.

Z tego też tytułu Jan Długosz wyrasta ponad swą epokę, odcina się wyraźnie od geografów czy kosmografów jemu współczesnych i słusznie należy mu się tytuł Ojca geografii polskiej.

Ks. Marian Włosiński *(Włocławek)*

Podsumowanie konferencji

Bogaty program ogólnopolskiej konferencji naukowej w 600. rocznicę urodzin ks. Jana Długosza został w pełni zrealizowany i z uznaniem oraz zainteresowaniem przyjęty przez licznych uczestników obrad. Prelegenci harmonijnie ukazali, że ks. Jan Długosz historię nie tylko pisał, ale brał w niej czynny udział. Odznaczał się żywym temperamentem, nadzwyczajną pracowitością i ogromnym zamiłowaniem do nauki oraz uczenia się, co stawia go w szeregu najlepszych. Ten wybitny polski historyk, dyplomata i duchowny był wielkim patriotą, odczuwającym wielkość epoki, w której żył i pracował. Jego dzieła są wiernym odzwierciedleniem ówczesnej mentalności polskiej. Do podjęcia ogromnej i trudnej pracy napisania historii Polski i krajów ościennych skłoniła go, prócz ponagleń bpa Zbigniewa Oleśnickiego, miłość ojczyzny, o czym dwukrotnie wspomina w liście dedykacyjnym do swego protektora: „[…] podjąłem się przekazać na piśmie rocznik dziejów Polski, a także innych ludów sąsiadujących z Polską, […] ponieważ boleję, że wiele przesławnych, godnych poznania dzieł, tak czasów przeszłych, jak i nowszych idzie w wieczną niepamięć". Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego nie mają sobie równych w całej historiografii europejskiej schyłku średniowiecza i do dziś stanowią nieocenione źródło poznania dla zajmujących się dziejami Polski i Europy. To dziejopis, który złotymi zgłoskami zapisał się w historii Polski, a przede wszystkim w pamięci i sercach Polaków.

Autorzy interesujących opracowań przedłożonych w ramach konferencji czerpali ze skarbca historii, którą tworzył ks. Jan Długosz:

• *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* („Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego"; „Historia Polski"), które obejmowały dwanaście ksiąg zawierających historię Polski od czasów legendarnych do 1480 r. Pełne wydanie ukazało się w latach 1701-1703. Najnowsze wydanie *Roczników* Jana Długosza w przekładzie na język

polski rozpoczęto w 1961 i ciągle jest kontynuowane.

• *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* („Rejestr dóbr katedry krakowskiej oraz klasztorów i kościołów parafialnych tej diecezji") (1470-1480) – opis beneficjów Kościoła katolickiego w Małopolsce – spis wartości majątków i przychodów z poszczególnych dóbr kościelnych, który pozwalał na nakładanie podatków przez biskupa krakowskiego.

• *Banderia Prutenorum* („Wizerunki chorągwi krzyżackich, zdobytych głównie pod Grunwaldem") (1448) – opis chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem.

• *Insignia seu clenodia incliti Regni Poloniae* („Znaki albo godła Królestwa Polski") (po 1462) – opisy i wizerunki herbów polskich.

• *Vitae episcoporum Poloniae* – katalogi biskupów polskich: krakowskich, płockich, włocławskich, wrocławskich, poznańskich i arcybiskupów gnieźnieńskich.

• *Articuli de incorporatione Masoviae* (1462) – traktat uzasadniający prawa króla Kazimierza Jagiellończyka do inkorporacji Mazowsza.

Ks. Jan Długosz uważany jest za ojca polskiej heraldyki, jako autor pierwszego polskiego herbarza. To on sprowadził na Skałkę krakowską eremitów św. Pawła (Paulinów), którzy odwdzięczyli się swemu dobroczyńcy, grzebiąc go po śmierci (1480 r.) w krypcie pod kościołem. W krypcie tej, przebudowanej w XVIII i w XIX w. spoczywają otoczone czcią kości polskiego dziejopisarza.

W ramach konferencji zręcznie zauważono, że ks. Jan Długosz miał kult dla męstwa, rycerskości i odwagi, posiadał zmysł praktyczny, znajomość dziejów Polski, był biegły w arkanach gry politycznej i dyplomacji połączonej z gruntownym rozeznaniem całokształtu aktualnej sytuacji politycznej w ówczesnej Europie. Z podróży w 1450 r. do Ziemi Świętej przywiózł do Polski rękopisy autorów starożytnych, zwłaszcza historyków, co odbiło się w jego dziełach w zakresie stylu. Prelegenci podkreślali wyjątkowość ks. Jana Długosza jako pisarza i patrioty, odczuwający wielkość swej epoki.

Liczna obecność członków Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego i Włocławskiego Towarzystwa Naukowego oraz aktywna obecność uczniów Zespołu Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza z Włocławka, słusznie utwierdziła w nich dumę z patrona swej szkoły. Treści wykładów ukazały wartość formacji. Ksiądz Jan Długosz był sługą i nauczycielem Prawdy. On miłował prawdę o człowieku i świecie.

Ks. prof. dr hab. Marian Włosiński
Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku

Piotr Walczak *(Szydłów)**

XVII Turniej Rycerski
w Szydłowie

Aura nie była zbyt łaskawa dla uczestników tegorocznego, XVII Turnieju Rycerskiego o Miecz Króla Kazimierza Wielkiego, który odbył się 5 lipca 2015 r. w Szydłowie, woj. świętokrzyskie. Zarówno grupy rekonstruktorskie, jak i publiczność zmagała się z piekielnym upałem.

W turnieju wzięło udział 140 rycerzy i dam dworu z dwunastu bractw: Bractwo Rycerskie Zamku Szydłów, Zespół Tańca Dawnego Zamku Szydłów, Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich, Bractwo Rycerskie Ziemi Myślenickiej, Chorągiew Zaciężna „Trzy Miecze" z Warszawy, Hufiec Rycerstwa Opatowskiego, Krakowskie Bractwo Grodzkie, Skupina historického šermu Cohors z Prešova na Słowacji, Kompania Gryfitów z Krakowa, Konfraternia

Przemarsz uczestników turnieju wzdłuż murów obronnych. *Fot. Piotr Walczak*

** Piotr Walczak jest pełnomocnikiem do spraw promocji gminy w Urzędzie Gminy w Szydłowie.*

Rycerska z Krakowa, Drużyna Rycerska Ziemi Chęcińskiej „Chorągiew Ferro Aquilae" i Chorągiew Rycerska Ziemi Lubelskiej.

Patronat honorowy nad turniejem objęła Bożentyna Pałka-Koruba – wojewoda świętokrzyski oraz Adam Jarubas – marszałek Województwa Świętokrzyskiego. Patronat medialny objęły: TVP Historia, Radio Kielce, Echo Dnia oraz TVP Kielce. Turniej zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, Bractwo Rycerskie Zamku Szydłów i Gmina Szydłów we współpracy z Gminnym Centrum Kultury i Stowarzyszeniem Króla Kazimierza Wielkiego (SKKW).

Impreza rozpoczęła się od przemarszu uczestników ulicami Szydłowa do kościoła św. Władysława, gdzie odprawiona została msza św. Po jej zakończeniu rycerstwo wróciło na plac zamkowy, gdzie rozpoczęły się turniejowe zmagania. W stalowych zbrojach rekonstruktorzy walczyli nie tylko z przeciwnikami, ale także z nieznośną temperaturą i palącym słońcem. Dawało się ono we znaki także i publiczności, która wybrała uczestnictwo w widowisku na szydłowskim zamku. Warto było jednak zobaczyć efektowne walki w turnieju bojowym, pokazy konne, zmagania łuczników, a także występy słowackiej grupy Cohors. Na zakończenie turnieju, rycerze starli się w bitwie o zamek, która była kulminacyjnym punktem programu.

W zakończeniu turnieju uczestniczyli i zwycięzcom gratulowali m.in. Bożentyna Pałka-Koruba – wojewoda świętokrzyski, Krzysztof Lipiec – poseł na Sejm RP, Andrzej Pruś – wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, Michał Skotnicki – starosta staszowski, prof. Adam Massalski – Honorowy Obywatel Gminy Szydłów, Janusz Cedro – Świętokrzyski Wojewódzki Konserwator Zabytków, Paweł Krakowiak – namiestnik bractwa szydłowskiego, który czuwał nad całościowym przebiegiem pokazów rycerskich.

Główną nagrodę Miecz Króla Kazimierza Wielkiego ufundowany przez Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego zdobył Michał Krełowski z Hufca Rycerstwa Opatowskiego, który w finale pokonał Michała Lipca reprezentującego Bractwo Rycerskie Zamku Szydłów. Trofeum to wręczył Jan Klamczynski – wiceprezes SKKW i wójt Gminy Szydłów. Turniej łuczniczy w kategorii kobiet wygrała Ela Kubicka, zaś w kategorii mężczyzn zwyciężył Krzysztof Kubicki – oboje z Drużyny Rycerskiej Ziemi Chęcińskiej „Chorągiew Ferro Aquilae".

W strojach dworskich członkowie Zespołu Tańca Dawnego Zamku Szydłów. *Fot. Piotr Walczak*

Przemarsz przez Bramę Krakowską. *Fot. Piotr Walczak*

Turniej otworzył wójt gminy Jan Klamczyński. *Fot. Piotr Walczak*

Pokazy walk rycerzy ze słowackiej grupy Cohors. *Fot. Piotr Walczak*

Jedna z walk podczas turnieju bojowego.
Fot. Sylwester Celejowski

W rolę rycerzy konnych wcielili się członkowie Kieleckiego Ochotniczego Szwadronu Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich. *Fot. Sylwester Celejowski*

Bitwa o zamek.
Fot. Piotr Walczak

Miecz Króla Kazimierza Wielkiego wręczył zwycięzcy Jan Klamczyński.
Fot. Piotr Walczak

Festiwal Kultury Polskiej i Żydowskiej w Lelowie

W Lelowie (woj. śląskim), który jest członkiem Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego, już po raz trzynasty odbył się Festiwal Kultury Polskiej i Żydowskiej pn.: „XIII Święto Ciulimu - Czulentu. Lelowskie Spotkania Kultur".

Podczas pierwszego dnia festiwalu w Gminnym Ośrodku Kultury (GOK) w Lelowie miała miejsce projekcja filmu pt. ,,Zero motywacji", którego reżyserem jest Talya Lavie. Dyskusję o filmie poprowadził dr Maciej Stroiński z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zakończenie pierwszego dnia festiwalu wszyscy uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na degustację potraw regionalnych przygotowanych przez laureatów VI Konkursu Potraw Regionalnych. Każdy mógł spróbować przysmaków kuchni żydowskiej oraz regionalnej – lelowskiego ciulimu i czulentu, a pełnoletni uczestnicy skosztować koszernych wódek gatunkowych firmy Nisskosher. Głównymi atrakcjami drugiego dnia

Uroczyste otwarcie XIII Święta Ciulimu-Czulentu

festiwalu był koncert zespołu „Baciary" oraz Łukasza Zagrobelnego z zespołem. Ponadto w programie znalazł się występ zespołów z GOK: Dziecięcej i Młodzieżowej Orkiestry Dętej, Zespołu Folklorystycznego Ziemi Lelowskiej.

Projekcja filmu „Zero motywacji"

Warsztaty wycinanki żydowskiej

Warsztaty tańca żydowskiego

Trzeci dzień festiwalu poświęcony był kulturze żydowskiej. Tego dnia odbyło się uroczyste zapalenie menory przez organizatorów oraz zaproszonych gości. Liczni uczestnicy imprezy wysłuchali występu zespołu instrumentalnego TEMPERO. Wszyscy chętni uczestniczyli w warsztatach tańca żydowskiego oraz warsztatach wycinanki żydowskiej. Na zakończenie festiwalu wystąpił zespół Magdy Brudzińskiej KLEZMER TRIO. Imprezie towarzyszyły pokaz wyrobów rękodzieła artystycznego oraz degustacja i sprzedaż potraw regionalnych i żydowskich. Oprócz ciulimu i czulentu w Lelowie można było spróbować gęsich pipek, raków, gęsiego smalcu oraz lelowskiej śliwowicy.

Koncert zespołu „Baciary"

Koncert zespołu „Magda Brudzińska Klezmer Trio"

Tekst i fotografie ze zbiorów archiwum UG w Lelowie

Łukasz Wasiak *(Łęczyca)**

XVII Międzynarodowy Turniej Rycerski na Zamku w Łęczycy

W dniach 22-23 sierpnia 2015 r. Zamek Królewski w Łęczycy zamienił się w arenę walk średniowiecznych rycerzy, którzy pragnęli zaprezentować publiczności swoje niezwykłe umiejętności. Turniej rozpoczął się na Placu Tadeusza Kościuszki przed budynkiem Ratusza niezwykle barwną Paradą Rajców Miejskich. Następnie orszak złożony z zaproszonych gości oraz wszystkich uczestników turnieju przemaszerował na dziedziniec zamkowy, na którym przy dźwiękach fanfar

Goście honorowi turnieju. Od lewej: Marta Arkuszewska – wiceprzewodnicząca Rady Miasta Łęczycy, Ilona Rafalska – radna Sejmiku Województwa Łódzkiego, Agnieszka Hanajczyk – posłanka na Sejm RP, Witold Stępień – marszałek Województwa Łódzkiego, Artur Dunin – poseł na Sejm RP, Maxim Klymyuk – Członek Rady Miasta Włodzimierz Wołyński, Sats Lubov – Włodzimierz Wołyński, Oleg Sviderskyj – zastępca burmistrza Włodzimierza Wołyńskiego, Krzysztof Lipiński – burmistrz Łęczycy, Krzysztof Urbański – zastępca Burmistrza Łęczycy

**Łukasz Wasiak jest pracownikiem Muzeum w Łęczycy na stanowisku specjalisty do spraw promocji i dokumentacji muzealnej.*

marszałek Województwa Łódzkiego – Witold Stępień, burmistrz Miasta Łęczyca – Krzysztof Lipiński oraz dyrektor Muzeum w Łęczycy – Andrzej Borucki dokonali otwarcia turnieju.

W ciągu dwóch dni turniejowych zmagań swoje umiejętności zaprezentowały grupy z Polski i Czech, a podziwiało je i oklaskiwało grono około 7000 widzów.

Podczas turnieju konnego wystąpił Sandomierski Ośrodek Kawaleryjski pod wodzą Karola Burego. Jego rycerze rywalizowali ze sobą w konkurencjach, takich jak: atak na saracena, gonitwa do pierścienia, pojedynki na miecze i efektowne kruszenie kopii w bezpośrednich starciach. Wśród rycerzy, którzy odnieśli zwycięstwo podczas tegorocznego turnieju, znaleźli się m.in. Mikołaj Powała z Taczewa (Bartosz Korga), który otrzymał w nagrodę pamiątkowy miecz ufundowany przez wójta Gminy Łęczyca oraz Zawisza Czarny (Andrzej Bury) uhonorowany mieczem ufundowanym przez Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego, którego Łęczyca jest członkiem-założycielem.

Pojedynki na miecze w wykonaniu Sandomierskiego Ośrodka Kawaleryjskiego

Maciej Bury w roli Dobiesława z Oleśnicy

Na pierwszym planie Henryk Poselt z Łódzkiego Klubu Kolekcjonerów

Oprócz pojedynków konnych, widzowie mieli możliwość obejrzenia niezwykle emocjonującego pokazu łucznictwa konnego lekkiej jazdy tatarskiej w wykonaniu Pokazowej Grupy Konnej „AMM Archery" z Supraśla. Grupa zaprezentowała niezwykle efektowne strzelanie w galopie do celów ruchomych oraz statycznych.

W czasie turnieju swoje umiejętności zademonstrowali także rycerze piesi z czeskiej grupy „Armentum" z Hradec Kralowe, specjalizującej się w rekonstrukcjach walk pieszych, pokazując sposoby władania bronią białą oraz palną pochodzącą z różnych epok.

Strzelanie z XV-wiecznej broni palnej zaprezentowali także strzelcy burgundzcy – Łucznicy św. Jerzego z Polski, wystawiając na pole bitewne prawdziwy arsenał broniśredniowiecznej czarno prochowej. Łucznicy św. Jerzego zaprezentowali ponadto siłę rażenia i możliwości zastosowania na polu walki słynnego angielskiego łuku longbow.

W związku z dużym zainteresowaniem publiczności ubiegłorocznym pokazem sokolniczym, w tym roku ponownie na turnieju zagościła grupa sokolnicza „Vancos" z Czech. Podczas pokazu okraszonego dużą dawką humoru, sokolnicy zaprezentowali m.in. atak drapieżnika na cel i kontrolowane przeloty pomiędzy publicznością.

Tradycyjnie odbył się również turniej łuczniczy o statuetkę „Srebrnej brzechwy". Rywalizowało w nim 15 łuczników zarówno z zagranicy, jak i całego kraju, w następujących konkurencjach: strzelanie do tarczy punktowej, sylwetek zwierząt, dzika, karuzeli z Archidado czy najbardziej emocjonującej z nich „Ocalić króla". Zwycięzcą trwającej dwa dni rywalizacji okazał się Jerzy Kubiak ze Świnic Warckich.

Pracownicy Muzeum w Łęczycy przygotowali ponadto konkursy i zabawy plebejskie dla publiczności, które jak co roku cieszyły się dużym zainteresowaniem. Na dziedzińcu zamkowym znajdowały się liczne warsztaty rzemieślnicze, gdzie każdy zainteresowany mógł zobaczyć na czym polegała praca kowala, prządki, garncarza, bartnika, tkaczki. Można było nauczyć się technik czerpania papieru czy spróbować swoich sił w grach historycznych. Przed zamkiem natomiast można było sprawdzić celność oka przy stanowiskach łuczniczych, spróbować własnoręcznie wybić monetę w warsztacie mincerskim, a także kupić pamiątki nawiązujące swym charakterem do epoki średniowiecza.

Jaroslav Oszelda z grupy „Vancos", Czechy.

Dawid Vobr, grupa „Armentum", Czechy.

Grupa „Łuczników św. Jerzego", Polska.

Na koniu stoi Anna Sokólska, z prawej strony klęczy Michał Sanczenko z „AMM Archery", Supraśl.

Fot. Archiw. U M Łęczyca

Wojciech Nawrocki *(Gołaszewo)**

Powiatowe Dożynki
w Choczu

W dniu 6 września 2015 r. w Choczu (woj. wielkopolskie), który jest członkiem Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego (SKKW), odbyły się Dożynki Powiatu Pleszewskiego, połączone z osłonięciem rzeźby króla Kazimierza Wielkiego. Jej autorem jest miejscowy entuzjasta historii, a zarazem rzeźbiarz – Grzegorz Kaczmarek. W uroczystości wzięła udział delegacja SKKW w składzie: sekretarz generalny dr Zdzisław Jan Zasada oraz Wojciech Nawrocki – członek Stowarzyszenia i jednocześnie jeden z redaktorów „Zapisków Kazimierzowskich". Podczas mszy św. wręczono przyznany przez władze SKKW Dyplom Gratulacyjny burmistrzowi – Marianowi Wielgosikowi i przewodniczącemu RM Chocz – Janowi Woldańskiemu oraz albumową publikację „Kowal dawniej i dziś" dla Macieja Wasielewskiego.

Uczestnicy dożynek w przemarszu na rynku w Choczu. *Fot. Wojciech Nawrocki*

** Wojciech Nawrocki – absolwent i Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i Akademii Obrony Narodowej w Warszawie, mgr historii wojskowej, członek zwyczajny SKKW i członek Kolegium Redakcyjnego Zapiski Kazimierzowskie, działacz społeczny, były radny Rady Gminy w Kowalu, wieloletni naczelnik OSP w Gołaszewie, aktualnie jest drugą kadencję Przewodniczącym Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych we Włocławku, reporter i dziennikarz społeczny, autor licznych artykułów, komentarzy i fotorelacji na forach społecznościowych oraz lokalnej prasie.*

Wręczenie dyplomu dla władz miasta Chocza. Od lewej: Maciej Wasielewski, Jan Woldański, Marian Wielgosik, Wojciech Nawrocki, Zdzisław J. Zasada.
Fot. Damian Cieślak

Po odsłonięciu rzeźby króla Kazimierza Wielkiego. Od lewej: Radosław Kubsik, Jan Woldanski, Wojciech Nawrocki, Marian Wielgosik, Maciej Wasielewski, Zdzisław J. Zasada, Hubert Jędrzejak.
Fot. Damian Cieślak

Moment wręczenia dyplomu poprzedziło słowo wygłoszone przez Zdzisława J. Zasadę, który powiedział m.in.

„[…] Szanowny Panie Starosto, Szanowny Panie Burmistrzu, wielce szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Chocz, drodzy mieszkańcy powiatu pleszewskiego, drodzy goście z Niemiec, wielce szanowne Poczty Sztandarowe, przybyłe na dzisiejszą uroczystość, reprezentując Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego, które powstało w miejscu urodzenia Króla Kazimierza Wielkiego w Kowalu na Kujawach, mamy wielką przyjemność przebywać w dniu dzisiejszym na uroczystościach Święta Plonów powiatu pleszewskiego w Choczu, połączonym z odsłonięciem rzeźby Króla Kazimierza Wielkiego w Parku Kazimierzowskim. Dożynki są tradycją, która zapoczątkowana została dawno, dawno temu. Pewne formy dziękczynienia za plony mamy dzisiaj w sposób namacalny przekazane w tej pięknej świątyni.

Szanowni Państwo, Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego, które

powstało w 2008 roku, nie miało tylko za zadanie uczcić 700. rocznicę urodzin Króla Kazimierza Wielkiego. Stowarzyszenie nie poprzestało tylko na tych obchodach i nie zakończyło swojej działalności, ale się rozwija oraz kultywuje tradycje ostatniego z rodu Piastów na tronie polskim w całym kraju. Namacalnym tego przykładem jest fakt, że od nowego roku miasto Chocz odzyskało prawa miejskie, a tym samym dołączyło do Miast Kazimierzowskich.

Drodzy państwo, w imieniu władz Stowarzyszania pragniemy państwu pogratulować formy, w jakiej zostały przywrócone prawa miejskie miastu Chocz. To, że po kilku wiekach Chocz ponownie otrzymało prawa miejskie, jest dużą zasługą Państwa, a w szczególności władz samorządowych na czele z burmistrzem Marianem Wielgosikiem i przewodniczącym Rady Miejskiej Janem Woldańskim.

Szanowni Państwo, w imieniu władz Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego, pozostawiając pamiątkę na okoliczność dzisiejszej uroczystości, pozwolę sobie odczytać słowa skreślone na Dyplomie Gratulacyjnym następującej treści: «Mieszkańcom i Włodarzom Królewskiego Miasta Chocz w Ziemi Wielkopolskiej, gratulacje z racji odzyskania praw miejskich wraz z życzeniami pomyślnego rozwoju i podziękowaniami za kultywowanie tradycji Króla Kazimierza Wielkiego. Z wyrazami Szacunku. Podpisał: Prezes SKKW i burmistrz Kowala mgr Eugeniusz Gołembiewski oraz sekretarz generalny dr Zdzisław Jan Zasada [...]»".

Po zakończeniu mszy, którą koncelebrował proboszcz parafii ks. Janusz Drewniak, na rynku w Choczu Marian Wielgosik, Jan Woldański, Zdzisław J. Zasada i Wojciech Nawrocki odsłonili drewnianą rzeźbę Króla Kazimierza Wielkiego.

Następnie barwny korowód dożynkowy z bochnami chleba i wieńcami oraz orkiestrą dętą GOK przybył na plac przy Zespole Szkół w Choczu, gdzie odbyły się główne uroczystości dożynkowe.

Koło Gospodyń Wiejskich z Kwilenia wraz z wieńcem dożynkowym. *Fot. Wojciech Nawrocki*

Wręczanie bochenków chleba dla władz gmin i miast powiatu pleszewskiego. *Fot. Wojciech Nawrocki*

Starostowie „Święta Plonów" złożyli na ręce władz gminy Chocz i powiatu pleszewskiego tradycyjny wieniec dożynkowy oraz bochen chleba z tegorocznych plonów. Bochny chleba otrzymali również goście z Niemiec z zaprzyjaźnionego powiatu Ammerland, gmin Badenkirchen i Wiefelstede.

Podczas uroczystości dożynkowych list od prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytał poseł Jan Dziedziczak. Ponadto w trakcie uroczystości rozstrzygnięto i wręczono nagrody rzeczowe, dyplomy oraz upominki zwycięzcom licznych konkursów, w tym na najpiękniejsze „witacze" dożynkowe, które były ustawione w poszczególnych miejscowościach gminy.

Program dożynek urozmaiciły występy zespołów ludowych oraz dziecięcych z terenu gminy i powiatu. Uczestników bawił zespół disco polo „Diley", a gwiazdą wieczoru był zespół „Dziani i Gwiazdy Cygańskie". Na zakończenie dożynek, mimo deszczowej pogody, zachwycił wszystkich zebranych pokaz sztucznych ogni.

Występ Zespołu studia piosenki Gminnego Ośrodka Kultury w Choczu.
Fot. Wojciech Nawrocki

„Witacz" dożynkowy we wsi Niniew.
Fot. Wojciech Nawrocki

„Witacz" dożynkowy we wsi Kwileń.
Fot. Wojciech Nawrocki

Lidia Wiśniewska, Angelika Szumińska *(Włocławek)**

Ogólnopolska Konferencja Naukowa w 600. rocznicę urodzin Jana Długosza – patrona ZSK we Włocławku

Z inicjatywy Zarządu Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego (SKKW) oraz Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku (ZSK) przy współpracy z Włocławskim Towarzystwem Naukowym (WTN) , Kujawską Szkołą Wyższą we Włocławku (KSW) i Włocławskim Centrum Kultury „Browar B.", dnia 9 października 2015 r. odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa w 600. rocznicę urodzin najsłynniejszego z kronikarzy.

Temat spotkania „Jan Długosz – historyk, duchowny, geograf, dyplomata" zgromadził przedstawicieli świata nauki, którzy w swoich wystąpieniach przybliżyli zebranym fakty z biografii, poglądy, twórczość oraz wszechstronną działalność średniowiecznego dziejopisa. Konferencja połączona była z rozstrzygnięciem konkursów multimedialnego i filmowego pn.: *Jan Długosz i jego czasy.*

Honorowy patronat nad konferencją objęli: Biskup Włocławski ks. dr Wiesław A. Mering, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego mgr Piotr Całbecki oraz Prezydent Miasta Włocławka dr Marek Wojtkowski. Konferencja wpisała się w obchody Roku Jana Długosza, proklamowanego przez Sejm RP właśnie w br. Dla ZSK wydarzenie to

---

* *Mgr Lidia Wiśniewska – absolwentka filologii polskiej na Wydziale Humanistycznym WSP w Bydgoszczy (obecnie UKW), dyplomowany nauczyciel języka polskiego i specjalista terapii pedagogicznej w Zespole Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku, współredaktor „Rocznika Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza" i strony internetowej ZSK.*

* *Mgr Angelika Szumińska – absolwentka filologii polskiej na UMK w Toruniu, dyplomowana nauczycielka języka polskiego i wiedzy o kulturze, specjalistka w zakresie terapii pedagogicznej, współredaktorka strony internetowej ZSK we Włocławku.*

stanowiło wprowadzenie do obchodów 100-lecia szkoły, które placówka świętować będzie pod koniec 2016 r.

Obrady rozpoczął program artystyczny w wykonaniu uczniów ZSK. Pieśń „Gaude Mater Polonia", pełniąca przez wieki rolę hymnu narodowego, oraz montaż słowny oparty na biografii i dziełach J. Długosza, przeniosły zebranych w czasy średniowiecza i wprowadziły w odpowiedni nastój.

Otwierając konferencję, prezes SKKW mgr Eugeniusz Gołembiewski przedstawił zaproszonych gości, wśród których znaleźli się:

Chór Zespołu Szkół Katolickich pod dyrekcją Stanisława Karwata

Medal Króla Kazimierza od prezesa SKKW Eugeniusza Gołembiewskiego otrzymuje Jarosław Janczewski z Bydgoszczy

Uczestnicy konferencji

dr Marek Wojtkowski – prezydent Włocławka, dr Barbara Moraczewska – zastępca prezydenta Włocławka, ks. dr Zbigniew Gmurczyk – reprezentujący ks. biskupa, prof. dr hab. Stanisław Kunikowski – rektor KSW we Włocławku, dr Zdzisław Jan Zasada – prezes WTN, ks. dr Jacek Kędzierski – dyrektor ZSK we Włocławku, ks. prof. dr hab. Marian Włosiński – członek Zarządu WTN i wykładowca KSW we Włocławku, Lidia Piechocka-Witczak – dyrektorka Centrum Kultury „Browar B.", członkowie SKKW i WTN, prelegenci, dyrektorzy ZSK wraz z młodzieżą i nauczycielami.

Część uroczystą rozpoczęło wręczenie Medalu Króla Kazimierza Wielkiego przyznawanego przez SKKW. Otrzymał go pasjonat historii, znany w środowisku ogólnopolskim posiadacz największego zbioru medali związanych z Kazimierzem Wielkim – Jarosław Janczewski z Bydgoszczy.

Po krótkim wystąpieniu prezydenta Miasta Włocławka dra Marka Wojtkowskiego, w którym życzył zebranym uczty intelektualnej i poszerzenia wiedzy, rozpoczęła się część konferencyjna spotkania, poprowadzona przez członkinię Zarządu SKKW, aktorkę Aldonę Orman.

Jako pierwszy został odczytany referat prof. dr. hab. Antoniego Barciaka (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach) pt. „Ocena polityki Kazimierza Wielkiego wobec Śląska przez Jana Długosza". Stanowił on obszerną charakterystykę władcy z jego zaletami

Od lewej: Lidia Piechocka Witczak, Marek Wojtkowski, Barbara Moraczewska, Sławomira Lewandowska, ks. Zbigniew Gmurczyk, Henryk Stępień, Stanisław Kunikowski, ks. Marian Włosiński, Jolanta Majsiak, Barbara Kowalska, Tomasz Dziki. Zdzisław J. Zasada, Eugeniusz Gołembiewski

Prowadzący konferencję. Od lewej: ks. dr Jacek Kędzierski – dyrektor Zespołu Szkół Katolickich, Aldona Orman – członek Zarządu SKKW, dr Zdzisław J. Zasada – prezes WTN

Dr Marek Wojtkowski
– prezydent Włocławka

Uczestnicy konferencji

i przywarami na tle ówczesnej sytuacji politycznej.

Wystąpienie dr Barbary Kowalskiej (Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie) pt. „Jan Długosz – między wiarą a polityką" ukazało wizerunek króla Kazimierza Wielkiego w ocenie „ojca polskiej historiografii" jako chrześcijanina i patrioty. Autorka wskazała na wewnętrzne rozdarcie kronikarza, z jednej strony widzącego potrzebę utrwalenia wydarzeń spod Grunwaldu, z drugiej zaś ostrożnego w ocenie pobożności stron konfliktu polsko-krzyżackiego.

Mgr Jolanta Majsiak (Zespół Szkół Skórzano-Odzieżowych, Stylizacji i Usług w Radomiu) w referacie nt. „Pielgrzymka Jana Długosza do Ziemi Świętej w 1450 r." przedstawiła szczegóły tej wyprawy, wskazała na jej czysto religijne pobudki, omówiła miejsca, które nasz kronikarz wówczas odwiedził. Prelegentka podkreśliła, że wyprawa do miejsc związanych z ziemskim życiem Jezusa była od najmłodszych lat pragnieniem Długosza. Po powrocie do kraju miał on napisać: „Na próżno żyłem dotychczas, dopóki ziemi naszego Zbawiciela nie ujrzałem".

Pierwszą część wystąpień, w której uczestniczyli uczniowie gimnazjum ZSK, zakończyła projekcja filmu poświęconego królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który zrealizowany został na zlecenie SKKW.

W drugiej części konferencji udział wzięli uczniowie liceum wraz ze swoimi wychowawcami. Mieli okazję wysłuchać referatu dr. Władysława Kubiaka (KSW we Włocławku) na temat kultury średniowiecza opisanej w *Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego* J. Długosza. Patron ZSK w swoim dziele ukazał historię Polski w szerokim, międzynarodowym kontekście. Wykorzystał do jego

Podziękowania za możliwość odbycia konferencji od prezesa SKKW Eugeniusza Gołembiewskiego otrzymuje Lidia Piechocka-Witczak, dyrektor Centrum Kultury „Browar B."

stworzenia wiele dostępnych wówczas źródeł, jako wzór traktując Liwiusza. W *Rocznikach* odnaleźć można wszystko to, co jest charakterystyczne dla kultury średniowiecza, m.in. uniwersalizm, wzorce rycerza i ascety. Na zakończenie swojego wystąpienia prelegent przytoczył cytaty, w których znalazła się sporządzona przez J. Długosza charakterystyka dawnych Polaków.

Jako kolejny wystąpił dr Tomasz Dziki (Archiwum Państwowe we Włocławku) z referatem pt. „Powoływanie władcy w *Rocznikach* Jana Długosza". Przybliżył czynniki wpływające na to, że danej osobie w średniowieczu powierzano władzę. Ogólnie są nimi: dziedziczenie, desygnacja i elekcja, ale J. Długosz wskazywał jeszcze na cechy charakteru. Za pożądane uznał mądrość, prawość, dzielność, cnotliwość, a także spryt i dowcip. Wykładowca, przywołując przykłady z Długoszowego dzieła, przypomniał słuchaczom dzieje Lecha, Kraka, Wandy, Leszka i Piasta.

Następnie dr Zdzisław Jan Zasada (WTN) wygłosił referat pt. „Turnieje rycerskie na ziemiach polskich od ich powstania do późnego średniowiecza". Przybliżył w nim ten osobliwy sposób na zdobycie sławy. Ukazał, że na początku turnieje nie miały charakteru pojedynku, jak to możemy zaobserwować choćby w filmach historycznych, ale bardziej przypominały grę wojenną. Wygrywała w niej drużyna, która pojmała przeciwnika. Pojedynki na kopie pojawiły się dopiero później. Takie rycerskie zawody trwały po kilka dni. Nierzadko towarzyszyły weselom czy chrzcinom. Wiązał się z nimi rozwój literatury, zwłaszcza romansów rycerskich, a to z kolei powodowało wzrost prestiżu turniejów. Te rozgrywające się w czasach Piastów i Jagiellonów opisał w swoich *Rocznikach* Jan Długosz. Szczególnie dużo uwagi poświęcił najsłynniejszemu rycerzowi polskiemu – Zawiszy Czarnemu z Garbowa. Prelegent zauważył, że współcześnie odżyła tradycja turniejów rycerskich. Odbywa się ich w Polsce około pięćdziesięciu. Najbardziej znane są te rozgrywane w Golubiu, Gniewie, Łęczycy, Malborku i Szydłowie.

Jako ostatni w tej części konferencji wystąpił dyrektor ZSK we Włocławku – ks. dr Jacek Kędzierski. Wygłoszony przez niego referat nosił tytuł: „Jan Długosz – wychowawca i nauczyciel patronem szkoły katolickiej". Prelegent zwrócił uwagę na to, że nie jest bez znaczenia fakt, iż na patrona szkoły obrano świetnie wykształconego człowieka, wielkiego pasjonata historii, patriotę – tak docenianego, że powierzono mu zadanie wychowania królewskich synów. Zapewne tym kierował się ks. bp Stanisław Zdzitowiecki, który w 1916 r. otworzył gimnazjum, którego patronem uczynił właśnie J. Długosza. Dobrze bowiem, jeśli program wychowawczy szkoły buduje się wokół postaci patrona, zwłaszcza jeśli jest tak wyjątkowy. Może inspirować nauczycieli do pracy, a uczniów do zdobywania wiedzy i dążenia do osiągnięcia sukcesu. Ks. J. Kędzierski przytoczył zawiłą historię szkoły, która odrodziła się w 2000 r. (pierwszy nabór był w 2001 r.) dzięki staraniom ks. bp. Romana Andrzejewskiego. Wspominając moment reaktywacji, kiedy to zostało mu powierzone stanowisko dyrektora, przytoczył słowa ks. bpa: „Była taka szkoła we Włocławku. Ta szkoła rodziła się w niewoli, dojrzewała w wolnej Polsce, zdała egzamin w walce o wiarę i polskość, przetrwała w legendzie, czeka na *zmartwychwstanie*". Na zakończenie swojego wystąpienia ks. Dyrektor podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby ta konferencja mogła się odbyć. Podkreślił, że to ważny moment, gdyż rocznica urodzin Jana Długosza splata się ze 100-leciem naszej szkoły.

Podsumowania konferencji dokonał ks. prof. dr hab. Marian Włosiński, a na jej zakończenie, w krótkim programie, wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Kujawy".

Występ grupy tanecznej Zespołu „Kujawy" z Włocławka

Organizatorzy, prelegenci oraz członkowie SKKW po zakończeniu konferencji długoszowskiej. *Fot. Wojciech Nawrocki*

II Jarmark Bożonarodzeniowy
w Lelowie

W okresie przedświątecznym, na targowisku w Lelowie (członek Stowarzyszenia króla Kazimierza Wielkiego), dnia 13 grudnia 2015 r. odbył się już po raz drugi Jarmark Bożonarodzeniowy. Choć pogoda nie była zbyt sprzyjająca, udział w nim wzięły całe rodziny. Na licznie przygotowanych stoiskach mogli oni znaleźć świąteczne ozdoby, rękodzielnicze wyroby z drewna i filcu, zabawki, przyprawy, wędliny oraz słodycze. Nie zabrakło także wigilijnych pierogów, barszczyku i kapusty z grzybami. Podczas jarmarku można było posłuchać kolęd oraz piosenek świątecznych przygotowanych przez dzieci, młodzież oraz Zespół Folklorystyczny Ziemi Lelowskiej. Tworzyło to wspaniałą świąteczną atmosferę.

Niewątpliwie największą atrakcją tego dnia było losowanie żywych choinek, które wzbudziło wiele emocji. Każdy posiadacz losu wierzył, że jego numerek będzie tym szczęśliwym, i że to on zabierze choinkę ze sobą. Na zakończenie imprezy skierowano do wszystkich uczestników życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego 2016 Roku.

Tekst i fotografie ze zbiorów UG w Lelowie

DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWA WŁADZ STOWARZYSZENIA

Protokół konsultacyjnego posiedzenia Zarządu Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego odbytego w dn. 21 października 2015 r.

Zgodnie z przyjętą procedurą odbywania konsultacyjnych, elektronicznych posiedzeń, Zarząd SKKW zapoznał się z poniższą problematyką oraz podjął następujące decyzje:

1. Dokonana analiza spływu składek członkowskich na dzień 30 czerwca 2015 r. zaświadcza, że liczna grupa – szczególnie członków indywidualnych – zalega z ich uiszczeniem. W poszczególnych grupach członków sytuacja wygląda następująco:

Miasta/miejscowości	– uregulowana kwota	– 26 000,00	– należność – 31 000,00
Szkoły/instytucje	– uregulowana kwota	– 1 300,00	– należność – 1 800,00
Indywidualni	– uregulowana kwota	– 1 755,00	– należność – 2 095,00
Razem	– uregulowana kwota	– 29 055,00	– należność – 34 895,00

2. Wielkość kwot wpłaconych z tytułu składek członkowskich wynosi:
a. rok 2014 – 31 895,00 zł
b. rok 2015 – 29 555,00 zł

3. W pierwszej dekadzie 2015 r. w oparciu o powyższą analizę pełnomocnik do spraw finansowych SKKW do zalegających z płatnościami wysłał pismo z prośbą o uregulowanie statutowego obowiązku. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dał on także możliwość wyjaśnienia sprawy.

4. W przypadku nieuregulowania należności zainteresowane podmioty i członkowie indywidualni SKKW zostaną z dniem 31 grudnia 2015 r. skreśleni z listy członków.

5. Zarząd Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego serdecznie dziękuje za zorganizowanie w dniu 9 X 2015 r. we Włocławku konferencji naukowej pt.: „Jan Długosz – kronikarz, polityk, geograf, duchowny" następującym instytucjom i reprezentujących ich przedstawicielom:

- Zespół Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza we Włocławku – dyrektor ks. dr Jacek Kędzierski,
- Włocławskie Towarzystwo Naukowe – prezes dr Zdzisław Jan Zasada,
- Włocławskie Centrum Kultury „Browar B." – dyrektor Lidia Piechocka-Witczak,

- Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku – rektor dr hab. prof. Stanisław Kunikowski.

6. Zarząd Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego serdecznie dziękuje za zorganizowanie w dniu 9 X 2015 r. we Włocławku konferencji naukowej pt.: „Jan Długosz – kronikarz, polityk, geograf, duchowny" następującym osobom:

- *członkini Zarządu SKKW – mgr Aldonie Orman, za prowadzenie konferencji;*
- wygłaszającym referaty: *prof. dr. hab. Antoniemu Barciakowi* – Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; *dr Barbarze Kowalskiej* – Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie; *mgr Jolancie Majsiak* – Zespół Szkół Skórzano-Odzieżowych, Stylizacji i Usług w Radomiu; *dr. Władysławowi Kubiakowi* – Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku; *dr. Tomaszowi Dzikiemu* – Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku; *dr. Zdzisławowi J. Zasadzie* – Włocławskie Towarzystwo Naukowe; *ks. dr. Jackowi Kędzierskiemu* – Zespół Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku.
- za podsumowanie konferencji – *ks. prof. dr. hab. Marianowi Włosińskiemu* – Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku;
- członkowi Kolegium Redakcyjnego „Zapisków Kazimierzowskich" – mgr Wojciechowi Nawrockiemu, za dokumentacje fotograficzną konferencji.

7. Zarząd SKKW serdecznie gratuluje Przewodniczącemu Rady SKKW dr. hab. Jackowi Maciejewskiemu z racji nadania przez Prezydenta RP nominacji profesorskiej.

8. Za szczególny wkład pracy w działalność merytoryczną, organizacyjną, wydawniczą oraz finansowo-księgową w 2015 roku Zarząd SKKW postanawia przyznać nagrodę w wysokości 1000,00 zł (słownie: tysiąc złotych) następującym osobom:

- Jerzy Giergielewicz – pełnomocnik Zarządu SKKW do spraw finansowych, współautor licznych artykułów do „Zapisków Kazimierzowskich";
- Anna Marcinkowska – za prowadzenie kroniki SKKW oraz wykonanie licznych prac plastycznych;
- Anna Radziszewska – za prowadzenie pełnej księgowości SKKW;
- Zdzisław J. Zasada – za całokształt działalności.

Powyższe osoby po otrzymaniu decyzji Zarządu SKKW winny za wyznaczoną kwotę, do dnia 30 listopada 2015 r., zakupić wybrany przez siebie upominek oraz przedłożyć fakturę do księgowości celem zwrotu wyasygnowanej kwoty.

Prezes SKKW

Eugeniusz Gołembiewski

Protokół konsultacyjnego posiedzenia Zarządu Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego odbytego w dn. 30 grudnia 2015 r.

Zgodnie z przyjętą procedurą odbywania konsultacyjnych, elektronicznych posiedzeń, Zarząd SKKW zapoznał się z poniższą problematyką oraz podjął następujące decyzje:

1. W związku z wydrukowaniem 1000 szt. kalendarzy SKKW na 2016 r., postanawia się przesłać je do wszystkich członków zbiorowych oraz indywidualnych, według poniższego rozdzielnika:
   a. miasta/miejscowości – po 20 egz.
   b. szkoły/instytucje – po 6 egz.
   c. członkowie władz/Kolegium Redakcyjne „ZK" – od 3-5 egz.
   d. członkowie indywidualni – po 1 egz.
   e. organizacje współpracujące ze SKKW – 98 egz.
2. W związku z pismem Urzędu Gminy i Miasta Wyszogród o znaku UMG.0210.1.2015, opatrzonego datą 13 XI 2015 r., w którym postanowiono zrezygnować z przynależności do SKKW z dniem 1 stycznia 2016 r., Zarząd SKKW zgodnie z § 16, 1a Statutu SKKW postanowił przyjąć rezygnację. Jednocześnie Zarząd SKKW składa podziękowania za dotychczasową współpracę.
3. Na podstawie deklaracji o przystąpieniu do SKKW Zarząd SKKW przyjmuje z dniem 1 stycznia 2016 r. w poczet członków zbiorowych: Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Wielkiego w Kole, woj. wielkopolskie, którego reprezentantem będzie Waldemar Koligot – dyrektor placówki.
4. Nadanie ISBN oraz napisania wstępu i zakupienia 30 egz. publikacji dot. działalności Kazimierza Wielkiego w Będzinie autorstwa członków SKKW z tego miasta.
5. Na wniosek I LO im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu – członka SKKW – Stowarzyszenie podejmuje patronat nad XIII Powiatowym Konkursem Historyczno-Literackim pn. „Król Kazimierz Wielki i jego czasy" oraz 100-leciem istnienia Placówki. Jednocześnie wyrażamy zgodę na zamieszczanie loga Stowarzyszenia na materiałach propagujących przedsięwzięcie oraz deklarujemy kwotę 1000,00 zł na ufundowanie nagród dla laureatów konkursu.
6. Na wniosek władz miasta Chocza (woj. wielkopolskie) – członka SKKW – Stowarzyszenie obejmuje Honorowy Patronat nad „I Biegiem Króla Kazimierza Wielkiego", przeznaczając jednocześnie kwotę 500 zł na ufundowanie nagród dla zwycięzców.
7. Zarząd SKKW zgodnie z „Regulaminem Kapituły Odznaczeń SKKW" (http://kazimierzwielki.pl/kapitula/regulamin/) zachęca upoważnione podmioty o nadsyłanie wniosków o uhonorowanie instytucji/organizacji oraz osób indywidualnych Medalem Króla Kazimierza Wielkiego. Informujemy jednocześnie, że posiedzenia Kapituły Odznaczeń KKW odbędą się w połowie i pod koniec 2016 r.
8. Zarząd SKKW serdecznie dziękuje licznym włodarzom miast i miejscowości, dyrektorom szkół i instytucji oraz osobom indywidualnym za nadesłane życzenia świąteczno-noworoczne.

Prezes SKKW

Eugeniusz Gołembiewski

Zdzisław Jan Zasada *(Słubica Dobra)*

KALENDARIUM

5 VII 2015 r. - w Szydłowie, woj. świętokrzyskie, odbył się XVII Turniej Rycerski o Miecz Króla Kazimierza Wielkiego. W turnieju wzięło udział 140 rycerzy i dam dworu z dwunastu bractw. Turniej zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej, Bractwo Rycerskie Zamku Szydłów i Gmina Szydłów we współpracy z Gminnym Centrum Kultury i Stowarzyszeniem Króla Kazimierza Wielkiego, które było fundatorem nagrody głównej.

22-23 VII 2015 r. - Muzeum na Zamku w Łęczycy, woj. łódzkie, było organizatorem XII Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego. Przez dwa dni trwania imprezy odbyło się szereg barwnych widowisk historycznych prezentujących tradycje rycerskie XV wieku. Stowarzyszenie Króla Kazimierza było jednym z sponsorów Turnieju, fundując dla zwycięskiego rycerza nagrodę w postaci Miecza Króla Kazimierza Wielkiego.

14 VIII 2015 r. - z okazji trwania Roku Jana Długosza Stowarzyszenie Króla Kazimierza Wielkiego ogłosiło konkursy multimedialny pn.: „Jan Długosz i jego czasy" na krótki film inspirowany postacią Jana Długosza oraz czasami, w których żył i pisał.

21-23 VIII 2015 r. - Urząd Gminy w Lelowie, woj. śląskie, członek SKKW, był głównym organizatorem XIII Święta Ciulimu-Czulentu. Lelowskie Spotkania Kultur.

6 IX 2015 r. - w Choczu, woj. wielkopolskie, które jest członkiem SKKW, odbyły się Dożynki Powiatu Pleszewskiego, połączone z osłonięciem rzeźby króla Kazimierza Wielkiego, którego autorem był miejscowy entuzjasta historii, artysta rzeźbiarz – Grzegorz Kaczmarek. W imprezie udział wzięli przedstawiciele SKKW.

9 X 2015 r. - Zarząd SKKW i Zespół Szkół Katolickich im. Księdza Jana Długosza we Włocławku oraz Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku i Centrum Kultury „Browar B." we Włocławku byli organizatorami ogólnopolskiej konferencji naukowej pn.: *„Jan Długosz – historyk, duchowny, geograf, dyplomata"*, która odbyła się w Centrum Kultury „Browar B." Konferencja połączona była z rozstrzygnięciem konkursów multimedialnego i filmowego pn.: *„Jan Długosz i jego czasy"*.

20 X 2015 r. - w nakładzie 300 egz. ukazał się i został rozesłany do wszystkich członków zbiorowych oraz indywidualnych nowy14/2015 numer periodyku „Zapiski Kazimierzowskie".

21 X 2015 r. - odbyło się posiedzenie Zarządu SKKW, którego główną tematyką było: analiza realizacji składek członkowskich za 2015 r., podsumowanie konferencji długoszowskiej, przyznanie nagród dla osób szczególnie zaangażowanych w dzielności SKKW.

13 XII 2015 r. - wójt i Gmina Lelów, członek SKKW, byli organizatorami II Jarmarku Bożonarodzeniowego. Przedsięwzięciu towarzyszyły prezentacje produktów regionalnych i świątecznych takich, jak: wyroby rękodzielnicze, ozdoby świąteczne, stroiki, własne wypieki produkty ekologiczne, itp.

22 XII 2015 r. - Zarząd Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego zlecił projekt oraz druk 1000 szt. kalendarzy na 2016 r. Do końca 2015 roku zostały one przesłane do wszystkich zbiorowych i indywidualnych członków Stowarzyszenia.

30 XII 2015 r. - odbyło się posiedzenie Zarządu SKKW, którego główną tematyką było: przyjęcie rozdziału kalendarzy na 2016 r., skreślenie z listy członków SKKW Wyszogrodu, przyjęcie do grona członków SKKW LO w Kole, wsparcie finansowe publikacji wydanej przez członków SKKW w Będzinie oraz honorowy patronat nad uroczystościami w I LO w Olkuszu.

W następnym numerze m.in.:

- Stanisław J. Adamczyk, *Batalie Kazimierza Wielkiego o Ruś Czerwoną* (cz. II)
- Wojciech Przybyszewski, *Odkrycie zwłok króla Kazimierza Wielkiego i jego ponowny pogrzeb w katedrze na Wawelu w relacjach świadków i doniesieniach prasowych*
- Jan Przemsza-Zieliński, *Trzy złote korony Żarnowca*
- *Zarys dziejów grodów Kazimierzowskich* (cz. XI)
- *Kazimierz Wielki i jego czasy w twórczości artystycznej* (cz. VIII)